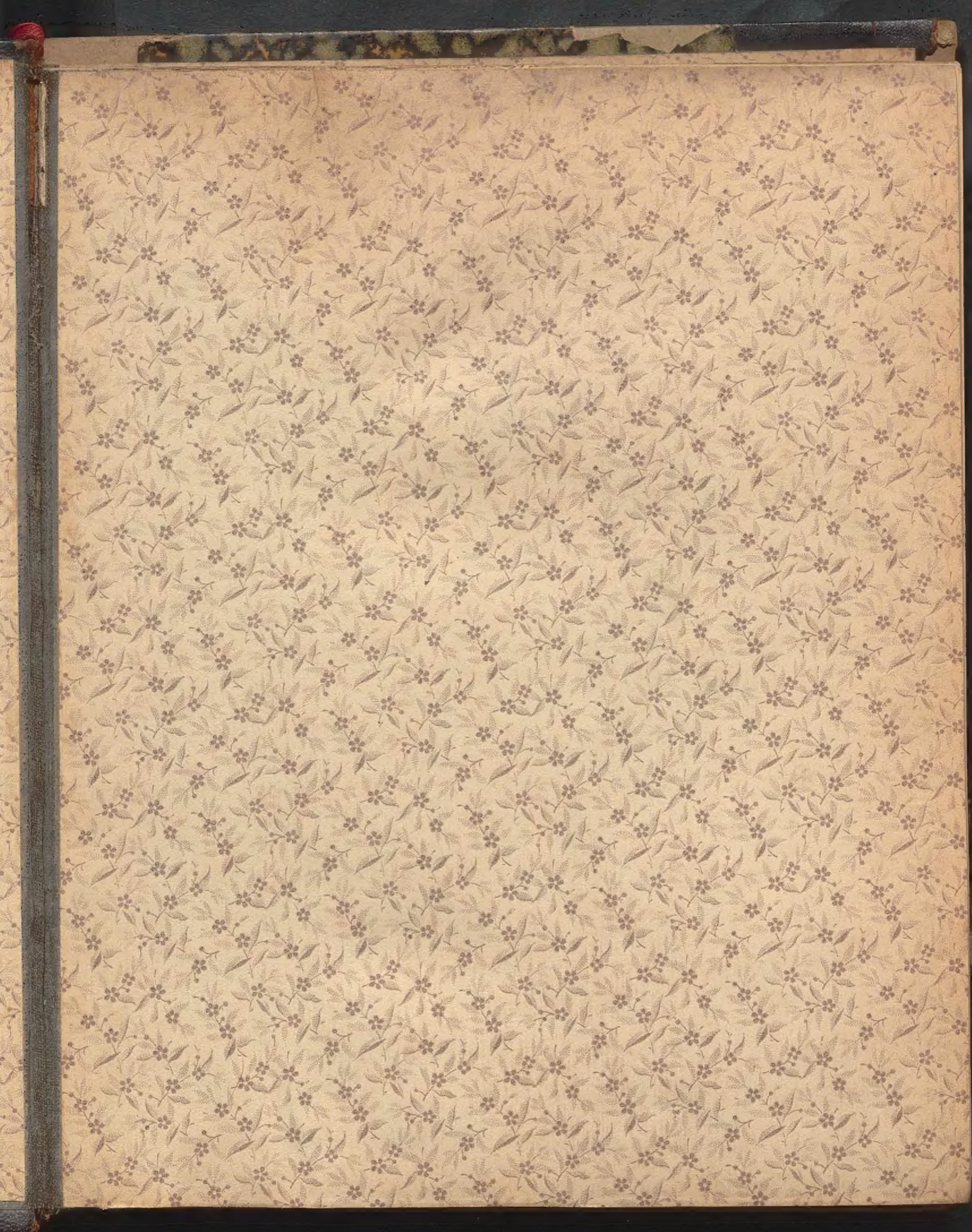


2

Materyały do Rozprawy:
O Pogrzebach

zebrane w r. 1876

6

Paul Pierret Dictionnaire d'Archéologie Egyptienne. Conservateur Adjoint du Musée Egyptien du Louvre. Paris Imprimerie Nationale 1875.

Funérailles. Pag: 234.

„La vignette qui ouvre le Livre des Morts, nous représente une procession funéraire. Les parents et les pleureuses ouvrent la marche; on traine ensuite les coffrets funéraires et la barque où la momie repose dans son cercueil. Un prêtre conduit une génisse devant la momie, et huit autres personnages portent des enseignes sacrées. Un veau bondit devant sa mère, symbole de la nouvelle naissance qui doit donner la vie éternelle au défunt. Les sacrifices et les monceaux d'offrande sont accumulés en sa faveur; le prêtre lit le formulaire sur un volume déployé entre ses mains; la momie debout entre les bras d'Anubis, reçoit un flot de libation purifiante

ce qui se raporte au chapitre XIV. La stèle funéraire gravée au nom du défunt et le tombeau où la momie va reposer terminent cette scène, où les anciens manuscrits présentent des très-nombreuses variantés. –

Mr Simon. Culte rendu aux Morts

............, bo też trudno przypuścić żeby z ostatniem oddechem, który umierający oddaje – żeby się wszystko skończyło, to nie podobna! Ale co się dzieje z myślą, z tą duszą – oto pytanie. – Czy ta dusza, ta myśl, to prawdziwe nasze jestestwo, które nas różni jedno od drugiego – czyż ona więc przechodzi w tej chwili rodzące się dziecię i swe działanie dalej prowadzi, swoje myśli rozwija i plany, które w pierwszym zbyt mało czasu miała by je uskutecznić, teraz w tym nowem ciele stara się urzeczywistnić.... Czy też ta dusza, ma także swoją historyę – tak jak wszystko na tej ziemi – od podlejszego jestestwa aż do najszlachetniejszego

stworzenia, to jest, człowieka, ma swoją historyę – rośliny rozwijają się w coraz piękniejsze przez połączenie się szlachetniejszemi – i tak daléj i daléj, więc czy każdy z nas jest tylko kontynuacyą innej istoty i działania nasze idą wmyśl tej duszy, która weszła w ciało umierającego w chwili gdy my na świat przyszli – jeśliby tak było, to dlaczegoż ona, t. j. ta dusza, przechodzi też choroby, chorobę nazywam, że dla nas zwykle najszczęśliwsze lata, dziecięce w których nic nie myślimy (t. j. w których myśl nasza nic pożytecznego jeszcze stworzyć nie może) w których przeżyć nie czujemy tak, jak czuć mamy w latach dojrzałych – dojrzałych ..... a więc rozum nasz musi dojrzeć, więc on jest surowym, zielonym – a więc pierwotnym sam z siebie pochodzącym. Z tego by wynikło, że każdy z nas jest dla siebie samego historyą, to jest jego dusza w nim się poczyna, w nim ginie, że on nie jest dalszym ciągiem, tylko początkiem – a więc i końcem.
– A pomimo tego, potrzeba powrócić do pierwszego: – Trudno przypuścić, by ostatnim tchem i dusza umierała." –

F. M. Marcolini. Sulle Mummie di Venzone. Memoria. Milano 1831.

M. Simon.

Dissertation sur les Lemures, ou les Ames des Morts. Imprimée dans l'Histoire de l'Academie Royale des Inscriptions et Belles Lettres. etc. etc. etc Vol: I. Pag: 26-39. Paris 1736.-

---

Des Meurs et Usages des Romains. A Paris Chez Briasson à La Science, Rue St Jacques. 1739. Chap: Des Funérailles. Pag: 558.

Ostowie: Kir – Kier. Sukno liche, kararya, sukno szlachie

Jostkowskiego – Góry Złote (1262). tob. p. 41.

Ostowie: Kierchow – niemieckiego Kirchhof

Marcina Siennika – Herbarz czyli Zielnik 1568. p. 478.

Bardziński Łukasz – Odrodzona w języku ojczystym

Farsalia 1691. v. 2. p. 41.

Ostowie: Cmentarz – Cmyntarz:

Skarga, wierne dzieje Baroniusza. fol. 115.

Bielski – Kronika Polska 438.

Gazeta Narodowa i Obca. Warszawa 4. 1791. 2. 109.

Monitor Warszawski – od r. 1764 – 1784. – 8. – p. 76. 449.

Brudecki – Cztery ostatnie rzeczy człowieka. 1648.

Ostowie: Śmiertelnik

Falibogowski – Dyskurs o marnotrawstwie zbytku 1626. r.

Stryjkowski Maciej – Kronika Litewska – Wjazd

Henryka. O wolności Polskiej, Goniec Cnoty – o niewoli

Surecki. 148.

Szczerbica-Saxon – Czyli Prawo Magdeburg. etc.

Twardowski – Władysław IV w Leszczu. 1. 650.

Kromer Marcin – Kronika.

O Słowie: Trunna – Trumna

Rey – Postylla świętych Pań Pańskich

Kniaźnin Franciszek – Poezye 1787. 8. vol. 3. III.

O Słowie: Śmierć

Pilchowski Dawid A. – Seneka listy. 8. 4. vol. 2. 311.

Rey.

Niemcewicz – Historye Królowej Navarry. 3. 147.

Brudecki – Cztery ostat. rzeczy człowieka. 1648

Morsztynów – 325

Monitor Warszaw: od r. 1764–84. – 71. 157.

Naruszewicz – Dziennik Podróży 3. 63.

Zabawy przyjemne i pożyteczne. 16 vol. 8. Warszawa 1769–77. 283.

Kromer Marcin – Kronika . 273.

Skarga . Kazania . 1595.

O słowie: Grób – Hrub

Cnapius – Adagia . cracov: 1632. 4. – 2. 73.

X. X. – Wiara prawosławna – wilno

Kuligowski /?/ Mat. Ign: Heraklit Chrześciański . War. 1694.

Ryciński Andr: Zabytki Polski . 29.

Treny . 1588. wiersz .

Białobrzeski – Postylla 1581. 27. p.

Pawinski – Sielanki 8°. 368.

Kniaźnin – Poezye

Grochowski Stan: Wiersz 1608. p. 402.

Bochowski – Mąż doskonały . Epiktteta 1652. – 47.

Skarga . 272.

Minarowicz Józef . Zbiór Rytmów 1755. 4° Warszawa . 3. 84.

Budny Beniasz – Krótkie a węzłowate Powieści . 3. 72.

Potocki Wacław – Iovialitates. 4° 1747. 1. 15.

Niemcewicz – Kronika. 1. 193.

Dmochowski – Sąd Ostateczny. Warszawa 1785. 8° – 78.

Bardziński jak wyżej. 149.

Chróściński – Job cierpiący. 1704. War: 171.

Zmirowicz – Sielanki. 8° War: 257.

Potocki Wacław – Syloret 4°. 357.

Bardziński jak wyżej.

O słowie: Pośmiertny

Oświnowski Erazm – przemiany Ovidiusza. 525.

O słowie: Słypa

Kromer Kronika 373.

Starowolski – Reformacya Obyczajów Polskich 78.

Gnoinski – Lament Teofila Orłologa. 170.

Gilowski – Katechizm – wykład. 228.

" " Postylla czyli Kazania 212.

Żabłocki - Zabawy przyjemne i pożyteczne. 92.

Skarga - Kazania 640

Klonowicz - Worek Judaszów. Krak. 1600.

Zabłocki - Amfitryo - War: 1783. 17.

O Słowie: Pogrzeb

Wargocki Walery Maximus. Krak. 1609. 4° 156.

Kuligowski 12.

Birkowski jak wyżej obaj. 137.

Chrościński - Farsalia 42

Naruszewicz - Anacreon Polski 1774. 75.

Leszczyński Rafał. Classicum nieśmiertelnej sławy Wodzów Koronnych 1679. 77.

Dmochowski jak wyżej

Bohomolec - Życie Jana Zamoyskiego 1775. 143.

Patrycy. Polityka Arystotelesa pol. Krak. 1605. - 276.

Protasiewicz Konterfekt człowieka 1597. - 4.

10.

Teatr Polski. 56. vol. 8° Warszawa.

Litwa pod Względem Starożytnych Zabytków

skreślone przez Ludwika Pokiewia

Wilno. 1846. Pag: 285. Pogrzeby:

Opisanie starożytnych pogrzebów ludów szczepu litewskiego, znajdujący znajdujemy u naszych kroników, mianowicie u Stryjkowskiego, podług którego K. Wł. Wójcicki w swoich Badaniach Starożytności Słowiańskich, skreślił obraz dawnych pogrzebów Litwy, Żmudzi i Prus, który tutaj umieszczamy:

Jak wszyscy Słowianie tak i narody litewskie, żmudzkie i pruskie[2.] wierzyły w nieśmiertelność duszy. Wyobraźnie ich żywą uderzona stratą, boleśnie poddawała się rozliczonym złudzeniom, w przekonaniu że bogowie nie mogą być tak nielitościwi, aby zabierając człowieka z łona przyjaciół i krewnych, nie dozwalali mu w pewnych czasach powracać na ziemię[3.]. Rozumieli także, że życie jego u jednego z bogów, na rozkosznych górach i dolinach nieskończenie trwałem być musi, lecz te wyobrażenia wieczności, nie inny stan każdemu naznaczało, jak tylko ten w jakim go bogowie na ziemi umieścili. Wierzyli iż jako ktoś był szlachcicem albo chłopem, bogatym albo ubogim, walecznym albo chudym pachołkiem, tak też i po umarłych wstaniu w przyszłym życiu tenże stan zachowa. Dlatego z księżmi, z pany i szlachtą umarłemi, sługi i służebnice, szaty, klejnoty, konie, charty, ogary, tak z sajdakami, szable, włócznie-

1.) Muzeum Domowe 1835 r. pag: 95.

2.) Pan Wójcicki sądzi zapewne, iż naród Litewski pochodzi od Słowian, albo jak on chce – Maciejowski i wszyscy inni pisarze od Slavian – co że tak nie jest pokazaliśmy dowodnie gdzie indziej.

3. To przesądne mniemanie dotychczas jest zakorzenione pomiędzy ludem polskim. Naznaczają oni dzień zaduszny, czyli Zaduszki – na tę chwilę w której mogą z tamtego świata zstępować, i bawić czas się jaki na ziemi, stąd to wiara upowszechniona, iż w dniu tym po kościołach umarli nabożeństwo odprawiają pod przewodnictwem Kapłana, podobnie umarłego z tego świata / przypisek W. Wójcickiego /.
Na Litwie dzień zaduszny zowie się Paminiektaj – czyli wspomnienie wszystkich umarłych.

i broń i inne rzeczy, w których się zmarły najbardziej kochał, palili również jak z niewolnikami i sielanami, te narzędzia, którymi zarabiali na życie i co tam im stanowi należało, palili także, sądząc iż z tem wszystkiem mieli zmartwychwstać, a jako na tym świecie, tak i w przyszłym życiu tem się cieszyć i używać, ku potrzebom swoim mieli. Rysie i niedźwiedzie pazury palono z umarłemi, wierząc iż przyjdzie dzień, w którym zmarli znowu do żywota przywróceni będą, a jeden Bóg - którego nie znali - wszechmocny i nad wszystkie bogi, na wieczny, miał wszystkich ludzi dobre i złe sprawy sądzić, siedząc na górze wysokiej, przykrej, na którą aby tem snadniej i bezpieczniej wleźli, pazurami rysiemi i niedźwiedziemi muszeli sobie pomagać. -

U Litwinów i Żmudzinów, gdy ktoś czuł się już śmiertelnym, zdobywał się według możności na beczkę albo dwie, piwa, kazał uprosić przyjaciół i wszystkich, co w tejże wsi z nim mieszkali. - Skoro się zgromadzili zaproszeni, chory przepraszał ich i żegnał się z niemi. Gdy umarł, ciało jego w łaźni czysto wymywszy i ubrawszy w białą koszulę długą, jak był obyczaj; posadzili go na stołku, i pili do niego przyjaciele, temi słowy smętnemi i żałobnemi mówiąc: Ja do ciebie piję miły przyjacielu: i czemuś umarł? a wszak miał twoją miłą małżonkę, dziatki, bydło i wszystkiego dostatek! - Potem do niego drugi raz pili na dobranoc i prosili go ażeby zaraz na tamtym świecie pozdrowił ich ojca, matkę, braci, siostry, krewnych, przyjaciół; aby tam z niemi łaskawie i szczodrze obchodził, jako tu i oni z nim się obchodzili za żywota. Ubierali go potem wesoły, przypasywali

kord albo siekierę, wokoło szyji obwiązywali trzosik, w który mu, według mówienia, kilka groszy kładli; na drogę zaś chleba z solą i konew piwa w grób wstawiali. Jeśli to była niewiasta, który pogrzeb obchodzili dawali jej nici i igłę ażeby sobie zaszyła jeśli jej się co zedrze na tamtym świecie a kiedy ją wieźli do grobu, w tenczas przyjaciele / mówi Stryjkowski / wszyscy idą procesyą szermując nożami w górę, wielkim głosem wołając
—Gejgejte, begeite[4] — to jest — uciekajcie, biegajcie przez adciata tego wy djabli.[5] —
—Dziś się to jeszcze znajduje / przemówi dalej Stryjkowski / w jednym kącie Lindflandzkiej ziemi za Mirsą Solkową, i com sam widział przy pogrzebie umarłych włogły grając śpiewają: „Idź niebożę z tego nędznego świata na wieczne wesele tam gdzie cię Leisyer / Litwin, Polak / Niemiec i Rusin nie będzie mógł krzywdzić.”[6] —
Pamiątkę umarłych ojców, matek i krewnych swoich obchodzili w miesiącu Październiku, a czasem na każde święto, na mogiłach tanecznie śpiewając, wspominając sale, sołtasa żony, wyliczając dzielności, cnoty i gospodarstwo swoich ojców. W Kurlandzkiej zaś i Samłandzkiej ziemicy i w Prusiech, kiedy czynią umarłym pamiątkę, tedy z kościoła prosto do karczmy, albo do wybranego na to domu idą, gdzie się na war piwa zsypują, żony przynoszą za nimi w koszałkach ryb pieczonych i warzonych na ziemię i tam biesiadują bez nożów a żony im posługują.
[illegible] co umarłemu krewnemu życzy, każdy potrawy pod stół rzuca sztukę i kufel piwa na ziemię wylewa. [illegible] Żmudzi, chłopi także na

4.

Pikolla, Pikoł albo Poklus, bóg piekielny, a jak go Stryjkowski na stronie 148 nazywa – djabeł.–

5.

Tłomaczenie na polskie tych wyrazów jest nie właściwe. Stryjkowski, chociaż Kanonik Żmudzki, po litewsku nie umiał. Mamy tego przed sobą dowód w liście pisanym do X. prałata Gimbutta, na którego żmudzkie pisanie, odpowiada po polsk. i wymawia się oprócz: Tegul bubs (zamiast bos) pagarbintas i unt amžinuju – więcej po litewsku nie umie. Mylnie nawet przez nie znajomość położył: Gegejle, begejle w miejsce Gingiet, biekiet Pikole, co znaczy: pędzcie, bieżcie Pikole. To samo się powtarza i dziś przez lud nasz w tych chwili, gdy już człowiek skona (wszyscy przytomni krzyczą: Ginkiet biekiet Pikole.–

6.

Tu znowu musiemy sprostować tłomaczenie Stryjkowskiego, które on wprowadził w błąd, wielu dzisiejszych poważnych skąd-inąd pisarzy. Wyraz Leisyr [?], autor Kroniki Litewskiej tłomaczy Polak, Litwin, na tej zasadzie i p. Maciejowski wrobione Wilolorandy [?] Kraszewskiego,+ powiedział [?]

+

Polska pod względem obyczajów i S.S. IV. pag: 217.

także na wspomnienie przyjaciół, wszelkim dostatkiem obrady sprawują, a kiedy już mają zacząć jeść najstarszy gospodarz weźmie tyleż wielkie mąki rozmaitego zboża, soli i kadzidła, a zakurzywszy, mówi: – Ara wissumos Priatelos musu[7] – Potem jedzą i piją, aż na nogach stać nie mogą, starodawne wyśpiewując pieśni. –
Drugie święto w Żmudzi podług podania pogańskiego zachowują, które – Ilgi – zowią[8], a poczynają to święto prawie od Wszystkich Świętych, na które najuboższy musi mieć piwo w domu, i tak piją przez kilka niedziel, wspominając umarłych. Przytoczone wiadomości dotąd są wyjęte z Kroniki Stryjkowskiego, które tem więcej zasługują na wiarę, iż pracowity ten badacz (mniej jak zasłużył, znany i ceniony) jako naoczny świadek, opisywał i postrzegał obyczaje wieśniaków za swoich czasów, nie tak jak inni co z dosłyszenia tylko często bajki pisali.

– Szczegół ten mylnie wystawił p. Kraszewski, śpiewając

Nie płaczcie za nim, jemu tam lepiej
Bo Lachów nie ma tam.
Rusin i Niemiec go nie zaczepi.
Ze swemi będzie sam.

bo należało powiedzieć, że nie tylko obcy ale i swoi gnębili nieszczęśliwą Litwę. – P. Kraszewski dobrze mający język litewski, nie rozminął się z historyczną prawdą, oprócz nie potrzebnego wkręcenia Lachów, i zapewne wiedział dobrze znaczenie Leisyz, oznaczającego mieszkańca Rygi. Twierdzenie więc p. Maciejowskiego że i swoi gnębili Litwę – za zrozumieniem Leisyz, mieszkaniec podwładny zakonowi Liwońskiemu, upada. Jest na Żmudzi przysłowie: Abgandinei kajp Leisyz – to znaczy: – Oszukujesz jak Rygoanin –. –

7.

Zapewne: Ara wisus prietelius musu dickiem Dowenos Diewiy – Za wszystkich przyjaciół naszych złożmy dary Bogu. Ten zwyczaj i dziś się powtarza w dzień zaduszny w Dzień na Żmudzi i Prusiech.

8.

Itgi pochodzi od wyrazu litewskiego i t g a s – długi – W niektórych okolicach, jak n. p. w obwodzie Gumbińskim w Prusach – i t g u n i c – zajedno się bierze z słowem – a m r i u s, oznaczającym wieczność.

Meleciusz, De Religione veterum Prussorum, tak opisuje obrzędy pogrzebowe Prusaków i Żmudzinów.

Do grobu z trupem wrzucali pieniądze, chléb i flaszę miodu lub piwo u głowy[9] stawiając, aby dusza nie była głodną, ani ucrutą pragnieniem. Żona nad grobem matronka o wschodzie lub zachodzie słońca, siedząc na mogile, lub leżąc opłakiwała go przez dni trzydzieści. Krewni zaś dnia trzeciego, szóstego, dziewiątego i czterdziestego po pogrzebie, dawali uczty, na które zapraszali duszę zmarłego modląc się przed drzwiami. Na ucztach takowych siedzieli w milczeniu za stołem, jakoby niemi, nie używając noży. Posługiwały zaś do stołu dwie kobiety. Każdej potrawy zaś rzucali cokolwiek pod stół i wylewali napoje, mniemając iż tem się dusze żywią. Jeżeli cokolwiek spadło, nie podejmowali, lecz pozostawiali to dla dusz opuszczonych, nie mających żadnych krewnych, ani przyjaciół żyjących od których by mogły być na ucztę zaproszone. Po skończonym obiedzie, wstaje ofiarnik od stołu i zamiatając izbę godz. wą, wymawia te słowa: – Ieli, pili, duszyce, nu weń[10] – t.z. Jadłyście, piłyście duszyczki, teraz precz. Poczem biesiadujący raczyli się między sobą kubkami pełnemi trunku i bawili się rozmową. Mężczyźni przepijając do kobiet, a te wzajem do nich całując jedni drugich. Tak się odprawowała ta pobożna uroczystość upominku zmarłych.

Święto Ilgi[11] – o którem powyżej pisze Stryjkowski – przypada na dzień 2. Listopada. W tym dniu, jak pisze Jan Łasicki, Żmudzini mieli zwyczaj umarłych z grobowców do łaźni na biesiady zapraszać, a wielu z nich, którzy zaprosił, tyle stołków i koszul kładł w miejscu osobnem, na to przygotowanem.

9.

Na Rusi Czerwonej zamiast chowania chleba w grobie umarłego, kładą dwa bochenki chleba na trumnie, które zabiera kapłan. Obchodząc pamiątki zmarłych, jeżeli za mężczyznę zmarłego, niosą do świątyni, miskę, tyłkę i kieliszek gdy za kobietę, dają kapłanowi: - Primitkę - czyli rańtuch, od mężczyzny koszulę. – / Uwaga X. Wł. Wojcickiego /. –

10.

Jeli, pili, duszycе, nu wen – czyż to po litewsku !? ... tak mówią do dziś na Rusi obchodząc Dziady, uroczystość, która chociaż i ma jeden cel z litewskiemi Paminicklaj - les się obchodzi inaczej i innemi obrzędy. –

11.

Stryjkowski powiada że mieszkańcy Żmudzi, zepchnąwszy z siebie nienawistne jarzmo krzyżaków, zrobili spisek i 3 Października r. 1281 wycięli całą załogę. Potem ucztowali przez dwa tygodnie i postanowili na pamiątkę tego heroicznego swego postępku obchodzić co rocznie uroczystość oswobodzenia z pod władzy ciemiężców. Ta uroczystość z powodu swej długości nazwaną została Ilgie –

stoły zastawiwszy jadłem, różnemi trunkami, sami zaś powróciwszy do swych domów, trzydniowe przyjacielskie biesiady odprawować mieli zwyczaj, po których wszystko co dla umarłych przygotowali, ich grobowce trunkami na mogiłach zastawiali.

Zabytek tego obchodu teraz jeszcze trwającego, nazywa się Dziady. Dziady starożytniejsze, jak samo nazwisko wyjaśnia, jest uroczystość obchodzona dotąd między pospólstwem, w wielu powiatach Litwy, Prus i Kurlandyi, na pamiątkę Dziadów, czyli w ogólności zmarłych członków rodziny. Początkiem swoim zasięga wyżej opisanych uroczystości za pogaństwa, i zwało się niegdyś – Ucztą Kozła – na której przewodniczył Koźlarz, Huslar, Guślarz, razem kapłan i poeta-gęślarz – W teraźniejszych czasach ponieważ oświecone Duchowieństwo (?) i właściciele ziemi, usiłowali wykorzenić zwyczaj połączony z zabobonnością i zbytkami, częstokroć nagannymi, pospólstwo więc swoje Dziady tajemnie w Kaplicach lub pustych domach, nie daleko cmentarza a Zastawia się tam uczta z rozmaitego jadła, trunków, owoców i wywołują się dusze nieboszczyków.

Obchód ten, tę ma szczególność w sobie, iż obrzędy pogańskie pomieszane z wyobrażeniami religii chrześcijańskiej, zwłaszcza iż dzień zaduszny około czasu tej uroczystości, którą lud święcąc rozumie iż potrawami, napojem i śpiewaniem przynosi ulgę duszom czyścowym.

-Ilgi-Ilgie. Czy nie jest to czasem dowolne tłomaczenie szanownego Kanonika żmudzkiego? Gdzie uroczystość Ilgi - Ilgi - obchodzi się i dziś i nie na żadną inną pamiątkę, jedno na pamiątkę zmarłych krewnych i przyjaciół.-

Tenże sam – Dzisiejsze pogrzeby

Dzisiejsze pogrzebowe obrzędy mają nie jakie podobieństwo z dawnemi. Jak tylko postrzegą iż chory kona: natychmiast wynoszą z chałupy wszelkie nasiona, w mniemaniu, iż one nie zejdą. Jeśli chory kona długo i męczy się: odbierają mu z pod głowy poduszki i robią ponad głowę otwór w stolowaniu, aby dusza prędzej i swobodniej mogła ulecieć do nieba. Konającemu dają w rękę woskową zapaloną świecę, poświęconą w dzień Naj: Święt: Panny Gromnicznej. Po śmierci zamykają umarłemu natychmiast oczy aby nie patrzał i nie wabił drugich na tamten świat. – Umywszy i ubrawszy trupa, kładzą go na tapczanie i dają mu w ręce obraz jakiegokolwiek świętego; leży tam dopóty mu nie zrobią trumny, która pospolicie z sześciu desek się składa i jest wyb. wewnątrz płótnem zwanem: ikapej – pod głowę dają poduszkę napchaną wiórami i trzaskami. Nad umarłym ciągle płacze kto z krewnych i wylicza cnoty umarłego, jeśli w familii nie ma umiejętnej płaczki; na ten czas proszą choć obcą. Żona płacząc po mężu, powiada: Gdzie tyś się podział gołąbku mój biały, w które strony uleciałeś? Ty mi najlepszym byłeś, tyś mnie piastował, tyś mię kołysał, a teraz nie ma ciebie. Gdzie się ja teraz podzieję, do kogo się przytulę? Przytuliłabym się do węgla, węgiel twardy, przytuliłabym się do drzewa, drewno gnie się, przytuliłabym się do kamienia, kamień zimny. Nie masz ciebie, boże-drzewko zielone, nie masz ciebie dąbku zielony, naszej wioski ozdobo".

12.

„Kur tu pasidiejej balandeli mana balta sis kurioj szalej nuo kiedaj? Tu man gieru buwaj, tu mani nie gojej, tu mani linga waj o dabarniera tawes. Kur asz pasidie sin pritko prisiuglassisen. Prosin glauss czian, prisinas sina kita

Ptak ten i pochwała zmarłego zowie się rauda, a ptaszki raudietojas[13]
Jest także zwyczaj śpiewać w czasie pogrzebu pieśni zwane gilti-
nin-raudas, w których także opisuje się pochwała nieboszczyka.[14] —
Wiozą na mogiłę, towarzyszą i płaczki, a śpiewają zwykle litanię do
Wszystkich ŚŚ. Po zagrzebaniu zmarłego, następuje uczta i pijatyka. —
Na Żmudzi, Litwie młodziana chowają z teczaniem pod pasem, dzie-
wicę z wiankiem na głowie, a dzieci obsypane rozmaitemi kwiatami
polnemi. W niektórych miejscach jest zwyczaj towarzyszenia na koniu
w czasie wiezienia zmarłego. Jeźdcy są uzbrojeni w szable i ciągle niemi
wywijają, krzycząc hej! hej! Jest to zapewne zabytek odpędzenia Pekkola.
W starożytności Kapłani Tilusonowie i Lingusonowie nad grobem z-
marłego, miewali mowy, i ku pociesze krewnych i nieboszczyka
widzieli uzbrojonego jadącego na żartkim koniu pośród nieba, ptasią
drogą /drogą mleczną/ z krewnemi gwiazdami wzku i wstępującego
do mieszkania wiecznego szczęścia, w towarzystwie przyjaciół.[15] —

prisiglauszczian, pri medzia medis leuklies, prisiglauszczian priakt minne, akmu szaltas. Nie ratawes Diewme Deli ża łukieli nie ratawes uzulek jau nassis, nussu kajma grazibe.
-Z rękopisu Juczewicza.-

13.

Tenże sam zwyczaj był i w starożytnej Litwie. Kobiety po zmarłym płakały - ciągle, do samego pogrzebania, jak najgłośniej i gdy krewna nie mogły spełnić tej posługi, najmowano płaczki. Łzy ich zbierano w oddzielne naczynia i stawiano w jamach u nóg zmarłego, albo zakopywano razem z urnami, gdy nieboszczyk był spalonym.-
/Alt und Neu Preussen, Hartknoch. p. 183./

14.

Jedną z tych pieśni umieściłem w przekładzie moim Pieśni Litewskich Wilno 1844 r. pag: 97. Zebrione moim posiadam Arynanie rodzajów giltinin-raudow. /szczęśliwy człowiek!/

15.

Alt und Neu Preussen, Hartknoch p. 187.

Jacob Grimm — Über das Verbrennen der Leichen. 1849.

pag: 192.

Bekanntlich warfen die Perser u. Hyrcianer /Hyrcanier/ ihre Leichen den Hunden vor, wie noch heute die Mongolen den Hunden u. Raubvögeln. „Die Kaffern den Wölfen, welche selbst für unverletzliche Thiere gelten. –

Am leichtesten lässt sich der Gegensatz beider Bestattungen durch die Annahme fassen, dass das Verbrennen nomadischen, kriegerischen Völkern, das Grab aber Ackerbauenden angemessen erscheint.

Unter den Heiden des Alterthums überwog bei weitem, wie meine Forschungen offenbaren sollen das Verbrennen der Leichen, welches Juden u. Christen, die von Anfang an immer begruben unerträglicher Greuel schien. In der jetzigen Welt hat längst das Begraben über das Verbrennen, dessen Anwendung sich stets enger beschränkt, den Sieg davon getragen. Chinesen, Mahomedaner, Christen deren Glaube über den ansehnlichsten Theil der bewohnten Erde vorgeschritten ist beerdigen ihre Todten. Wohin das Christenthum drang, da erloschen vor ihm alle Leichenbrände.

Die Christen begruben weil im Alten Testamente soweit die Kunde reicht, nur begraben wurde u. weil Christus aus dem Grab erstanden war, hierzu trat dass die christliche Lehre ihrem ausgleichenden Wesen nach den Unterschiede der Stände aufhob u. den Armen wie den Reichen

1.

Klemm's Culturgeschichte 3. 183. 294. 187.

den Knecht wie den Herrn bestattet wissen wollte, also ein Vorrecht des Adels auf den Leichenbrand nicht länger bestehen durfte, denn der Adel überhaupt hat ein heidnisches, folglich unchristliches Element. –

Die Griechen verbrandten ihre Todten. –

..... Unter den Römern sind Cicero u. Plinius einverstanden darin, dass für ihr Volk dem brennen ein älteres begraben des Todten vorausgegan sei, welches zu jener Annahme eines Steinalters, vor dem Brenn-alter stimmen würde.
Man weiss dass die berühmtesten – Männer der römischen Geschichte auf Scheiterhaufen verbrannt wurden, ich will hier bloss Antonius Brutus, Julius Caesar, Pompejus, Octavius Augustus, Tiberius, Caligula u. Nero nennen.
Im dritten Jahrhunderte hat das verbrennen in Rom völlig aufgehört.

Drzewi nie palono, lecz chowano.



Die Bestattungs-gebräuche der Alt-Gallischer Völker sind uns ganz verschollen.
Julius Caesar: funera sunt pro cultu Gallorum magnifica et sumtuosa omniaque quae vivis cordi fuisse arbitrantur in ignem inferunt, etiam animalia, ac paullo supra hanc memoriam servi et clientes, quos ab iis dilectos esse constabat, justis funeribus confectis, una cremabantur. — Das brennen ist also hier — bei den Gallier — unzweifelhaft. Trakischer Graeber gedenkt Herrin 5, bei den Krestonaeern, einem der Geten u. Trausen nahverwandtem Stamme. Die geehrteste u. geliebteste wird auf des verstorbenen-mannes Hügel vom nächsten [illegible] getödtet u. mitgebraben, mitbegraben. Überall, wo mitverbrennen Lebender statt fand, liess man ein Erwürgen vorausgehen. —

Równie i Goci chowali umarłych i ich najmilsze rzeczy. Sidonius Apollinaris mówi o niejem chowaniu Campus autem ipse dudum refertus tam bustualibus favillis quam cadaveribus nullam jam diu scrobem recipiebat. —
In der zweiten-Hälfte des XV Jahrhun: waren die Gallier längst Christen u. dem Leichenbrande fremd, aber West-Goten hausten zugleich in jenen Landstrichen entweder noch heidnische oder arianische, u. es ist möglich, dass sogar die Arianer ein Verbrennen der Todten gestatteten.
Es scheint dass die Gothen, durch den feind gedrängt, ihre Todten auf dem Wagen verbrannten. —

Alt-Deutsch:

diu-hurt-was-bereit
untz-viur-dar-under-geleit
ir werdet-beide erhangen
oder ûf einer hurt verbrant
ûf-einer-hürde, diu fiuric-sie

Zur eigenen Bestätigung des Wortes u. seines Sinnes gereicht aber das Alt-französische ré' Trist 161. 846. 1180. von Verbrechern d. i. den feuertod erleiden sollen - menée fu la roïne jusques au ré ardant déspine. Trist 1066. - also wieder zum brennenden Dornbusch d. der depandorn wofür noch bedeutsamer eine vorangehende Stelle spricht, nach welcher König Marc die weissen u. schwarzen Dörner zum verbrennen der Königin sammeln läset 881.
- li roïs commande espines querre et un fossé faire en terre. Li roïs tranchanz de mainlenant partot fait querre les armeur, et essemble espines aubes et noires o racines. - Chretiens. Chevalier de la Charr Reims 1849. p. 16 Heisst est: ars en feu d'espinel: Verbrannt auf Dornenfeuer. -

Ich wende mich zu den Franken - auch bei diesem Tief in Gallien eingedrungenen Volksstamm, dessen Übergewicht u. frühe Geschichtschreibung vorzugsweise Nachricht über die Bestattung der Todten erwarten lassen sollte, gehen wir leer aus an unmittelbaren Zeugnissen. Gregor u. Fredegar denen der heidnische Brauch sicher noch bekannt sein musste enthalten sich seiner zu erwähn
- Im Jahr 1653 würde zu Tournay ein reiches Grab entdeckt, i welchem sich ein Schwert mit goldenem Griff, eine goldene Schn über hundert-römische Münzen, alle des 5 Jahrhund. - 300 golde Bienen, die Knochen eines gross-gewachsenen Mannes,

Aventin. 1580. Franckfort. fol 56. b. Laufe - hufe - houf.

Mones - Urgeschichte des Badischen Landes.

daneben der Schädel eines Jünglings fanden. Die Eisenklinge des Schwertes zerfiel an der Luft, alles übrige ist sorgsam in Paris aufbewahrt. Höchst wahrscheinlich sind das die Überreste Childerichs der im J. 481 noch als Heide starb.-

Diese merkwürdigen Alterthümer erneuter Betrachtung werth ü. bedürftig, lassen gleichwol nicht bestimmt auf einen dem Bestatten vorausgegangenen Leichenbrand schliessen, obschon jenes Jünglings vom Rumpf geloster Schädel, als eines Mit-verbrannten, vielleicht dahin weist.- Das Salische, noch zur Zeit des Heidenthums abgefaste Volksrecht, konnte fast nur da, wo aus Missethaten Anlass zur composition entsprang, also wo von Beraubung der Grabhügel die Rede ist. Gelegenheit haben des Leichenbrandes zu denken.- In der That liefert Titel- de corporibus expoliatis- zwar nicht durch die Fassung des Textes selbst, wol aber durch die beigefügten malbergischen Glossen, wenn ihnen die rechte Auslegung abgewonnen wird, unverkennbare Beweise.

Es sind hier zwei Fälle zu unterscheiden, der Erste- si quis corpus occisi hominis antequam in terra mittatur expoliaverit, worauf blos 2500 Denare stehen ü. si quis corpus jam sepultum effodierit et expoliaverit- wofür 8000 denare zu Entrichten sind, zudem dass der Thäter zugleich aus dem Lande verbannt wird ü. von Niemand aufgenommen ü. beherbergt werden darf, bis er sich mit den Verwandten des Todten ausgesöhnt habe. Es scheint jedoch

Chifletii Anastasis. Antv. 1661.
Mabillon cérémonies sépulcrales des Rois de France. –

nur von Bestattung des Leichnams u. ausgraben der [illegible]
[illegible] die Rede, ein vorgangiges Verbrennen durch den Ausdruck
corpus, der fur Asche u. Gebeine nicht recht passt-faul ausgeschlo[ssen].
Noch unseren Volks-liedern ist es unvergessen, dass auf, od[er]
vielmehr aus Gräbern Dorn u. Weisdorn spriessen. In der Sag[e]
beruhmten-Schlacht Carls des Grossen mit den Heiden, als der
Gefallenen Leichen unerkennbar untereinander lagen, ein
Wunder geschah. Man fand bei anbrechender Nacht durch jeden
Heiden einen Hagedorn, bei jedes Christen-haupt eine weise
Blume gewachsen, ich will Strickers Worte-selbst ausheben.*

*

Zwei ungelichen wunder
sach man an in beiden
durch ungelichen heiden,
der dâ ze tôde was erslagen.
gewahsen was ein seire hagen.
Die heiden wâren rehte gestalt
als wâren si sehs jâr alt,
sus lâgen die unwerden
gezwickel zuo der erden
die cristen lâgen bar hindan
dô sach man ieglichen man
garbi sinem houble stân
ein wiren bluomen wolgetân.
Dô die werden pilgerine
vondes liehten tages schînê
die hagen dorne sâhen,
begunden sie dar gâhen
und sâhen die heiden sô geschant
Das kunne zeichen wart erkant
ir sêle verloren wâren.
und aller genade enbaeren
die Christen lagen michelsbar

Got het an in erzeigel dar
das er ir helfer wolle wesen
dôs alsô lâgen üe gelesen
gezierel mit den bloumen wir
Got het siner genaden flir
an ir lihnamen dô bewant.-

W innem miejscu prawo /Salischesrecht/ powiada §: XL.1. by ciała wrzucone do fossy takiemi a takiemi gałęziami przykryteni były. – Z tego wszystkiego wnioskować można, iż u Franków przed tychże nawróceniem chowano i palono równocześnie umarłych –

Monin – Roman de Roncevaux. Paris 1832.
Den Helden Olivier läst diese Sage – p. 38 – wol mit Absicht
bei einem Weissdorn – sterben.
– desoz un pin, delez un
aiglentier
la trouva mort le cortois
olivier.

Die wie es scheint im Anfang des XIII Jahrhund: abgefasste, in Mabillon's Acta Bened: gedruckte Vita Arnulfi Metensis, enthält cap: III eine wichtige Meldung, nach welcher sich nicht zweifeln lässt dass zur Zeit Dagobert I, folglich in der VII Jahr: ersten Hälf die heidnischen Thuringe ihre Todten brannten. Als nehmlich im Gefolge des franken Konigs Arnulf nach Thuringen gelangt sei – patrias Thuringorum intrasset – haben sich an einem Orte daselbst ein Kranker, dem sterben naher Jüngling, befunden, mit welchem Oddile, einer der vornehmen in des Konigs-geleite, verwandt u befreundet war, bei der bevorstehenden Abreise des Konigs, sei nun diesem Odillo in seiner Bekümmerniss u Angst kein anderer Rath geblieben, als den Befell zu ertheilen: ut languentes capite ampu tato, cadaver more gentilium i quibus traderetur – Villeicht wo er die Asche mit sich führen. Arnulf jedoch um Hilfe angegang habe durch sein Gebet des Kranken Gesundheit hergestellt. – Das Ab schneiden des Hauptes erklärt etwa den unverbrannt bestatte ten Jünglings-schädel in Childerich's Grabe. –

Odawnach. Palili emartyet. Noch minder als bei den Franken u Thuringen lässt sich unter den langer dem Heidenthum anhang den Sachsen das Verbrennen in Abrede stellen. – Die Epist: 72. Bonifacii vom J. 745. besagt: – nam in antiqua Saxonia si virg paternam domum cum adulterio maculaverit, aliquando coga eam propria manu per laqueum suspensam ejus suspendunt –

die an sich-selbst Hand anzulegen genöthigte wurde nackt ver brannt, weil es Brauch war, alle Todten zu verbrennen. – Dass im Jahr: 785. wahrscheinlich zu Paderborn ergangne capitular Car des Grossen, verordnet cap: VII / 3. 49. /– si quis corpus defuncti ho minis secundum ritum Paganorum, flamma consumi, fece rit et ossa ejus ad cinerem redegerit capite punit – und cap XXII jubemus et corpora Christianorum Saxanorum ad cime teria ecclesiae deferantur et non ad tumulos Paganorum. –

Diese an ihrer Gestalt kennbaren tumuli u der Brand, wa den Bekehrern ein so grosser Greuel, als das Essen des Pferde fleisch #

Dass im X u XI Jahr. unter den Nieder-deutschen-Volk noch manche Errinerung an das Verbrennen der Leichen haftete, ver rathen uns Züge bei den Geschichtschreibern. –

Thietmar von Merseburg erzählt 1. 7. zur Zeit Bischofs Balderic von Utrecht 928-977 – habe ein Priester in der Morgen-dämmerung eine neu-erbaute Kirche zu Deventeri betretend, die Todten-opfer bringen sehen u sei in der folgenden Nacht, als er auf des Bischofs geheiss in der Kirche Wache hielt, von den Geistern herausgewor fen, endlich in der dritten-Nacht von ihnen ergriffen u dem Alta gegenüber zur Asche verbrannt worden. –

Gdy wr. 1017. w Magdeburgu wybuchł pożar, jeden z księży wstąp ił i zgorzał, lud nabożnie popioły jego zbierał. #

Co ge

#

corporis perusti tenues favillas mane patres summopere colli-
gentes suis apposuere praedecessoribus. Thietmar 7. 43.

W grobach der Nieder-Deutschen, znajdują się nie tylko popi-
ły spalonych kości, ale i ciała i rzeczy nie spalone. J. Grimm tylko
konstatuje fakt – nie tłomaczy go.

Anglo-Saxony. Für die Anglosachsen liefert uns das
Epos von Beovulf, dessen jetzige Gestalt [illegible] dem VII Jahr.
oder gar dem VIII Jahrh: angehört – dessen Grundlage schon von
den aüswandernden Angeln ū Sachsen nach Britanien mi-
gebracht wurde. Die Schilderung zweier grosser Scheiter-haufen
die freilich praechtiger ū geschmückter hervortreten, als der Röm.
einfache Beschreibung ergab. – Der erste Leichenbrand ist der des
Helden Hnäf – nach dem es aüch in einer Urk: von 976 bei Kem.
3.130. heist tô Hnäfes scylfe zür Bank oder züm Stuhl /eng: shelf
des Hnäf die Ganze von 2207–42 reichende Stelle muss hier
aüsgehoben werden ū erwogen. –

Skandynawczycy

U tych zwyczaje pogańskie najdłużej się zachowały – a dowody palenia
ciał mamy licznie tak w pomnikach historyi, jak i w legendach i
pieśniach ludu. Tak jak wszyscy, tak i oni sądzili, że dym wznoszą-
cy się prosto w górę, wskazuje, iż spalony miłym jest bogom. –

Gdy Baldi – Odissohn zdradziecko zabitym, przez swą żonę na pięknym stosie spalonym został – a i żona jego z boleści stały tej także umarła i na tymże stosie spaloną, wtedy jego trzebieżą ofi- rowano i spalono. –

Zwyczaj ten podobny jak i w Meyhańskim państwie, gdzi tam gdy Król tyż umarł i palonym, to z trzebieżą jednego lub kilku pa- lono wraz nim.

Normandowie – będąc u obcych, również swych zmarłych pa- li. –

Litwa Z aktu z r. 1249 widzimy, częstkę przez zakon Krzyżowy nawróconą, gdzie stoi i zwyczaj palenia ciał może jeszcze pozostać w użyciu.

.... Diese Samen bildeten den Kern der alten Preussen welche zum Litauischen Stamme gehörend, auch den Samo- gelen, im Gedichte Samailen genannt Benachbart i verwandt waren. Die Samaiten mussen aber auch ihre Todten verbrannt haben wie schon daraus folgt, dass sie ihren Göttern Menschen zum Opfer brannten.

...... die Gote die sint wol wert
das man brünjen ũnd pfert
und ouch rische man dô mite
brenne nâch unser site .

Mytologia Narbutta

Alexander Guagnini, włoch, umarł w Krakowie 1614.

De origine Lithuanorum – Piscorii script: Rer: pol: 2. 39

Sławianie palili swoich umarłych.
Thietmar von Merseburg opisuje kilka pogrzebów z czasów Bolesława.

Ibn Foszlan 921–922 podróżuje po Rossyji jako wysłannik z Bagdadu i opisuje obrząd pogrzebowy: kładą zmarłego do grobu, nakrywają go dachem. Biednych palą ciała, bogatych spuściznę dzielą na trzy części, jedną pozostawia sobie rodzina, jedną kład[ą] do grobu, za ostatnią wyprawiają ucztę. Gdy głowa znacznej rodziny umrze, pytają się pozostałej służby, kto chce z nim umrzeć, gdy się już który zgłosił, cofnąć się więcej nie może. Gdy dzień pogrzebu nadszedł, wyciągają łódź z wody, kładą ciało na noszę, stara kobieta którą nazywają aniołem, kładzie na umarłym najkosztowniejsze kobierce. Jego w pięknie szaty ubranego kładą na stosie, obok naczynia z jedzeniem, dwa konie, psa, koguta i kurę dwa woły rozćwiartowane na stos rzucają. Gdy to wszystko

robiono, na rzykład mesmeryzmu podniesiona dziewica, która się daje spal
te słowa po trzykroć wymawia: Widzę mego ojca, moją matkę, widzę
zmarłych mych krewnych, a teraz widzę pana mego siedzącego w nie
biosach. O! pozwólcie tym do niego pospieszyło, tam tak pięknie,
lono, kwiatki różnobarwne pięknie kwitną – ah dajcie pójść ni
niego. – Potem z podanego pucharu napije się jako pożegnanie od
jących, wtedy stara kobieta siłą wciąga ją do namiotu gdzie zmarły leży i
tam wbijając jej nóż w serce, zabija, potem do zmarłego przywiązuje – mę
czyźni zaś tymczasem krzyczą i brzęczą mieczami – by krzyku jej boleści
nie styszano. Potem przychodzi najbliższy krewny by zapalić stos, i
daż do niego jednak plecami obróconym. –

Często tem spotkać się można że najbliższy krewny zmarłego pod
tę funkcję spełniać musi – zawsze odwracając się przytem.
Dlaczego?

Sansibar

Stirbt ein Suaheli, so wird der Leichnam von den Ver-
wandten gewaschen, in möglichst reiche Wäsche gekleidet
u. in einem zu dem Zwecke errichteten Zimmer aufgebahrt.
Beim Tode einer verheirateten Frau darf der Mann an der Wa
der Leiche nicht theilnehmen, da eine Beschauung derselben du
ihn als Profanation gilt. – Die Familie in weisses Leintuch
weben, in dieses wird der Verstorbene eingehüllt u. – nur Frauen

erhalten Särge – von seinen Angehörigen zur Moschee getragen
in der Moschee wird von den Theilnehmern Trauerfeierlichkeit
ein Gebet gesprochen u. zur Stärkung Cafée herumgereicht, hier-
auf bewegt sich der ganze Zug in aller Stille zum Friedhofe.
wo der Leichnam derart bestattet wird, dass der Kopf gegen
Osten liegt. Einige Tage nach der Beerdigung wird die Grab-
stätte neuerdings von den Angehörigen besucht, welche kleine
mit wohlriechenden u. Essenzen benetzte Steinchen, darauf streut
die symbolisch Samen-Körner bedeuten, welche auf dem Grab
des Tugendhaften herrlich aufgehen sollen. –

Wysztek, dicto: Um Afrika. –

Emile Chevalier. Drames de l'Amérique du Nord. La Tête-Plate

Paris. Michel Lévy frères. Editeur. 1867. W cyklu powieści opisujących do powieści wyjęte z życia szczepów dzikich indyan Ameryki Północnej w pasie od Zatoki Hudson'skiej ku Oceanowi Spokojnemu – opisach opartych na długoletnich badaniach, znajduje się następująca notatka w tekście. Pag: 27.–

– Les Chinouks (szczep mieszkający w Columbii na Oceanem i rzeką Columbia naprzeciw wyspy Vancouver) ne brûlent pas leurs morts, mais ils emplissent les narines des cadavres d'une espèce de coquillages nommés aïqua, et ils tirent sur les pau[pières] des bandelettes de grains de verre ou d'étoffe. Le corps est paré de ses vêtements de fête, enveloppé dans des peaux d'animaux ou des couvertures de laine et enseveli, la face [tour]née vers la terre et la tête suivant le cours d'une rivière, dans un canot formé ave[c] écorces, élevé sur quatre poteaux et soutenu par des barres transversales. Des bran[ches] d'arbres, fichées autour de ce sépulcre aérien, supportent tous les ustensiles dont [le] défunt a fait usage pendant sa vie. Les cérémonies funèbres se font au milieu [des] chants des jeesukaïns et des hurlements des femmes et des parents du mort, qui pleurent pendant plusieurs semaines.–

Les tombeaux sont sacrés. Malheur à l'imprudent qui toucherait l'un des objets qu'ils renferment!–

Champollion-Figeac. Conserva: de la Bib: Royale.
Egypte Ancienne. Paris 1869. Firmin Didot.

§: XIX. Pag: 244-261. Religion.

En écrivant ces premières lignes sur une des plus importante institutions de l'antique Egypte nous nous rappelons, sans vouloir ces paroles tirées d'un des anciens livres philosophiques égyptiens, attribués à Hermes: - O Egypte, Egypte - y est-il dit - temps viendra, où au lieu d'une religion pure d'une culte pur, tu n'auras plus que des fables ridicules, incroyables à la postérité et qu ne te restera plus que des mots gravés sur la pierre, seuls monuments attesteront ta piété. - Le temps et les malheurs qui frappèrent l'Egypte realisèrent aussi cette fatale prophétie, et les peuples lettrés que l'Egypte éduqua, se chargèrent à l'envi de lui prêter les plus ridi croyances les plus monstrueuses pratiques. -

Selon quelques écrivains grecs ou romains, l'adoration des ani maux et de certaines productions de la terre était un des précep de la religion égyptienne. -

Les premiers voyageurs grecs; témoins des ceremonies du culte, ne comprirent l'expression emblématique, et n'en virent que la partie materielle. -

D'après le rapport des quelques-unes de ces mêmes ceremonies ave

les phénomènes célestes, ils jugèrent que [...]tte religion était toute astronomique, et cherchèrent à interpréter par ce moyen tous les mystères sacrés, mêmes les plus opposés dans leurs sources et dans leur motif réel; des suppositions astronomiques il n'y avait qu'un pas aux rêveries astrologiques et on ne se fit faute d'en doter la sagesse égyptienne. Les monuments publics de l'Egypte démentaient hautement toutes ces suppositions, - mais les voyageurs étrangers en ignoraient le langage et l'interprétation; les suppositions les moins fondées, les moins raisonnables s'accréditaient aussi répétées par quelques écrivains de l'antiquité et ceux des temps modernes ont encore ajouté à toutes ces erreurs par des suppositions nouvelles, non moins hasardées que celles dont ils se faisaient les bénévoles plagiaires. - C'est sur de si incertains témoignages que les anciens philosophes égyptiens, instituteurs d'une des plus illustres nations qui aient jamais existé, ont été déclarés ignorant de la divinité, enfoncés dans les ténèbres du polythéisme, n'adorant que des agen[ts] matériels, en un mot, aveugles, impies et athées pour tout dire. -

Quelques philosophes cependant, plus disposés à bien voir animés de quelque impartialité et plus capables de sérieuses études, aprochèrent peu à peu de la vérité et furent ainsi récompensés de la fatigue de leurs veilles. -

Porphyre osa affirmer que les Egyptiens ne connaissaient

qui, comprenant tout en lui, communique à tout; et la doc-
trine symbolique, ajoute le philosophe que nous citons, nous en-
seigne que par le grand nombre des divinités elle ne mon
qu'un seul Dieu, et par la variété des pouvoirs émanés de lui l'u
té de son pouvoir.-

C'est ainsi que parlaient les philosophes égyptiens eux-mê
et qu'ils s'exprimaient dans leurs livres sacrés. Un tel témoigna
a une toute autre autorité que les plaisanteries des satiriques ancie
ou modernes; et l'étude récente des ouvrages mêmes des Egyptien
les tableaux religieux qui couvrent leurs monuments, et les tex
écrits qui en donnent l'interprétation, ont ratifié enfin l'opini
des personnes de bonne fois qui n'offense pas l'antiquité de la r
son humaine, et qui ne réservent pas orgueilleusement pour leur
et pour leurs amis les révélations de l'esprit et les plus souvent l'
spiration de l'âme.-

Quelques mots peuvent suffire pour donner une idée vrai
et complète de la religion égyptienne: c'était un monothéisme
pur se manifestant extérieurement par un polythéisme symbo-
lique, c'est-à-dire, un seul dieu dont toutes les qualités
et les attributions étaient personifiées en autant d'agents
actifs, ou divinités obeissantes.

Dans cette religion antique, comme dans toutes celles de
l'ancien monde, on remarque trois points principaux, savo

le dogme, ou la morale, la hiérarchie, indiquant le rang et l'autori-
té de ces agents, et les cérémonies sacrées pratiquées en public ou dans
le secret du sanctuaire. - Le premier point, à l'égard des Egyptiens
est souverainement établi par les faits et l'opinion des hommes les
plus distingués, et il est très-vrai que les Egyptiens s'étaient éle-
vés, par leur pensée et la longue observation de la nature, à l'idée
de l'unité de Dieu, de l'immortalité de l'âme et d'une autre vie
qui serait celle des peines ou des récompenses. - Le second point
peut se résumer par ces paroles de Champollion le jeune, écrites en
la contemplation des monuments mêmes qui avaient si vivement
éclairé son esprit dans la recherche studieuse des traces de la phi-
losophie égyptienne : - C'est dans le temple de Kalabaschi en Nu-
bie - qu'il visitait le 27 Janvier 1829 - que j'ai découvert une nouvelle
génération de dieux, et qui complète le cercle des formes d'Amon
point de départ et point de réunion de toutes les essences divines.
- Amon-Ra, l'être suprême, et primordial étant son propre
père, est qualifié de mari de sa mère - la déesse Mouth - sa por-
tion féminine renfermée en sa propre essence à la fois mâle et
femelle. - Tous les autres dieux égyptiens ne sont que des for-
mes de ces deux principes, constituants, considérés sous diffé-
rents rapports, pris isolément. Ce ne sont que de pures abstractions
du grand être. - Les formes secondaires, tertiaires, etc. éta-
blissent une chaîne non interrompue qui descend des cieux, et se

materialise jusqu'aux incarnations sur la terre, et sous forme humaine.- La dernière des ces incarnations est celle d'Horus - et cet anneau extrême de la chaine divine forme, sous le nom d'Horaumon - l'52 des dieux, dont Amon-Horus - le grand Amon, esprit actif et generatif - est l'A.- Le point de départ de la mythologie égyptienne est une triade formée des trois parties d'Amon Ra, savoir: Amon - le mâle et le pere - Mouth - la femelle et la mère - et Khons - le fils enfant.- Cette triade s'étant manifestée sur la terre, se résout en Osiris, Isis et H. Mais la parité n'est pas compléte, puisque Osiris et Isis sont fr. C'est à Calabaschi que j'ai enfin trouvée la triade finale, celle dont les trois membres se fondent exactement dans trois membres de la triade initiale: Horus y porte en effet le titre de mari de sa mère; et le fils qu'il a eu de sa mère, et qui se nomme Malouli - le Mandouli dans les Proscynemas grecs - est le dieu principal de Calabaschi, et cinquante bas-reliefs nous donnent sa généalogie.- Ainsi la triade finale se formait d'Horus, de sa mère Isis et de leurs fils Malouli; personages qui rentrent exactement dans la triade initiale Amon, sa mère Mouth et leurs fils Khons.- Aussi Malouli était-il adoré à Calabaschi sous une forme pareille à celle de Khons, sous les mêmes costumes et orné des mêmes insignes, seulement le jeune dieu porte ici de plus le titre de Seigneur de Talmis.

c'est-à-dire de Calabaschi, que les geographes grecs appellent en effet Talmis- nom qui se trouve d'ailleurs dans les inscrip_tions des temples.- Ainsi l'ensemble du système de la hiérarchie religieuse égyptienne était composé d'une serie de triades, diversi_fiées sans être isolées s'enchainant les unes aux autres, par des alliances collatérales attentivement constituées, et chaque temple de l'Egypte était spécialement consacré à une de ces triades.-

Chaque province avait sa triade et celle qui était alors adorée dans le temple de la capitale d'un nome, était aussi l'objet du culte public dans tous les temples des autres lieux du même nome chaque nome ayant ainsi, on pourrait dire, un culte particu_lier voué à trois personnes distincte de l'être divin, lesquels avaient leurs noms et leurs formes spéciales.- Quelquefois un grand édifice était consacré, divisé conventionnellement en deux (portions) triades en même temps; ainsi le grand temple d'Ombos, dont les ruines ont encore un aspect très-imposant, était occupé par deux triades, et chacune d'elles résidait dans une moitié de l'édifice divisée longitudinalement.- De ces deux triades, l'une est composée des divinités Sevek Ra - la forme primordiale de Sa_turne, Cronos - à tête de crocodile, de Hathôr, la Vénus égyptienne et de que leurs fils Khons- Hôr; l'autre comprend Arvëris, la déesse Tsanénoufé et leur fils Pnevtho - D'autres divinités étaient en même temps adorées dans un même temple pour des modifica_

particuliers : c'étaient des divinités synthrônes, auxquelles on adr-
sait des prières et des offrandes après avoir fait ce qui était dû
à la Triade.-
Par une différence toute politique la divinité principale d'un
nome était adorée - comme divinité synthrônes dans le nome* le
plus voisin.-
Des règles fixes et conformes avaient établie ces préséances, et elle
sont assez certaines pour aider l'archeologue à reconnaître, aux t-
bleaux religieux qui subsistent encore dans les ruines des édifices, quel-
divinités y furent adorées en pre[illegible] ou en deuxieme ligne.- Ainsi
au petit temple de Thébes situé derrière l'Aménophium, et dans u-
lieu solitaire dénué de toute végétation, les tableaux qui ornents le
bandeau de la porte du propylon, representent Ptolomée Soter II. fai-
sant des offrandes, du côté droit, à la déesse Hator - Venus - et à [illegible]
Thmé - la vérité ou la justice Themis - et à une triade formée d-
dieu hiéracocephale Mandou, de son épouse Ritho et de leur fils Harph-
Ces trois divinités, celles qu'on adorait principalement à Hermon-
this, occupent la partie du bandeau dirigée vers cette capitale de
nome.- Ces courts détails suffisent, lorsqu'on est un peu fam-
liarisé avec le systeme de décoration des monuments égyptien-
Pour determiner avec certitude 1° à quelles divinités fut spécial-
ment dédié le temple auquel ce propylon[2] donne entrée ; 2° et
quelles divinités y jouissent du rang de synthrônes et il devient ici [illegible]

*. N[illegible]

2. Ar[illegible] et [illegible]

1.

Nome – Ancienne division administrative de l'Egypte. –

2:

Arch: anc. Edifice à plusieurs portes orné de colonnes et de sculptures, et qui formait l'entrée principale d'un temple –

evidance qu'on adorait spécialement dans ce temple le principe de la beauté confondu et identifié avec le principe de vérité, de jus ou en termes mythologiques, que cet edifice était consacré à la déesse Thmei. – Ce sont, en effet ces deux déesses qui reçoivent les premiers hommages de Soter II, et comme l'edifice faisait partie de Thebes et avoisinait le nome d'Hermontis, on y offrait aussi d'près une regle de saine politique, des sacrifices en l'honneur de la tria thébaine et de la triade hermonthite. La suite de la description de l'interieur de ce temple n'est pas étrangère a notre sujet – elle nous m en realité des faits et des coutumes religieuses dans dont la descrip tion plutôt qu'un exposé détaillé, peut-être agreable au lecteur. Les adorations pieuses figurées sur le propylon de ce temple sont repét sur la porte du temple proprement dit, qui s'ouvre par un petit péri style que soutiennent des colonnes à chapiteaux ornés de fleurs et de houpes de papyr . combinés, les colonnes et les parois n'ont jama été décorées de sculptures. – Il n'en est point ainsi du pronaos, qu est formé de deux colonnes et de deux piliers ornés de têtes symbo liques de la déesse Hathor, à laquelle ce temple fut consacré.

Les tableaux qui couvrent le fût des colonnes representent des offrandes faites à cette déesse et à sa seconde forme Themeï, ainsi qu'aux dieux Amon Ra, Mandou, Tmouth et plusieurs formes tertiares de la déesse Hathor, adorée par le roi Ptolomée – Epipha sous le regne duquel a été faite la dedicace du monument, comm

1.

Po łacinie Servator albo Sospes. Pod nazwą tą rozumiano rozmaite bóstwa, a mianowicie Zeus'a – Zbawiciela. Było to również przezwisko Ptolomeusza I króla Egyptu – jak również wielu greckich królów. –

le prouve la grande inscription hiéroglyphique sculptée sur toute
la longueur de la frise du pronaos, et dont voici la traduction
qui n'est que la formule ordinairement adoptée pour les dédica
des temples.-
Partie droite. Première ligne : Le roi (dieu Épiphane que Phtah-Thoré
a éprouvée image vivante d'Amon-Ra) le chéri des dieux et des dé
esses-mères, le bien aimé d'Amon Ra, a fait exécuter cet édifice
en l'honneur d'Amon Ra, et pour être vivifié pour toujours.-
Partie gauche. Première ligne : Le fils du soleil (Ptolomée toujours
vivant dieu aimé de Phtah) chéri des dieux et des déesses mères
bien aimé d'Hathôr, a fait exécuter cet édifice en l'honneur de sa
mère, la rectrice de l'Occident, pour être vivifié à toujours."-
La reine Cléopatre est aussi associée à cette dédicace dans la su
de cette inscription.- Ces textes justifient entièrement ce que nous
venons de dire, d'après les sculptures du propylon, relativement
aux divinités honorées dans ce temple.- Les bas reliefs encore existants
sur les parois de droite et de gauche du pronaos, ainsi que sur la façade
formant le fond de ce même pronaos appartiennent tous au règne d'
Épiphane.- Tous se rapportent aux déesses Hathôr et Themis
ainsi qu'aux grandes divinités de Thèbes et d'Hermonthis.- On a di-
visé le naos en trois salles contiguës ; ce sont trois véritables ma
son-sanctuaires, celui du milieu, ou le principal entièrement
sculpté, contient des tableaux d'offrandes à tous les dieux ado

adorés dans le temple, les dieux triades précitées et principalement
aux déesses Hat[illegible] et Thmeï, qui paraissent dans presque toutes
les dedicaces du sanctuaire, inscrites sur les frises de droite et de
gauche au nom de Ptolomée - Philopator. - L'Horus soutien de
l'Egypte, celui qui a embelli les temples comme Thôth deux-fois grand
les seigneurs des panegyries - comme Phtah, le chef semblable au
soleil, le germe des dieux fondateurs, l'éprouvé par Phtah etc. le
fils du soleil, Ptolomée, toujours vivant, dieu [illegible] d'Isis, l'amie
de son père (Philopator) a fait cette construction en l'honneur de sa
mère Hathôr, la rectrice de l'Occident. - C'est a la déesse d'Ha-
thôr qu'apartenait plus spécialement le sanctuaire de droite
cette grande divinité y est representée sous les formes variées, re-
cevant les hommages des rois Philopator et Epiphane, les de-
dicaces des frises sont faites au nom de ce dernier. - Le sanctu-
aire de la gauche fut consacré à la déesse Thmeï, la Dicé et l'
Alêthé des mythes egyptiens; aussi tous les tableaux qui décorent
cette chapelle se rapportent-ils aux importantes fonctions que
remplissait cette divinité dans l'Amenthi; les regions occi-
dentales ou l'enfer des Egyptiens. -

Le grand et magnifique temple d'Edfou était composé
1° du dieu Har-hat - la science et la lumiere celestes personi-
fiées. 2° de la déesse Hathôr ou Venus. 3° de leurs fils Har-
soul - Tho (l'Horus soutien du monde, qui est a peu-pres

Eros ou Amour des mythes de la Grèce). — Ces trois divinités sont figurées dans les tableaux sculptés à Edfou, avec des qualifications, des titres et sous des formes qui jettent un grand jour sur plusieurs parties importantes du système théologique égyptien. —

Des Mœurs et Usages des Romains. Paris, Chez Briasson à la Science rue St Jacques. 1739.

Pag: 558. Livre IV. Des Funérailles. Il y a eu peu de peup plus religieux et plus exacts à rendre les derniers devoirs à leurs par et à leurs amis que les Romains. Ils n'oubliaient rien de ce qui pouvait m quer combien la mémoire leur en était chère, et de ce qui pouvait en mêm temps contribuer à la rendre honorable, c'était une reconnaissance de services rendus à la patrie, ou un hommage rendu à la vertu, pour excit dans leurs concitoyens la noble passion de mériter un jour par leurs actions, de pareils honneurs. — Pline dit, que les funérailles chez les Ro mains étaient une cérémonie sacrée; elle commençait dès le moment que la personne rendait ses derniers soupirs; il fallait dans cet instant que le plus proche parent ou, si c'étaient des gens mariés, que le survivant du mari ou de la femme, donnât au mourant le dernier baiser, co pour en recevoir l'âme, et qu'il lui fermât les yeux; on les lui ouvrait [illegible], afin qu'il parût regarder le ciel. —

On observait, en lui fermant les yeux, de lui fermer aussi la bouche pour le rendre moins affrayant, et le faire paraître comme une personne dormante; on ôtait l'anneau du doigt du défun qu'on lui remettait lorsqu'on portait le corps sur le bûcher; on l'app lait plusieurs fois par son nom à haute voix, pour connaître s'il était véritablement mort, ou s'il n'était point seulement tom

1\. Pline. L. II Cap: 37.

ou frénésie, ou en létargie; ensuite on s'adressait aux Libitinaires, po
faire les funérailles, suivant la volonté du défunt, s'il avait ordo
né, ou celle des parens et des héritiers avec le plus ou moins de dé-
pense qu'on y voulait faire. Les Libitinaires étaient des gens qu
vendaient et fournissaient tout ce-qui était nécessaire pour l
cérémonie pour des convois. On les appelait ainsi parce-qu'ils a- 2.
vaient leurs magasins au temple de Venus Libitine.[2] On gardait
dans ce temple les registres qu'on tenait à Rome, de ceux qu
y mouraient, et c'est de ces registres qu'on avait tiré le nombr
des personnes que la peste y enleva pendant un automne du
temps de Néron. Les Libitinaires avaient sous eux des gens
qu'on nommait Pollincteurs - c'était entre leurs mains qu'o
mettait d'abord le cadavre. Ils le lavaient dans l'eau chau
et l'embaumaient avec des parfums; il paraitrait qu'ils po
sedaient la manière d'embaumer les corps à un plus haut
gré de perfection, que ne faissaient les Egyptiens, si l'on croit les
Relations de quelques découvertes faites à Rome depuis deu
cens-ans de plusieurs tombeaux où l'on a trouvé des cor
si bien conservés, qu'on les aurait pris pour des personnes p
tôt dormantes, que mortes; mais que l'odeur qui sortait de ces
tombeaux était si forte, qu'elle étourdissait. - On conjectur
que ce baume était composé de myre ou d'aloes et de tér
bentine. Après que le corps était embaumé, on le revêtait

Plutarq. Ques. Rom. Pag. 23.

d'un habit blanc[3] ordinaire c'est-à-dire de la toge ; si cependa[nt] une personne qui eût passé par les charges de la République, on lui mettait la robe de la plus haute dignité qu'il eût possédé, et on le gardait ainsi sept-jours, pendant lesquels on préparait tout ce qui était nécessaire pour la pompe de funérailles. – On l'exposait[4] sous le vestibule, ou à l'entrée de sa maison, couché sur un lit de parade, les pieds tournés vers la porte, où l'on mettait un cyprès pour les riches[5], et pour les autres, seulement des branches sapin, qui marquaient également qu'il avait la m[aison] mort: il restait toujours un homme auprès du corps, pour empêcher qu'on ne volât quelque chose de ce qui était autour de lui Mais lorsque c'était une personne du premier rang, il y avait de jeunes garçons occupés à en chasser les mouches. Après que les sept jours étaient expirés, un Héraut public[6] annonçait le convoi en criant: ceux qui voudront assister aux obsèques d'un tel, fils d'un tel, sont avertis qu'il est temps d'y aller présentement, on emporte le corps de la maison. – Il n'y avait que les parents ou les amis qui y assistassent, à moins que le défunt n'eût rendu des services considérables à la République ; alors le peuple s'y trouvait; et s'il avait commandé les armées[7], les soldats s'y rendaient aussi, portant les armes en renversées le fer en bas ; les licteurs renversaient pareillement leurs faisceaux. – Le corps était porté sur un petit lit qu'on nommait exaphore, quand

3.

Plutarq. Ques. Rom. Pag: 26.

4.

Per. Sat. Pag: 3.

5.

Plin. L. XVI. Cap: 23.

6.

Festus.

7.

Dion. Cass: Lib: 56.

quand il n'y avait que six porteurs - et octophore - s'il y avait
huit; c'étaient ordinairement les parens[8], qui par honneur en
faisaient l'office, ou ses fils, s'il en avait. Pour un Empereur,
le lit était porté par les sénateurs, pour un général[9] d'armée,
par les officiers ou des soldats. A l'égard des gens de basse condi
c'était dans une espèce de bière découverte, qu'ils étaient port
par quatre hommes de ceux qui gagnaient leur vie à ce métier, o
les appelait vespillones[10], parceque pendant un très-longtem
on observa de ne faire les convois que vers le soir; mais en suite
on les fit autant de jour que de nuit. Le défunt paraissait à
visage découvert ayant sur la tête une couronne de fleurs, à moin
que sa maladie ne l'eût rendu extrêmement difforme, en ce cas
on avait soin de le couvrir. Après que les maîtres de cérémonie de
convoi avaient [illegible] marqué à chacun son rang, la march
commençaient par les joueurs de flûte, qui jouaient d'une mani
lugubre; ils étaient suivis de plus ou de moins de gens qui po
taient des torches allumées. Proche du lit était un Archimime
qui contre-faisait toutes les manières du défunt, et l'on faiso
porter devant le lit toutes les marques des dignités dont il
avait été revêtu: s'il était signalé à la guerre, on y faisait p
raître les présens et les couronnes qu'il avait reçus pour ses belles
actions, les étendarts et les dépouilles qu'il avait remportés su
les ennemis, on y portait aussi son buste représenté en cir[12]

8.

Vell. Paterc. Lib. I. Cap: XII.

9.

Dion. Cass. Lib. 56.

10.

Testus.

11.

Pers. Sat. 3. Suet: Vit de Vespas:

12.

Polyb. Lib. 6. Hor. Epo: 2.

avec ceux de ses ayeux et de ses parens, montés sur des bois de javelines, ou portés dans des chariots; à moins que ce ne fût quelqu'un de ceux qu'on nommait novi homines — c'est-à-dire, gens qui commençaient leur noblesse, et dont les ayeux n'auraient pû lui faire honneur, ce qui empechait d'en faire montre. On observait aussi de ne point faire porter les bustes de ceux qui avaient été condamnés pour crime[14] quoiqu'ils eussent possedé des dignités; cela n'était pas permis. Toutes ces figures se replaçaient ensuite dans le lieu où elles étaient gardées, comme on-à expliqué ci-devant. Au convois des Empereurs, on y faisait encore porter sur des chariots les images et les symboles des Provinces[15] et des villes subjuguées. Les affranchis du défunt suivaient cette pompe, portant le bonnet, qui était la marque de leur liberté: ensuite marchaient les enfants, les parents et les amis, vêtus de noir; les fils du défunt avaient un voile sur la tête[16], et les filles avaient les cheveux épars sans coiffure, marchants nuds pieds et vêtus de blanc; après eux venaient les pleureuses; c'étaient des femmes[17], dont le metier était de faire des lamentations sur la mort du défunt, et en pleurant elles chantaient ses louanges sur des airs lugubres, et donnaient le ton à tous les autres: lorsque c'était une personne illustre on portait

14.

Dion. Cass. Lib. 56.

15.

Plutarq. Ques. Rom. 14.

16

Festus.

17.

Suet. Vie de Tibère.

son corps sur la place Romaine[18], où la pompe s'arrêtait
pendant que quelqu'un de ses enfants ou des plus proches pa
rents faisait son oraison funèbre. Cela ne se pratiquait p
seulement pour les hommes, qui s'étaient distingués
dans leurs emplois, mais encore pour les dames de con
tion; la republique ayant permis de les louer en public
depuis que ne s'étant point trouvé asses d'or dans le
tresor publics, pour acquitter le voeu que Camille av
fait, de donner une coupe d'or à Apollon de Delphes, ap
la prise de la ville de Veies, les dames romaines y avaie
volontairement contribuées en donnant leurs bagues
et leurs bijoux, comme on la expliqué cidevant en par
lant de la place Romaine on allait au lieu où l'on de
vait enterrer le corps, ou le brûler, ce qui dépendait d
ce qu'avait ordonné le défunt. S'il fallait le bruler, on
allait au Champs de Mars, qui était le lieu où l'on faisa
ordinairement cette cérémonie; car on ne brûlait pa
les corps dans la ville. On avait eu soin de dresser un bû
cher de bois d'if, de pin, ou d'autres, aisés a enflammer
arrangés l'un sur l'autre en forme d'Autel, sur lequel
on posait le corps, vêtu de sa robe, on l'arrosait, pour
repandre une bonne odeur; on lui tournait le visage
vers le ciel, et on lui mettait dans la bouche une pièce d'argent, qu

18.

Plutarq. Vie de Ces.

était ordinairement une obole, pour payer le droit de passage à Caron. Tout le bûcher était environné de cyprès; alors les plus proches parents que le défunt tournent le feu avec un flambeau qu'ils tenaient par derrière; et pendant que le feu s'allumait ils jettaient dans le bûcher les habits, les armes et les autres chose que le défunt avait les plus aimées, quelquefois même de l'or de l'argent: mais cela fut défendu par la loi des douze Tables; cependant aux funérailles des Jules César les soldats vetérans[19] jetterent leurs armes sur son bûcher pour lui faire honneur. On immolait[20] aussi des boeufs, des taureaux et des moutons, qu'on jettait sur le bûcher; on donnait tout auprès des combats de gladiateurs pour appaiser les manes du défunt. On avait introduit l'usage de ces combats, pour suppléer à une barbare coutume qu'on avait anciennement pratiquée à la guerre, qui était d'immoler les prisonniers auprès du bûcher de ceux qui étaient morts en combattant, comme pour les venger. – Les combats de gladiateurs n'étaient pas le seul spectacle qu'on y donnait, on y faisait aussi quelquefois des courses de chariots autour du bûcher – on y representait même diverses pièces de theatre; et par un excès de somptuosité, on y a vû faire des festins aux assistans et au peuple; mais les combats de gladiateurs étaient plus ordinaires que ces autres spectacle. Après que le corps était brulé on en ramassait les cendres et les os qui

19.
Dion. Cass. Lib. 56.
20.
" " " ".

feu n'avait pas entièrement consumés : c'était les plus proches
parens ou les héritiers[21] qui en prenaient soin, afin que les cendres
ne fussent pas confondues avec celle du bûcher. On avait la pr
caution, en mettant sur le bûcher le corps du défunt, de l'envelo
per d'une toile d'amiante[22], qui est incombustible, et que les Gr
appellent Asbestos ; elle venait des Indes ; on prétend que c'é
du Kataïi. - Cette toile faite des filets qui se tirent d'une espè
de pierre, et qui a la propriété de blanchir au feu. On lavait
ces cendres et ces os avec du lait et du vin ; pour les placer dan
le tombeau de la famille, on les enfermait dans une urne
d'une matière plus ou moins précieuse, selon l'opulence ou la
qualité du défunt ; les plus communes s'étaient de terre cuite
Ensuite, le sacrificateur qui avait assisté à la ceremonie, jet.
sur les assistans, pour les purifier, par trois fois de l'eau ave
un aspersoir fait de branches d'olivier. Enfin, la principale
pleureuse congédiait la compagnie par ce mot : Ilicet. - c'est-à-
dire - vous pouvez-vous-en aller ; alors les parens et amis d.
défunt lui disaient par trois fois Adieu - en l'appellant par s.
nom ; et proferant ces paroles à haute voix : Nous te suivrons
quand notre tour viendra. On portait l'urne où étaient les cendres
dans le sepulcre, devant lequel il y avait un petit autel, où on
brûlait de l'encens et d'autres parfums, ceremonie renouvelée
de temps en temps, de même que celle de jetter des fleurs sur

21.

Pline - Lib. 20. Cap. I.

22.

Ins. Lab. 7.

sur le tombeau; ce qui était regardé comme une action de pi-
té.[23] A l'égard[24] de ceux dont on ne brulait point les corps, on les
mettait ordinairement dans des bieres de [illegible] cuite, ou si c'é-
taient des personnes de distinction, dans tombeau de pierre, o
de marbre creusé, dans lequel on mettait une lampe perp-
tuelle, et quelque fois de petites figures de divinités avec de p-
[illegible] fioles, qu'on appellait lacrimatoires,[25] parce qu'elles ren-
maient l'eau des larmes qu'on avait repandues à leur convoi;
c'était pour servir de temoignage, qu'ils avaient été fort regrett-
On a trouvé dans quelques tombeaux des bijoux qui y avaient
été mis avec le corps, parcequ'apparement le défunt les ava-
fort chéries de son vivant. Toutes ces lampes qu'on a trouvée
se sont toujours éteintes a l'ouverture du tombeau. La cerem-
nie des funerailles se terminait par un festin, qui était or-
nairement un souper[26] que l'on donnait aux parents et aux am-
quelque fois-même on faisait une distribution de viandes
au peuple[27] et neuf jours après on faisait un autre festin qu'on
appellait le grand souper, ou la novendale, c'est-à-dire, la
neuvaine. On observait pour ce repas de quitter les habits noirs
et d'en mettre de blancs. - Dans les commencement les Ro-
mains avait leurs sépulture dans leurs maisons, mais la loi
des douzes Tables défendit qu'on enterrât et qu'on brûlât, les
corps dans la ville; il y avait des endroits hors des murs, de t-

23. Herod. Lib 4.

24. Suet. Vie d'Aug..

25 Antiq. du P. Montfau.

26. Pers. Sat. 6.

27. Tit. Liv. 8. de la prem. Dec.

destinés pour bruler ceux du commun, où cela ce faisait à peu de frais, et sans tout de ceremonies: car pour ceux des personnes riches ou constituées en dignités, c'était toujours da le Champs de Mars. Les Vestales furent les seules à qui la République conserva le droit de sépulture dans la ville; et si quelque fois elle accorda à d'autres, ce fut très rarement, et seulement à quelques personnes qui s'étaient distinguées par les grands services qu'elles avaient rendus a l'Etat. Les Empereurs s'attribuent aussi ce privilége.- Quoique l'usage de bruler les corps fût très-ancien chez les Romains, puisque Plutarque dans la vie de Numa Pompilius, remarqua qu'il defdit qu'on brûlât le sien; on ne voit pas qu'il fût encore aussi commun, qu'il le devint par la suite; puisque le meme Plutarq rapporte que Sylla fut le premier de la famille des Cornelien dont on brûla le corps. C'est aussi depuis les guerres civi que cette coutume commença à devenir generale, mais elle se perdit dès le commencement des Empereurs et s'abolit entièrement sous l'empereur Gratien. Après que la lois de douze Tables eut defendu de faire des sépultures dans la ville, les Romains les placerent sur leurs terres, o le long des grands chemins. Les familles illustres et distinguées avaient les leurs particulières, qui servaient non seulement pour elles, mais encore pour les affranchis

et même pour les principaux esclaves de leur maison. C'étai[t] un sacrilége chez les Romains d'usurper ou de se servir du tombeau d'une autre famille; il y avait la peine d'une amen[de] considérable décernée contre les usurpateurs.-

Chap: V. Des Sepultures

Leur sepultures consistait ordi[nai]rement en un petit edifice bâti en briques ou en pierre[s] dans lequel étaient pratiqués des niches dans tout son pourtour, comme dans un colombier, a l'exception que les ni[ch]es en étaient plus grandes; c'était par cette ressemblance qu'on les nommait colombaria; dans chacunes de ces niches on pouvait placer deux ou trois urnes sur lesquelle[s] ou audessus, était gravée l'epitaphe.-

Chap: VI Des sepultures nommées Hyppogées

Les grandes richesses des particuliers de la République les porterent dans la suite à imiter en cela la magnificence de[s] Grecs, et construire à leur maniere des tombeaux qui étaient des batiments soûterrains, composés de plusieur[s] chambres ou appartements, qu'on appelait hyppogées dans lesquelles il y avait pareillement des niches pour pla[]cer les urnes sépulchrales. Ces appartement souterrains étaient ornés de peintures à fresques, de mosaiques, de fi[]gures de reliefs en marbre, d'une richesse et d'une dépense infiniment plus grande que celle des sépultures qu'on elevai[t]

ordinairement sur la terre : comme il parait par celles qu'on a découvert sous terre auprès de Rome depuis quelque temps.

Chap. VII. Du Deuil

On a pu[28] remarquer ci-devant que le noir ou le très-brun était la couleur des habits de deuil pour les hommes ; elle fut aussi commune pour les femmes. Dans les commencements, les empereurs le portèrent en noir ; et du temps d'Auguste, les dames portèrent dans le deuil le voile blanc et le reste de l'habit, noir : mais depuis l'empereur Domitien elles le portèrent tout en blanc, sans aucuns ornements, d'or,[29] de perles ni de pierreries. Les marques du deuil étaient encore pour les hommes,[30] de laisser croître leurs cheveux, et leur barbe[31] et d'observer de ne point mettre de couronne de fleurs sur leur tête, tant que durait le deuil. Le plus long était de dix mois, pendant lesquels une veuve ne pouvait pas se remarier, sans en courir une note d'infamie. A l'égard des enfants on ne le portait point quand ils mouraient au dessous de trois ans ; et pour ceux au-dessus de cet âge jusqu'à dix on le portait pendant autant de mois qu'ils avaient d'années. Le temps du deuil a été abrégé chez les Romains en plusieurs rencontres. Après la bataille de Cannes, la République ordonna qu'on ne le porterait que trente jours, afin d'oublier plutôt la perte qu'elle avait faite ; il y avait aussi des occasions pour lesquelles

28.

Plut. Vie de Numa Pomp.

29.

Plutarque. Ques. Rom. 26.

30.

Herod. Lib 4.

31.

Festus.

ou l'interrompait dans les familles de particuliers, comme pour la naissance d'un enfant, ou lorsqu'il survenait quelque distinction à la famille, ou pour certaines fetes en l'honneur des dieux, ou pour la dédicace d'un temple.

Les Marveilles De la Ville De Rome Où est traité des Eglises, Stations et Reliques des Corps Saints qui y sont. Avec la Guia qui enseigne aux Etrangers à aysement trouver les choses plus remarquables de Rome. Ensemble les Noms des Papes, Empereurs et autres Pri. Chretiens. Novvellement corrigé et amplisié: Avec un Adition de la restauration des Eglises. Les noms des Peintres plus celebres, et autres choses remarquables.

Beaucoup corrigé et augmenté en cette impression. On y a ajouté le Guide des chemins de Rome aux principales villes d'Italie, et lieux circonvoisins, avec voyage de St Jaque en Galice. Et une table alphabetique des matieres.

On le vend en Pasquin dans la boutique de Nicolas Brondi à l'enseigne de St Jean de Dieu. A Rome. Chez Ausilion

1750.

Avec permission de Superieurs. -

Pag: 161. Les Antiquités de Rome. Les obseques antiques, et leur ceremonies

Les anciens Romains ensevelissaient les morts de deux façons; la premiere était de les enterrer, et couvrir de terre. l'autre de les bruler, mais cette façons ne dura pas beaucoup. Le premier senateurs qui après sa mort fût brûler, a fut Sylla. Numa Pompilius fut inventeur des obseques, institua un Pontife qui en avait le soin. Le premier honneur que l'on faisait aux hommes illustres en leurs obseques, était de faire une oraison funebre en leurs honneur, com̃ fit Cesar, agé de douze ans, aux obseques de son ayeul. Et Tyber agé de neuf à elles de son père. Le second était de faire des jeux Gladiatores, que Marcus et Decius fils de Junius Brutus firent les premiers en honneur en honneur de leur père. Le troisieme était un somptueux banquet. Le quatrieme était de dispenser de la chair a tout le peuple, et les premiers qui en dispenser de la chair, furent ceux qui avaient soin des obseques de P. Licinius, homme riche et de credit. On aurait, avait coutumé meme quelquefois après les obseques de repandre sur la sepulture des fleurs et des odeurs, comme fit le peuple romain à Scipion. On mettait aussi dans les temples, et lieux publics certains ornemens, comme boucliers, couronnes, et autres choses semblables, et ceux qui étaient deputés pour cela, nommés Vespsliones. Ils portaient les corps morts à la sepulture revetus de blanc. Son plus proche parent luy serrait les yeux, et peu après on ouvrait la chambre, et on y laissait entrer tout̃ la famille, et le voisinage; deux ou trois desquels l'appellaient par son nom à hauti

voir jusques à trois fois, et après on la lavait avec de l'eau chaude, et l'heritier balaiait la maison avec certains balays, faits exprès, et on mettait sur la porte des branches de cypres. Si le mort était personne d'autorité, les citoyens étaient invités aux funérailles par un deputé, et les femmes du mort s'habillaient de blanc. Et lorsqu'une veuve mourait qui n'avait eu qu'un mari, on la portait au tombeau avec la couronne de pudicité en tête. —

M. Simon. Dessertations sur les Lemures, ou les Ames des Morts
Histoire de l'Academie Royale des Inscriptions et Belles Lettres 1710..
Vol: I. Pag: 26-39.

L'Idée générale de toutes les nations, meme les plus barbares, a toujours esté que l'homme ne mourait pas tout entier, et qu'il subsistait par la meilleure partie de luy-meme après la destruction du corps. Mais cette persuasion universelle de l'immortalité de l'âme n'ôtait pas l'incertitude de ce qu'elle devenait après la mort: où elle allait établir son domicile; comment elle pouvait entretenir commerce avec les vivants, et quel était le motif du culte qu'on luy rendait. C'est sur ces quatres points que je me propose d'expliquer les opinions des anciens Romains, dont la théologie n'était point en cela differante de celle des Grecs et des Egyptiens, qu'on sçait savoir emprunté a leur plus saine doctrine de la relig.

et des coutumes des Hebreux. –

1.

Etat des Ames Separées.

Les Romains, suivant Ovide et Apulée, donnaient en generale le nom de Lémures à toutes les ames des morts. Mais ils en distinguaient de deux sortes; les uns bien-faisants et paisibles, qui faisaient volontiers leur sejour dans les maisons, que l'on appelait Lares, ou dieux domestiques, les autres malfaisants et inquiets qui n'y revenaient que pour y faire du ravage, que l'on appelait Larves ou Phantosines. – On tenait que les premiers étaient les ames des Ancetres, lesquels ayant vécu en gens de biens, aimants leur famille, et s'apliquants a la gouverner avec sagesse, n'avaient point quitté en mourant la tendresse qu'ils avaient pour elle: ce qui les obligeait a rester dans leurs maisons, où ils continuaient de prendre soin de leurs descendants, parmi lesquels ils s'appliq[illegible] maintenir la paix et l'honneteté; leur procurant tous les biens et tous les avantages qu'ils pouvaient, et détournant les maux dont ils étaient menacés: semblables, dit Plutarque, à des athletes qui ayant obtenu la permission de se retirer à cause de leur grand age, ne quittaient pour cela la passion qu'ils avaient eûe pour ancienne profession, et se plaisaient à voir leurs éleves s'exercer dans la meme carriere, et à les soûtenir par leurs discours et par leurs conseils, pourvû qu'ils leur trouvassent de la bonne volonté et de la reconnaissance. C'est de cette espèce qu'était celuy à qui

Plaute fait faire le prologue d'une de ses Comedies, où il témoigne l'affection qu'il a pour la fille de la maison où il habitait depuis long temps; assurant qu'en considération de sa piété, il songeait luy luy procurer un mariage avantageux par la découverte d'un trésor confié à ses soins, dont il n'avait ja[mais] voulu donner connaissance ni au pere de sa fille, ni à son aïeule, qui en avaient mal usé à son égard. L'autre espèce de Lémures, à qui ce nom semble avoir été particulièrement affecté, inspirait plus de crainte que de respect, par les désordres qu'ils causaient dans les lieux où ils s'avisaient de revenir. Ils passaient pour des esprits malins, et l'on croyait que c'étaient les âmes des gens vicieux qui étaient condamnées pour l'expiation de leurs crimes à mener une vie errante et vagabonde après leur mort, n'ayant aucune demeure assûrée où ils pussent vivre en repos. Cette situation fâcheuse jointe à leur malignité naturelle les portait à tourmenter les vivants et les dieux leur donnaient, disait-on un pouvoir absolu sur les méchants en qualité de minis[tres] ou d'executeurs de leur justice, mais ils ne leur permettaient pas d'attenter à la vie et à la personne des gens de bien: il pouvaient tout-au-plus leur causer de vaines fraiyeurs par des apparitions phantastiques, c'est pourquoi on les appelait spectres ou phantosmes. - Comme il est ass[ez] ordinaire de confondre les malheureux avec les coupables, on mettait de ce nombre ceux qui avaient péri par une mort violante, et qui étaient privés de l'honneur de la sépulture, passe-port nécessaire pour avoir un

place fixe dans l'autre monde. Ainsi ~~pour avoir sacs~~ pte l'on disait que leurs manes inquietait qui n'avaient quitté la vie que par force, erraient autour de leurs corps, paraissant sous des formes horribles, et avec des bruits épouvantables, jusqu'à ce qu'on leur eût rendu les derniers devoirs. – Suétone raconte comme un fait qui passait pour constant qu'après la mort de Caligula, les concierges du Palais où il avait été massacré, furent inquietés toutes les nuits, par des spectres, et saisis de terreur jusqu'à ce que ses soeurs revenues d'exil luy eussent fait faire une pompe funèbre. C'est sur ces imaginations populaires qu'un valet dans Plaute voulant persuader à son maître, qu'il revient des esprits dans sa maison, luy assure qu'il faut qu'il y ait eû autrefois quelqu'un d'assiné dans ce logis. – Les gens sages se moquaient de ces fables ridicules; cependant elles étaient quelquefois rapportées avec des circonstances si precisés et temoignages si positifs que des personnes d'ailleurs bien sensées ne sçavaient qu'en penser. – C'est que Pline le jeune a vue au sujet d'une apparition fort-extraordinaire, sur laquelle il consulte un de ses amis. Le conte a été faits souvent copié depuis Il y avait à Athènes une maison decriée pour les Esprits. Le philosoph Artemidore attiré par la modicité du prix vint s'y établir dans le dessein d'éprouver ce qui en était. La nuit étant occupé à l'étude il entend un grand bruit de chaines et voit un veillard affreux chargé de fers qui s'approche de lui. Il se leve: le spectre s'éloigne luy faisant signe de la main de le suivre, il le suit jusques dans la cour ou la maison

disparut. Il remarqua le lieu, et avertit le lendemain les magistrats qui firent fouir la terre en cet endroit, où l'on trouva un cadavre enchaîné. On lui fit des funérailles solennelles, après quoi la maison fut tranquille, et le philosophe profita du bon marché. — Ces âmes qui ne demandaient que la sépulture étaient faciles à contenter. Il n'était pas aussi aisé de se défaire de celles qui venaient déchirer leurs assassins avec les ongles, en quoi on consistait la principale force des dieux Mânes, suivant Horace; ou persécutaient impitoyablement ceux qui étaient la cause de leur mort; ainsi que la malheureuse Didon prétendait se venger de son perfide amant.

Cette distinction d'esprits dont les uns étaient regardés comme des dieux bienfaisants, les autres comme de mauvais démons, était conforme au système de Phytagore et de Platon, qui a été embrassé par les plus habiles d'entre les Romains suivant lequel les âmes des hommes justes étant dégag[ées] pour toujours des liens du corps périssable, et s'étant purifiées des taches qu'elles avaient contractées par le commerce des sens; s'envolait au séjour des bienheureux, où elles jouissent d'un repos et d'une félicité parfaite, en la compagnie des dieux inférieurs ou démons étant transformées en leur nature et pouvant s'élever ensuite par une vertu très-épurée, jusqu'à la perfection des dieux célestes et immortels, au lieu que les âmes coupables de grandes crimes demeuraient toujours attachées à la terre, vers laquelle elles

étaient entrainées par leur poids de leurs vices; jusques à qu'
après diverses revolutions, elles eussent expié les fautes
qu'elles avaient commises. –
Voila ce que l'on pensait à Rome de l'etat des ames separées
qu'on se figurait comme des ombres legéres ayant la forme
du corps qu'elle avaient quitté se dissipant comme un songe
lorsqu'on pensait les embrasser, cependant sensibles a l'impression des certains corps se repaissant, de parfums et du
sang des victimes, et craignant la pointe d'une épée qui
ne pouvait les blesser. –

II.

Culte public rendu aux Morts.

Ovide raconte au second livre des fetes le sujet de la fete des Morts
appellée Feralia. Les guerres continuelles l'ayant fait cesser,
Rome fut desolée par la peste, on jugea aussi-tot que c'était un effet
de la vengence des dieux Manes; et les esprits etant aussi malades que
les corps, on vit, dit on, les ombres des morts sorties de leurs tombeaux
se promener dans la campagne et dans les rues de la ville avec
des hurlements affreux. On ne trouva point d'autre remède à
cette désolation et à ces frayeures, que de retablir les cérémonies
negligées. – Le peuple étant gueri de sa superstition, et les maladies
ayant heuresement cessé, la devotion envers les Morts devint plus célebre, et
mieux établie, n'avait jamais été. –

III.

Fete des Lémurales. Son origine, et les ceremonies qui s'y observoient. ..

Cette fete dont Ovide rapporte l'origine à Enée, et l'établissement à Numa qui institua des sacrifices expiatoires pour les ames des ancetres sur la fin de Fevrier, etait bien differente de celle des Lémurales qui se célebrait en May et venait originairement des anciens Latins. Les ceremonies de cette derniere fete étaient assez bisarres, et ressembl. fort à des conjuration-magiques. Il parait qu'elles ne regardaient que ces manes inquiets, qui ne revenaient dans les maisons, que pour y faire du ravage; et dont on était bien-aise de se défaire. Elles duraient trois nuits, non pas consecutives, mais entre lesquelles il y en avait une de repos, depuis le 9e jusques au 13e du mois. Ce ne fut d'abord qu'une fete particuliere, ayant été instituée par Romulus pour appaiser les manes de son frere. Servius, dit, que ce fut par ordre de l'Oracle, qu'on avait consulté sur les moyens de faire cesser la peste qui survint après la mort de Rémus; que Romulus pour y satisfaire luy fit batir un tombeau magnifique sur le mont Aventin, et qu'il établit en son honneur des sacrifices annuels qu'on appela de son nom Remuria. Il ajoûte que lorsqu'il rendait la justice au peuple, il faisait mettre à coté de son tribunal un siege semblable au sien, sur lequels étaient posez les ornements de la dignité royale, comme si Remus eût été vivant, et qu'il eut regné avec luy, et que c'est sur cela

que Virgile a dit Remo cum fratre Quirinus jura dabat. Ovide explique la chose d'une manière plus poétique. Il fait paraître à Faustulus et à Acca Laurentia sa femme, fort affligés/son frère à honorer sa mémoire par une fête solennelle/ l'un et l'autre de la part de Remus, son ombre sanglante, qui les conjure d'engager son frère à honorer sa mémoire par une fête solennelle. Il ne manque pas pour sauver l'honneur du Fondateur de Rome, accusé d'un fratricide, d'en rejeter le crime sur le Tribun Céler cependant les prières et les conjurations qui se fesaient pendant cette cérémonie nocturne et qui avaient beaucoup de rapport avec celle que l'antiquité superstitieuse employait pour fléchir les mânes irrités contre leurs meurtriers, pourraient faire douter de la pureté et du calme de la conscience de Romulus. — Quoi qu'il en soit, il paraît que cette fête devint ensuite générale pour tous les morts, ce qui luy fit donner le nom de Lemuria. — Quelque respect que les anciens Romains eussent pour la mémoire de leurs ancêtres ils n'étaient pas bien-aises de les avoir chez eux lorsqu'ils étaient d'une humeur inquiète et turbulente. On songea donc à congédier des hôtes fâcheux, dont la présence ne causait que de la frayeur et du désordre; mais comme il ne paraissait pas y avoir de sûreté à irriter leurs mauvaise humeur, on prit le parti de les prier honnêtement de retirer, et on tâcha de les y engager par de petits présents, qui conviennent à la frugalité des Morts. — La cérémonie commençait à minuit, lorsque tout le monde était endormi; le père de la famille se levait de son lit, rempli d'une sainte

frayeur, il s'en allait à une fontaine nuds pieds et en grand silence ; faisant seulement un peu de bruit (wies albo jedno albo drugie) avec les doigts, pour de se détourner les ombres de son passage, après s'être lavé trois fois les mains, il s'en retournait, jettant par dessus sa tête des feves n[illegible] qu'il avait dans sa bouche, en disant : je me rachete moy et les miens avec ses feves — ce qu'il repetoit neuf fois, sans regarder derrière luy. Ils s'imaginaient que l'ombre qui le suivait ramassait les féves sans estre apperçue. Il prenait de l'eau une seconde fois frappait un vase d'airain et priait l'ombre de sortir de sa maison en repetant neuf fois : sortez manes paternels. — Il se retournait ensuite et croyait après toutes observations la fete bien et duement solemnisée. — La plus part de ces mystéres ne sont pas bien difficiles à comprendre, on sçait que la nuit était un temps consacré aux ombres, et quelles ne pouvaient fuir la lumiere du jour. — Le nombre de neuf suivant les Pythagoriciens, était le complément et le dernier de la premiere progression numerique, comme la mort est la fin de la vie : ainsi il paraissait affecté aux morts. Les funerailles duraient neuf jours, au dernier desquel on faisait un sacrifice appellé — novendiale. Pour les féves, il est constant que c'était une offrande funébre. Je ne sçai pas sur quel fondement on a dit qu'elles contenaient [illegible] aux morts, et qu'elles ressemblait aux portes de l'Enfer. Festus pretend qu'il [illegible] sur les fleurs de ce legume une marque lugubre ; la chose pourrait s'entendre si on y voyait un θ que Martial appelle mortiferum parceque cette lettre était marquée sur le bulletin que les juges mettaient dans l'urne, lorsqu'ils opinaient à la mort. Cette coutume d'offrir des feves

s aux aux morts était une des raisons pour lesquelles Pythagore ordonnait à
r de se disciples de s'en abstenir. — Ce que disait le pere de la famille, qu'il se ra-
il chétait par cette offrande luy et les siens était fondé sur une imagination qui
s subsiste encore aujourdhui dans plusieurs maisons, ou l'on croit que l'apa-
pétrition de ces phantomes est un présage de la mort de quelqu'un de la famille
l sunqu'ils viennent, dit-on, emmener avec eux. On les regardait comme
ndes liteurs de Pluton, qui n'étaient pas d'humeur à s'en aller les mains
vides. On en uses de meme à légard des dieux Lares qui prosidaient aux car-
crayrefours, appelles compitalilii, et de leur mère la déesse Mania, à qui on
lus offrait des figures de laine en pareil nombre qu'il y avait de personnes en
quchaque famille, le jour de leur fete, les priant de s'en contenter et d'épargner
les vivants. — Les féves qu'on jettait aux ombres étaient noires: c'est la li[illegible]
, étdes morts: on les jettant par dessus la tete, c'est ainsi qu'on en usait pour
tout ce qui avait servi aux purifications, qu'il n'était pas permis de rega-
raidder, pour n'en etre pas [illegible]. — Les ablutions employées en cette occasion
— etaient communes à tous les sacrifices et à toutes les ceremonies de la
ébre religion, soit pour marquer la pureté du coeur, avec laquelle on doit y
es[illegible]ssister, soit pour effacer les taches légéres. — Le son des vases d'airain ou
's cymbales paraissait très propre pour faire fuire les ombres qui aiment
le silence, et les obliger à quitter la place par force si les sommations et
les prières ne pouvaient vaincre leur obstination. — Je ne garantis point
toutes ces explications mystiques, et je conviens qu'il est assez inutile
de rendre raison de la plus part des superstitions des anciens, qui n'ont

souvent eu d'autre fondement que l'imagination extravagante de ceux qui les ont inventées. — Les Romains qui regardaient les Grecs comme les fondateurs de leur religion, reconnaissent qu'ils avaient appris d'eux le [illegible] te qu'ils rendaient aux morts. Il y avait aussi à Athènes et dans plusieurs autres villes de la Grèce une fête solennelle instituée en leur honneur, appellée Nexiona, elle se célébrait pendant les mois de Fevrier, consacrée par Numa à la memoire des ancêtres. Les Romains aussi bien que les Grecs s'imaginaient que les ombres sortaient des Enfers pour assister à leurs fêtes, et que les portes en étaient ouvertes tout que la solennité durait. Le culte des autres divinités cessait pendant ce temps-là, leurs temples etaient fermés, et on évitait de faire des mariages pendant ces jours lugubres. Je n'ai pû découvrir quelles étaient les ceremonies particulieres de la fête des morts parmi les Grecs, si ce n'est qu'on y faisait des sacrifices à la terre et que les peuples de Bithynie y invitaient les ombres des morts, en les appellant à haute voix par leur nom lorsqu'ils leur rendaient les derniers devoirs; mais il parait par les descriptions que fait Homère des sacrifices mortuaires, qu'ils traitaient plus magnifiquement leurs morts que les Romains, qui ont affecté long-temps dans tous les actes de religion la simplicité et la frugalité de leur premiere institution. —

Dupuis. Origine de tous les Cultes. Paris l'an III de la République

Préface. Les Chrétiens supposant que l'homme reçut primitivement de la Divinité même les véritables, de l'Etre suprême intelectuel, et qu'il ne chercha la Divinité dans les objets naturels, que lorsqu'il eut oublié le Dieu invisible, à qui fut adressé son Culte originairement dans l'enfance du monde. – C'est une erreur grossière, que repousse le bon sens, et que détruit notre ouvrage. –

Chap: I. L'Univers Dieu. pag. 2. –

Les Egyptiens se virent contraints de graver sur un temple de la Nature cette inscriptions fameuse (de Isicle p. 354.): – Je suis tout ce qui est, tout ce qui a été, tout ce qui sera, et nul mortel n'a encore percé le voile qui me couvre." –

Pag: 2. Les plus grand naturaliste de l'antiquité – Pline – donne au monde tout les caractères de la cause première, et de la divinité – Le monde dit ce savant, et ce que nous appelons le ciel, qui dans ses vastes êtres, doit être regardé comme un Dieu, éternel, immense, improduit, indestructible. – Chercher d'autres êtres hors de lui, est une chose, non seulement inutile à l'homme, mais encore au dessus des forces de son esprits, il est un être sacré, immense éternel, qui renferme tout en lui même; il est en même temps l'ouvrage de la Nature, et la Nature elle-même. C'est une folie de vouloir sortir hors de lui pour chercher autre chose. –

/ notions

Pline . Hist. Nat:

Pag: 4. – Car l'Univers, dit Ocellus, considéré dans sa totalité, ne nous annonce rien qui décèle une origine, ou presage une destruction, on ne l'a pas vu naître, ni croître, ni s'ameliorer, ni se deteriorer, ni decroître, il est toujours le meme, de la meme manière, et toujours égal et semblable à lui meme. –

Pag: 6. – La Nature fut donc et dut être le terme des recherches des premiers hommes sur la Divinité, ou sur la cause premiere, universelle jusqu'à ce que le monde des esprits et des intelligences placés hors des limites de la nature, eut été crée par les métaphysiciens. – Ces subtilités de quelques penseurs ne firent jamais qu'une légère exception à l'opinion générale sur la Nature, qui reste en possession de sa divinité, et tient presque tous les mortels attachés a son culte, comme elle les tenait enchainés sous ses liens. –

Chap: II. Culte de la Nature Prouvé Par l'Histoire –

Pag: 7. – Souvenez-vous, que vous n'avez vue aucune figure, ni aucune ressemblance, au jour que le Seigneur vous parla à Horeb au milieu du feu, de peur qu'étant séduits, vous ne fussiez quelqu'image, quelque figure; ou qu'élevant vos yeux au [illegible], et y voyant le soleil, la lune, et tous les astres, vous ne tombiez dans l'illusion et dans l'erreur, et que vous ne rendiez un culte d'adoration a des créatures que le Seigneur votre Dieu à faites pour le service de toutes les nations, qui sont sous le ciel. –

Pag: 9. – L'auteur d'un de ces ouvrages, connu sous le nom de Livre de la Sagesse, s'exprime ainsi: – tous les hommes, qui n'ont point la connaissance de Dieu, ne sont que vanité; ils n'ont pu comprendre, par la vue des choses qu'ils admiraient celui *qui est*, ni reconnu le créateur dans ses ouvrages; mais ils se sont imaginé que le feu, ou le vent, ou l'air, ou la multitude des étoiles, ou l'abyme des eaux, ou le soleil et la lune, étaient les dieux parcequ'ils ont pris plaisir à en voir la beauté, qu'il conçoivent de-là combien celui qui en est le dominateur, doit être encore plus beau; car c'est l'auteur de toute beauté qui a donné l'être à toutes ces choses; que s'ils ont admiré le pouvoir et les effets de ces créatures, qu'ils comprenaient de-là, combien est encore plus puissant celui qui les a créées; car, la grandeur et la beauté de la créature peut faire connaître et rendre en quelque sorte visible le créateur." – L'auteur cependant excuse ceux qui s'en tiennent à la puissance visible, et ne sentent pas la besoin d'en imaginer un autre hors de la Nature: – „ et néanmoins dit-il, ces hommes sont un peu plus excusables que les autres, car, s'ils tombent dans l'erreur, on peut dire que c'est en cherchant Dieu, et en s'efforçant de le trouver, ils le cherchent parmi ses ouvrages, et ils sont séduits par la beauté des choses qu'ils voient." – Cet aveu marque plus de franchise que raisonnement ne renferme de logique. –

Pag: 11. Les nations savantes de l'Orient, les Egyptiens et les Pheniciens, deux peuples qui ont la plus influé sur les opinions religieuses du reste de l'univers ne connaissaient d'autres Dieux chefs de l'administration du monde, que le soleil, la lune les astres et le ciel qui les enferme et ne chantaient que la nature dans leurs hymnes, et leurs théogonies. – Les Pheniciens et les Egyptiens, dit Eusebe, ont les premiers attribué la Divinité au soleil, à la lune et aux étoiles, et les ont regardés comme les seuls causes de tous les êtres produits et détruits. – Ce sont eux qui ensuite ont répandu dans l'univers toutes les opinions qu'on y trouve sur la generation et la filiation des dieux. –

On n'avait point encore porté son esprit au de la des causes visibles de la Nature et des phénomenes celestes, excepté un petit nombre d'hommes comme chez les Hebreux, qui à l'aide des yeux de l'ame, s'élevant audessus du monde invisible, ont reconnu et adoré le fabricateur et l'architecte soverain du monde. – Frappé de la sagesse et de la puissance qu'ils crurent apercevoir dans son ouvrage, persuadés qu'il est le seul Dieu, ils firent du dogme de l'unité de Dieu, la base de la théologie, qu'ils transmirent à leurs enfants, qui la consérvérant comme la véritable la prémiere et l'unique doctrine qu'on dût avoir de la Divinité. – Les reste des hommes séduits par le spectacle des cieux, regardés comme dieux ces corps lumineux qui brilent au firmament, leur

offrirent des sacrifices, se prosternèrent devant eux, et n'élevèrent pas leurs âmes ni leur culte au-delà du ciel visible. Les erreurs des Phéniciens et des Egyptiens ont passé chez les Grecs avec les mystères d'Orphée et avec la connaissance des lettres." - Le même Eusèbe dit ailleurs que les Hébreux furent les seuls mortels qui regardaient les premiers élements, la terre, l'eau l'air, le feu, le soleil, la lune et les astres et toutes les parties qui composent l'univers, non comme autant de dieux, mais comme les ouvrages de la divinité, et qu'ils imaginèrent une substance intelligente supérieure à tout cela, qui en dirigeait les mouvements en réglait l'ordre et entretenait cette admirable économie." -

Pag: 15. Sanchoniaton, le plus ancien écrivain de Phénicie, qui lui même ne fit qu'interpréter les anciens monuments de sa patrie, consacrés dans les colonnes de Thaut, nous dit, que les premiers hommes qui habitèrent la Phénicie élevèrent leurs mains au ciel vers le soleil; qu'ils le regardèrent comme le seul maître des cieux, et l'honorent sous le nom de Beel-Samime, nom qui dans leur langue, signifie Roi du ciel. Ils élevèrent aussi des colonnes aux élements, l'une au feu, et l'autre à l'air ou au vent, et leur rendirent des hommages. Le Sabisme ou le culte des astres fleurissait dans toute la Babylonie. -

Les Arabes, placés sous un ciel toujours pur et serein, professaient la même religion et adoraient le soleil, la lune et les étoiles. -

Abulfarage nous dit, dans son histoire des dynasties arabes, que non

non seulement ces peuples adoraient les astres d'un culte géné-
ral, mais encore que chaque tribu Arabe était sous l'invocation
d'une étoile particulière. — Tous ces astres étaient les enfants
d'Uranus, ou du Ciel, qui était leur grand divinité avec Bachus
que nous prouverons ailleurs, n'être que le soleil. —
Pag: 18. Le culte des astres et des autres planetes faisait le fond
de la religion, connue sous le nom de Sabisme dont l'étendue fut
immense, comme la durée. — „ Tous ceux qui ont écrit l'histoire
universelle, dit Abulfaraj, et qui ont remonté jusqu'à l'origine des
peuples, comptent sept grandes nations primitives, d'où sont sor-
ties toutes les autres: les Perses, les Chaldéens, les Grecs, les Egyp-
tiens, les Turcs, les Indiens et les Chinois. — Elles se sont ensuite
divisées en plusieurs peuples de langues différentes, mais tous ori-
ginairement professaient le Sabisme et rendaient un culte à des
images et à des idoles consacrées aux astres qu'elles représentaient.
Voici ce qu'il dit en particulier des Chaldéens dans son histoire
du Sabisme: „ Ce que nous savons certainement des Sabéens, c'est
que leur religion est tout-à-fait la même que celle des Chaldéens,
ils se tournent pour prier vers le pole-arctique; ils prient trois
fois le jour au lever du soleil, à son midi et à son coucher. — Ils
font trois inclinations devant cet astre, ils invoquent les étoiles
ou les intelligences qu'ils y placent, et leur offrent des sacrifices
ils donnent le titre de Dieux aux étoiles fixes et aux planètes. —

Les Chaldeens, dit le meme auteur, se distinguerent entre autres peuples par leurs observations astronomiques; étudièrent la nature des astres, leurs influences secrètes.– Ils porterent ensuite cette science dans l'Occident, apprirent aux hommes à élever des temples aux étoiles, à les construire et à les disposer d'une manière propre à attirer leurs influences salutaires, et ils établirent la forme du culte analogue à la nature de chacune d'elles.– Donc par-tout où nous voyons l'astrologie régner avec empire, là nous devons supposer que l'opinion de la divinité des astres était établie.–
Pag: 23. – Les plus anciens habitant de l'Egypte, reconnaissaient deux grandes divinités, premier et éternelles, savoir le soleil et la lune.– qu'ils pensaient que ces deux divinités gouvernaient le monde, et que tout ce qui reçoit de la nourriture et de l'accroissement, le recevait d'elles; que d'elles dependait tout le grand ouvrage de la génération et la perfection de tous les effets produits dans la Nature.–
Pag: 24. Un des plus savants prêtres de l'Egypte, Chérémon, dépositaire, et interprête de la science sacrée, nous donne encore quelque chose de plus positif sur la nature du culte des Egyptiens.–
Chérémon, nous dit Porphyre, et une foule d'autres savans égyptiens sont persuadés qu'on ne doit admettre rien hors le monde, ou hors la cause visible, et s'appuient de l'opinion des anciens égyptiens. Ils ne reconnaissent pour Dieu que les planetes, les astres, qui composent le Zodiaque, et tous ceux qui par leur lever ou leur

coucher, en marquant les divisions, les sous-divisions des signes en decans, l'horoscope, et les astres qui y president, et que l'on nomme chefs puissans du ciel; astres dont les noms sont contenus dans nos livres d'astrologies et de medecine astrologique, avec leurs levers leurs couchers, leur influences sur les maladies, et les prognostics ou en tire pour l'avenir. - Ils observent en effet que les Egyptiens faisant du soleil le grand Dieu, architecte et modérateur du monde, expliquaient non-seulement la fable d'Osiris et d'Isis, mais toutes leurs fables sacrées generalement, par les astres, par leur apparition, ou leur disparition, par leurs accusasion par les phases de la lune et les accroissemens ou la diminution de sa lumière; par la marche du soleil, par les deux division du temps et du ciel en deux parties; l'une affectée à la nuit, l'autre à la lumiere, par le Nil, enfin par le jeu des causes physiques et ne faisaient mention aucunement dans leurs explication d'êtres incorporels et de substances vivantes. - Ce sont ces dieux, arbitres souverains de la fatalité qu'ils honorent par des sacrifices et à qui ils ont élevé des images.-

Pag: 25. - Effectivement nous aprenons par Lucien, que tout le culte Egyptien, même celui des animaux, était relatifs aux astres et fondé entièrement sur l'astrologie. - Que les Egyptiens qui aimaient les symboles et les images animées, representaient leur divinité tutélaire celeste, par un animal vivant

qui lui était consacré, et recevait ses influences. – Les Arabes au contraire n'avaient que des Therapim, espèce de petites idoles et des talismans de métal soumis à l'influence des astres, comme l'étaient les animaux sacrés de l'Egypte qu'on peut regarder comme autant de talismans vivants animées par le feu principe qui forme la substance des astres. – On peut donc juger que le culte des animaux en Egypte était lié à l'astrologie et qu'il rapportait aux astres. – Effectivement Lucien, qui le boeuf Apis, animal sacré pour lequel les Égyptiens avaient la plus grande vénération, n'était que l'image du taureau céleste, auquel ces hommages se rapportaient. –

Pag: 28. – Nous avons vu la meme chose en Syrie, établie sur le meme principe astrologique, et l'image des poissons célestes revérée sous le titre d'image des dieux Syriens. – Ainsi le culte rendu au boeuf à Memphis, au bouc à Mendés, aux poissons a Oxyringue, au bélier à Thèbes, se rapporte en dernier analyse aux astres et à la Nature, la grande divinité de tous les peuples. –

Pag: 29. – Ce qui achève de prouver la liaison intime qu'il y avait entre l'astrologie et la religion chez les Égyptiens, c'est que le livre d'astrologie était un des livres sacrés, que portaient leurs prêtres à la tête des processions, comme on peut le voir dans Clément d'Alexandrie. On y portaient aussi la palme qui était regardés comme symbole de l'Astrologie. –

Pag: 30 – Ils révéraient (les Egyptiens) aussi l'eau et le feu, nous dit Prophyre, les plus beaux des éléments comme étant ceux qui contribuent le plus à notre conservation —
Pag: 34. Plutarque nous parle d'une cérémonie égyptienne, dans laquelle on formait une figure avec la terre et de l'eau, pour indiquer d'une manière énigmatique la nature de deux de leurs grandes divinités. – Enfin le résultat de toute la doctrine des Egyptiens dont Orphée emprunta ses principes théologiques, était de regarder, dit Eusebe, le monde comme une grande divinité composée de l'assemblage d'une foule de dieux, qui n'étaient autre chose que les parties même du monde car ils ont, dit-il, compté au nombre de dieux chacune des parties de l'Univers." Cette opinion subsiste encore aujourd'hui parmi eux. –

Ancienne Religion en Europe. –

Pag: 37. – Les Grecs, dès la plus haute antiquité, dit Platon, semblent n'avoir eu d'autres Dieux que ceux qu'adorent encore aujourd'hui les barbares; et ces dieux sont le soleil, la lune, les astres, le ciel et la terre. –
Pag: 38. – Il y avait à Athènes le temple de la terre et celui du soleil, sous le nom d'Apollon. –
Pag: 40 – Phytiens. Il y avait a Sparthe un temple dédié a la terre. Le soleil avait sa statue a Thalama, dans ce meme pays.

les Macedoniens adoraient Estia, ou le feu, et adressaient des prières à Bedy, ou à l'élément de l'eau, afin qu'il leur fût propice. - Les Egyptiens, en civilisant les Grecs, modifièrent leur religion, comme ils modifièrent leurs loix, leurs usages et leurs institutions politiques. -
Pag: 47. - Les Egyptiens, dit Hérodote, sont ceux qui passent pour avoir imaginé les premiers les noms des douze grands dieux, et les avoir fait connaître aux Grecs; presque tous les noms des dieux sont venus de l'Egypte en Grèce. - D'après mes recherches, j'ai trouvé qu'ils venaient des barbares et principalement des Egyptiens. -
Pag: 54. - Nous conclurons donc avec Abulfarage que le Sabisme a fait le principal fond de la religion des Grecs. - Cette conclusion aura toute sa force à l'égard des Romains et en général de tous les peuples, chez qui on retrouve les divinités grecques. -
Pag: 56. - Si nous jetons nos regards sur la region la plus occidentale de l'ancien continent, sur l'Espagne, nous trouverons la religion du soleil, et le culte de la Nature, porté par les Phéniciens sur toutes les côtes de l'Ocean.
Il y avait a Bysance, ou a Constantinople un ancien temple du soleil et de la lune. -
Pag. 59. - Les nations Nomades qui erraient dans les vastes plaines qui sont au nord de l'Europe et l'Asie, connue sous la dénomi

nomination générale de Scythes, avaient pour principale divinité la terre, dont ils tiraient leur subsistance, eux et leur troupeau. – Justin dans un discours qu'il met dans la bouche des Scythes, leur fait attribuer au feu, l'organisation de l'Univers. –
Pag: 60. – Dans toute la partie intérieure du nord de l'Europe et dans sa partie occidentale, les peuples connus sous le nom général de nations Celtiques rendaient un culte religieux au feu, à l'eau, à l'air, à la terre, au soleil, à la lune, aux astres, à la voute des cieux aux arbres, aux fontaines etc. – Les Hongrois professaient une religion assez semblable à celles des Perses; ils n'avaient ni temples, ni images; ils adoraient le feu comme Dieu, et lui sacrifiaient des chevaux. – Les Huns adoraient le ciel et la terre. – Les Illyriens, les Thessaliens, les peuples d'Islande adoraient l'eau et les fleuves et leur offraient des victimes. – Agathias nous dit que les Allemands rendaient un culte aux arbres, aux bois sacrés, aux collines, et aux fleuves et leur immolaient des chevaux. –
Pag: 62. – Le vainqueur des Gaules, Jules César, nous assure que les Germains n'adoraient que la cause visible et ses principaux agens, le soleil, la lune, le feu, ou Vulcain. – Ce culte rendu à la Nature par les anciens Germains, s'est propagé jusques dans les temps modernes, puisqu'un évêque est obligé de le proscrire en Allemagne. – „ Vos peres – leur dit-il vous ont laissé comme un héritage cette superstition, qui vous fait honorer les élémens, la lune

le soleil, et les astres; observer la nouvelle lune, les éclipses, comme si vous pouviez par vos cris lui rendre son éclat et si les élemens pouvaient venir à votre secours." – Canut, roi d'Angleterre, fit la même défense dans ses états, et en bannit l'idolâtrie. – „ J'entend, dit-il – proscrire le culte qu'on rend au soleil, à la lune, au feu à l'eau courante, aux fontaines, aux forêts, aux pierres même et aux idoles." –

Pag: 63 – On a des capitulaires de Charlemagne qui proscrivent l'ancien usage où l'on était de placer des chandelles allumées auprès des arbres et des fontaines, auxquels on rendait un culte superstitieux. –

Pag: 64. – On rencontre dans plusieurs endroits de la Gaule des monuments du culte égyptien, ou du culte d'Isis, qui comme nous l'avons vu, est tout entier relatif à la Nature. –

Pag: 65. –

Ancienne Religion en Asie. Les Ioniens rendaient un culte religieux aux images du soleil et de la lune, qu'ils regardaient comme deux divinités puissantes, de qui dépendait toute l'administration du monde, suivant les principes de la théologie égyptienne et qui combinant leur action avec celle des cinq autres planètes nourrissaient et faisaient croître tous les corps soumis à l'influence des astres et au système général des cieux." – Ainsi s'exprime Cedrenus à l'occasion du culte des Ioniens. –

Strabon parle d'un sacerdoce établi en son honneur (la lune) e

Străbo (-onis) géographe né à Amasie dans le Pont. La date de sa naissance est inconnue - mais peut-être faut-il la placer en 54 av: J- Chr:. —

en Pisidie. — „ Ils honorent comme dieux — dit Strabon — le soleil, la lune, et particulièrement cette dernière planète. — Elle a un magnifique temple sur les confins de l'Albanie et de l'Ibérie, desservi par un prêtre dont le sacerdoce est la première dignité après la royauté. — Pag: 67. — Les Turcs établis du mont Caucase avaient un grand respect pour le feu, pour l'air, pour l'eau et pour la terre, qu'ils célébraient dans leurs hymnes sacrés. — Les Scythes ou Tartares — ou les Mongolo-Tartares adoraient le soleil, la lune, le feu etc, etc. —

Les anciens Massagètes* suivant Herodote, avaient pour divinité unique le soleil. —

+ Massagètes (anciens) peuple belliqueux de l'Asie centrale, au N. du Jaxartes (l'Araxes d'Herodote) et de la mer d'Aral, et sur la péninsule entre ce lac et la mer Caspienne. Herodote semble réunir sous ce nom toutes les tribus nomades de l'Asie à l'Est de la mer Caspienne. Ce fut dans une expédition contre eux que Cyrus le Grand fut défait et tué. [illegible] 179. —



Pompe Funebri Di Tutte Le Nationi Del Mondo.

Raccolte Dalle Storie Sagre Et Prof:

Del S.r Dott.re Francesco Perucci

Dedicate Al Molto Ill.re et Ecc.mo S.r Claudio Basetti.

In Verona, apresso Francesco Rossi 1639. – Tłomaczyłem w Wenecyi z Włoskiego na francuzkie w roku 1876/77. – Rozdział Pierwszy. Pogrzeby u Rzymian. Pag: 1–58. –

Des Funérailles.

Livre Premier

L'homme est, selon Pline, le plus ambitieux de tous les êtres; c'est le seul qui veuille vivre même après son trépas. – Ce n'est donc pas merveille s'il cherche, en luttant presque avec la mort, à émuler par la splendeur de son sépulcre – les tombeaux de la Numidie. Anchise[2] connaissait bien toute la vanité des pompes funèbres, car il reprocha à son fils Enée, le désir qu'il avait, de lui faire des magnifiques funérailles, par ce mot, devenu célèbre: Facilis jactura sepulcri. Socrate[3] fut aussi du de même avis, car au moment où il allait boire le poison, il dit à ceux qui lui demandaient comment il voulait être enseveli: Comme vous voudrez – Euripide, lui-même traite de fous ceux qui aiment les tombeaux pompeux et Lucain dit: Libera fortunae mors est, capit omnia tellus – Quae genuit Coelo tegitur qui non habet Urnam. – Mais comme il est de la nature même de l'homme de vivre le plus

1. <u>Plinius.</u> Plinius Secundus, nommé souvent Pline l'Ancien, né en 23. à Vérone ou à Côme dans le N. d'Italie. Dans sa jeunesse il servit à l'armée de Germanie et fut ensuite pendant quelque temps avocat à Rome. Mais il consacrait à l'étude la plus grande partie de son temps, et fut un des savants les plus laborieux qui aient jamais existé. Il périt dans la célèbre éruption du Vésuve qui engloutit Herculanum et Pompéi en 79, à l'âge de cinquante-cinq ans. Il commandait alors la flotte romaine en station à Misène, et ce fut son désir d'examiner de plus près ce phénomène extraordinaire qui le fit voguer vers Stabies, où il débarqua et mourut. Pline a écrit un grand nombre d'ouvrages; le seul qui nous soit parvenu est son Historia naturalis.—

2. <u>Anchises.</u> Anchise fils de Capys et de Thémis (fille d'Ilus) roi de Dardanus sur le mont-Ida, et parent de Priam. Il égalait en beauté les dieux immortels, et fut aimé de Vénus, de qui il eut un fils, Enée, nommé de là Anchisiades.— Enée, d'après Virgile (Aen. 2, 701), après la prise de Troie par les Grecs, emporta son père infirme sur ses épaules pour l'arracher aux flammes. Dès l'arrivée d'Enée en Sicile, Anchise mourut et fut enterré sur le mont Eryx.—

3. <u>Socrates</u> célèbre philosophe athénien, né dans le dème Alôpece, dans le voisinage immédiat d'Athènes, en 469 av. J.-C.— Son père Sophronisque, était statuaire; sa mère, Phaenarète, était sage-femme. Dans sa jeunesse Socrate suivit la profession de son père et y acquit assez de talent pour exécuter le groupe des Grâces vêtues que l'on conservait dans l'Acropole et qu'on montrait comme son oeuvre du temps de Pausanias.— La laideur de ses traits excitait les plaisanteries de ses amis et de ses ~~ennemis~~ ennemis, par qui nous savons qu'il avait le nez camus, les lèvres épaisses, les yeux saillants comme un satyre ou un silène.

longtemps possible dans le souvenir des autres. Les trépassés ne doivent certes pas être blâmés si, ne pouvant laisser après eux aucun autre souvenir, ils cherchent à immortaliser leur nom par la magnificence de l'urne ou du sépulcre où leurs cendres sont enfermées. — Et cela est si vrai que les plus sages ont toujours pensé que les honneurs rendus à leur mémoire serviraient à exciter dans la postérité cet amour pour les nobles entreprises qui bravent l'oeuvre destructive du temps. — Nous n'avons pas de peine à croire cela, si nous nous [illegible] [illegible] les pieuses institutions de tant de princes qui au lieu de dépenser la pompe des funérailles, l'ont toujours favorisée de toute leur force. — Ces princes ont toujours pensé que la mort n'est que le passage à une vie meilleure. — Qu'est-ce que nous enseignent donc les sépulcres si ce n'est à méditer sur l'avenir?

C'est par les sépulcres que les hommes vivent éternellement dans les souvenirs de leurs semblables, c'est par les sépulcres que nous parvenons à connaître la noblesse de nos aïeux et que nous sommes forcés à nous rappeler toujours cette terrible fragilité humaine, cette fatale nécessité de la mort. —

C. Marius, étant aux derniers moments de sa vie, ne se plaignait pas de devoir mourir, mais de n'avoir pas fait des actions plus illustres afin de mériter un sépulcre bien pompeux, qui rappelât à jamais son souvenir. — C'est pour cela que Caton disait qu'il lui suffisait de contempler les tombeaux des hommes illustres pour se rappeler tout de suite leurs exploits. — Les empereurs de Constantinople étaient du

Il servit comme hoplite / hoplite = Antiq. gr: Soldat d'infanterie pesamment armé / à Potidée, à Délium, à Amphipolis, avec grande confiance en lui-même ......
en 406 il fut membre du sénat des Cinq-Cents, et un des prytanes, et où, à l'occasion du jugement des six généraux il refusa, à ses risques et périls, de mettre aux voix une question inconstitutionelle. Il déploya le même courage moral en refusant d'obéir à l'ordre des trente tyrans pour l'arrestation de Léon le Salaminien. - À quelle époque Socrate abandonna-t-il sa profession de statuaire? Nous l'ignorons.....
Jamais il n'ouvrit école, ni ne fit, à l'exemple des sophistes de son temps, de leçons publiques. Il était persuadé qu'il avait une mission spéciale, et qu'il entendait constamment les avis d'une voix divine, d'un démon familier. - Son dessein toutefois se bornait à aider au développement des germes de nos connaissances; a pratiquer sur les intelligences une sorte d'accouchement, comme sa mère Phénareté le pratiquait sur les personnes il eut en conséquence à lutter infatigablement contre les fausses apparences et les préjugés établis. Ce fut probablement la raison pour laquelle il fut choisi par Aristophane et les autres écrivains comiques pour point de mire de leurs attaques. Haï et persécuté par Critias, Chariclès, et autres parmi les trente tyrans, qui l'eurent spécialement en vue dans le décret qu'ils lancèrent pour interdire l'enseignement de l'art oratoire, il fut accusé après leur bannissement et par leurs adversaires Les principaux chefs de l'accusation étaient que Socrate corrompait la jeunesse et méprisait les dieux de l'État leur substituant des divinités nouvelles; mais il n'est pas douteux que l'accusation ne fût aussi dictée par des animosités politiques. Condamné à la majorité de six voix seulement, il refusa d'acquiescer a aucune peine supérieure a une amende de soixante mines, offerte sous la garantie de Platon, de Criton, et autres amis. Irrités par ce

du même avis, car les jours où l'on célébrait quelque grand événement, on leur présentait quatre pierres, ainsi que le dit Missidore, avec les mots suivants [.] Mes les empereurs répondaient: Respice post te, hominem memento te. — Cet exemple eut tant d'influence, sur toutes les nations du monde, que, comme le déclare Célius il n'y eut plus de peuples, si barbares qu'ils fussent, qui ne pensassent à bâtir des sépulcres. Mais Rome se distingua en toutes les autres nations, dans la pompe funèbre — C'est donc pas merveille si le père de l'éloquence a dit [.] car, ainsi que nous le verrons plus tard, les cérémonies funèbres des autres peuples n'avaient ni ordre, ni règle, ni dignité et consistaient pour la plupart dans une cruauté barbare, ou dans le mépris de la religion. — Les romains voulant faire des cérémonies particulières suivant la différence et la nature de la mort des citoyens, ils établirent plusieurs lois où l'on distinguait les cérémonies funèbres de ceux qui étaient morts naturellement d'avec celles de ceux dont la mort avait été violente ou accidentelle. — Ainsi ils distinguaient, par exemple, les suicides, d'avec ceux qui mouraient par un accident imprévu, comme cela arriva à Priam dont Virgile dit

Haec finis Priami fatorum, hic exitus illum
Sorte tulit. —

Ceux qui restaient morts dans une guerre ou qui périssaient dans la mer, ceux qui étaient frappés par la foudre devaient, suivant la loi de Numa, être ensevelis sans pompe et n'avaient

† Elige ab his saxis, ex quo augustissime Cesar
Ipse tibi tumulum me fabricate velis.

‡ Ecquis egressus Porta Capona, cum Calatini, Scipionum Servigliorum sepulcra videt, illos beatos non putatet ?

---

discours, les juges le condamnèrent à mort à la majorité de quatre-vingts voix. La sentence ne pouvait être exécutée avant le retour du navire envoyé en mission à Délos pour la théorie périodique. Les trente jours qui s'écoulèrent entre son retour et l'exécution de Socrate, furent consacrés par lui à ces essais poétiques (les premiers qu'il eût faits de sa vie), et à ses entretiens habituels avec ses amis. Un de ces entretiens, sur l'obéissance aux lois, nous a été rapporté par Platon dans son Criton, ainsi nommé du nom du fidèle disciple de Socrate, qui lui avait conseillé, mais en vain, de prendre la fuite. Socrate immédiatement avant de boire la ciguë, développa les raisons de sa ferme croyance à l'immortalité de l'âme. - Il mourut, calme et gai, dans sa soixante-dixième année, en 399 av. J.-C. Il peut être regardé comme le fondateur de la logique formelle.-

pas le droit de l'ablution à moins qu'ils ne fussent morts dans la ville ou dans un lieu public. — Quintilianus veut bien nous donner la raison de cette disposition; on agissait de la sorte, dit-il, afin que les morts ne fussent plaints par personne. — C'est pour cela que Marc Aurèle, ainsi que l'affirme Capitolinus, ne fut plaint par personne, car tout le monde crut qu'il était remonté au ciel. — Quelques autres historiens et particulièrement Tite-Live, affirment avec plus de raison, que les morts dont nous avons parlé ne devaient pas avoir les privilèges des autres morts parcequ'on voulait punir ainsi leur vie [illegible]. Cependant cette loi perdit peu à peu sa force et nous savons que Strabon le père du grand Pompée, ayant été frappé par la foudre, fut pourtant transporté avec une grande solennité jusqu'au bûcher. — Ensuite on établit même l'usage d'ensevelir avec le corps de celui avait été foudroyé, l'arbre sur lequel la foudre était d'abord tombée. — Plaute témoigne de cet usage dans une de ses comédies où un esclave voulait pour cette raison qu'un veillard s'éloignât du champ où la foudre était tombée.+ — Mais Thomas Marsilius donne cette autre raison de l'usage indiqué plus haut: Fulmine icta corpore non putescunt. +

Les Romains avaient aussi une autre loi qui reglait les funérailles des soldats morts sur le champ de bataille:

ne hominis mortui ossa legantur, quo post funus fiat.

Si les cadavres étaient nombreux on en faisait un monceau

† apage a me istum agrum.
St. Magis apage dicas, si omnia a me audictis.
Nam fulgurtae sunt hic alternae Arbores.

et autant il y avait de morts, autant on y mettait d'inscriptions funèbres. A Vessia existe encore une de ces inscriptions où l'on lit les mots suivants.

C. Hostilius Et Pegatius Veitor
Quintadecimae Legionis Tribuni
P.S.P.Q.R. Dimicantes Pariter Hic
Occisi Pariter Jacent. Singulare
Posteris Exemplum Et Caritatis
Et Fortitudinis Citienses XXL.
Dies Astrae Duxerunt.

On en lit une autre semblable à Goritz. Les soldats étaient si glorieux de ces honneurs funèbres que les Arcananes livrèrent bataille aux Etoliens, ils prièrent vivement les Epirotes de les vouloir bien ensevelis avec cette inscription.†

Les commandants faisaient surveiller ces tombeaux par des gardes afin que la posterité fut de plus en plus excitée à embrasser la carrière des armes. — Si par hasard, l'un de ces commandants périssait dans une bataille ou par suite de quelques blessures reçues en combattant, on suivait son cadavre avec les enseignes et les drapeaux militaires, on prononçait des oraisons funèbres et l'on faisait des jeux en son honneur en recommandant l'âme du trépassé aux Dieux Pénates, ainsi que cela fut fait à la mort de Decius, dont Fabius prononça l'oraison funebre; c'est pour

† Hic siti sunt Acarnanes Qui Adversus vim Et Iniuriam Etolorum Pro Patria Pugnantes Mortem Occubuerunt.–

cela que Virgile fait honorer au pieux Enée les funérailles de Pallante ; c'est encore pour cette raison que le grand Arioste, voulut représenter la valeur de Brandimarte en le faisant ensevelir par Rolando, quoique avec l'usage de notre temps. +

Polidore dit, que dans les sepultures des soldats se trouvaient toujours des lumieres pour exciter ainsi le peuple à prendre vengeance de la mort des siens. – La cérémonie était bien plus imposante lorsqu'il s'agissait d'honorer un consul mort en guerre ; quoiqu'un décret du sénat défendît de le transporter dans la ville, on lui élevait pourtant une statue après les obseques. – Ceux qui mouraient en voyage ou loin de la patrie, n'avaient aucun honeur funèbre, et bien que cette coûtume ne fût pas établie par les douze Tables, elle était pourtant ordonnée par les Pontifes. – Si le mort avait joui pendant sa vie de quelque honneur, ou de quelque dignité, alors on élevait un monument à sa gloire ; en tout autre cas on ne faisait rien car, disait-on, il vaut mieux chercher la mort que partout ailleurs, à moins que le défunt n'eût été, comme Scipion, obligé à mourir dans l'exil. –

Les ceremonies funèbres des fils de famille morts hors de la ville, étaient pourtant différentes ; car à peine entendait-on la nouvelle de leur mort, que les affranchis et les amis du défunt transportaient pendant la nuit le cadavre dans la ville en l'accompagnant avec des flambeaux pris dans le temple de Cérès ; cet usage avait été adopté pour honorer la mémoire de Proserpine que Cérès avait cherché en pleurant à la lueur des flambeaux. – A ce propos

7\. Molte bandiere innanzi, e molte dietro
Che di diverse insegne eran dipinte
Spiegate accompagnavano il Ferettro
Le quai gia tolse à mille schiere vinte
E guadagnate à Cesare, et à Pietro
Haveau le forze, c'hor giaccean estinte
Scudi v'erano molti, che di degni
Guerrier, à chi fur tolti, haveano i segni.

ou lit dans Claudien : Et pleno rimatur lumine campos,
Inclinatq; faces.
Les romains croyaient que c'était une chose abominable d'honorer d'une manière quelconque ceux dont la mort avait été accidentelle ; c'est pour cela que les Romains méprisèrent Antoine Marc. / aussitôt qu'ils surent que ce grand homme avait laissé, par testament de l'ensevelir à Alexandrie, tout près du sépulcre de Cléopâtre. – Parfois on ensevelissait seulement quelques membres du cadavre afin d'apaiser la douleur de sa famille ; mais les Pontifes voulaient toujours qu'une partie du cadavre ne fût pas enseveli et ils considéraient la famille du mort comme une famille abjecte et méprisable. †
Les Pontifes témoignèrent toujours la plus grande pitié envers ceux qui avaient péri dans la mer ; les parents de ces malheureux étaient pourtant obligés de déposer le cadavre sur le rivage de la mer. Ceux qui passaient par à voyant ce cadavre devaient y jeter quelques poignées de terre ; cet usage avait déjà été adopté par les Hébreux – Si la personne noyée était un ministre religieux, le lieu où le cadavre avait été déposé, devenait sacré et l'on ne s'en approchait qu'avec le plus profond respect. – Mais lorsque la violence des vagues entraînait à jamais le corps du naufragé dans les abimes de la mer, on faisait peu de cérémonies funèbres et l'on mettait ordinairement une inscription sur le rivage afin de rappeler / qu'en ce cas les Dieux du sépulcre / le malheur qui était arrivé. – Les romains croyaient qu'en ce cas les Dieux du sépulcre pourvoyaient à la sépulture des naufragés. – Ce n'est donc pas merveille si Enée dit : et tecum me – tolle per undas Sedibus ut saltem placidis

† On peut lire à ce propos l'inscription suivante:

D. M.

M. Aurelio Avo Libonesimo
Cubicul, Et A Locis Cubicul,
Itali M. Aurelius Dionisius
Patrono Pientissimo Et Bene
Moerenti Fegossna Posita
Sunt VI. Idus Novembris
Crispino Et Aeliano Coss. Ara
XV. Kal. Januarii Isdem Coss.

‡ Il y en a une autre à Rome, conçues en ces termes:

Ciner. T. Veluri T. L. Crescent.
Scrib. Liber. Tribunici Ossa sita
Sunt in Hoc Monumento Arbitratu

in morte quiescam. – Cette croyance était si profonde même chez les législateurs, que Modestinus voulut qu'on se prononçât dans les digestes sur le cas de ce romain, qui avait laissé par testament d'être jeté à la mer. – Les législateurs déclarèrent que les parents étaient obligés de se conformer à la volonté du défunt. – La plus détestable, la plus odieuse de toutes les morts était celle du suicide, car ce genre de mort n'est pas seulement contraire à la doctrine des stoïciens mais encore à celle de la religion catholique; c'est pour cela que Sénèque dit ce qui suit †. Tibère ne consentit jamais à abolir le prix destiné à ceux qui accusaient les suicides – Après la mort de Drussius, ceux qui l'avaient accusé de suicide se partagèrent ses biens – Virgile place les âmes des suicides dans les lieux les plus affreux. †
Les Pontifes voulant diminuer le nombre des suicides firent des lois suivant lesquelles, le cadavre d'un suicidé n'avait aucun droit de sépulture et devait pourrir à la place où il était. – Si c'était une femme, on lui mettait une corde au cou et on la traînait toute nue par les rues. –
Un historien nous dit que dans la ville de Byzance, était un endroit écarté où se trouvaient pêle-mêle tous les cadavres des suicides; le prince toutefois pouvait en concéder l'enterrement de temps à autre. Nous savons même, que Erigone, qui se pendit elle-même, fut honorée et placée par Jupiter parmi les étoiles de la constellation de la Vierge. – Nous savons aussi que le vieux Tordien fut honoré par le peuple comme un dieu, et que Syllanus banni par son père Martius Torquatus s'étant pendu de désespoir fut enseveli avec la plus grande pompe.

Veturi Primigeni Fratris Eius.

† Homicida sui insepultus abijciatur. Et notre Seigneur Jésus-Christ lui même a dit à Saint-Pierre: Cum esse iunior cingebaste et ambulabas ubi volebas, cum autem senueris extendens manus tuas, et alius te cinget, et ducet quò tu non vis.—

Cette mort était si généralement méprisée, que Virgile l'appela: Informe lethum — Tite-Live: foedam mortem — Apulée: tumultuarium mortis genus — Tacite: informem exitum.—

† Proxima deinde tenent moesti loca qui sibi
Insontes peperere manus, lumenq̀ perosi
Projecere animas. Aeneid. Lib <u>VI</u>.

Lorsqu'une personne était injustement tuée on l'ensevelissait avec tous les honneurs funèbres et on suivait en cela l'exemple des Athéniens qui accompagnaient le corps de la personne tuée et enfonçaient une haste sur sa fosse pour apprendre aux meurtriers que la vengeance serait terrible. – On portait ensuite en prononçant ces mots: Se non fecisse – cet usage est confirmé par Quintilien †
Ceux qui mouraient accidentellement pouvaient parfois être enterrés pourvu que le prince y consentît; car il faut savoir que les Romains croyaient que les ames de ceux qui n'avaient point été ensevelis, étaient continuellement tourmentées †. Il ne faut donc pas s'étonner si le corps de Polidore excite la piété d'Enée à l'ensevelir. – †

Quelques uns pensèrent que c'était une punition encore plus grande de donner ces cadavres aux bêtes féroces, ou de les jeter à la mer, comme on fit avec ces conjurés dont les cadavres furent par ordre de Tibère jetés dans le Tibre. – Cet empereur fut le premier qui établit par une loi la défense de plaindre ceux qui étaient condamnés aux (alle Scale Gémonie powloshn) – ou à quelque supplice que ce fût.

fin du premier livre

† Miser ego nec ad funera accesi, nec licuit super ipsa corpora proclamare; non feci..

† Virgile dit: Centum errant annos volitantq; ad littora centum.
‡ Eripe me his invicte malis, aut tu mihi ~~terram~~
Inijce, namque potes, portusque require Velinos. —

Nam me (inquit) in Acherontem recipere Orcus noluit
Quia prematurè vita careo; per fidem
Deceptus sum; hospes hic me necavit; isque me
Defovit insepultum. — Enc: Lib: VI.

Livre Second.

Des pompes funèbres chez les Romains

Après avoir parlé des pompes funèbres de ceux dont la mort était accidentelle, il faut que nous nous occupions des honneurs rendus à la mémoire de ceux qui mouraient naturellement. – Les Romains distinguaient cette mort en douce et cruelle (benigna et acerba). – Ils appelaient douce la mort qui frappait les veillards, et cruelle celle qui frappait les jeunes gens, ou les hommes qui étaient encore dans la virilité. – Cette distinction devait servir de règle pour les inscriptions funèbres, car les parents du mort ne pouvaient se dire malheureux lorsqu'ils avaient perdu un veillard; en tout autre cas ils déclaraient qu'ils avaient été obligés à composer l'inscription funèbre malgré eux (contra votum). †

Lorsque le malade était mourant, les romains avaient l'habitude de faire plusieurs cérémonies avant de lui fermer les yeux. – C'était le plus proche parent qui, après avoir reçu le dernier soupir du mourant, lui fermait les yeux et les lui rouvrait au moment où l'on brûlait son corps, ainsi que le certifie Pline. Cette cérémonie qui consistait à rouvrir les yeux du cadavre, n'était pas seulement solennelle, mais elle était, aussi chez les romains plus sacrée que celle de la sépulture, car ils pensaient qu'il ne fallait pas refusait la vue du ciel à la personne qui venait de mourir. – D'après un ancien usage, la mère, ou le plus proche parent élevait le cadavre sur ses genoux et le tenait longtemps suspendu en l'air, croyant ainsi faire une action miséricordieuse envers le trépassé. – Cela fut fait a Drussius par Livie. – † En fermant les yeux

† Les inscriptions suivantes peuvent le montrer:

D. M.

Attilio Karo Filio Dulcissimo
Attilius Eutrapellus Infoelix
Pater Contra Votum P.

dans un autre lieu:

Cerinlo Infanti Melitis
Ac Dulcissimo Vixit An. II.
D. IIII. H. IX. Gerontio Pater
Contra Votum.

† At miseranda parens suprema neque oscula fixit
Frigida nec movit membra tremente sinu.

au cadavre, ils proféraient mystérieusement les mots de Vale et Salve, comme
le remarque Suétone en parlant d'Auguste qui se mourant doucement entre les
bras de Livie prononça ces mots Livia nostri Conjux memor vive et vale †.
Une loi établie par Aunus Martius défendait aux fils de fermer les yeux à
leurs parents lorsque ceux-ci n'étaient pas déjà tout-à-fait raidis, par
la mort, car on craignait que cette cérémonie excitant une grande émo-
tion dans le coeur des mourants, ne hâta leur fin. Cette loi n'était pas
pourtant toujours respecté et Martial nous en donne une preuve. †
Nous lisons aussi dans Euripide que Polyxène ferma les yeux à Hécube, et que
Polynice les ferma à sa mère; c'est pour cette raison qu'on croyait bien mal-
heureux ceux qui à l'extrémité de leur vie n'avaient eu aucun parent pour leur
rendre cette pieuse action; c'est encore pour cette raison sans doute, que Ci-
céron pensait que les romains désiraient mourir dans leur patrie. — Le
mourant mettait au doigt de celui qui devait lui fermer les yeux une bague sem-
blable à une clef. — Tibère nous en fournit la preuve, car nous savons que
cet empereur reprenant tout-à-coup un peu d'énergie, redemanda sa bague.
D'autres prétendent que l'on n'ôtait cette bague qu'après la mort du malade
afin que ceux qui étaient chargés de garder son cadavre ne pussent la lui ravir.
C'était là une cérémonie fort simple et celui qui recevait la bague ne jouissait
d'aucun privilège dans le partage du patrimoine laissé par le défunt. —
Plaute fait dire à Vespasien mourant: Obsignate cellas referte annu-
lum ad me. — Pendant l'agonie du malade on déplorait son trépas en l'ap-
pelant par nom à haute voix, comme le dit Servius. † Je crois que c'est peut

†. De cette manière mourut Argilippe dans les bras de sa Chilenes, comme nous le montre Plauto:

Vale qui properas, bene vale
Apud Orcum te videbo.

†. Quicumq; dedit pueros; totidem mihi hunc Pallas
Clauserunt omnes lumina nostra manu.—

‡. Defuncti corpus per intervalla clamant.

trois raisons que les Romains demeuraient si longtemps auprès du cadavre; d'abord parce qu'ils pensaient que l'âme du mourant sortait par la bouche, ainsi que le prétend Sénèque; ensuite parceque, croyant selon Pythagore à la métempsycose, ils lui offraient leurs corps, et enfin parce qu'ils voulaient s'assurer si leurs parents n'étaient pas frappés d'une mort apparente. †– Lorsque le malade avait expiré on recommençait à pleurer en rappelant d'une voix entrecoupée de sanglots, les vertus et les mérites du défunt.– Sénèque nous fournit un bel exemple de cet usage. † Ceux qui étaient chargés de laver le cadavre entraient ensuite dans la chambre mortuaire; après eux, venait le tour des Polinctores, mot latin, dérivant du verbe polincere, qui veut dire frotter.– D'autres prétendent que c'étaient des femmes. †– Mais cet usage n'était pas bien étendu; des gens appelés Vespillones, portaient le mort hors de sa maison et en allumant des flambeaux veillaient à ce que le peuple se disposât à suivre sans confusion le convoi.– † Quelquefois on sonnait aussi les trompettes pour attirer le peuple; suivant Macrobius on avait l'habitude d'apporter le mort à la sépulture toujours en chantant, par ce qu'on croyait que l'âme, †, s'étant dégagée du corps, remontait au ciel par l'harmonie de la musique.– Tous ceux qui faisaient profession de laver et d'ensevelir les morts, étaient des gens si méprisables, que personne ne pouvait hériter de leurs biens.– Cependant Valerius Maximus loue à cause de leur piété ceux qui à la mort de Hirtius et de Pansa ne voulurent point recevoir la récompense, qu'ils avaient méritée en lavant et

†. C'est pour cela que Virgile dit: Extremus si quis super halitus errat, Ore legam.

†. Filium in manibus, et in oculis tuis mortuum funeraverat
Un autre dit: Affigo manus, oraq. ad ora fero.—

†. Ennius dit ce vers: Tarquinii corpus bona fœmina lavit.

†. Ces deux vers le témoignent: Pars calidos latices, et ahenea undantia flammis — Expediunt, corpusq; lavant, frigentis, et unguent.—

frotte leurs corps avec des baumes. †- Cette cérémonie était interdite aux esclaves; ensuite on mettait au cadavre un habit blanc, et c'était là une cérémonie si rigoureuse, que les pauvres mêmes étaient habillés de la sorte aux dépens du Sénat.- D'autres, comme Tite-Live, prétendent qu'on les couvrait aussi d'un habit rouge, ou d'une autre couleur, suivant la condition du mort; de là dériva la diversité des funérailles.- Il y avait les funérailles imperiales, royales et triomphales; il y avait aussi qu'on appelait honoraires et c'étaient celles destinées aux nobles; les funérailles des plébeiens étaient appelées simples.- Après la mort de la personne aimée, les romains passaient trois ou quatre jours dans le deuil et cette cérémonie était si importante qu'ils la croyaient la plus chère à l'âme du trépassé.- † Les matrones les plus illustres, ne cessaient pas pendant ce temps de se laver le visage et de s'arracher les cheveux en signe de douleur; elles faisaient cela même dans les lieux publics. La mère de Darius ayant entendu la nouvelle de la mort d'Alexandre, s'arracha les cheveux, et se roula longtemps par terre; ce temoignage d'affliction semble même avoir été si commun que ce n'est pas merveille si Phocles, poete tragique, ... † qu'à la mort d'Euripide on fit des habits noirs pour tous les acteurs et s'il parut lui-même sur la scène vêtu de noir et sans couronne sur la tête.- Que faut-il dire d'avantage? Horace nous assûre que les bouffons, les parasites et les mimes, pleurèrent ainsi la mort de Tigellius Prodigus. †

Nous lisons dans l'écriture sainte, que le peuple pleura pendant

†. Quia mihi Pollinctor dixit, qui eum polluxerat.
Te què mee possunt ungere, nate, manus.–

†. Ovide dit: Fleq. meos casus est quae-dam flere voluptas
Expletur lacrimis, egrediturq. dolor.–

‡.
Ambubaiarum Collegia Farmacopolae
Mendici, Mimi, Balatrones, hoc genus omne
Moestum et solicitum est cantoris morte Tigelli,
Quippe benignus erat.

trente jours sur le corps d'Aaron et que Moïse fut pleuré de tout [illegible] ; ainsi Abraham versa des larmes sur le cadavre de sa femme Sahra, et David sur celui de Saül. - On fit la même chose pour Aristobule, car aussitôt après sa mort on fit un grand massacre à Jérusalem en obligeant de la sorte tout le monde à pleurer (ἵνα ὀργὴν ἐποίει). - Cicéron dit que l'on pensait faire une chose très-agréables aux trépassés en les pleurant ; d'abord parce qu'on croyait offenser les Mânes en agissant autrement et ensuite parce qu'on ne voulait pas être accusés de cruauté. - Pourtant une loi établie par Numa défendait de pleurer la mort des enfants qui n'avaient pas encore atteint l'âge de sept ans ; l'Eglise catholique pensant que les enfants morts à cet âge ne sauraient avoir commis de péché, les ensevelit même de nos jours avec des signes d'allégresse. - C'était donc une habitude si générale chez les Romains de pleurer les trépassés que l'on était parfois obligés de modérer les transports des personnes à qui la mort venait de ravir un parent. - Les empereurs avaient une année de temps pour pleurer la mort de leurs épouses ; les femmes devaient porter le deuil de leurs maris pendant [illegible] année, pourvu que le sénat n'en abrégeât la durée par une concession spéciale. - On pleurait continuellement pendant neuf jours et on employait sept, pour faire des éloges à la personne morte. - Huit jours après la mort du malade on faisait les funérailles et le jour suivant on l'ensevelissait. - Horace nous rapporte cet usage et Tite-Live lui même nous dit que l'habitude d'ensevelir les trépassés huit jours après la mort, fut introduit à l'époque de la

premiere guerre punique. - Lycurgue prescrivait aux Lacédémoniens onze jours de deuil pour honorer le souvenir de la personne qui venait de mourir. - Il parait que le deuil de neuf jours établi chez les Romains était même gardé par les chretiens comme le dit Justinien et comme nous le verrons plus tard. - Pendant le deuil, les créanciers ne pouvaient aucunement poursuivre la famille du mort. - Les Juifs, qui étaient très superstitieux, ne faisaient pas les funérailles le huitième jour après la mort de leurs parents. - Il y avait plusieurs cas ou le deuil devait cesser avant l'époque établie par les lois - Il était défendu de pleurer les morts, lorsque le gouvernement ordonnait des sacrifices ou qu'il voulait accomplir un voeu public, ce qui arrivait assez souvent de la part des capitaines qui voulant s'emparer d'une forteresse ou gagner une bataille avaient l'habitude de faire des voeux en l'honneur de Mars. - Ainsi firent Camille, Papirius et Marcellus. - Il était défendu aussi de pleurer ceux qui mouraient pendant le temps des sacrifices de Cérès; c'est pour cela que le Sénat voulut qu'à l'occasion de la déroute de Cannes, le deuil ne durât pas plus de trente jours, car l'époque des sacrifices était commencée. On devait cesser de pleurer lorsqu'il naissait un enfant au parent du mort et que le père, le fils, ou le frère du mort échappait des mains des ennemis. Il en était de même lorsqu'il arrivait quelque mariage dans la famille du trépassé. - Numa décida que les pères pour les enfants et les maris pour leurs femmes ne pouvaient porter le deuil que pendant dix mois. Malgré cela Antoine ne pleura ses enfants que cinq jours pendant lesquels il se coupait les cheveux et les jetait ensuite sur le cadavre en signe de douleur. -

Solon défendit absolument aux Athéniens de pleurer les morts;[+] Ennius défendit aux siens de le pleurer, croyant que c'était là une chose parfaitement inutile; Horace semble être du même avis.[+] — Après avoir accompagné le cadavre, les hommes aux yeux les larmes[+] et en poussant des cris de douleur on le laissait à la garde d'un homme qui se chargeait de le veiller afin qu'on ne lui fit aucun outrage, ainsi que l'affirme Apulée. — En agissant de la sorte, les romains croyaient apaiser les Dieux Infernaux, et faire une chose très agréable au défunt. Je ne vois qu'une seule différence entre les funérailles des nobles et celles des plébeiens et c'est que les plébéiens ne pouvaient élever le cyprès ou le pin devant la porte de leurs maisons, ainsi que cela se faisait toujours pour les nobles. — Cet usage n'était pas seulement établi pour indiquer le deuil de la maison où la mort avait pénétré, mais pour préserver aussi les Pontifes d'y entrer, car ils auraient pu en être souillés, selon le préjugé de l'époque. — [‡] [†] Après cette cérémonie on annonçait au son des trompettes le jour des funérailles.[‡]
Une grande foule suivait le cadavre, comme l'inscription, trouvée quelque-part à Rome, le prouve.[+] — On donnait à ces funérailles plusieurs noms suivant le rang et les mérites du défunt. — Le Sénat se reservait le droit des funérailles appellées Collatives; les funérailles censoires se faisaient en l'honneur des ambassadeurs, des consuls et des magistrats les funérailles dites Translatives, étaient destinées pour ceux qui étant morts à la campagne devaient être transportés dans la ville; les funérailles appelées ordinaires, étaient celles qu'on faisait aux citoyens qui n'étaient pas assez riches pour soutenir les dépenses de toutes les ceremonies préscrites

† Properce ... témoigne de cet usage, lorsqu'il dit à Paul:

Desine, Paule, meum lachrymis surgere sepulcrum
Panditur ad nullas ianua nigra preces.

L'Arioste dit la meme chose:

Di lacrime, e di pianti inutil opra.

† Absint inanis funere Neniae.

†/ ~~Horace parle de cette ceremonie~~ / Virgile dit:

. . . . . . rupitq; ad limina gressum,
Corpus ubi exanime positum Pallantis acestes
Servabat senior. –

‡. Horace parle de cette ceremonie:

Uxor neq; harum quas colis Arborum
Te praeter invisas Cupressos
Ulla brevem Dominum sequetur.

†. Lucain dit à ce meme propos:

Et non plebeios luctus testata Cupressus.

‡. Exequias, quibus est comodum ire, iam tempus est; Ollus ex edibus et fertur.

† L. Caecilius L. L. Surus Natus
Mense Majo Hora Noctis VI.
Die Mercuri VIX Ann. VI. D.

avant les funérailles. Les funérailles connues sous le nom de Tumultuaires se faisaient à la hâte et sans pompe, à cause de quelque accident imprévu ou d'une maladie contagieuse. Les Vulgaires étaient des funérailles des pauvres qui n'avaient pas assez d'argent pour soutenir les dépenses des pompes funèbres. – Tout le monde devaient suivre tête nue le convoi funèbre. Mais les fils qui suivaient le cadavre de leur père devaient se couvrir d'habits noirs; les femmes suivaient le cadavre de leurs maris, les cheveux en désordre et en se frappant la poitrine; ensuite venaient les esclaves émancipés. – Les enfants pouvaient porter eux mêmes la bière qui renfermait le cadavre de leur père – C'est pour cela que les Romains considéraient Metellus comme le père le plus heureux, car ses enfants l'avaient déposé eux-mêmes sur le bucher. – Avant de mourir, le malade indiquait dans son testament le nom des personnes qui devaient suivre son convoi; ainsi fit Antoine à l'occasion des funérailles de Jules-César. – Lorsque le mort n'avait pas indiqué dans son testament le nom de ceux qui devaient l'accompagner au bucher, les héritiers du mort, devaient réparer à cet oubli; si quelqu'un se refusait à suivre le convoi, on l'obligeait à paraître devant les tribunaux. – Le cortège qui accompagnait le cadavre était ainsi composé: les fils de la personne morte se plaçaient immédiatement après le cercueil; puis venaient les parents, puis la mère, la femme, le mari ou les soeurs et les frères du mort; après, venaient les amis les plus intimes, auxquels le mourant faisait presque toujours quelques legs; puis, à la queue du cortège se trouvaient les mimes et les voisins du mort. Le peuple suivait pêle-

XXXIII. Mortuus Est III. Kal.
IVL. Hora X. Elatus Est
Hora IIII. Frequentia Max.

Virgile fait allusion à cette même cérémonie dans les deux vers suivants:

Funereas rapuere faces, lucet via longo
Ordine flammarum, et late discriminat agros.-

mêlé le cortège. Presque tous portaient des torches qu'ils conservaient pour mettre le feu au bûcher. On avait même l'habitude de couper au cadavre un membre quelconque avant de le brûler, conformément à la disposition des lois des douze Tables. – Le cercueil était d'or ou d'ivoire, selon le rang du mort. Strabon nous assure qu'on en faisait aussi de cyprès. – Ainsi on parcourait les rues en pleurant, mais une fois parvenus aux portes on prononçait des oraisons funèbres et on chantait ensuite des chansons lugubres, appelées Noemae. †– Les gens chargés de porter les baumes et les onguents entouraient le cadavre. † Lorsque le mort était d'une famille illustre ou qu'il avait rendu de grands services à la patrie, on traînait derrière le convoi des charettes, sur lesquelles étaient placées les statues représentant le défunt. – À la mort de Scipion on fit une grande statue pour rappeler toutes les entreprises de ce capitaine. – Ces statues étaient couvertes d'une Toga pretesta – lorsqu'il s'agissait d'un consul; d'une toge pourpre lorsqu'il s'agissait d'un censeur et d'une toge de brocart lorsque le mort méritait les honneurs du triomphe. – Dans les funérailles les plus pompeuses on plaçait après les esclaves émancipés un homme appelé archimimus, qui devait représenter la personne morte. – † Polibius prétend que toutes les fois qu'il s'agissait des funérailles d'un homme illustre, on mettait debout le mort, avant de prononcer son oraison funèbre. – Le Sénat, ainsi que le dit Quintilien, établit qu'un Sénateur serait toujours chargé de prononcer l'oraison de ceux qui étaient morts sur le champ de bataille. Ainsi Valère fit l'éloge de Brutus; le Sénat fit la même chose en

† Plaute dit à ce propos:
Ubi circummitor caelo id facit Nenia lauda. —

†: un poète dit en parlant de cela:
Dona malae feralia pompae.
Perlegat ? Come illic stipatum examine longo
Ver, Arabum Ciliciumque fluit floresque Sabaei
Indorumque arsura leges.. —

† la preuve de cet usage existe encore à Rome, dans l'inscription suivante:

Dis Manibus
M. Fabi M. E. Esq. Regilli Et
Fabiae Fabia M. Et L. Arete
Archim. Temporis Sui Prima
Diurna Fec. Sibi Et Suis.

en l'honneur de Turculius. † On permettait quelquefois au père de prononcer l'oraison funèbre de son fils et on ne lui donnait cette permission que pour le consoler de sa perte. Nous savons que Fabius et Marcel firent publiquement l'éloge de leurs fils. Caligula fit la même chose pour Livie, sa belle-soeur, Tibère prononça à l'âge de neuf ans une oraison funèbre sur le cadavre de son père, Jules César sur le cadavre de son épouse Cornélie, et Néron lui-même sur celui de Pompée. — Les femmes pouvaient aussi prononcer des oraisons; le gouvernement leur avait conféré ce droit pour les récompenser des sacrifices qu'elles avaient faits pendant le siège du capitole. — Après cette cérémonie, on plaçait le cadavre sur le bûcher — Les plus proches parents lui donnaient les derniers embrassements; ensuite, comme l'affirme Valère Maximus, ils introduisaient dans sa bouche une certaine liqueur appelée Murhala ou Murhita, qui devait lui servir comme de viatique pour monter au ciel. — Cette liqueur était composée de plusieurs racines amères. Quelques uns prétendent cependant que ce n'était point une liqueur mais de l'argent qu'on mettait dans la bouche du mort; afin qu'il pût payer Caron pour le passage des trois fleuves infernaux. l'Achéron, le Styx et le Cocyte. — Les parents faisaient ensuite une donation de tous les habits du mort aux esclaves émancipés, et en détournant la tête ils mettaient le feu au bûcher. † Cet usage de ne pas regarder le bûcher au moment d'y mettre le feu, servait à montrer que les parents faisaient cela non pas de leur gré, mais pour obéir aux lois. — Lorsque le

†. Q. Traio Q. Trai Aicrani Fil. Quir.
Areiano Arvensi Huic Ordo Municipii
Flavii Arvensis Ob Merita Laudaton.
Impensam Funeris Locum Sepulturae
Et Statuam Decrevit Anulia Livia
Mater Et Sergius Rufinus F. Eius
M. U.. Impensam Remisere.

† Virgile: Aversi tenuere faces.

bûcher était embrasé, on cherchait à unifier le feu et on priait les vents d'être favorables au mort en augmentant la force de la flamme de manière que le cadavre fût bientôt réduit en cendres.- C'est Properce qui nous apprend cet usage. †- Un tel usage fut probablement emprunté aux Grecs. Homère en fait mention à l'endroit où il décrit la sépulture de Patrocle. † On versait ordinairement du [illegible] sur le bûcher. Numa abolit cet usage, qui avait pourtant des partisans bien ardents. † On couvrait pourtant de poix et de goudron les bûchers des pauvres, comme l'inscription suivante peut le montrer. ‡

Pendant que les flammes consommaient le cadavre, on jouait toujours de quelques instruments.- Ensuite, lorsque le corps était réduit en cendres il en lavaient les restes avec du vin et du lait devant un autel où l'on brûlait des parfums.- On peut citer ici ces deux vers de Tibulle: Nec hic mihi mater — Quae legat in moestos ossa perusta sinus.-

La cérémonie, qui consistait à recueillir les cendres était si sacrée chez les Romains, que Caligula lui-même recueillit de ses propres mains les cendres de sa mère et de ses frères en les faisant ensuite transporter à Rome, et renfermer dans le sépulcre d'Auguste.- Pline et quelques autres écrivains sont d'avis que les Romains avant de brûler le cadavre, le couvraient d'un certain tissu indien appelé Asbestinus, du mot asbestus, qui est synonyme de inextingibiles; ce tissu ne résistant pas seulement au feu, mais devenant aussi plus blanc et plus candide, on pouvait de la sorte séparer les cendres du mort de celles du bûcher. Mais Casaubon ne semble pas partager cette op.

†. Cur ventos non ipse rogis ingrate petisti
Cur neque flammae non aliere meae.—
†. . . . . Divus Achilles
Stat procul abusto ventosq. praecatur amicos
Et Boream, Zefirumq; paelos queis vovit honores
Ut praeparent nudum flammis mandare Cadaver.
†. Catulle dit à ce propos: Minister vetuli Puer falerni
Inger mi Calices amariores
Ut lex Pusthumiae iubet magistrae.—

†. D. M.

Publio Attilio Rufo Et Actiliae
Beronicae Vixer. Ann. XXXIV. Sed Pub.
Mens X. Ante Natus Est, Et Eadem Hora
Fungor. Esu Ambo Mortui Sunt Ille Acu
Ista Lanificio Vitam Agebant Nec ex
Forum Bonis Plus Invenitum Est Quam
Quod Sufficeret Ad Emendam Piram
Et Picem Quibus Corpora Cremarentur
Et Prefica Conducta, Et Urna Empta.

opinion; car il soutien que tout le monde ne pouvant posséder ce tissu à cause de .. arbe, on se bornait à placer le cadavre sur le bûcher de sorte qu'on pût tout de suite distinguer les cendres du mort d'avec celles du bûcher. – Ceux qui les recueillaient devaient être habillés de noir, les pieds nus et les cheveux en désordre. Après les avoir (les cendres) ainsi recueillies, ils les arrossaient de vin, en appellant trois fois l'ame du trépassé. † Les cendres étaient ensuite renfermées dans un case et les parents répétaient trois fois ... ‡ Ensuite un parent du trépassé prononçait encore quelques mots d'éloge; après cela, une femme appelée par les Romains Praefica, dont le rôle consistait à pleurer le mort, disait à haute voix: Ilicet, idest Ire licet. Il paraît cependant, que le cortège ne s'éloignait de là que quand le prêtre en aspergeant d'eau tous ceux qui étaient présents à la cérémonie leur en annonçait la fin. – Cet usage nous le retrouvons chez les Grecs à qui les latins peuvent bien l'avoir emprunté. – On avait aussi l'habitude d'inviter tous les parents et les amis du mort à un souper funebre. – Celui qui avait présidé aux funérailles, goûtait le premier les mets qu'on servait. – Un tel usage était si étendu que quelques citoyens léguaient par testament à leurs serfs émancipés des sommes assez considérables pour qu'ils fissent des soupers funébres. – Les Décuriens, les Sénateurs, les chevaliers, les plébéiens eux-mêmes, comme l'affirment Tacite et Suétone, étaient souvent invités à ces festins, qu'on appelait aussi divisiones. – Ils consistaient pour la plupart huile, pain, vin, et même en argent, qu'on distribuait aux conviées. – Marcelle affirme que les Romains léguaient souvent par testament ces divisions aux Décurions de la ville. – ‡

† ‡ ‡

† Ovide. C'est d'après cet usage que Tibulle dit:
Praefate ante meos manes; animamq; rogare.

‡. Ovide fait allusion à cet usage dans ceux deux vers:
Ter vale, dixit, cineres ter ad ora relatos
Pressit, et est illos vera subesse solor.

‡. L'inscription suivante fournit la preuve de cet usage:

Divid. Oleum Et Propin. ƆC.DCCL.

Prebeant.

Item lectis ternium tempore Parentaliorum
Ex X. CC. Memoriis Eiusdem Valerianae, Et
Appi Valerii Fil. Eius Per Offic. Tesserarios.
Quodannis Penatus Et Parentibus.
Item Coronae Myrt. Ternae, Et Tempore
Rosae IIII. Ternae Eis Ponantur Micatae
Desilitis Ex ƆC.L. Profundantur.
Item Appius Eutychianus Maritus Eiusdem Valerianae Scholae
Vexillariorum Largitus Est H. S. XXX. N.S. Cuius Summae Reddita
Quotannis Die SS. Natalis Eius Ante Statuam
Lecti Ex ƆC. CCL. Ponant.
Sport. ƆC. CCL. Inter Present. Sibi Divid.
Oleum, Et Propin, Per Rosam Prebeant.

Il y en a une autre à Ravenne, ainsi conçue:

Flaviae Q. F. Salut. Coniuci Carissimae L. Publicius Italicus Dec. Orn. Et Sibi V. Posuit Hic Coll. Fab. M̄. R̄. H̄. - S. XXX. VIV. Ded. Ex Quo Reditu Quotannis In Ae De Neptun. Quam Ipse Extruxit Die Neptunaliorum Praesentibus Spor. >|>. Bini Dividentur, Et Dec. XXXVIII. Sive >|<. Centeni Quinquageni Quotannis Darentur: Ut Ex Ea Summa, Sicut Soliti Arcam Publiciorum Flaviani, Et Italici Filiorum; Et Arcam, In Qua Posita Est Flavia Salutaris Uxor Eius Rosis Exornent Die >|<. Sacrificent Q. Ex XXII. Et De Reliquo Ibi Epulentur Ob Quam Liberalitatem Col. Fabr. M̄. R̄. Inter Benemeritos Quotannis Rosas Publiciis Supra Se, Et Flavia Salut. Uxores Eius Mittendas Ex >|< XXXV. Sacrificiumq; Faciendum De XX. Per Magistros Decrevit. H. S.

Citons une autre inscriptions, semblable aux précédentes:

T. Fundilio Geminio VI. Vir. Aug. Mag. Iuv. Augustales Patrono Et Quinq. Perpetuo Optime Merito Hic Arcae Augustalium Se Vivo H. S. XX. Dedit, Ut Ex Reditu Eius Summae Die Natali Suo III. K. Febr. Praesentes Vescerentur, Et Ob Dedicationem Statuae Decurionibus, Et Securis Et Iuvenibus Sportulas, Et Populo Epulum, Et Oleum Eadem Die Dedit. —

Lorsqu'on brûlait le corps d'un consul, ou de quelques grands, on avait l'habitude de purifier le lieu où était le bûcher (locum purgare); cette cérémonie consistait à entourer le cadavre en récitant des prières; ainsi les chevaliers et les soldats entourèrent le corps d'Auguste, ainsi fit Enée à la mort de Pallous. † Après avoir recueilli les cendres, on mettait dans l'urne une ampoule contenant des larmes; cette ampoule est assez semblable à une trompette. - C'est dans ce sens que nous devons nous expliquer les mots latins „lacrimas ponere„ et „tumulum lachrimis plenum dare„ mots qu'on rencontre si souvent dans les inscriptions romaines †.-

Les soupers dont nous avons parlé plus haut ne se donnaient pas seulement pour honorer la mémoire du mort, mais encore pour montrer la grandeur et la magnificence de la maison. - Suétone nous rapporte à ce propos que Jules-César voulant honorer sa fille qui venait de mourir, fut le premier à donner ce souper funèbre. On le renouvelait ordinairement toutes les années dans le jour où était arrivée la mort de la personne qu'on pleurait. - †

†. Ter circum aversos vincti fulgentibus armis
Decurrere Rogos Ler moestum funeris ignem
Lustravere in equis, ululatusq; in ore debere.

‡. En voici des exemples:

Ulpai Scitai Pulmenai Coniugi
B. M. P. Elius Macer Antesignanorum
Trib. Lachrymas Posuit.

encore une autre inscription:

T. Plautio De Municip. Attacen.
Optime Merito Et XXXVIII. Aet. Ann.
E Vita Sublato Toto Populo Cum
Magna Lachrymi. Funus Proseq.
Quintia Paulina Mater Ann. LXXXIII.
Ad Flet. Ad Gemit. Lachrym. Plen.
E Marm. Hum. D. Dedit.

‡ L'inscription suivante, qui se trouve à Spoleto, peut nous le démontrer.
Trib. Milit. Leg. XV. Appolinaris, Et Leg. V. Macedonic. Hic Legavit Test. Municip. His L XV. . . . . . Ut Ex Redditu Eius Summae Quotannis VIII. Idus Novemb. Natal. Suo Municip. Epulum. Et Crustum Et Mulsum Daretur.—

Une autre à Rome: L. Caecilius L. F. C. No. LVL. Vir. App. Qui Testamento Suo H. S. XXX. Municipibus Camensibus Legavit Quorum Redditu Quotann. Per Neptun. Oleum In Campo Et In Termis, Et Balneis Omnibusq. Junt. Comi. Pop. Praeber.—

Ce n'est donc pas merveille si Paul dans la loi Civitatibus affirme que ces legs se pouvaient faire non seulement pour le plaisir des riches, mais pour alimenter même les pauvres et les pupilles en l'honneur du trépassé. — On avait l'habitude de rendre ces soupers bien amusants, par des jeux et par des spectacles à la manière des Grecs, car nous savons que les Grecs établirent les premiers l'usage de ces jeux (olympiens, par exemple, furent) funèbres pour honorer leurs morts et leurs divinités. Ainsi les jeux olympiques par exemple, furent institués en l'honneur de Jupiter. — Les plus grands jeux célébrés par les Romains furent ceux de M. Emilio Lepido (us) et ceux de Marcus-Quintus en l'honneur de son fils et ceux de Curionus à l'occasion de la mort de son père. — Il y avait même un décret qui obligeait les riches à léguer une somme pour la célébration de ces jeux. Plutarque assure que les femmes étaient exclues de ces fêtes et que la femme de Sempronius fut répudiée par son mari, parce qu'elle avait osé y assister. — Pour les petits enfants il n'y avait point de jeux funèbres; on ne prononçait même pas l'oraison funèbre sur leur cercueil et on ne brûlait pas leur corps, car les Romains croyaient, que leur vie ne méritait pas d'être honorée par ces cérémonies. Pline blama la folie de Régulus, qui tout en pleurant son enfant, voulut sacrifier à sa mémoire plusieurs chiens et plusieurs oiseaux; c'est à cela que fait allusion dans ces vers Ausone. † Le Sénat pourtant voulant consoler les pères de la perte qu'ils venaient d'éprouver, leur permettait d'élever des „mémoires„ à leurs enfants, pourvu qu'ils eussent vécu plus de quarante jours. — † Pour les petites filles, on permettait les funérailles; le convoi était alors accompagné de quelques vierges qui chantaient des louanges en l'honneur de leur amie. — L'usage de brûler les cadavres ne fut pas toujours adopté par les Romains, car nous savons que Numa Pompilius fut enseveli avec une grande pompe sans qu'on le brûlât. — Varron voulut, selon l'ex-

† In gremio in suavi funiis commune localus
Invidiam tumuli ne paterete tui.

‡ On a une preuve de cela dans cette inscription:

Post. Titulo Quinquovers P. IIII.

Dis Manibus

Sacrum L. Valerio. Infanti Raptus
Qui est Subito Quo Facto Non Scitur,
Natus Nortis Ab Hora VI. VIX. Diebus
LXXI. Abi Nortis. Ab Hora VI. Quis
Quis Eum Lesit Sic Cum Suis Valeat
In Fun. Duo P. Ter. Et In. Latere Duo.
Pass. Ter.

En voici une autre:

Quam Di Amaverunt. Haec...
Morrtur Infans. Ann. III. Men. VI.
D. XIII. Isi Atti Figliae B. N. M.
Antonius, Et Paulia Par.

l'exemple de Pythagore, qu'on enveloppât son corps dans des feuilles d'olivier et de myrte et qu'on le renfermât dans un grand vase afin que l'odeur des feuilles durât plus longtemps. Plutarque pense que les Lacédemoniens introduisirent les premiers l'usage de se faire ensevelir avec ces feuilles; quoiqu'il en soit il est certain que les Romains adoptèrent cet usage jusqu'à ce que le Sénat fit brûler le corps de Sylla. - On avait auparavant l'habitude d'ensevelir le cadavre dans sa propre maison et cela donna lieu a ce culte religieux des Lares et des Penates si sacré chez les Romains. Mais ensuite on abolit cet usage comme barbare, car les maisons étaient souvent infectées par la puanteur qui se dégageait des tombeaux; on ordonna donc que tout le monde ensevelirait les cadavers hors de sa maison. - Les Romains voulant honorer les vertus et les merites des leurs citoyens élevèrent des sépulcres magnifiques à la mémoire des trépassés. - Aussi fit des lois qui établissaient des peines contre ceux qui oseraient insulter à ces monuments, car la tombe fut toujours considérée par les plus sages comme une maison, que personne ne pouvait impunément violer. - C'est pour cela que les Romains appelaient le sépulcre „Portum corporis„ - „Domum aeternam„ - „Perpetuam sedem„. - † Gruterio cite à ce propos plusieurs autres inscriptions qui se trouvent à Rome, à Vienne, à Florence, à Milan, et à Verone. On élevait presque tous les sépulcres dans les voies Flaminia, Latina, Salaria, Lauretana, Proenestina et Tiburtina. - Les hommes seuls et les femmes illustres avaient le droit d'être ensevelis dans le champ de Mars. - Ceux qui ne possédaient pas le sol nécessaire pour ensevelir les cadavres de leurs parents pouvaient l'acheter des autres; parfois on permettait aussi d'ensevelir quelqu'un dans la tombe d'un autre. Trois causes aussi importantes déterminèrent les Romains à ensevelir les cadavres hors de la ville; d'abord on ne voulait point souiller les sacrifices qui se célébraient ordinairement dans la ville, car les Romains croyaient que tout ce qui était dédié aux dieux ne devait point être

7. On lit dans une ancienne inscription:

Mansilia Paulla De Patrimonio
Suo Sibi Et Aurelio Paulino
Compari Suo Domum Aeter. P.

On en vit à Rome une autre, qui dit:

Dis Securitatis Q. Vibius
Herma Port. Corp.
V. P.

troublé par des cérémonies funèbres. C'est pour cela que les Pontifes devant prier pour le mort ils avaient l'habitude de le couvrir d'un voile. Ensuite on avait pris cette délibération afin que l'air ne se corrompît pas par les exhalaisons puantes des cadavres; enfin on voulait exciter la piété des passagers par la vue des sépulcres. †. Cicéron ajoute encore une autre raison, aux précédentes; il dit que les Romains voulurent ainsi éviter les incendies que la sépulture des morts dans ville aurait pu causer. Cependant les empereurs et les Vestales ainsi que les Triomphateurs pouvaient, après les cérémonies prescrites être ensevelis dans la ville; cela se fit pour Trajan, dont les cendres furent placées sur la colonne qui se trouvait entre le Capitole et le Quirinal. Cajus Publicus, Publicola, les Fabrius et plusieurs autres furent aussi ensevelis dans l'enceinte de Rome. Quelques citoyens méprisèrent cette loi et un auteur nous en donne la raison. On n'aimait pas – dit-il – que les cadavres passassent sous une autre juridiction. Platon lui-même destina les champs stériles pour les morts; Adrien et Antonin, afin que la loi qui l'obligeait les citoyens à enterrer les trépassés hors de la ville fût rigoureusement observées, léguèrent des sommes considérables pour l'institution d'un tribunal particulier, chargé de juger ceux qui bâtiraient des sépulcres dans la ville. –

fin du Second Livre.

1. Nous lisons à ce propos dans une inscription romaine:

T. Lolius T. Lolii Masculus
IIII. Bondu Mensis Hic Prope
Viam Positus, Ut Dicant Praetereuntes
Lolii Vale. –

C'est pour cela que Sénèque dit:

Credite mihi vires aliquas natura sepulcris,
Attribuit. –

Troisième Livre.

Les Romains bâtissaient trois sortes de sépultures. Ceux qui étaient appelées Mau-
solées, de la reine de Carie qui éleva un tombeau magnifique en l'honneur de Mausole
son époux, étaient les plus grandioses et les plus imposantes. Le sépulcre de Portona
tout orné de colonnades, de pyramides, de statues et de pierries, nous donne une id
de cette première sorte de sépulcres. — Strabon parle d'un autre Mausolée élevé à [illegible]
près de Champs de Mars; les Mausolées d'Adrien et de Sévère, sont aussi même
dignes de mention, car ils n'étaient certes pas inférieurs aux autres; de manière q
Sylla fut obligé de confirmer les lois de Solon, lesquelles défendaient, que la sépultu
fût plus grande que celle que dix-hommes pouvaient bâtir en trois ou cinq jou
de travail. Pour cela Licinus, barbier d'Auguste, qui voulut se faire élever u
sépulcre très coûteux fut plutôt blâmé que loué, pour cette vanité, et Varron se
moqua de lui par cette épitaphe. † — Les sépulcres appartenant à la seconde catég
étaient appelés modestes, et étaient ceux qu'on élevait aux nobles. † Quelque p
on donnait pourtant le nom de Mausolées même à ces sépulcres. † L'Arioste
fait bâtir un sépulcre semblable à Isabelle par Rodomont qui l'avait tuée. — †
Ordinairement on gravait, sur le marbre plusieurs hiéroglyphes, selon l'usage d
Egyptiens, représentant des aigles, des brebis, des génies, des lances, des chevau
des griffes, des massues, des glaives, des dragons, des trompettes, des couteaux,
armes qui dénotaient la profession du défunt. † — La dernière sorte de
sépulcres comprenait les sépultures plébéiennes bâties avec de la terre cuite o
des briques. —

†. Marmoreo Licinus tumulo iacet at Cato parvo
Pompeius nullo; quis putet esse deos?

†. Pro meritis fabricant loculum ex aere colato.

‡. Nous en avons un exemple qui se trouve à Terracina:

Bene Sit Tibi Viator Qui me.
Preterii Paullus Hic Iacco Miles
Am. P. Blacanae Natus V. An. C.
Et si Quid Supervixi, Hic Mesoleus
Nemini Debet.

‡. Da tutti i lochi intorno fa venire
Mastri, qui per amore, e chi per tema
E fatto ben sei milla huomini unire
Di gravi sassi i vicin monti serra,
E nè fè una gran massa stabilire,
Che da la cima và la parte estrema
Novanta braccia . . . .

†. en voici un exemple:

P. Coelio P. F.
Ser. Albino
V. Iulio, Pio X. Viro
Stilibit. Iudic. VI Viro
Equit. Rom. Turm. Equit.
Tr. Mil. Lec. XXII.

Pline et Ovide font mention de ces sépulcres. On lit dans une ancienne chroniq. qu'une certaine P. Cornelie ne voulant pas survivre à son mari se renferma elle-même dans un de ces sépulcres et que les Romains l'ornèrent de roses après avoir fait des sacrifices à Pluton et à Proserpine. - Le Tasse dans les funérailles de Clorinde fait tributer par Tancrède les mêmes honneurs à la mémoire de cette femme †. Quelques uns avaient l'habitude de mettre des guirlandes de laine sur les sépu. ainsi que le remarque Pline; plus tard, elles furent remplacées par des guirlan. d'or. Plutarque nous dit que ces guirlandes se déposaient ordinairement su. les urnes, où étaient pendues les trophées du mort. † - Vulpianus établit même cet usage par une loi; ce dernier témoignage d'affection et de respect envers les trépassés était si sacré, que les héritiers étaient obligés de soutenir la dépense de cette guirlande avant de payer les dettes du mort. - Servius remarque que ce à pro-pos qu'on avait aussi l'habitude d'ensevelir avec le mort toutes les choses qu'il av. le plus aimées pendant sa vie; les lois défendirent ensuite cet usage, de manière que personne ne pouvait plus l'adopter, quand même le testateur eut manifesté ce desir. Cette défense avait pour but d'empêcher les Romains de tomber dans les excès des rois de Perse et de Macédoine, qui, ainsi que nous le verrons ensuite, faisaient ensevelir avec eux des trésors immenses. - Cependant on couchait dans quelques sé-pulcres des onguents et les lampes, comme cela a été découvert en ouvrant des tombe. anciennes. Il y a peu d'années, on découvrit dans un sépulcre de Padoue, deux urnes où étaient renfermées deux ampoules, l'une d'or et l'autre d'argent avec des inscriptions. † - L'usage de mettre les lampes dans les sépulcres était assez é-tendu chez les Romains, ainsi que nous l'avons vu ailleurs; ces lampes brûlaient

Primig. P.F. Ad Lecto Inter Patric.
Ab Imp. Caes. Traiano, Hadriano
Aug. Salio Collino Quaest. Aug.
Flamini Ulpiali, Pr. De Fideicommiss.
Cos. Designato Decuriones Sua
Pecunia.

†. Quivi da Faci in lungo ordine accesi
Con nobil pompa accompagnar la feo
E le sue armi à un nudo pin sospese
Vi spiego sovra in forma di trofeo.

†. ainsi le prêtre dit: Pius Eneas ingenti mole sepulcrum
Imposuit, suaq; arma viro, remumq; tubamq.

‡. Plotoni Sacrum Munus Ne
Attingite Fures Ignotum Est.
Vobis Hoc Quod In Urna Latet
F. V. R. C. E. P. M.

une autre inscription:

Abite Munifices Pessimi Vos
Quid Voltis Vostris Oculis Emissitiis.
Abite Hinc Vostro Cum Mercurio
Petasato Caduceatoq. Maximus
Maximi Donum Plotoni Hoc
Sacrum Fuit.

éternellement, et ne s'éteignait qu'au contact de l'air.- Les savants n'ont jamais pu s'expliquer comment ces lampes pouvaient continuellement brûler dans les tombeaux; il est pourtant certain que sous le Pontificat de Paul III on découvrit à Rome le corps de Julie, fille de Cicéron, encore intact et éclairé d'une de ces lampes.- Les Romains avaient aussi plusieurs sortes de tombeaux, selon le rang des trépassés.- Citons d'abord les sarcophages, dont parle Saint Augustin dans son livre „ De Civitate Dei „ les corps déposés dans ces sarcophages se consumaient en quarante jours. On se servait bien souvent des urnes, où étaient renfermées les cendres des morts, et des Puits destinés pour les malheureux, qui périssaient misérablement.- Les Romains pensant qu'un sépulcre sans nom était, comme un corps sans âme, gravaient toujours sur le marbre l'épitaphe du trépassé †.- L'empereur Gordien, afin que tout le monde pût lire son épitaphe, la fit graver en cinq langues: en grec, en latin, en persan, en chaldéen et en égyptien. Parfois on composait des épitaphes sans indiquer le nom du trépassé. †- On en composait même de plaisantes; ce dialogue entre deux époux qui s'étant bien querellés de leur vivant, continuent aussi à se quereller dans la tombe, est certainement digne d'être rapporté †.- Tout le monde composait les épitaphe selon son goût.- Une seule chose m'étonne à ce propos et c'est que les Romains rendaient parfois plus d'honneurs aux brutes qu'aux esclaves, on fit même une loi dite Aquilea - qui établissait l'usage d'honorer les animaux. Pline nous rapporte qu'un corbeau, qui avait appris à prononcer le nom de tous les sénateurs, ayant été tué par un ouvrier, fut honoré de pompeuses funérailles et que son corps, entouré de tout le peuple, fut sorti par deux maures à la sépulture

† Et tumulum facite, et tumulo superaddite carmen. Le même poète en plaignant le malheur de Priam e dit: ..... iacet ingens littore truncus Avulsumq: humeris caput, et sine nomine corpus.

† En voici des exemples: Nisi utile est Quod facimus
Stulta est Gloria.

une autre: Quae sunt Pro Tis Quae non Sunt
Quae Si Essent Pro Tis Cum Sint
Non Sunt Quae Videntur Esse Quo
Tis Quae Clam Sunt In Causa
Sunt Id Quod Estis Sitis.

† Ohe Hic Vir Et Uxor Non Litigant
Qui Sumus Non Dico At Ipsa Dicam
Hic Ebrius Ebrius Me Ebriam Nuncupat
Non Dico Amplius Hei Uxor Etiam
Morbna Litigas.

une autre: Vixi Dum Vixi Bene Jam
Mea Peracta Mox vestra
Agetur Fabula Valete Et
Plaudite.

Nous en lisons à Rome une autre encore plus belle, gravée sur le sépulcre d'un amant malheureux:

D. M.

Quis Quis Lecturus Accedis

Nous savons que Cicéron l'Athénien ensevelit tout près de son sépulcre les chevaux avec lesquels il avait remporté trois fois la victoire dans les jeux olympiques. P. Crassus n'eut pas honte de composer une élégante épitaphe à sa mule. †– Quant aux esclaves, on jetait leurs cadavres dans la campag. et on les laissait pourrir sans s'en soucier davantage; c'était une coûtume barbare et cruelle qui fût ensuite improuvée par les honnêtes gens. – Comme on le peut bien, nous n'avons que quelques épitaphes composées en l'honneur des esclaves et encore celles-là n'offrent rien de remarquable. Ce n'est donc pas merveille si Alexandre rendit tant d'honneurs à son Bucéphale, si César plaça dans le temple élevé à Venus le portrait de son cheval et Verrus en enterra un dans le Vatican. – Mars roi d'Egypte, tomba dans la même folie, en faisant ensevelir à grands frais une colombe dressée à porter des messages sous ses ailes. Les Parthes avaient coutûme d'enterrer pompeusement leurs chevaux. † Beaucoup d'autres eurent cette même folie et particulièrement Adrien, comme nous l'assurent Pline et Dion. – Platon établit la règle, qu'une épitaphe ne devait pas être plus longue de quatre vers, afin que les passagers pussent la lire sans s'arrêter. – Ce précepte fut quelquefois observé par les Romains eux-mêmes. † Parfois on faisait en l'honneur des impératrices deux épitaphes, dont l'une était placée dehors et l'autre dedans le sépulcre. – † On en faisait même quelques unes qui marquaient l'infamie des trépassés. †– Les Romains accoûtumèrent même après avoir enseveli les trépassés d'en sculpter l'image, qu'ils conservaient dans leurs maisons, avec les écussons et les enseignes du mort. – On fit cela pour Scipion, dont la statue fut portée dans le temple de Jupiter. Ainsi on plaça †

Cave Si Amas, Et Si Non Amas
Periculu Miser, Qui Sine
Amore Vivit Dulce Exit Nihil
Ast Ego Tam Dulce Anhelans
Me in Caute Perdidi, Et Amor
Fuit Equo Dum Aspectui
Formosiss. Durmionae Puellae
Virgunculae Summa Polvoria
Placere Superem, Casu Desilicus
Per Hacsil Stapiae Tractus
Interii
In Rem Tuam Maturae Propera
Vale.
† Dis Pedibus Saxum
Civiciae Dorsiferae Et Cluniferae
Ut Insultare Consideletur P. Crassus
Mulae Suae Crassae Beneferenti
Supedaneum Hoc Cum Risu
Posuit. Ann. VI. X. XI.
† Venit inter bella peremptum
Pars equum, fidosq; canes flevere molossi
Et Volucres habuere rogum, cervusq; Maronis.
†. Hic ~~situs~~ Lus est Ruffus, Pulso,

Qui Vindice Quondam
Imperium Asservit Non Sibi, Sed Patriae

‡. Viator Audi, Si Libet Intus Vide.
Tabella Est Aurea, Quae Te Cuncta
Per Docet.

‡. Haec Habui Quae Edi, Queque
Est Saturata Libido
H[illegible]il At Illa Jacent Multa
Et Praeclara Relicta.

Un en lit une autre à Rome:

Vibiae C. Caliberi Libertae
Lenae Ab Asse Quaesitum Lucro
Qui Sine Fraude Aliorum
H. M. H. N. S.

le buste de Caton dans le Forum et celui Galba aux pieds de la colonne Rostate. On suspendait même des enseignes et des écussons aux colonnes sous lesquelles étaient ensevelis les trépassés. – On peut voir encore des médailles representant l'écusson suspendu au sepulcre de Vespasien. On croyait, que Rome ne pouvait périr, tant qu'elle garderait cet écusson; afin qu'on ne pût le perdre Fabius en fit dix de semblables. Toutes les fois que les colonnes sous lesquelles étaient ensevelis les morts, venaient à être frappé par la foudre, on les considerait comme sacrées. Les Romains plaçaient même sur ces colonnes des statues représentant l'image du mort; la premiere statue qu'on éleva ainsi fut celle de Galba, ou comme d'autres le prétendent, celle de Ménénius. – Sur les petits sepulcres, par exemple sur les urnes, ou les petites colonnes, on écrivait seulement le nom des dieux Mânes, qui étaient, selon quelquesuns, les ombres du mort ou, selons quelques autres, les dieux infernaux; on y ajoutait parfois le nom du Génie. †– On en voit même quelques unes avec les inscription de Diane et de Mercure. Les funérailles des Vestales se faisaient avec plus de pompe que toutes les autres; ces Vestales étaient de jeunes filles chargées de garder le feu éternel de la déesse Vesta. Lorsque ce feu s'éteignait c'était le presage d'un grand malheur qui allait arriver à Rome; cela se verifia à l'occasion de la guerre de Mithridate et de la guerre civile. Sabeón remarque que ces jeunes filles, pour être admises à cette dignité sacerdotale, ne devaient (être nées de parents) pas avoir moins de six ans, ni plus de seize, qu'elles devaient être nées des parents libres, avoir un bon entendement et posseder toute leur virginité; aussitot qu'elles devenaient Vestales, elles étaient emancipées,

†. On voit encore à Rome cette inscription:

Genio Somn.
L. Domitius. L. L.
Argyrus . Lanarius .
Domitia L. L. Myrtale
S. P. D. D.
Dedic. Kal. Jan.

une autre inscription:

Solis Invicto Sacrum
T. Pomponius Repentinus
Nomenclator Tensar.
Jucaris S. P. D. D. –

Herculi Sancto
Sacr. P. Pomponius
Noelus Votum Sol.
Amicos Ac Bene.

Opi Divinae Et
Fortunae Primigeniae
Sacr. Imp. Caes. Helvi.
Pertinac. Aug. V. S. C.

avaient droit de faire leur testament; le gouvernement se chargeait de les entretenir. – Elles furent quatre d'abord; Servius Tullius en y ajouta deux autres ensuite elles s'augmentèrent jusqu'au nombre de sept, et enfin, en force d'une loi, le nombre des Vestales ne fut plus déterminé parceque les rites religieux furent rigoureusement observés. Elles étaient obligées de garder leur virginité pour l'espace de trente ans; après ce temps elles pouvaient se marier et lorsque quelqu'une venait de mourir, on en substituait une autre. Ces jeunes filles avaient plusieurs privilèges dans les lieux publics, par exemple dans les amphithéâtre et les cirques elles occupaient toujours les meilleures places etc. – Ceux qui mouraient dans une certaine époque de l'année étaient honorés d'une cérémonie extraordinaire. On versait sur le cadavre du lait, du sang et du vin, et ensuite les patriciens le portaient sur un autel très richement paré. Cette cérémonie qui se faisait le plus souvent en l'honneur des empereurs, était appelée Consecration – car les Romains croyaient pouvoir diviniser par elle les cadavres. Cet usage fut d'abord introduit par Auguste et renouvellé ensuite par Tibère, était ordinairement adopté pour honorer la mémoire des empereurs qui laissaient des enfants après eux. Leurs funérailles étaient comme celles des patriciens, mais elles se faisaient avec plus de majesté en y ajoutant même la cérémonie de placer la statue du mort sur un grand autel. – Après cette statue que l'on portait derrière le convoi, venaient d'autres statues de bronze de toutes les villes et de toutes les provinces assujetties à l'empire Romain. Ces statues étaient divisées par groupes selon les moeurs des différents peuples. Après venaient les patriciens, les chev…

les magistrats &c &c. On voyait s'avançant un cadet doré et orné de pierres précieuses; enfin le nouvel empereur assis sur son trône suivait lui même le convoi et faisait à haute voix les éloges de l'empereur qui venait de mourir. On ne s'arrêtait qu'au champ de Mars où l'on élevait une espèce de tabernacle sur lequel on en plaçait un autre plus petit, et puis encore un autre, en formant ainsi un monument au sommet duquel on mettait un char doré. Hérodien nous assure que ces sortes de monuments improvisés ressemblaient aux phares des ports de mer. Ainsi, après avoir mis le cadavre sur le second tabernacle, on l'embaumait de parfums et il n'y avait pas de citoyen qui ne se fût obligé d'apporter les baumes et des onguents pour en frotter le corps de l'empereur. Après cela, la succession et les parents du trépassé baisaient sa statue; ensuite les patriciens chevauchaient autour de ce monument; il y avait aussi des chariots couverts de pourpre, qui représentaient les capitaines romains. Cette cérémonie achevée, le successeur du trépassé prenait une torche et mettait le feu au tabernacle en laissant voler un aigle, qui suivant la la croyance des Romains, devait porter au ciel l'âme du défunt. - On voit encore plusieurs médailles portant l'image d'Antoine, de Constantin, d'Auguste et de Marc sur lesquelles est gravé un aigle avec le mot latin consecratio. Ainsi les empereurs devenaient des dieux après leurs morts. - Properce dit en parlant d'Auguste: Et lacrymas vidimus ite Deum - et Martial exprime la même idée à l'égard de Domitien: Edictum Domini, Deiq; nostri. Cet usage fut quelquefois appliqué même aux femmes; on fit des déesses comme on avait fait des Dieux. - Cela fut fait par exemple en l'honneur de Flore, sous la république, et c'est encore pour cette femme qu'on institua les „Jeux Floraux„. - Sous l'empire on rendit cet honneur à [illegible]

L. Auguste, fille de Cajus; Tibère s'était d'abord refusé à cette cérémonie, mais ensuite il y consentit et donna à cette femme le nom de Junon. Properce en fait mention dans ces vers: Adjicere tacrum, lier et quo Livia Juno. –

On faisait pour ces femmes les mêmes cérémonies que pour les empereurs, seulement, au lieu d'un aigle c'était un paon qu'on laissait voler, ainsi que cela se voit sur plusieurs médailles anciennes. Les prêtres élevaient à la mémoire des empereurs des temples magnifiques qui prenaient leur nom. †– Caracalla donna aux Romains une réponse aussi impie que spirituelle, lorsque, après avoir fait tuer son frère Géta, craignant que le peuple ne se revoltât à cause de ce meurtre, il l'apaisa en disant: Sit Divus Dum Non Sit Vivus – et en faisant ensuite diviniser ce même frère qu'il avait fait tuer – Nous savons, que parmis les citoyens privés on rendit le même honneur à Antoine, jeune homme d'une grande beauté et ami intime d'Adrien. Dioclétien et Licinius jouirent aussi de cet honneur enfin cet usage se répandit tellement que tous ceux qui avaient rendu quelque service à l'humanité étaient honorés du nom de dieux. ‡ On alla si loin qu'on n'eut pas honte de proclamer sacrées les cendres des hommes ‡. –

Comme à ce propos là on a déjà recueilli dans un seul volume tout ce que nous ont rapporté Hérodien, Herodote et autres philosophes, nous passerons ici sous silence plusieurs autres circonstances. –

†   C. Valerio C. F. Pap.

Mariano.

Honores omnes Adepto

Trident. Flaminii Rom.

Et Aug. Praef. Quinq.

Augur. Adlecto. An. Non.

Leg. III. Italic Sodali Sacror.

Tusculanor. Iudici Selecto

Decur. Trid. Decurioni

Brixiae Curatori Reip.

Maul Equo. Publ. Praef.

Fabr. Patrono Colon Publice.

une autre inscription: Neroni Caesari Germanici

F. Ti. Augusti. N. Divi Aug

Pron. Flamini. Augustali.

Sodali Augustali.

Voici un autre exemple, qui se rapporte à cette même cérémonie appliquée aux femmes: Deuterae L. F. Pollae

Sacerdoti Divae Augustae

Post Mortem D. D.

† Telepide, te Paule meum post fata levamen

Condita sunt vestro, numina nostra sinu.

†

Dis Manibus
Juliae Elpidis Ossa, Pia:
Cineresq. Sacri Hic Ecce
Quiescunt.–

---

fin du Troisième Livre.

Malarze, Rzeźbiarze, Złotnicy
w Miastach Krakowskich.–

---

1. Tadeusz Konicz	Józef Łepkowski - Sztuka. Zarys Tej.
2. Tomasz Dolabella	" "
3. Salvator Monosilio	
4. Wojciech Sztatler	
5. Rafał Hadziewicz	
6. Szkoła florencka	
7. Albert Glim	
8. Guercino da Cento	
9. Buon Giovanni	
10. Thorwaldsen	
11. Szkoła Niemiecka Star:	
12. Jan Welki	
13. Wit Stoss.	
14. Guido Reni	
15. Tadolini	
16. Pisani	
17. Janowski	
18. Lucas Cranach	
19. Szmuglewicz	
20. Czechowicz Marcin	
21. Szkoła Holenderska (Jan Snes)	
22. Orłowski	

23. Michał Stachowicz
24. Hans Kulenbach
25. Karol Danquard
26. Baltasar Fontana
27. Antoni Frankiewicz
28. Jerzy Elealer
29. Czechowicz Szymon
30. Karol Monti
31. Innocenty Monti
32. Jochim Fontana
33 Don Pagani
34. Jan Cyppler stolnik
35. Józef Brodowski
36. Szkoła Bisantyneska
37. Iulowski
38. Kazimierz Mołodziński
39. Rossi
40. Michał Łajth rzeźbiarz
41. Michał Stachowicz
42. Kazimierz Cichowski
43. Szkoła Włoska
44. Pozzi rzeźbiarz
45 Peszka

46. Rabata Augsburgska
47. Bartolomeo Mancini
48. Antoni Szwech nerbion
49. Franciszek Lekszycki
50. Jan Holbein (?)
51. Franciszek Egidein
52. Andrzej Radwański
53 Molitor.

Kremer – Listy z Krakowa
Lepkowski – Starożytności i Pomniki Krakowa.
Ambroży Grabowski – Skarbniczka
Rastawiecki – Słownik Malarzy
J. Baader – Beiträge zur Kunstgesch:
J. Heller – Monogrammen Lexikon. Hamburg 1831.

1. Konicz Tadeusz. – Józef Łepkowski. Sztuka. Zarys Jej Dziejów. Krak: 1872.

p. 333. – Konicz (Kuntze, także zwany Konik i Konicz) Tadeusz, malarz przedmiotów religijnych, rodem z Krakowa. W chłopięcych latach używanym był do posług kuchennych, na dworze biskupa krakow: Andrzeja Załuskiego, który spostrzegłszy w nim zdolność do rysunków, oddał go do szkół i wysłał do Rzymu na naukę malarstwa. Masatti był jego nauczycielem. Powróciwszy do Krakowa, malował Konicz obrazy olejne; zaś w r. 1758. wyjechał znów do Rzymu, skąd na wezwanie króla hiszpańskiego, udał się na jego dwór, gdzie zgrzybiały zmarł starości.–

Józef Muczkowski. Pamiątka z Krakowa. Krak. 1845. 3 tom:

Katedra

P. 9. Vol. 2. Katedra. Nawa Główna. Ołtarz I. Sᵗ Floryana. Ołtarz II. Sᵗ Wojciech, Ołtarz III. Sᵗ Kazimierz, Ołtarz IV. Sᵗ Wincenty. „Obrazy w tych czterech ołtarzach, chwalone od znawców dla delikatności pędzla, śmiałości cieniów i myśli kompozycyi, są dziełem naszego polaka Tadeusza Konicza, Krakowianina, który podług zwyczaju ówczesnego, przemienił nazwisko swoje i podpisywał się, jak to oryginał mówi na obrazie Sᵗ Wojciecha: Tadeusz Kuntze pinx Rom: 1754. –

2. Dolabella Tomasz. Ołtarz Wielki. Chrystus na Krzyżu malowany na blasze srebrnej wysokiej łokci 7 szerokiej 4; m. Tomasz Dolabella, malarza nadwornego Zygmunta III. Łepkowski mówi o nim: Dolabella rodem z Belluno w Weneckiem, był uczniem Ant: Vasilachi'ego, przezwanego Aliense. Około 1600 r. sprowadzony przez Zygmunta III do Polski, która stała się dla niego drugą ojczyzną, ożenił się z Agnieszką, córką drukarza Jędrzeja Piotrkowczyka. Umarł w Krak. d. 27 Stycznia r. 1650, bez mała w 80 roku życia swego; pogrzebiony u Dominikanów w kaplicy P. Jezusa Ukrzyżowanego. Będąc nadwornym malarzem królów

Zygmunta III. Władysława IV. i Jana Kazimierza – malował wizerunki rodziny królewskiej; oprócz tego obrazy religijne i historyczne, a między innemi wielki obraz olejny na srebrnej blasze Chrystusa u krzyża. – Trudnił się także rytownictwem; jest jego roboty miedzioryt przedstawiający Zygmunta III na koniu pod Smoleńskiem r. 1611. –

3. Salvator Monosilio. Pomnik Jana Choińskiego, obok którego w ołtarzu znajduje się obraz S^t^ Jędrzeja „policzony wyjątkowo do najlepszych, a to z powodu doskonałego oddania ciała, składu i prawdziwego urodzony w Messinie około r. 1740. Obrazy jego w kościołach we Włoszech, a w rzędzie innych obraz St Barnabasza w Ankonie, jako do piękniejszych należące, okazywane bywają.

4. Wojciech Staller Kaplica Kościeleckich. W ołtarzu od r. 1836 St Jan Chrzciciel. Dzieło Wojciecha Stallera, krakowianina, „którego gładki a posłuszny pendzel, świetny koloryt, wydał na jaw ten piękny utwór jego poetycznej imaginacyi.“ –

5. Rafał Hadziewicz Kaplica Konarskiego. Kapituła krakowska ozdobiła tę kaplicę obrazem St Joachima malowanym przez Rafała Hadziewicza „dziś profesora malarstwa w Moskwie, w którym znawcy chwalą powszechnie dokładność rysunku, wyraz w twarzach St Joachima, S^t^ Elżbiety i powabnych aniołków.“ –

6. Szkoła florencka Kaplica Zygmuntowska. Ołtarz mający 4 łokcie wysokości, a 3 szerokości: jest cały srebrny, wyzłacany u góry, wpółkole zakończony. „Na drzwiach ołtarza gdy jest zamknięty, widać w 14 obrazach malowanych przedstawione tajemnice męki pańskiej, a na 15^tym^ wjazd do Jeruzalem. Znawcy sądzą z wyrazu i układu figur, iż są prawdziwie wzięte z natury,

z wykończenia, z delikatności, uważając te obrazy jako piękny a rzadki zabytek szkoły florenckiej wieku XVI.

7 Albert Glim. w ołtarzu ołtarzu widzi 12 srebrnych wystających obrazów wykutych ręką Alberta Glim. w Norymbergi wykończonych nadobnie i starannie, z tą zadziwiającą cierpliwością, jaka cechowała pracę ówczesnych artystów - [illegible] obrazów, środkowy przedstawiają [illegible] Nar: Chrystusa, Trzech Królów, Objawienie i Ukrzyżowanie. Na drzwiach ze strony lewej: Obrzezanie, rozmowę Zacharyasza, Elżbiety, na drzwiach zaś ze str: prawej: Zwiastowanie, Ofiarowanie hist: S. Wojciecha. Z obu stron na ścianach bocznych są wykute orły Zygmuntowskie, a ołtarz stoi na podmurowaniu także srebrnym -

8. Guercino da Cento Kaplica Potockich dawniej Zawiszów. W ołtarzu bronzowym obraz Chrystusa na Krzyżu, dzieło sławnego szkoły bolońskiej malarza Francesco Barbieri, zwanego Guercino da Cento. Ten obraz zdobił dawniej jedną z kaplic w Rzymie (ale w którym kościele?) i sam już nawet liczonym był do tych dzieł malarstwa których posiadaniem można się pochlubić.- W ołtarzu tym zwraca jeszcze uwagę cyborium, na którego drzwiczkach jest P. Jezus w Ogrójcu przez Don Giovanni prof. Wiedeń. Buongiovanni na srebrze wykuty. Łepkowski o nim mówi: Guercino Giovanni da Cento, (właściwie Jan Franciszek Barbieri. Ur: w Cento 1590 r. zmarły w Bononii 1666 r. Uczył się malarstwa u Benedetti'ego w Gennari, wykształcił się jednak na słynnego swej epoki artystę, w czasie dłuższego swego pobytu w Bolonii, Wenecji i Rzymie; dzieła Carracci'ego, Caravagia i Guido Reni'ego, wywarły na niego wpływ znaczny. Utwory jego imponują zewnętrznem wrażeniem, brak im jednak poetycznego natchnienia i głębszej wzniosłej myśli. Rysunek dokładny, lecz bez szlachetności.-

Nadzwyczajną ścisłością w technicznem wykonaniu, zapewnią mu chlubne miejsce pomiędzy malarzami jego epoki. – Barocci malował wiele. Oprócz nie liczonych obrazów mniejszych rozmiarów, dostarczył 136 obrazów i 144 większych kart dla różnych pamiętnych. Celniejsze utwory jego, można dzisiaj oglądać w Watykanie, w pałacu Spada w Rzymie, w pałacu Pitti we Florencyi i w pinakotece Bonońskiej, w galeryi Brera w Medyolanie wreszcie w Luwrze paryskim.–"

9. Buongiovanni w samym zaś cyborium, znajdują się słowa do grobu J. Chr- piękne dzieło z XVI wieku wyjęte z stołu, osadzone na agacie."–

10. Thorwaldsen Popiersia Potockich: Arthura i Julii z ks. Lubomirskich z Paro- -białego carraryjskiego marmuru. Podobno i statua niebo Chrystus na krzyżu, małej również dzieło Thorwaldsena. Łepkowski o nim mówi: Thorwaldsen Bertel (Wojciech) pochodził z rodziny islandzkiej, której początek, według Jana Espolina, kronikarza islandzkiego, datuje się od XV wieku, a potocznemi odnogami, sięga aż króla Haralda Hildetandt. Dziad Thorwaldsena, ubogi pastor w Myklabaë na Islandyi miał dwóch synów: Arego i Gottskalda, których wysłał do Kopenhagi. Ary, złotnik z professyi, umarł niebawem; Gottskald, lichy snycerz, wyrabiający głównie drewniane figury służące do ozdoby statków, ożenił się z jutlandzką kiedyś dziewczyną nazwiskiem Karen Grönlund i miał z nią jedynego syna Bertl'a. Ojciec Bertl'a, człowiek ograniczony, szorstki, ponury, przytem próżniak i pijak, niedbał zaś o wychowanie syna, tak iż ten zaledwie czytać trochę się nauczył, co prawdopodobnie matce swej zawdzięczał. Jakim sposobem i za czyim wpływem dostał się w jedenastym roku życia do ostatniej klasy rysunkowej w akademii sztuk plastycznych, nie wiadomo; to pewna iż odznaczył się niebawem, wielkiemi zdolnościami tak iż, już w r. 1787 mając

się z …nasem, otrzymał mały medal akademicki. Bertel wyglądał na pozór, jakby zaspany, miał ruchy ociężałe i był nadzwyczaj mało-mówny. Gdy szło o teoryę, trzech słów nie umiał; lecz gdy przyszło do wykonania, pokazało się zawsze, iż najlepiej umiał to robić to, o czem inni pięknie rozprawiali. Szczególnej przychylności doznawał Bertel od profesora Akademii, malarza Mikołaja Abildgaard'a, który rozciągał nad nim opiekę swoją, nawet wbrew słówkom jego do ojca. Ten bowiem pragnąc dla swego zarobku wyzyskiwać zdolności młodego chłopca, do szkoły go posyłać i dalej kształcić nie chciał. Mimo to zachęcony przez swego opiekuna, w parę lat później, otrzymał Bertel wielki medal srebrny, w r. 1791 medal złoty mniejszy, a w r. 1793 medal złoty wielki, do którego przywiązane było trzechletnie stypendyum, na podróż za granicę. Stypendyum to, atoli, nie odrazu zostało mu udzielonem, i dopiero w końcu sierpnia 1796 r. wyruszył młody rzeźbiarz w podróż do Rzymu, mając zapewnionych 400 talarów rocznie na trzechletni przeciąg czasu. - Jerzy Zoega, znakomity archeolog duński, bawiący naówczas w Rzymie, do którego Thorwaldsen miał list polecający, po pierwszej z nim rozmowie, wydziwić się nie mógł, jak mogli z Kopenhagi wysłać do Rzymu chłopca, nieposiadającego najmniejszego wykształcenia, nie umiejącego ani słowa po francusku, ni po włosku i nie mającego nawet wyobrażenia o historyi i mytologii; wkrótce jednak zmuszonym był, zmienić zdanie o tym nieuku. Zoega wypisał był młodemu artyście porządek, w jakim powinien był studyować antyki, z największą dla siebie korzyścią. Kilka dni potem zapytał go wieczorem, jak daleko zaszedł w tych studyach i co go obecnie zajmuje. Thorwaldsen, który już był śpiący, wyciągnął kartkę z kieszeni i ze zmięszaniem wyczytał: "Kolosy na Monte Cavallo" - a były to studya właśnie na samym końcu w spisie Zoegi wskazane. Gdy więc zgniewany archeolog, począł za takie lekceważenie rad swoich czyn-

czyni mu wyrzuty i prawi morały, - Thorwaldsen wziął kawałek ośródki z chleba wielkości jabłka, zmaczał go w winie, począł miesić w palcach i zanim się kazanie skończyło, podał kaznodziei na końcu noża, urobioną z chleba główkę Polluxa. Główka ta była tak piękna, iż na jej widok Zoega zamilkł i odtąd spuścił znacznie z mentorskiego tonu względem genialnego młodzieńca. Zresztą ten sposób odpowiadania na zarzuty i wątpliwości, rozstrzyganie najważniejszych kwestyi na polu sztuki, żywym faktem, dotykalnym przykładem, skąpy w słowa Thorwaldsen, zachował przez całe życie. - Najściślejszą przyjaźnią połączył się był w Rzymie z Jakóbem Carstens'em, którego pojęcia o sztuce podzielał, a nawet w praktyce przeprowadzał. Po Carstens'ie szedł zaraz Fernow, a Karol Bossi szwed, budowniczy Brown norwegczyk, Dominik Cardelli Włoch, wreszcie Józef Koch i Reinhart niemcy malarze, stanowili kółko bliższych znajomości Thorwaldsena. Wśród tego grona schodził mu czas na studyach, modelowaniu romantycznych grup i posągów, wreszcie na wyrobie, czyli jak sam nazywał „fabrykacyi” popiersi i małych posążków – dla chleba. – Przyznane mu bowiem, pozostały na ówczas w Rzymie, stypendyum na opędzenie potrzeb starczyć nie mogły i przychodziły na Thorwaldsena chwile tak przykre iż jednego razu w gniewie i zniechęceniu, potłukł w kawałki wykończony już z gliny piękny model Jazona, nie mogąc się doczekać ani zamówienia, ani zebrać funduszu, choćby na oddanie go z gipsu. Gdy się nieco jego położenie finansowe poprawiło w r. 1808. wykonał powtórnie ten sam model i wystawił go na widok publiczny. Utwór ów zyskał powszechne pochwały i uwielbienie, ale upłynęło dwa miesiące, a nie zjawiało się znikąd zamówienie na wykonanie modelu z marmuru. Zrozpaczony Thorwaldsen zabierał się już do opuszczenia Rzymu, gdy w wigilię wyjazdu przybywa do jego pracowni angielski ~~handlarz~~ bankier Tomasz Hope i zamawia marmurowego Jazona, obiecując

dobrowolnie do ceny 600 cekinów, których nie był zażądał, dodał jeszcze 200, gdy dzieło będzie skończone. Od tego zamówienia Jasona, datuje się europejska sława Thorwaldsena, chociaż materyalne jego położenie nie odrazu się poprawiło. Z czasem dopiero, praca i oszczędność uczyniły go bogatym; zamówienia przychodziły jedne za drugiemi, a o czynności jaka panowała w jego pracowni można stąd powziąć wyobrażenie, iż miał w niej trzydziestu siedmiu pracowników a zarazem uczniów, z których wielu znakomitego później dobiło się imienia, jak n.p. bracia Tenerani, Emil Wolff, Vacca, Freund, bracia Bienaimé, Hofer, Fran: Ferenczy, Marescalchi, Stefan Hermann i inni. Była to po większej części młodzież która u Thorwaldsena nie chleba, ale nauki szukała. Nie podobna puszczać się nam w ślady za płodnem a pracowitym dłutem mistrza, wspieranego tak dzielną i mnogą pomocą; z pomiędzy niezliczonych dzieł jego zaledwie niektóre wymienić tutaj możemy. — Pierwszą mistrzowską płaskorzeźbą Thorwaldsen'a jest: „Bolejący Achilles" — do którego pendant stanowi „Priam i Achilles" po nich idą: Lato i Jesień. Taniec Muz na Helikonie i nieporównanego wdzięku grupa „Amor i Psyche". Z posągów wspomnimy: Bachusa — Apollina — Wenerę — Aryadnę — między któremi Venus pierwsze trzyma miejsce. — Ganimedes w dwojakiej postaci wyszedł z pod mistrzowskiego dłuta: jako niesiony przez orła, i jako czarą napawający orła. Wiele czynności przysporzyło Thorwaldsenowi odbudowanie zamku w Christiansborgu i zbombardowanego Kopenhagskiego kościoła. Do kościoła dostarczył posągów Solona i Likurga, oraz płaskorzeźb, na olbrzymi fronton, przedstawiających: Jowisza Palladę, Okeanosa i Izę — do zamku zrobił cztery okrągłe płaskorzeźby i do wnętrz portalu. W r. 1808. pojawił się olbrzymi posąg „Marsa" i przepyszny „Adonis" — „Amor" był ulubionym przedmiotem mistrza, który przedstawiał go wciąż to w innej postaci, to

jako pogromcę lwów, to uwięzionego od przerody, to w towarzystwie Hygei, Eskulapa i t.p. Na r. 1811 przypada najznakomitsze dzieło naszego mistrza „Tryumfalny wjazd Aleksandra Wielkiego do Babilonu". Był to fryz wykonany z gipsu w przeciągu trzech miesięcy do jednej z sal letniego papieskiego pałacu na Monte Cavallo który rozkazu Napoleona I. przysposabiano na jego przyjęcie. Napoleon, jak wiadomo nie przyjechał do Rzymu, ale polecił „tryumfalny wjazd Aleksandra" wykonać z marmuru, na jeszcze wyższej skali, jako pomnik w Paryżu, i przeznaczył na to 320,000 fr. z których połowę zaliczono mistrzowi. Po powrocie Bourbonów na tron francuski, Thorwaldsen zatrzymał zaliczone sobie pieniądze, do czego zupełne miał prawo, ale udawał się do wszystkich, ... twórców europejskich, chcąc za dopłatą reszty umówionej ceny, wykończyć ów fryz z marmuru; nikąd atoli nie otrzymał pomyślnej odpowiedzi. Nareszcie hrabia Sommariva ugodził się z mistrzem o wykonanie tego arcydzieła za 100,000 fr. Wtedy dopiero dwór kopenhagski uczuł się tem mocno dotknięty, a niemogąc skłonić Thorwaldsena do zerwania układów z Sommarivą zamówił u niego drugi taki fryz do zamku Chrystiańskiego. W r. 1812 wykuł Thorwaldsen dwie prześliczne Karyatydy, które zrazu przeznaczone były do pomnika zamówionego do Polski; ale ostatecznie umieszczone ... w Chrystyanburgu. W r. 1830 wykonał bronzowy posąg księcia Józefa Poniatowskiego. Posąg ten przedstawiający rycerza w zbroi stroju rzymskim, zmienił następnie przeznaczenie i nazwę przeobrażony w Ś. Jerzego (Posąg ten znajduje się w Dęblinie (Iwangrodzie) w Królestwie Polskiem, donacya Paskiewicza, który pomnik ten zabrał i postawił na terasie zamkowej. Otum Lepkin wiedział.) Między mnogiemi nadgrobkami i pomnikami, wykonanemi przez Thorw:, bliżej nas obchodzą pomniki Mottronowskiego i Włodzimierza Potockiego.

Wogóle w dziełach chrześciańskich treści, zarzucają Thorwaldsenowi iż jest za nadto poganinem. Pojęcie antykowej piękności tak się zespoliło z jego naturą, iż dzieło jego mimowolnie było mu przedewszystkiem poturnem. Najmniej podlegają temu zarzutowi; dwie wielkie wspaniałe rzeźby przedstawiające „wjazd Chrystusa do Jerozolimy" i „Drogę Krzyżową" przeznaczone do kościoła N. Maryi Panny w Kopenhadze. — W końcu nie podobna tu pominąć dwóch płaskorzeźb należących do najwdzięczniejszych, a w każdym razie do najbardziej znanych utworów Thorw: przedstawiających „Noc i Poranek" w postaci kobiety z opuszczoną ku piersi głową, przystrojoną w makowe kwiaty, nogą lewą założoną na prawą, jak u śpiącej, unosi się w powietrzu, trzymając za rękę dwoje dzieci: sen i śmierć. Obok niej ulatuje ptak nocny sowa. „Poranek" przedstawia również powietrzem płynącą Eros, siejącą róże na dzieci ziemi. Na niej wsparty z lekka Fosforos, trzyma w prawej ręce, wzniesioną w górę zapaloną pochodnię. — Aż po r. 1832. z małemi przerwami, mieszkał Thorw: w Rzymie. Do r. 1820. wiąże się wspomnienie pobytu jego w Krakowie, gdzie szczególnem upodobaniem oglądał rzeźby Wita Stwosza. W r. 1838. nareszcie udał się na czas dłuższy do Kopenhagi, gdzie go powoływały prace około kilku wspaniałych budowli, oraz myśl wzniesienia muzeum, któreby własne jego dzieło objęło. W r. 1841. powrócił znów do Rzymu. Podróż ta na Berlin, Drezno, Frankfurt, Stuttgart, a następnie przez Szwajcaryę, górę St Gotarda i Medyolan, podobna była do tryumfalnego pochodu. W r. 1842 wrócił powtórnie do Kopenhagi, skąd jeszcze raz zamierzał udać się do wiecznego miasta, którego atoli nie było mu już przeznaczonem oglądać. Wszystkie swoje zbiory dzieł sztuki zapisał Kopenhadze, pod warunkiem, że dla nich wzniesionem zostanie osobne muzeum, na które 32,000. talarów przeznaczył. — Piękny ten budynek właśnie

było na ukończeniu, kiedy śmierć przyszła wytrącić cudowne dłuto z genialnej ręki. W obszernym muzeum, śród podwórza okrążonego pięknym korytarzem, było miejsce przeznaczone na wieczny spoczynek duńskiego mistrza. — „Teraz mogę już umrzeć — odezwał się jednego dnia Thorwaldsen — Bindesböll (budowniczy muzeum) powiedział mi, że ma już grób dla mnie gotowy." — Jakoż w kilka dni potem 24 Marca 1844 r. cicho, łagodnie, zasnął wielki geniusz, który bez wszelkiej niemal pomocy, bez żadnego przygotowania, bez ojczystego światła nauki, wystąpił od razu, niby Minerwa z głowy Jowisza, zbrojny, potężny, — i którego też nikt lepiej nie scharakteryzował, jak drugi współczesny mu geniusz, Napoleon I. kiedy powiedział: Thorwaldsen c'est l'inconnu!" —

11. Szkoła stara Niemiecka — Kaplica Jagiellońska...... po obu stronach wejścia do tej kaplicy stoją dwa ołtarze drewniane, szafiaste, gotyckie, przyozdobione pięknemi starej niemieckiej szkoły malowaniami i snycerką, bogatą srebrną złoconą, wreszcie różno barwną. Rok 1467. zamieszczony pod ołtarzem St. Trójcy, wskazuje czas ich roboty. Godnym jest wspomnienia następne podanie, jakoby w ołtarzu Matki Boskiej, w obrazie trzech króli, na prawem skrzydle drzwi, jeden z trzech króli przedstawiał naszego Jagiełłę — i w istocie twarz jednego, jest bardzo podobną do twarzy tegoż króla w tej kaplicy na grobowcu spoczywającego. — Tym ołtarzom, cztery wieki się tutaj przechowującym i to dodaje wartości iż uważane być mogą za piękny pomnik rzeźbiarstwa i malarstwa polskiego owego czasu. Zdaje się bowiem, według wszelkiego prawdopodobieństwa, iż obrazy w tych ołtarzach, a może tylko sklepienie w tej kaplicy malował

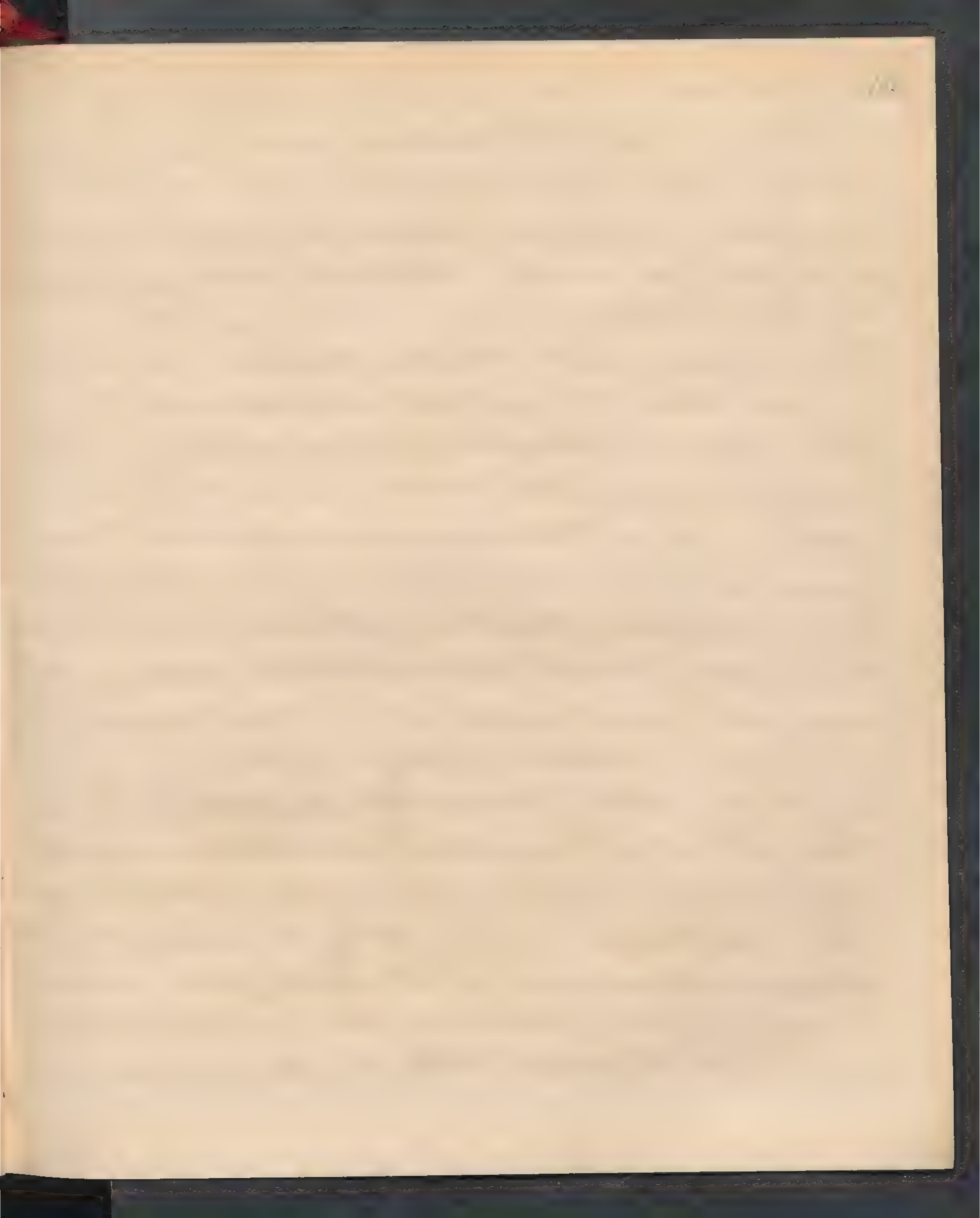
12 Jan Wielki malarz krakowski, o którym iż malował dla Kazimierza Jagiellończyka, mamy

dwóch wałtach radców Krakowskich.-

13. Wit Stoss   Grobowiec Kazimierza Jagiellończyka [illegible] sztuki średniowiecznej, utworzył sławny Wit Stoss Krakowianin w r. 1492. (Kazimierz umarł 2 Czerwca 1492 r.) jak świadczy napis w nogach króla. Grobowiec wyrobiony jest z marmuru szwedzkiego cętkowanego, w stylu gotyckim, z epoki kiedy styl ten zaczął przechodzić od [illegible] geometrycznych, nie organicznych, stąd ta dziwna miękkość do kształtów ro[illegible]ch organicznych, stąd ta dziwna miękkość, to bogactwo roślinnych linii w kapitelach słupków podpierających baldachim i we wnękach zdobiących sarkofag.- Z dwóch stron na sarkofagu w czterech polach oddzielonych pięknemi gotyckiemi ozdobami, zaś z czoła są cztery wypukłe rzeźby, w każdej z nich są wypracowane dwie osoby dumające w rozpaczy i żalu. Na wierzchu sarkofagu leży posąg Kazimierza w ornacie koronacyjnym, u nóg jego z obu stron są lwy dźwigające oznaki królewskie. W posągu króla, widać myśl prawdziwie artystowską, która się w wyrazie twarzy i w bogatym układzie szat okazuje.- Nad tak wyrobionym sarkofagiem z jednej sztuki marmuru, [illegible] baldachim, oparty na ośmiu wysmukłych słupkach, których kapitele są nie opisanej piękności, sam zaś baldachim [s]pleciony jest [illegible] misternie z kamiennych ozdób gotyckich.-

Ambroży Grabowski Dawne zabytki miasta Krak: r. 1850- mówiąc o Wit Stossie p. 156.-

Wit i Stanisław Stossowie. fundatorem wielkiego ołtarza był Wierzynek. Znakomity [illegible] snycerz ten rzeźbiarz, którego niektórzy pisarze niemieccy nam przywłaszczają, zowiąc go Veit Stoss der Pole (Kellberg) Veit Stoss aus Krakau (Kugler) inni zaś nawet go zaprzeczyć a sobie [illegible] swoim usiłują, do których rzędu należy Józef Heller, autor [illegible] Monogrammen-Lexikon. [illegible]mberg 1831. który zowie go der [d]eutsche [B]ildhauer



imo suppr. seches is Stosz naznaczaj sie mu rok śmierci 1533.

W dawniejszych księgach aktów radzieckich krak: wszędzie niemal w rodzinnem wspominają niebyt tylko go imieniem chrzestnem Wit, Vitus, Veit, z dodaniem kunsztu jaki wykonywał oznaczano, a dopiero później, gdy go właściwem familijnem nazwiskiem Stoz lub Stosz, pisma urzędowe przywołują; idąc za dziełem Füsslego naznaczyłem mu rok śmierci jego 1542……

Pag: 160. O rodowem nazwisku Mistrza Wita. Co do istotnego rodowego miana jego mistrza w podaniu dawniejszych pozostaje wątpliwość do należytego wyjaśnienia. Wydany został w Niemczech w małym drzeworycie portret jego, na którym znajduje się jego własnoręczny podpis „Feit Stwosz„ skąd by wnosić można domniemanie, że się nazywał Stwosz, a wyryty przez niego napis na Kenotaphium Kazimierza Jagiellończyka w kat: krak: „Eit Stvos„ byłby domysłu tego poparciem. Monogram jego na rycinie w Niemczech wyszłej, jest taki sam, jak na monumencie katedry krakowskiej. Wizerunek Mistrza w tym dziełku zamieszczonym, jest przerysem portretu jego, znajdującego się przy dziele C. G. Murr, Journal zur Kunst-Geschichte u. Literatur. Nurenberg. r. 1776. Tom 2gi –

Łepkowski pisze o Stwoszu w dziele swym Sztuka Zarys jej Dziejów. Pag: 370. Stwosz Wit, rzeźbiarz. Podają że się miał urodzić w Krakowie między r. 1438 a 1447. z rodziców w tem mieście zamieszkałych, a wiodących pochodzenie swoje z Spiża, z okolic Bardyowa, J. Baader, Beiträge zur Kunstgeschichte / Ale podpis jego z aktów dochowanych w Norymberdze, dowodzący, jako się ów rzeźbiarz nazywał. Podpis ów stwierdza też wybitnie / Fecit Stvos 1492 / na grobowcu Kazimierza Jagiellończyka w katedrze krak: dodając że gdy pierwszy podpis

jest po polsku, drugi po łacinie. Dopełniamy wzmianki o nazwisku powtórzeniem tutaj monogramu Stwosza z grobowca Oleśnickiego. Połowę dłuższego żywota swego – zmarł bowiem roku 1533. przeżył Stwosz w Krakowie, gdzie indziej się przedtem w rzeźbiarstwie nie kształcąc. Ale zamieszkały i ożeniony w stolicy Polskiej z dołu tam katedrę, najokazalsze świątynie i zamek królewski. Umiano cenić mistrza, d-[illegible]nie go płacono, uwalniano od podatków, a dano starszeństwo w radzie miasta i cechu malarzy. Dom w Krakowie w ulicy Grodzkiej po prawej stronie na wchodzie w ulicę Poselską (N° 197 dawniejszego liczenia, a dzisiejszy 138) miał należeć, według badań Grabowskiego, do Stwosza – Sam pracował, oprócz robót dla Krakowa, także nad rzeźbami wysyłanemi na Spiż i do Niemiec. Po roku 1495. zostaje Stwosz mieszczaninem w Norymberdze osiadłym; owdowiawszy, żeni się z niemką. Tu smutne wiedzie życie nasz u- ziom, wśród walki zazdrości i oszczerstwa. Aż gdy w r. 1503. w listopadzie, radni Norymberscy polecając, badając go torturą w sprawie rewersu, który miał wydać Jakób Baumer tego roku w Grudniu, orzeczono, iż dokument sfałszowany, a Stwosza piętnowano na obu policzkach, odbierając mu wolność wydalania się z miasta. Bastawiecki, zebrawszy na miejscu wszelkie akta, dotyczące tej sprawy, ogłosił jej szczegóły, dowodząc: iż Baumer i [illegible], dwaj szalbierze, mając po sobie radnych, stali się przyczyną nieszczęścia i prześladowania snycerza naszego. Biskup Wirzburgski, książę Wilhelm Landgraf Heski, Reinhard hrabia Hanau i wielu z szlachty, ujmując się za Stwoszem, naglą Norymberską radę do ułaskawienia; przeciwni mieszczanie, śliskiemi listy wymykają się z postępku, a Witowi nie chcą nawet pozwolić ogłoszenie publicznego, iż cesarz wymyśli przywrócił mu cześć i prawa. Owszem, pisze dań Rada owa: „iż nie będzie się potrzebował [illegible] jej nie łaski; jeśli z mandatu

cesarskiego nie wolno uczynić....„ – W jakie zaś drażliwości weszli radcy z powodu tej sprawy, dowodzi zapiska w ich księgach pod r. 1508 „Stwosz obywatel popędliwy, bezbożny i krzykacz, nabawił gminę naszą niepokoju." Przecież mimo to rada Norymberga pozwoliła owemu burzycielowi, aby się z niej wydalił, a zapisują następnie radcy w dokumentach swoich: Mistrz Wit, dziwnie stateczny, pilny, miłosierny, z roboty po wszystkim Chrześciańskim świecie słynie. – Te smutne przygody dostarczyły Polakowi treści do poematu, równie jak niemieckim dramatycznym utworom Fryderyka Wagnera i Brenera; także posłużyły Matejce do malowniczego obrazu. Prawie sto lat dożywszy, zmarł Stwosz r. 1533 w jesieni, a ciało jego złożono na Norymberskim cmentarzu Św. Jana. Niemiecki napis wskazuje, że w jednym grobie legł z Keczlerami i Karnerami, krewnemi drugiej żony swojej Barbary Herczin. Spoczywa w pobliżu Dürera, z którym się wszakże spowinowacił duchem i charakterem prac swoich, a w bawarskiej Ruhmeshalli, stoi biust jego. Obecnie zamyśla germańskie muzeum o nabyciu na własność publiczną grobu w którym leży Stwosz i o wystawieniu mu pomnika. Duszą uciekł mistrz krakowski w świat sztuki niemieckiej, zysk zapędził go do bogatej Norymbergi, związki krwi z Bawarami złączyły; toteż spadła nań z Pańskiego dopustu sroga kara za przeniewierzenie się myśli ojczystej i dopiero w pół czwarta wieku stają Polacy przed mogiłą jego, a pieśń narodowego wieszcza, która oczyszcza ze pokalań imię, rozsławia w ojczyźnie. To było przyczyną, że nie wiedziano u nas o Stwoszu. W. Pol:

Na obcej ziemi kości mistrza legły,
Grób zapomniano – i wieki ubiegły....
A przy ołtarzach jego klęczą ludzie

A po grobowcach jego wiek nasz czyta,
I spracowany w bardzo wielkim trudzie
O nim mistrza i zagadki pyta
Które w swych dziełach wielki duch przeznaczył."...

Z dotychczasowych badań, wiadomo o synie Stwosza snycerzu i malarzu, zmarłym przed śmiercią ojca w Norymberdze; podobnie obyczajem, było mu na imię Stanisław.- Także miał czeladnika Jerzego Huberta z Passawy, który wyrył nazwisko swoje na jednym z nagłówków kolumn sarkofagu Kazimierza Jagiellończyka. Z czasem ugrupuje się około postaci mistrza Wita, cała szkoła jego: w owych wiekach o cechu przepominać nie można, a to czeladź krakowska uznająca wyborem swoim starszeństwo Stwosza, wykonała nie jedno, co skrzętni badacze nasi i niemieccy za utwór przez mistrza rzeźbiony uznali.- Wyliczając tutaj dzieła Wita, wypuszczę to, czego uważać nie można, za wykonane przez niego samego. I tak między szkołą a Stwoszem badacze przyjęli wiele z przypisywanych mu rzeźbionych ołtarzy w wymienionych wyżej kościołach miast Spisza. Z tych bardzo ważnych prac tryptyk Narodzenia Pańskiego, jest najcenniejszym. Jakże pięknie pojęta to wielka scena! Oto w środku ołtarza /w całkowitej rzeźbie/ na tle widoku ukazują się dzieje Nocy Narodzenia. Naj: Św: Marya Panna, klęczy nad Jezusem, a stosownie anioły zbiegły się otoczyć skrzydłami swojemi, nowonarodzoną boską dziecinę — i niebo stało się na ziemi. Z głębi schodzą się ludzie, cud zobaczyć: więc gdzie biją promienie gwiazdy wiodącej, spieszą się pasterze, Królowie, zwierzęta i ptacy. U dołu z podstawami, malowanie wystawiające dalsze sceny „Narodzenia": Pan Jezus między mędrcami, Rzeź niemowląt, Oczyszczanie N. M. Panny i /najpiękniejsze/ Ucieczka do Egiptu. Po bokach wnętrza ołtarza, w niszach 4 rzeźbione postaci świętych Królewnych: Katarzyny

Barbary, Doroty i [illegible]. Na wierzchu pod trzema piętrowemi baldachimami, statuy Św: Władysława, Idziego i Wojciecha, nad Św. Władysławem koronkowe iglice, ostatnią się wznoszącą najwyżej, a te wznosząc się po turku kolumny ze słupami kręcącemi, zginają się i okręgli. Na drzwiach zamykających ołtarz, wewnątrz, kołach obrazy męki Pana Jezusa. Mimo iż rzeźba ołtarza tego jest prześliczna i prawie z pewnością za utwór Wita Stwosza poczytać ją można, trzecie malowanie są wyższej jeszcze wartości. Znać tu już wpływ włoski, co delikatniał szkołę staro-niemiecką; perspektywa rozwinięta, a więcej ruchu życia i świeżości. Może się sprawdzi pogodzi twierdzenie, że obrazy owe są pędzla Szcz. Zorzeb będących w Bawaryi, tylko nasze nie są sławne! własne Stwosza uważają, poczytując je zawsze za wiele niższe od ołtarza N. M. Panny i grobowca Kazimierza Jagiell. w Krakowie. 1. Matka Boska z dzieciątkiem Jezus na pół: stronie N. M. Panny. 2. Pozdrowienie anielskie w kościele Św. Wawrzyńca; tamże świecznik Tucherowskiej fundacyi, i Chrystus na krzyżu, w wielkim ołtarzu. 3. Wielki ołtarz i boczny różaniec św: w kaplicy Św. Rocha. 4. Anioły ze świecznikami w kaplicy cesarskiej 5. Chrystus na krzyżu, w kościele Św. Sebal. 6. Chrystus na krzyżu w kościele w Heilsbronn i 7. Rzeźby u wejścia do katedry bamberskiej. Piotr Fiszer, z pomocą pięciu synów, odlał z bronzu w Norymberdze pomnik Św. Sebalda, w kościele tegoż zarazem, ukończywszy robotę 1519 roku dnia 19 lipca. — Jest najwyraźniejszy napis u stóp grobowca, gdzie Fiszer, pod odlaną postacią swoją, kilka kroć nazwisko swoje własne i daty wykonania umieścił. — Zresztą znane są dziejopi utworu tego. Że jednak Heideloff, posiadany przez siebie rysunek projektu nadgrobu (innego nie stojącego) teraz w kościele Św. Sebalda / Stwoszowi bez zasady, / jak dowiódł Rettberg / przypisywał, stąd zapewne podobało się W. Polowi poczytać pomnik Św. Sebalda za dzieło rzeczywiste Stwosza, a nawet utrzymuje Pol, że mono-

monogramem oznaczył Wit, ten swój utwór; w samym zaś poemacie, szczegółowo błąd ten rozwinięty. Pominąwszy utwory snycerskie i rzeźby za Stwoszowskie poczytywane, w Bathwill, Heilborn, Anclam i Kolbergu, nadto posągi Adama i Ewy, które mają być w Portugalii, olbrzymi wielki ołtarz kościoła Panny Marji w Krakowie, olbrzymie dzieło, któremu Mistrz dwanaście lat życia poświęcił. Niemożna było w tej świątyni piękniejszym utworem uczcić Panny i lepszego o pojęciu pięknem przez współczesnych zostawić świadectwa, jak stawiając w niej tak wspaniały i wzniosłości stylu ostrołukowego odpowiadający ołtarz. W zagłębieniu ograniczonem na zewnątrz łukiem, pełnym ozdób, widzisz dwunastu apostołów, w grupie prawdziwie artystycznej pozycji, otaczających N. Marję Pannę. Im dłużej wpatrujesz się w cuda, które Mistrz w lat wsze dzieło, tem jaśniej roztacza się przed sobą to niebo, w które cię geniusz jego wprowadził. Krawędzi łuku, tworzącej ramy, czepiają się grupy charakterystycznych postaci; - z niby widzenie, które artyści czasów gotyckich tak szczerze z niebem łączyć umieli, lub jakby tła harmonii jako cień przy świetle w swych utworach mieścili. Po obu stronach tego łuku, co jakby ziemię łączy za przedsionek nieba, w środkowej scenie zaśnięcia N. M. Panny, rozwierają się szerokie drzwi; 18 tablic, wystawiających sceny z Narodzenia, Męki i Zmartwychwstania Chrystusa. Cały ten ogrom zakończają wybiegające ku górze iglice, malujące się na tle różnobarwnych okien. Roboty ołtarza zaczęto 1477 r. dokonano 1489. W r. 1869 ukończono restaurację tego ołtarza. - Kazimierza Jagiellończyka Sarkofag - stał się najcenniejszym z artystycznych zabytków Krakowskiej Katedry, bo się w nim uwiecznił talent naszego Wita. - Pomnik ten (ostatni z XV wieku zabytek w katedrze Krakowskiej) ubrał się w

wnętrze ozdobę, jakiej tylko stojące w ten czas u szczytu średniowiecza rzeźbiar-
stwo dostarczyć mogło. Nie owe już tylko w lekkich zarysach nakreślone ostrołuki
jak na [illegible] grobowcu, ani też w geometrycznych liniach pospajane
ostrołuki wiązania, jakie później kamieniarze Wielkiego utworzyły monument; ale
iglice podparłe baldachim, bogatemi naglówkami ośmiu sześciogrannych ko-
lumn, strzeliły ku górze, podtrzymując nad łożem królewskim sklep prawie
upleciony z kwiatków najbujniejszej wiotkiej fantazyi. Wszystko ożywione, tylko
wśród liścia nad dolnemi plątającego się przedziałami, - siadł nietoperz i czu-wią-
ca sówka. Gdy u spodu pomnika, w czterech postaciach zamienił artysta ludzi róż-
nych stanów kraju, każąc im wszelakim wyrazem boleści opłakiwać smutek ziemi,
których herbowe podtrzymują tarcze. etc...... Pomnik o którym mówimy ma
wielkie podobieństwo do układu grobowca biskupa Piotra z Bnina, który staraniem
Kalimacha stanął we Włocławku, stąd też i ten utwór Stwoszowi przypisują. - Do dalszych
pozostałych dzieł krakowskiego mistrza, zaliczają: Ogrójec, wypukło rzeźbiony kamienny, na
cmentarzu N. Maryi Panny w Krak: i cztery tablice drewniane, przedstawiające sceny
z życia Św. Jana Chrzciciela i apostoła, dochowane w Krak: w kościele Św. Floryana. W
ostatnich czasach odkryto nawet, małe monogram Stwosza, na grobowcu Zbi-
gniewa Oleśnickiego w katedrze gnieźnieńskiej (zmarł 1483 r.) Przeździecki zaś odkrył
go z datą 1523. na ołtarzu z Narodzenia Chrystusa, będącym w Bambergu - także rzeźba
Stwosza z r. 1[illegible] w Zwickau. Wreszcie A. Lesser wykazał, dowodząc dostrzeżo-
nym monogramem, iż jedna z płasko rzeźb w kościele Św. Sebalda w Norymberdze przypi-
sywane Adamowi Kraftowi, jest rzeźbioną przez Stwosza r. 1499. Różne jeszcze prace
wynajdują, mówiąc dowodnie, że wyszły z pod dłuta Stwosza - wykazują też jasny

liczny zasób wykonanych przez niego rycin. To co wiemy o dziełach Stwosza w Polsce dochowanych i o życiu jego u nas, wiemy głównie z historyi sztuki badaniom ks. Grabowskiego i Edwarda Rastawieckiego. Nam udało się zgromadzić nader bogate materyały do monografii w tym przedmiocie, szczególnie w sprawie sporu toczonego z niemieckimi o narodowość Stwosza.—

14. Guido Reni . Kaplica Królowej Zofii, czyli Wazowiczów,.... ozdobą ołtarza, jest obraz środkowy utworzony nadobnym pędzlem Guido Reniego, przedstawiający Chrystusa ukrzyżowanego, u którego twarzy podziwiać trzeba, piękność, boleść i boskość. Obraz ten, wielkiej piękności, jak wszystkie dzieła tego znakomitego mistrza tak starannie był przechowanym, iż nie uległ żadnemu odnowieniu i jest nietkniętym jego dziełem.—

Łepkowski mówi o nim w Sztuka Zarys Jej Dziejów pag: 357.... Urodzony w Bononii 1573. był synem muzyka. Calvart i Caracci uczyli go. W Rzymie studyował starożytnych malarzy i Rafaela. W r. 1622 udał się do Neapolu, skąd jednak prześladowany od swych współzawodników Lanfranca i Ribery, do rodzinnego miasta powrócił. Jako namiętny gracz podupadł moralnie. Miał wielką łatwość w pomysłach, lecz te nie odznaczały się głębokością; posiadał zmysł piękna, życia i ruchu nie troszczył się jednak o rzeczywistość i prawdę. Do celniejszych dzieł jego zaliczają: Ukrzyżowanie S. Piotra, w galeryi Watykańskiej; Zbawiciela ukrzyżowanego, w pinakotece bolońskiej; Pustelników Pawła i Antoniego w muzeum berlińskim; Narodzenie Chrystusa, w chórze w ~~Rzymie~~ S.t Marcina w Neapolu; Aurorę i Feba w pałacu Rospigliosi w Rzymie. Później, jego dzieła odznaczają się srebrno szarym kolorytem i wpadają w trywialność. Cenne jednak są jego ryciny. Umarł r. 1642.—

Guido Reni. Notice des Tableaux Exposés dans les Galeries du Musée National du Louvre - par le Vte Both de Tauzia, conservateur des Peintures des Dessins et de la Chalcographie Paris 1882.- Pag: 185.-

Guido Reni Bologne 1575 - 1642. Élève de Calvaert et des Carrache.

Parmis les nombreux élèves sortis de l'atelier des Carrache, le Guide est avec l'Albane celui qui a eu la plus grande renommée pendant les XVII et XVIII siècles. Ses premiers ouvrages dénotent l'imitation du Caravage et l'étude de la nature qu'il a plus tard abandonnée. Son talent est véritablement énergique dans le massacre des Innocents et dans la grande Pieta de la Pinacothèque de Bologne. Les peintures qu'il a exécutées plus tard à Rome ont une grâce un peu conventionnelle, mais elles séduisent par la beauté de leur coloris argentin; c'est à cette période de son talent, qu'appartiennent: l'Aurore du Palais Rospigliosi, le saint Michel des capucins et la Fortune de l'Académie de Saint-Luc. Le nombre des tableaux du Guide est considérable, il a traité plusieurs fois les mêmes sujets, toujours avec la même habilité, abusant de sa facilité qui l'entraînait à produire des oeuvres aujourd'hui trop dédaignées.- Élèves: S. Cantarini; D. Canuti; Cagnacci.

Oeuvres Principales.- Bolonia: Crocifix; San Domenico - fresques - Gloria di San Domenico. Pinacothèque: La Madone della Pieta adorée par les Saints protecteurs de Bologne (1616); Le massacre des Innocents; La Grande Madone du Rosaire dite Il Pallione (1630); Samson vainqueur des Philistins; le Bienheureux A. Corsini; le couronnement de la Vierge.- Modène, musée. Le Christ en Croix Florence, Offices, (Officci): Nymphe et guerrier; son portrait. Palais Pitti

…opâtre; la Charité – Rome, Chapelle du Quirinal: l'Annonciation. Église des Capucins: Saint Michel. Église San Gregorio: fresque Saint André adorant la Croix. Musée du Quirinal. La Vierge et l'Enfant endormi. – Musée du Vatican: Le Crucifiement de saint Pierre; Vierge glorieuse. Académie de Saint Luc La fortune. Palais Rospigliosi fresque: l'Aurore. Palais Spada: l'Enlèvement d'Hélène. Palais Barberini: Portrait de Beatrix Cenci. Palais Corsini Hérodiade. Palais Sciarra: La Madeleine. Naples, l'Église des Pères de l'Oratoire Le Baptême de Notre-Seigneur, saint François. Musée: Nausicaa. Turin, Pinacothèque: Saint Jean dans le désert; Apollon et Marsyas; Jeux d'enfants. Madrid, musée: Jeune fille tenant une fleur; Cléopâtre. Munich, Pinacothèque: L'Assomption. Saint-Pétersbourg, Ermitage: les Couseuses. – Dijon musée: Adam et Ève. –

15. Tadolini. Pod oknem kolorowem, stoi pomnik, który niedaleko się wznosi nad grobem współfundatorki. W pomniku tym, zamieszczona jest wielka płaskorzeźba z marmuru białego, przedstawiająca ją, w chwili najboleśniejszej dla kobiety, bo w chwili gdy śmierć odebrało jej córkę. Zdaje się być uśpioną a dziecię jej ukazuje się jej we śnie w postaci aniołka. To piękne dzieło sztuki wykonane jest dłutem Tadoliniego, jednego z sławniejszych uczniów Canovy.

16. Pizani na wierzchu pomnika umieszczono posąg wyobrażający małą dziecinę wznoszącą się modły do Boga, za straconych rodziców. Ten mały posąg mający wiele naturalnego wyrazu i uczucia, jest dziełem Pizaniego, artysty z Florencji. –

17. Simowski. Kaplica Czarnowskich, w odstępie stoi Narodzenie Pańskiego,



wstawiony w r 1836 przez ś. Mikołaja Janowskiego prof: ak: Kanon: Kat: Krak: a malowany przez jego ojca.—

Łepkowski: Janowski Mikołaj rodem z Krakowa, podobno uczeń Michała Orłowskiego, malował w drugiej połowie XVIII wieku, kościelne obrazy, które pod względem kompozycji i kolorytu są nie pośledne.

18. Lucas Cranach. Skarbiec w Katedrze na Wawelu. W Skarbcu znajdują się następujące obrazy: Ś.^ty Jerzy uwięziony rycerskim na koniu dzieło Łukasza Kranacha, tego najtęższego mistrza szkoły niemieckiej.... Obraz ten był pierwotnie w kościele Ś.^tego Jerzego na Zamku a skazanym przez Austryaków i Złożenie Chrystusa do grobu, wdzięk miły, prostota i wykończenie nader dobne zalecające czyni to dzieło szkoły florenckiej, ramy srebrne przechowują

Szkoła florencka: ten obraz, nie m[illegible]e nie zwrócił naszej uwagi, gdyż są pamiątką bieżącej roboty stärczystej, herb na niej znajdujący się, jest Andrzeja Trzebickiego biskupa Krak. dawcy tego obrazu.—

Łepkowski mówi o Lucas Cranach co następuje:

Kranach Łukasz właściwie Łukasz Sunder starszy, malarz i rytownik ur. 1470 według innych 1472 w Kranach we Frankonii, był przyjacielem Lutra i Melanchtona, a służył na dworach Elektorów Fryderyka Mądrego, Jana Stałego i Jana Fryderyka Wspaniałomyślnego. Był po dwakroć burmistrzem w Wittembergu, a umarł w Wejmarze 1553 r. 1553. uczył się malarstwa najpierw u ojca, a potem prawdopodobnie u Mateusza Grunewalda. Rysunku nie bardzo poprawny, co może znamionuje brak jego

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] rzeczy, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] tło nie może

bo jeżeli kompozycya zła to i koloryt takiż, bo to jedno stosunek. Koloryt ma [illegible]

ny, a cechuje go naiwny wdzięk i dziecięca niemal swoboda. Najwięcej jego obrazów [illegible]

ści treści religijnej, znajduje się w Belwederze wiedeńskim i w Dreźnie. Wielka ryciu jego n[illegible]

dy którymi wsławił Lutra, do w[illegible] nadto[illegible] Dzisiaj [illegible] się. Rysował też wiele rysun

ków do drzeworytów, ale ich sam nie wyrzynał nigdy.-

Notice des Tableaux. de Tauria. Cranach ou Kranach le vieux, (Lucas Sunder, dit) pein

graveur, né à Cranach, dans le diocèse de Bamberg, en Franconie, en 1472; mort à Weim

en 1553. à l'âge de 81 ans. (Ecole Allemande) Son nom de famille était Sunder; mais, su

vant l'usage de son temps, il prit celui de sa ville natale. Ses contemporains l'appelaient or

nairement maître Lucas ou Lucas peintre, en allemand maler, mot que quelques [illegible]

graphes ont ensuite changé en Müller et dont ils ont fait un nom propre. On croit

que son père lui donna les premières leçons de dessin. Ses progrès furent rapide

et avant sa 23e année il fut attaché comme peintre de la cour à la maison électo

rale de Saxe. En 1493. il suivit Fréderic-le-Sage en Palestine, où il fit de nom

breuses études. De retour dans son pays, il reçut des lettres de noblesse en 1505, fut

un des premiers adeptes de la doctrine de Luther, son ami, et partagea volontairem

pendant cinq ans la prison de Jean-Fréderic-le-Magnanime, son pr[illegible]

avoir habité quarante-six ans la ville de Wittemberg, où il exerça pendant quarante-

quatre ans les fonctions de bourgmestre, il vint enfin s'établir à Weimar, et fut

enterré à l'église de Saint-Jacob.- Lucas Cranach le jeune, né à Wittemberg en 151[illegible]

mort en 1586. fut élève per son père, Cranach le vieux, l'aida dans es travaux, et peignit l'

histoire et le portrait.-

Kościół Panny Maryi. [illegible] rzeźbi [illegible] w ołtarzu wielkim Stwosza, wypisuje Mączyński z Grabowskiego – było powyżej. Pomiędzy [illegible] następnie:

1. Smuglewicz — Kaplicę w stojącym ołtarzu, jest piękny obraz S. Hieronima, pędzla naszego Smuglewicza. [illegible] o nim mówi pag: 368: Smuglewicz Franciszek, syn malarza Antoniego i Reginy z Olesińskich, siostrzenicy malarza Czechowicza. Ur: d. 6 października 1745 w Warszawie. Najprzód uczył się pod Czechowiczem; w r. 1763 wyjechał do Rzymu, zkąd zwiedzał inne miasta włoskie. Rafael Mengs, był jego nauczycielem, a Francuz David, późniejszy malarz, współuczniem. Nie przyjąwszy ofiarowanych sobie w Rzymie korzystnych posad, powrócił do Warszawy około 1785. gdzie założył prywatną szkołę malarstwa — Od r. 1797. profesorem malarstwa w akademii Wileńskiej aż do śmierci 18 Września 1807. W r. 1800. powołany przez cesarza Pawła malował w zamku S. Michała w Petersburgu. Malował przeważnie obrazy historyczne i religijne, czasem zaś widoki. Dzieła jego świadczą iż się przejął szkołą włoską. Zostawił ogromną liczbę obrazów.

Rafał Hadziewicz. — Kaplica S. Walentego; w ołtarzu obraz S. Walentego przez Rafała Hadziewicza 1834.

Kaplica S. Łazarza. Pomiędzy dwoma nagrobkami znajduje się obraz „Zdjęcie z Krzyża". Wszyscy się zgadzają iż obraz należy do najpiękniejszych dzieł malarstwa, lecz nie ma zgody, czyim jest dziełem. Jest podanie iż malował go Dolabella, lub też Marcin Teofil Czechowicz.

2. Jan Suess — Kaplica S. Jana Chrzciciela. Niemniej godny jest tutaj obraz szkoły Holenderskiej pędzla Jana Suesa z Nurenbergu w r. 1516, jak świadczy napis na tym obrazie umieszczony – przedstawia S. Jana. Obok kaplicy Przemienienia Pańskiego, w ołtarzu S. Stanisława, obraz Wieczerzy Pańskiej, szkoły Holenderskiej. —

Dalej Mączyński ogólnikowo mówi. Wewnątrz ołtarzów w tym kościele (zamiast Pokrzyi?) jest trzydzieści dwa, z których osiemnaście jest marmurowych, dwa wykładane hebanem, a dwa drewniane, wyzłacane. W ołtarzach tych zamieszczone obrazy, są prawie wszystkie pędzla Orłowskiego

22 Orłowski

malarza [illegible] – wyżej wspomniane powyżej, jakoteż obraz Trzech Króli, malowany we Florencyi, Ś. Wawrzyńca w Rzymie, Niepokalanego Poczęcia w Wiedniu. (ale czyjego pędzla, tego Mączyński nie mówi). [illegible] o nim [illegible]

Orłowski Aleksander, znakomity malarz, rysownik i rytownik urodził się r. 1777. w Warszawie z rodziców ubogich. Książę Adam Czartoryski, widząc w nim zdolność i ochotę do rysunku oddał go na naukę do Norblina. W r. 1794. służył Orłowski krótki czas w wojsku. Ranny pod Szczekocinami, wrócił do Warszawy do swego nauczyciela, którego był ulubieńcem; niemniej atoli pogniewawszy się o coś na mistrza, uciekł i przystał do bawiącego wówczas w Warszawie towarzystwa aktorów, niejakiego Chiarinicgo i z wielką trudnością dał się zaledwie namówić do powrotu do szkoły. Później talent i wesoły humor, otworzyły Orłowskiemu wstęp na pokoje Księcia Józefa Poniatowskiego, który mu dawał dziennie dukata i wierzchowca do użytku, bywał także w Nieborowie. W r. 1802. udał się z [illegible] handlującym rycinami, na Gdańsk do Petersburga, gdzie umarł 13 Marca 1832. Był nadwornym malarzem W. Ks. Konstantego, członkiem petersburskiej akademii sztuk pięknych, pracował w topograficznem biórze ces: sztabu głównego, mieszkał w pałacu marmurowym. Niezliczone jest mnóstwo jego prac: robił olejno mało, celował w robotach gwaszowych i akwarellą, w rysunkach piórem, kredą, ołówkiem, tuszem, sepją. Przedstawiał nadzwyczaj łatwo a pięknie sceny historyczne, bitwy, figury, głowy pojedyncze, portrety, przedmioty rodzajowe, konie i t.p. W jego dziełach pełno życia, prawdy, dowcipu i wyrazu w charakteryzowaniu [illegible], powołań i narodowości. Z upodobaniem obierał także klasy niższe krajowe.–



Suess Jan. Leksykon [illegible] str. 370. Są w Krakowie, w kościele Panny Maryi i w [illegible] [illegible] itera, także w Ś. Floryana na Kleparzu, obrazy malowane [illegible], należące do najcelniejszych u nas zabytków malarstwa, na których czytamy podpis: Johannes Suess Norimbergensis civis, na jednych [illegible], na drugich complevit, z datami 1515 i 1516 i monogramem złożonym z liter K. H, z sobą połączonych, co jest ze znakiem używanym przez J. na Kulmbachu, [illegible] Wagnerem zwanym. Dziwnie się z sobą łączy osobistość Suesa z owym Kulmbachem, do czego przyczynia się nadto współczesność ich, wspólność monogramatu i wielce do siebie zbliżony charakter malowań tych mistrzów, jak również okoliczność iż mają równe imię, a Suess pisał się także z Kulmbach, co tłomaczy ów używany przez niego monogram złożony z pierwszej litery imienia i pierwszej miejsca pochodzenia. – ..... przed 35 laty pierwszy pisaliśmy o Suesie i jego obrazach, nie umiejąc wtedy wyjaśnić okoliczności, czemu obok nazwiska swego znaczył się monogramem owego Kulmbacha, ucznia Dürera. Heideloff twierdzi: Suess był synem Konrada krawca z Norymbergii a w r. 1474 sprawował tam urząd [illegible] radzcy [illegible]. Uzupełnieniem tych badań jest okoliczność iż Suess pisał się z Kulmbachu, oraz sprawdzenie, iż nie pochodził z Norymbergii (gdzie nie był w r. 1474 radcą, bo nie miał tam prawa obywatelstwa z urodzenia, ale je uzyskał dopiero w r. 1487), czerpiemy z [illegible] dawnych archiwum muzeum germańskiego, z których mamy wypisy tyczące się zgłoszeń z Czech, z miasta Heb (Eger) z lat 1535, 1536 o spadek po owym Suesie, który krótko przedtem umarł w Krakowie. Działalność więc jego u nas przypada na czas od 1515 do 1534. W Bardyowie na Spiżu, w tamtejszym kościele parafialnym, są też malowania, które mogą być Suesowi przypisane. Znakomitość obrazów w krakowskich kościołach (opatrzonych podpisem Suesa) powinna by pobudzić do gorliwych badań tyczących się jego osoby, tem potrzebniejszych, iż w dziełach [illegible] niemieckich nic mówią o nim w niczem. Jest więc sposobność przyczynienia wiadomości do dziejów

szczególnych sztuki w XVItym wieku. – Mazowiecki o kościele N. M. Panny: w długości całego jej kościoła, pod oknami, umieszczone są wielkie obrazy przedstawiające dzieje życia Jezusa Ch. i Matki Jego. Obrazy te chociaż nie zajmują swoją pięknością, widok ich jednak [illegible] sprawia wzruszenie, gdyż są wymalowane w r. 1679 przez [illegible] malarza, który w wieku polskim odmalował się na pierwszym obrazie, z obraniętymi [illegible]. Jeden z tych obrazów, przedstawiający Chrystusa między [illegible], jest malowany przez

23 Michał Stachowicz w r. 1821, albo na zastąpienie miejsca, które się odsłoniło zburzeniem [illegible] będących ku organów. – Grabowski, str. 369.

[illegible] Krakowskiego [illegible] Stanisław urodził się w Krak: 14 sierpnia 1768. Uczył się malarstwa tylko w Krakowie, a później [illegible]. Z większych miast zwiedził tylko Warszawę. Umarł w Krakowie 26 marca 1825. Stachowicz był malarzem przedmiotów religijnych, historycznych i rodzajowych, z których wiele wykonał olejno na płótnie a jeszcze więcej na ścianach. Szczególnie wiejskie i [illegible] z jednały mu obrazy w których pierwszy z malarzy polskich wybornie przedstawił życie ludu we wszystkich jego stosunkach. Prace jego świadczą o wrodzonych zdolnościach których jednak należycie nie wykształcił. Rytował także, ale nie z wielkiem powodzeniem. –

– Zakrystyę zdobią obrazy, zalecające się prawdą kolorytu, świetnością ubiorów [illegible]

Dawna szkoła niemiecka

malarzy szkoły dawnej niemieckiej, do której należą [illegible] są następujące: Zwiastowanie N. Maryi – Familia święta – Jezus w Ogrojcu – Pojmanie Jezusa – Stawienie przed Kaifaszem – Jezus mówiący do niewiast [illegible] Krzyża – Złożenie do Grobu – [illegible] – Ukrzyżowanie S. Piotra – Męka S. Katarzyny. Obrazy te podobno wyszły z starego ołtarza, który dawniej umieszczony był w samym kościele.

Skarbiec. .... w skarbcu tym narożnice, wszystkie zdrzwiami szaf ozdobione są obrazami wyobrażającemi historyę St Katarzyny, malowanymi r. 1515 przez

24 Hans Kulenbach żyjącego ucznia Dürera. Obrazy te rozciągły kościół[illegible] [illegible]mia, zasługują aby były pomieszczone pomiędzy najlepszemi dziełami tego malarza. –

Kościół Śᵗ Anny. Malowania w kopule i po ścianach „al fresco„ wykonał z pędzla:

25. Karol Dangnarl – rodem ze Szwecyi, a obywatel z Nissy. Lepkowski nazywa Szwed z Nissen, malował w r. 1694. 1695 w Częstochowie sklepienia na Jasnej Górze i kaplicę N. Panny. – Pag: 296. –

26. Baltazar Fontana – jego są rzeźby i sztukaterye w kościele S. Anny. Kościół z Campo

27. Antoni Frontkiewicz wykonał snycerską robotę. – W ołtarzu głównym obraz S. Anny

28 Jerzy Eleuter wstawiony kosztem X. Krzysztofa Sowińskiego, pędzla Jerzego Eleutera, malarza nadwornego króla Jana III, który tym obrazem okazał się niezwykle smaku i wykształcenia. – Lepkowski pag. 313. Eleuter Jerzy – Siemiginowski Jerzy – od króla Jana III otrzymał szlachectwo i sekretarstwo królewskie, przebywał dłuższy czas w Krakowie. Malował obrazy religijne i portrety; projektował kaplicę S. Jana Kantego w kościele S. Anny w Krak. Umarł r. 1711. .

Po obu stronach umieszczone są stalle, a w nich piękne obrazy krakowianina:

29. Szymona Czechowicz . Lepkowski p. 265. – Ur: 22 Sierpnia 1689 r. w Krakowie, wychowany i wysłany był do Rzymu przez Franc: Maks: Ossolińskiego podskarbiego nadw: kor: Tam wykształcił się pod kierunkiem malarza Maratti'ego, doskonalił się potem sam na arcydziełach sztuki. Po trzydziestu latach pobytu w Rzymie powrócił do Krak: z kąd w[illegible] – udał się do Warsz[illegible]

na stałe mieszkanie. Oddany duszą i ciałem sztuce, nawet się nie ożenił (!?) – w domu swoim utworzył formalną szkołę malarską, uczył bezpłatnie a niedzisiejszym dawał nawet utrzymanie. W sędziwym wieku wstąpił do zakonu trynitarzów [illegible] jako laik zmarł 21 Lipca 1775. i pochowany u nich w grobach. Namalował do 280 samych religijnych obrazów, które się odznaczają prostym a głęboko pomyślanym układem, zasadą jedności, naturalnością, prawdą i dobrym a miłym rysunkiem.

Kaplica St Jana Chrz: w ołtarzu obraz St Jana przez Karola Dankwarta – Kapl: St Jana Kantego przyozdobiona według Eleutera. Dwa obrazy na ścianach są [illegible]

30. Karola Mouli – Mouli 2 obrazy w kościołach krakowskich: Karola, który tu
31. Innocenty „ bawił z końcem XVII wieku: Innocentego, który malował w Kr: 1713 r. i tu podobno został do śmierci. –

Kaplica Najś: P. Panny Maryi: figura N. M. P. zamieszczona w ołtarzu, jak również i płaskorzeźby na ścianach, są roboty Fontany. – Kap: St Józefa: figura tegoż w ołtarzu obraz Innocentego Mouli. Z lewej strony kaplica St Krzyża: w ołtarzu wypukła płaskorzeźba „Zdjęcie z Krzyża”, robota

32. Joahima Fontana. – Kap: St Piotra w okowach – obraz w ołtarzu Innocentego Mouli: jako też jego są obrazy w Kap: St Katarzyny. – Kap: St Sebastyana, tegoż obraz w ołtarzu:

33. Don Pagani nadwornego malarza Króla hiszpańskiego.

Zakrystya przechowuje oprawną w srebro głowę St Jana Kantego. Oprawa ta mocno wytłaczana, zaleca się bardzo piękną robotą, a do tego robotą z r. 1695. obywatela i złotnika Krakowskiego, jak to poświadcza napis nań wyryty:

34. Jana Ceypler – szczególniej w niej piękne, jest osiem obrazów wykonanych w srebrze, przedstawiających historyę St Jana Kantego. Są także w tej Kapi

wszystkie piękne roboty złotnicze krakowskie, puszka na Ś. Sakrament z r. 1624 i kielich mszalny z r. 1718 ofiarowany przez Wojciecha Sadłowskiego, rektora Akademii.-

Kościół Ś. Piotra W ołtarzu głównym, przed zniszczeniem kościoła był obraz roboty Czechowicza, przedstawiającego Chrystusa oddającego Ś. Piotrowi klucze. Zamiast [illegible] przedstawiający to samo, robota podła

35 Józefa Brodowskiego byłego prof: malar: w Univer: Jagiell: Nie wspomina Mączyński o pomnikach malowanych al fresco Brodowskich i Stanisława M: przez Peszkę.- Łepkowski mówi o Brodowskim, a nie Józefie bez Antonim, co następuje.... ur: w Warszawie 1784 r. Najpierw uczył go malarz: Leicher, sztycharz i malarz Kapeller, a potem sztycharz Pink. Od r. 1805-1808. kształcił się w Paryżu w malowaniu miniaturowem pod Augustinem (?), ale nie zadługo obrał sobie inny rodzaj malarstwa. W r. 1809 wysłany przez Izbę Edukacyjną na koszt Rządu do Paryża pobierał przez lat 5 naukę malarstwa historycznego od Gérard'a. Jako profesor malarstwa w uniwersytecie Warszawskim zjednał sobie miłość, poważanie swych uczniów, gruntowną nauką, serdeczną radą i ojcowską opieką, której nikomu nie odmawiał. Długiemu jego cierpieniu położyła śmierć d. 31. Marca 1832 r. We wszystkich obrazach historycznych ludzi w Paryżu w czterdziestu portretach i kilku małych wizerunkach, widać czysty smak i poprawny rysunek, a osobliwie poprawny koloryt.-

Kościół Ś. Floryana. Najgłówniejszą ozdobą tego kościoła są obrazy dłuta Wita Stwosza. Dwie płaskorzeźby jednego obrazu przedstawiają historyę Ś. Jana Chrzciciela, a dwie drugie historyę Jana Ewangielisty. Dawniej były one w kościele Ś. Scholastyki, gdzie służyły za drzwi do ołtarza, z którego wierzch gotycki, także tu się znajduje nad drzwiami bocznemi kościoła. Znajdują się tu także cztery obrazy starej szkoły niemieckiej, malowane na drzew.

z tych dwa przedstawiają zdarzenia z życia Ś-go Jana Ewangielisty, trzeci wieczerzę Pańską, a czwarty Ś-go Jana w Oleju.— Obrazy te są bardzo ładne i mogą być uważane za dzieło szkoły niemieckiej, w których talent nieznanego twórcy wzniósł się nad wady swej szkoły.—

Kościół Ś-go Mikołaja ..... pozostał tu jeszcze zawieszony obraz, z lewej strony przy wchodzie, starożytny i piękny obraz N. M. Panny, między dwoma świętemi, t. j. Ś-m Mikołajem i Ś. Stanisławem. Obraz ten przedstawiający tych świętych w kolosalnej wielkości, na drzewie malowany, będący dziełem szkoły bizantyjskiej zasługuje

36. Szkoła Bizantyjska — na uwagę, tak z względu swej starożytności, jako też i z przedmiotu obrazującego u w Polsce, a przynajmniej Ks. Polski być rozkrzewionym.

Kościół Karmelitów Na Piasku. Wielki ołtarz rzeźbiony niewiadomego rzeźbiarza. Oprócz obrazu N. M. Panny i czterech do przemiany, znajduje się pomiędzy niemi jeden pędzla Intowskiego przedstawiający Ś. Szczepana.—

37. Ś. Łowski Krakowianin umarł około r. 1798.—

Kościół Ś. Michała Na Skałce.... w kościele godnym jest widzenia obraz Ś. Michała starannie wykończony ..... naszego rodaka Tadeusza Konicza. Było o nim wyżej.

Kościół Dominikanów Ś. Trójcy Maczyński mówi o obrazach zawieszonych na ścianach kościoła, obecnie ich nie ma — nie wiadomo czyjego pędzla, przedstawiały dzieje zakonu. Znajdował się wszakże rok 1698 na tychże.— Pod filarami na których opiera się sklepienie kościoła znajduje się osiem ołtarzy. Znajdują się w nich, oprócz w dwóch pierwszych, obrazy pędzla, malarza Krakow:

38 Kazimierza Mołodzińskiego pod okiem którego przyjmował pierwiastkowo zasady malarstwa Michał Stachowicz i który sam w jednym z tych ołtarzy Ś. Katarzyny, śmierć męczeńską przedstawił.—

Obraz wielki, stojący, ... Francuzka Potebeńska, malarza Władysława IV za cenę 4556 złotych. Obraz S. Trójcy jest przedtem utracha:

39. Rossi . W Notice des Tableaux Etc. par le Vte Both de Tauria - czytamy o imieniu Rossi (Francesco) dit Il Cecchino del Salviati. Florence 1510-1563. Élève de G. Bugiardini et d'And. del Sarto. Salviati a exécuté de vastes compositions à fresque et de nombreux tableaux. Condisciple de Vasari et comme lui grand entrepreneur de peintures, il a travaillé successivement à Florence, à Rome, à Venise et il vint en France sous le regne de Henri II. Salviati, dessinateur habile, conserva quelques-unes des traditions d'Andrea del Sarto, son maître. Élèves: Giuseppe Porta Salviati et ...; Bernardo Buontalenti. - Oeuvres principales:- Florence - Eglise Santa Croce: Descente de Croix. Palais Vieux, salle de l'Audience, fresque: Les exploits du consul Camille. Offices (Ufficii): Le Christ portant la Croix, La Charité, son portrait. Palais Pitti: La Patience;- Rome: Église Santa Maria del Popolo, Chapelle Chigi, fresques: La Création; le premier Péché. Palais du Vatican: Fresque: Frédéric Barberousse s'agenouillant devant le Pape Alexandre III. - Naples - Musée: Sainte Famille. Bologne; Église Santa Cristina: Vierge et Saints. - Venise, Palais Grimani: Psyché. Paris: Église Sainte Marguerite: Le Christ descendu de la Croix. - Montrésor, (Indre et Loire) Collégiale: La Presentation; la flagellation; la Mise au Tombeau; la Ré... - Berlin, Musée: L'Amour et Psyché. - Londres, National Gallery: La Charité.-

Stalle z prawej strony, niektóre są złote

40. Michała Laika - umarł 1656. na lewej stronie stalle są pomniejsze, po jego ... kościoła wystawione, czego dowodem data 1668.-

Laik był zakonnikiem Zakr.º Dominikanów. Ambroży Grabowski mówi o nim „Dawne Zabytki Miasta Krakowa" pag: 197. ...... w zupełnym wiadomości o tym pięknym wyrobie snycerstwa, wyjmuje domysł, iż te formy budował stolarz krakowski Jan Gruszczyna, a roboty snycerskie zatrudniali snycerze, a między nimi i Michał laik dominikański. Akta Radz: Krakow: obejmują pisma urzędowe tej treści: „A.D. 1607. fer. 5 ipso die Conv. S. Pauli.... Na żądanie O. Wacława Krzysztofa kościoła Ste Trójcy i O. Serwacego Kantora przy Krzyszt. Gaudesa admi-nego izby radzieckiej wyniesione, stawiwszy Maciej Warszawski i Wojciech Dobrzyniel Starsi Cechu stolarskiego Krakow: zdali następną relacyę szacunku, w kopii tej treści: Z rozkazania J.P. Burmistrza, szacowana jest robota w kościele Ste Trójcy form w kurze /chórze/ gdzie kaptani stawają. Oznajmujemy tedy W. Mciom, iż zgodzili się tak starsi jako i młodzi bracia cechu stolarskiego: ponieważ jest intercyza warownie między nimi uczyniona, z pieczęciami i podpisy świadków mieszczan krak: który przytej mowie byli, iż ich przytejże mowie i intercyzie zostawują, nie chcąc w tej mierze tak gruntownego postanowienia naruszać ani łamać i owszem w tej mierze na rozsądek W. Mciów: komu by z nich krzywda była, to puszczamy, cu-go jeden na drugiego tej intercyzę krzywdzie popierać może swojej.

Kaplica Ste Katarzyny Sieneńskiej - Obraz w ołtarzu, tej tu Świętej jest pędzla 41. Teodora Stachowicz obok zaś w ołtarzu: St Erazm Michała Stachowicza. W. kon. St Jana Chrzciciela, jego też: obraz malowany przez Tom: Dolabellę, który tu siedmiodniowy malował w połowiczej postaci. Tegoż malarza, jest tu także obraz wielki zawieszony na ścianie, jak pisze sam Dolabella, ku czci St Jacka „ przedstawia on tę chwilę uroczystą w której król, lud i duchowieństwo, wstali powracającego

z Rzymu do Krakowa tego świętego rodaka." – Pod chórem znajdują się portrety [illegible]-
sławionych dominikanów, odmalowane przez Kazimierza Ciężowskiego braciszka tegoż
42. Kazimierz Ciężowski – zakonnik. – Kaplica P. Jezusa Ukrzyżowanego. – Ściany tej kapli-
cy okrywa obraz historyczny pędzla [illegible] abelli, przedstawiający kanonizację Ś. Jacka w Rzy-
mie. Na tronie papieskim siedzi Klemens VIII otoczony Kardynałami, a przed nim stoi w staro-
świeckim stroju ubrany Stanisław Miński, wojewoda Łęczycki, poseł polski, proszący w
imieniu króla i narodu o wpis w liczbę świętych tego rodaka naszego. Obok niego klęczy, składając
akta Seweryn Lubomlczyk, dominikanin, jeden z najdzielniejszych mówców i teologów
owego wieku, a prokurator na ówczas tej kanonizacji." Znajduje się tu jeszcze szereg obrazów
szkoły włoskiej przedstawiających trzech aniołów. Jeden z tych obrazów uległ zepsuciu, zastąpio-
no go podobnym, pędzla Michała Stachowicza.

Kaplica N. Maryi Różańcowej. Ściany jej przyozdobione są freskami Teodora Stachowicza;
w ołtarzach zaś pędzla Janowskiego. Pod chórem wielki obraz T. Stachowicza, przedstawiający pro-
cesję pokutną po rynku krakowskim w r. 1632. podczas grasującego wówczas powietrza" a którą
też obszernie opisał T. Miechowita. Między nadgrobkami: Stanisław Sołtyk, herbu
44. F. Pozzi z Florencyi. W kościele przy wejściu do tejże kaplicy jest obraz Ś. Maryi Magdaleny
tu na ścianie namalował Michał Stachowicz, męczeństwo błogosławionego Sadoka, przeora w Sando-
mierzu i 49 zakonników świętego Dominika – spełnionego tamże (niby męczeństwo w Sandomierzu)
w kościele Ś. Jakóba w r. 1257. gdy się Tatary podczas niezgody między panami polskimi pożogą
i mordem biedną Polskę niszczyli."

Kaplica N. P. Niepokalanego Poczęcia. Na ścianie znajduje się obraz godny widzenia, szkoły staro-
niemieckiej: Chrystus przyjmujący dary od Mędrców.

W kaplicy Ś. Czesława znajduje się szczerozłoty srebrny ołtarz, a w nim obraz Peszki.

45. Peszka. Zakrystya. Oprawa srebrna, wyzłacana, przechowująca głowę Śᵗ Jacka.

46. Robota Augsburgska złotnicza, dar Zygmunta III. Pomiędzy 8ma słupkami mieści się tyleż obrazków srebrnych, rzeźnej roboty, okazujących tajemnice męki Zbawiciela. Obrazki te tak są pię-knie wykute, iż tylko pędzel [illegible] malarza zdolny jest, podobnie odpowiednią dokładnością coś po-dobnego przedstawić......

47. Bartolomeo Mancini. Przechowują tutaj także dwa ćwiartkowe obrazki na blasze przedstawiające pogrążonych w smutku Chrystusa i Maryę, malowane w Rzymie w r. 1723. Na krużgankach klasztornych znajdują się obrazy pędzla Kazimierza Cisowskiego zmarłego w r. 1726. a kra-ciszka tego klasztoru, przedstawiające dzieje świętych zakonu dominikańskiego. W zamkniętej kaplicy Kapitulnej, zamkniętej z powodu spustoszenia 1845 r. jest kilka obrazów, między innemi Tabliczki Sąd Ostateczny. — W klasztorze znajdują się obrazy zakonników, ale nieszczególnej roboty — między innemi kilka obrazów wystawiających przemiany serca, również nieszczególnej [illegible], ale będących pamiątką pędzla córek Dolabelli.

Kościół Franciszkanów. Z obu stron w prezbiteryum znajdują się stalle....... Te stalle sprawiedliwie liczone być mogą pomiędzy osobliwości ani setek pięknych, i uważane za najpiękniejsze w całej Polsce. Są wykonane pracowitą rzeźbą, wykładane bogato perłową macicą, kością na desce hebanowym, a mające na każdem siedzeniu piękne malowania olejne na blasze miedzianej — wystawiające z jednej strony wypadki z życia Śᵗ Franciszka, z drugiej Śᵗ Antoniego. Obrazy te nie są dziełem jednego artysty, gdyż rozpoznać w nich można różnych pędzli — stalle zaś zdaje się robił

48. Antoni Szwach braciszek franciszkański, rodem z Czech, zmarły r. 1709. .....

Ponad stallami są obrazy T. Dolabelli: Sąd Ostateczny, Bóg zagniewany na grzeszników, Śᵗ Franciszek, Śᵗ Dominik. — Na nich u dołu miał się artysta sportretować: Data 1613.—

W krużgankach znajdują się portrety biskupów – popisane, pozostało ich tylko 28. Między niemi portret Andrzeja Stanisława Załuskiego †1758, zrobiony przez Tadeusza Konicza znawcy liczą do najcelniejszych dzieł tego artysty. –

Kościół Bernardynów: W wielkim ołtarzu obraz Wieczerzy Pańskiej malował:

49. Franciszek Lekszycki kapłan tegoż zakonu, zmarły r. 1668. Tegoż samego malarza są jeszcze w ołtarzach bocznych dwa kolosalnej wielkości obrazy przedstaw., t.j.: Ukrzyżowanie i Zdjęcie z krzyża. – Łepkowski o nim, pag: 337.... malarz obrazów kościelnych, urodził się w Krakowie; kształcił się w m[illegible] we Włoszech. Chociaż żonaty, wstąpił później do zakonu Śᵗ Franciszka OO. Bernardynów, żona zaś do klasztoru Śᵗ Józefa w Krakowie. Um: 1668. w Grodnie. Obrazy jego są: w Krakowie u Bernardynów: Wieczerza Pańska, Ukrzyżowanie i Zdjęcie z krzyża – w Kalwaryi Zebrzydow: w Nowym Targu; u Bernardynów we Lwowie, oraz w Leżajsku. –

Na pierwszym filarze nawy głównej zawieszonym jest stary obraz: Taniec Szkieletów –

50. Jan Holbein. Niektórzy utrzymują że to dzieło Holbeina, mistrza szkoły staro Niemieckiej; a dość jest spojrzeć na ten obraz, aby za mylne uznać to zdanie. Jestto zdaleko późniejszych czasów, bo czasów pustoszenia Polski przez Szwedów, gdyż malarz już ich znając, umieścił w tym tańcu pytającego się swej tancerki: Werda? Jest on sławnego obrazu Holbeina dowolną kopją, którą podług podania utrzymującego się między zak. zakonnikami zrobił Lekszycki i co do prawdy więcej podobne. – Przedstawione są na nim ubiory wszystkich niemal stanów w Polsce, z połowy XVII wieku. –

Kościół Reformatów w ogrodzie posiada drogę Kalwaryjską, w której obrazy są pędzla Michała Stachowicza, malowane w r. 1816.

Kościół XX. Pijarów. Obraz w wielkim ołtarzu „Trójca Przenajświętsza [illegible]

51. Franciszek Epstein jest twórcą tego obrazu jako też i malowań ściennych na sklepieniu kościoła. Pochodzi on z Berna Morawskiego.

Posągi gipsowe są dziełem Chrystyana Bot. – Wkopi..., w ołtarzach obrazy są roboty Czechowicza /ale którego ?/. Sᵗ Pantaleon, Sᵗ Iewon i Sᵗ Kajetan są dziełem:

52. Andrzeja Radwańskiego, krakowianin. –

Kościół N. X. Missyonarzy Obrazy w ołtarzach są wszystkie podobno Tadeusza Konicza, ale pewności co do tego twierdzić nie można. –

Kościół Matki Boskiej Śnieżnej P. P. Dominikanek Na Gródku Ul. Mikołajska. W tym kościele są dwa obrazy Stachowicza: N. P. dająca różaniec Sᵗ Dominikowi i Sᵗ Katarzynie. Drugi obraz przedstawia samą Sᵗᵉ Katarzynę. –

Kościół Sᵗᵉ Barbary. Malowanie na sklepieniu kościelnem, przedstawiaj: poświęcenie

53. Molitor. Sztukatorów we wszystkich częściach świata. Lepkowski o nim pag 342. – Tego nazwiska było trzech malarzy, których dzieła są w kościołach Krakow. Mich. Jan Piotr, Franciszek Ignacy, Piotr Franciszek, osiadł w drugiej połowie XVIII wieku w Krakowie; był nadwornym malarzem biskupa Krakowskiego. Długo też przebywał w domu Margr: Wielopolskiego. – W Zakrystyi obraz M. Panny, szkoły florenckiej. Relikwiarz i kielich srebrny wystawny, na którego przedstawiona robotą b. ładną przedstawione są wypukło Wieczerza Pańska, Jezus w Ogrójcu, Jezus i Magdalena. Nie stety niewiadomo czyja to robota – a szkoda – gdyż podziwienia godna. –

[illegible]

Dubrovnik — Ragusa

Notatka Historyczna.

Marzec 1891.

Ragusa. Dubrownik

Pierwsze wiadomości o Ragusie, posiadamy z pierwszej połowy VII wieku. Prawie zaraz, od początku swego istnienia, przeszła pod panowanie Bizantyńskie, pod którem pozostawała dwa wieki.

R. 948 przybywają po raz pierwszy Wenecyanie, jednakże w dobrych jeszcze zamiarach.-

Zaś r. 998. nie mogąc stawić dość silnego oporu corsarom Narenty i Saracenom, sami wzywają pomocy Republiki Weneckiej, i odtąd zaczyna się to większy to mniejszy wpływ na sprawy publiczne republiki Raguzańskiej – królowej Adryatyku.

Tak było do mniej więcej r. 1175.

Od tego to czasu do 1420 r. wraz z wpływem Weneckim, daje się uczuć i wpływ Węgierski, dość nawet poważny, gdyż napady tureckie, ciągle się powtarzające, osłabiając tę krainę, mogły być skutecznie tylko odpierane za wspólnem działaniem wojewodów Bośniackich i Herzegowińskich.-

Od r. 1420 do 1571. był to najświetniejszy okres dla Republiki: gdyż pomimo iż republika Wenecka wysyłała ciągle jeszcze, swego reprezentanta, który uczestniczył we wszystkich naradach senatu rządzącego, musiał jednakże, przy objęciu swego urzędu, przysiądz uroczyście, na nienaruszalność praw, przywilejów i granic rzeczypospolitej – i miał na radzie tylko głos doradczy, siedząc po prawicy Rektora, czyli prezydenta Senatu Rządzącego.-

Sztuki piękne, architektura, nauki kwitnęły znakomicie; szlachta zamożna, łożyła wiele na kościoły i szkoły – uczeni [illegible] zajmowali pierwsze katedry w Bononii

i Rzymie, architekci wzywani przez Papieży – w Rzymie składali dowody swej sztuki.

Od r. 1571 do 1808 – zaczyna się czas dekadencji. Przeciąg czasu długi, to też i upadek był powolnym, ale tem gorszy – bo niszczący wszystko.

Początkiem nieszczęść, postępujących odtąd jednym ciągiem, byli Uskoki; napadający ~~dalej jednym ciągiem~~ nie tylko ziemię republiki Raguzejskiej, ale posuwający swe łupiestwo aż do Trebinii do Herzegowiny. Oburzony pasza turecki, rezydujący w Mostarze, przypisując złe senatowi, iż nie odparł skutecznie Uskoków, przytychże wylądowaniu na brzegi Adryatyku, postanowił ukarać republikę. Napadł sam z swą hordą niszcząc ogniem i mieczem mienie Raguzan – który pokój haraczem rocznym okupić musieli. Zaledwie ta nieszczęsna burza przeminęła, gdy nadzwyczajne się wstrząśnienie ziemi – 8 kwietnia 1667 r. – dwie trzecie miasta w gruzy obróciło. Przez dwadzieścia miesięcy, z małemi przerwami, trzęsienia ziemi się powtarzały – niszcząc pozostałe części miasta. Niepokój i zwątpienie, mieszkańców do tego stopnia opanowało, że chcieli porzucić miasto gruzów i przenieść się do pobliskiej Gravosy – i tam nowe miasto założyć. Jednak przecież nastał spokój, z nim i wiara w lepsze czasy powróciła, wzięto się do odbudowania miasta, a wpierw raczej do uprzątnięcia licznych gruzów i ruin. Ofiarą trzęsienia ziemi, między innemi padła katedra; wspaniały kościół S. Błażeja; pałac Rektorów; urząd celny; klasztor franciszkanów wraz z kościołem; również i klasztor Dominikanów z konwiktem. Można sobie wyobrazić jakie zniszczenie trzęsienie to sprawić musiało – gdy tak cesarz jak Hiszpania, państwo półwyspu Apenińskiego z papieżem na czele – pośpieszyli z ofiarami pieniężnemi i takiemiż w naturze.--

Napady Turków, Uskoków, Hercegowińców i trzęsienia [illegible] tak krainę tę

zubożyły, że mieszkańcy jej, odtąd bardziej myślą o przemyśle, niż kiedykolwiek.-

Znakomici marynarze, z pracy zaś sławni w swej sztuce, zaciągają się w służbę obcych państw i monarchów; dostawiają po czterdzieści statków Hiszpanii, Portugalii, wynajmują siebie i swą wiedzę dla wzbogacenia swej krainy.-

Pomimo tego nie zapominają, trudniąc się handlem, o swej dumie rodowej. Dowodzą tem, że można pracować i zarabiać na chleb, nie ubliżając tarczy herbowej. W archiwum miejskiem zapisana jest odpowiedź jednego Raguzańczyka, dana Karolowi V. - a który postawiony ma pomnik w podwórzu pałacu rektorskiego - pomnik zresztą jedyny w Raguzie, postawiony przez Senat, obywatelowi republiki:

Rzecz się tak miała: Michał Prazzato z czterdziestu okrętami przybył do Hiszpanii, wioząc na nich zboże, które z powodu wielkiego nieurodzaju w tym kraju, a co za tem idzie, wielkiego głodu panującego wśród ludności, był nader mile widzianym, tem bardziej, że tak wielka ilość równocześnie sprowadzonego zboża, zmniejszyła cokolwiek i jego cenę.- Ucieszony Karol V pośpiechem w przybyciu Prazzata, jakiego dał dowód, kazał go do siebie przywołać natychmiast, pomimo że się właśnie w tej chwili ubierał. Na zapytanie cesarza, co sobie życzy w nadgrodę z darów jego łaski - odpowiedział Prazzato:

Jestem dość bogatym, bym żądał pieniędzy - jestem królem /panem/ na mych statkach - nie mogę więc żądać zaszczytów - jestem obywatelem Raguzy nie mogę więc żądać tytułów. Na dowód jednak Waszej łaski, proszę o podarowanie mi grzebienia, który Wasza Miłość ma w tej chwili w swych rękach.- Prośbie tej Karol V uczynił zadość i grzebień ów przechowywany jest po dziś-dzień w skarbcu katedralnym.-

Od r. 1640 daje się uczuwać wielki napływ obcych rodzin, które przybywają z Węgier, a bardziej z Kroacyi i Bosnii, z trochę grosza – zagarniają cały handel w swe ręce i tworzą z czasem nowe mieszczaństwo – dawne zaś, z małemi wyjątkami wymiera, podczas gdy inni giną na wojnach w Sycylii i Hiszpanii. Tylko kilka rodzin ratuje się bogatemi małżeństwami, zawartemi na obczyźnie.–

Z końcem XVII wieku, świetność polityczna i duchowa Ragusy, należy do przeszłości.–

Senat widząc coraz większy upadek z powodu zawartych nader niekorzystnych traktatów handlowych, stara się zreorganizować stosunki tak wewnątrz jak i za granicami państwa. Te chwalebne chęci rządu, omało nie przyprowadziły o utratę niepodległości republiki i tylko dzięki nadzwyczajnemu sprytowi delegata senatu franciszkowi Gondola udało się wyjednać u papieża Sixta I koncessye i zachowaniu dalszej niepodległości drogiej ojczyzny.–

Srogi władca Hercegowiny, zbiera powtórnie swe hordy, by skorzystać z nieodbudowanych jeszcze murów okalających miasto, i zadać mu cios stanowczy-ostatni – gdy tymczasem klęska Turków pod Wiedniem 12 Września 1683. wybawia Raguzę – zmuszając Turków do gromadzenia wszystkich sił swoich celem prędzej ku północy. Uniknęli wprawdzie Ragusańczycy zagłady tureckiego półksiężyca – lecz nie uniknęli innej klęski. Oto Wenecyanie zdobywają sąsiednie miasto Cattaro Castelnuovo, położone przy początku zatok t.z. bocche di Cattaro – przez co stają się panami dróg prowadzących od morza do Hercegowiny i cały handel, pierwotnie idący na Raguzę, przechodzi w ich ręce. Niedość na tem, bardzo ważny export soli, w pełni wenecyanie, opanowują.---

Z początku protestuje Senat, później chce wchodzić w układy, na koniec musi się zadowolnić zapewnieniami iż ich granice będą uszanowane i Wenecya podbojów ich kraju nie pragnie.—

To było roku 1699.—

Uspokojeni o swój byt, znowu zaczynają Ragusańczycy, myśleć o podźwignięciu się z gruzów, łożą znaczne koszta na budowle nowych gmachów i odbudowanie starych.—

Równocześnie prawie powstają kościoły: Jezuitów, S.[o] Katarzyny, S.[o] Maryi i Katedra.

W latach 1789 i 1795 głód i morowe powietrze niszczą znowu miasto.—

Po zawarciu pokoju w Campo Formio, Austrya zajęła Le bocche di Cattaro zapewniając Ragusie zachowanie jej niepodległości — jeszcze raz poptynęły statki mające na głównym maszcie flagę z wizerunkiem S.[o] Błażeja — po morzu Śródziemnym. Niedługo jednak było tego spokoju.

Na mocy pokoju Presburgskiego 26 Grudnia 1805 r. Dalmacya przeszła w posiadanie francuskie. Za nim ci jednak zajęli część leżącą pomiędzy Zarą a rzeką Narentą — Rossya opanowała Cattaro, mając na myśli stąd dalej zabór swój rozciągnąć i z czasem całe pobrzeże Adryatyckiego morza opanować.—

Tym sposobem znalazła się Ragusa pomiędzy dwoma potężnemi nieprzyjaźnemi armiami, które oczywiście groziły jej niepodległości. W marcu otworzono bramy miasta wojskom francuskim, które żądały przydatku i wyporzyczenia w dalszym pochodzie ku Cattaro. Wytłumaczyło to naturalnie admirałowi rossyjskiemu być uważać Ragusę za fortecę nieprzyjacielską i według tego swe kroki kierować. Rozpoczęło więc bom-

bombardowanie miasta, a wezwawszy na pomoc Czarnogórców, Bochesów i Canalesów poczęto rabować i palić miasto.-

Z tego napadu podziś dzień pozostają ślady.

Przybyłe posiłki francuzom dozwoliły wyprzeć Rossyan, ci jednakże (Francuzi) pod pozorem układów z Rossyą założyli swój obóz w obrębie murów miasta, zawsze zapewniając, uszanować wolność i niepodległość Republiki.-

Zapewnienie to zakończyło rozwiązanie Senatu Rządzącego przez Napoleona i dnia 18 Stycznia 1808r. w miejsce bandiery Republiki Raguzańskiej, na placu głównym zaciągniętą została trójkolorowa flaga francuska.-

W roku 1814 przyłączoną została Raguza do Austryi. -

Z Wenecyi do Possagno.
Drukowane we feuilletonie „Czasu".

– W piękną kwietniową Niedzielę, otoczeni [illegible] kilku przyjaciół i znajomych, udaliśmy się z Wenecji do Possagno, miejsca rodzinnego, nieśmiertelnego Canovy.–

Równie jak cel naszej wycieczki, tak i droga do niego wiodąca, [illegible] jest urocze i interesujące.–

Każde miasteczko, wioska każda, ma swoją historyę, swoich ludzi sławnych; każda z nich prawie, była teatrem, na którego scenie, lub występowali już sławni [illegible] w historyi świata, lub stąd rozgłos i świetność ich imienia powstało.–

Gdy umysł zatrudniony ciekawą przeszłością wieków całych, i stara się przypomnieć czy to tłumów niszczących – i w niewolę zabierających piękne córy Italii, czy to Rzymian i nie mniej od nich srogich, namiestników cesarzy niemieckich, czyteż pochody tryumfujących nobili groźnej Republiki weneckiej, czyteż dzielne zastępy Napoleona Wielkiego – gdy, jak mówię, umysł przeszłością zajęty, to tymczasem oko podróżnego, przebiega piękną okolicę; od bogatej w wody i w winnice doliny, upstrzonej pałacami i pysznemi ogrodami, biegnie oko po zarosłych [illegible] winnicą, przez góry wiecznym śniegiem okryte, aż do nieba, i tam zatrzymuje się wreszcie, jakby chciało [illegible] szukać Tego, z którego to woli wszystko powstało.–

Niestety w każdem miejscu zatrzymywać, każdego miejsca historyę zbadać nam niepodobna, potrzeba by nam na to i lata całego i tomów obszernych opisu.

Na wycieczkę mamy zaledwie dni kilka, a opisu stronnic parę.–

Przebiegamy więc, wraz z naszemi szybko biegnącemi końmi Mestre, Mogliano, Preganziolo, by się w Treviso na chwilę zatrzymać. Droga przebyta, [illegible]

jest po obu stronach villami i pałacami rodzin weneckich, między którymi pałac hrabiny Morosini - Gattenburg odznacza się tak swoją wspaniałością, okazałem wewnętrznem urządzeniem, jak też licznemi zabytkami sztuki i historji, a obszerny park, bogaty w statuy i posągi, tworzy rzeczywiście pańską rezydencję.-

Im dalej od Wenecyi, tem więcej zieloności; ona też miłe dla stęsknionego zieloności, oka, sprawia wrażenie. Brzoskwinie, drzewa owocowe kwiatem okryte, pola zielone, wesoły śpiew ptaków, wszystko to powrót upragnionej wiosny przypomina.-

. . .

Oto mamy przed sobą Treviso.

Miasto to, liczące dwadzieścia kilka tysięcy mieszkańców posiada piękną katedrę, w włosko-gotyckim stylu - lecz niestety przez liczne zmiany i przebudowania mało z dawnych wieków przechowało pamiątek. Tutaj podziwiać możemy pędzel Tiziana, Bordenone i Giorgione, którego ostatnie dzieło „Złożenie do Grobu Chrystusa" w dobrym stanie się zachowało.-

Położenie Treviso (Tarvisium) jest bardzo pięknem i malowniczem - przyczynia się do onego i w pośrodku płynąca Sile, nad której brzegami wznoszą się pałace bogatych właścicieli tutejszych fabryk skór i papieru.-

By umysł odpoczął a ciało wzmocniło, uznaliśmy za najstosowniejsze udać się do osteria al Molinetto, gdzie jako obcy, forestieri, uraczeni zostaliśmy potrawą, zwaną trippe, składającą się z flaków rozgotowanych w rosole - twierdzę to wcale smaczną i pożywną potrawę. Jak polenta w Wenecyi, tak trippe w Treviso, należy do potraw miejscowych - narodowych.-

Wzmocnieni udajemy się w dalszą drogę, i pomimo iż przyjęta stacyą naszą Bassano, ujrzy nas dopiero późnym wieczorem, jednak ochoczo, tak my jak i ko-nie nasze, opuszczamy Treviso.-

Z trudnością przychodzi zaiste, opisywać wycieczkę naszą - chcąc nie chcąc trzeba się powtarzać, ciągle to samo mówić, to jest: jakaż to piękna okolica, co za bogactwo natury, szczegółów! - biedny turysta nie wie gdzie wpierw okiem swem rzucić, i tak jak wprawna kokietka w salonie, lub motyl skaczący z kwiatka na kwiatek, tak tutaj musi rzucać oczami w prawo i w lewo, zwracać głowę na wszystkie strony.-

Zbliżamy się coraz bardziej ku górom.-

Niebo - pod każdym względem - włoskie! Tło obrazu tworzą ciemne, groźne góry, u stóp ich zielone pagórki; w dali uprawiona rola. Z zimy do lata, za jednem spojrzeniem oka, myśl nasza się dostaje; od zimnej lodowatej macochy, serce biegnie do ciepło-przytulającego serca matki; wciąż ponurą nie miły krzyk wron, do czułego skowronków śpiewu.-

Z wiosek które mijamy, każda szczyci się murowanym kościołem, jako tako pięknym, na uboczu stojącą campanillą - dzwonnicą.-

Minąwszy kilkanaście miejscowości, przybyliśmy do historycznego Castel-Franco.-

Samo nazwisko już oznajmia, iż było to, jeżeli już nie jest, miejscem wa-rownem.

Tutaj walczyli Antoniusz przeciw Oktaw[illegible] i w 43 przed N. Ch. który to ostatni poród[illegible].-

Lecz nawet temu uprzykrzyły się niepokoje wojenne, i zamieniły oręż na lemiesz – czyli mury Castel-Franco, w zamian zbrojnych rycerzy, przytu[illegible] i [illegible], w strzelnicach swoich długie bluszczu warkocze i gniazda skrzętnych jaskółek. – Mury i tęż pozostałe wieże zielenią się, fosy obwodowe, pięknie, czystą wodę, zapuszczone ryby ożywiają. – Wszystko oddycha i cieszy się spokojem, mając nadzieję iż więcej nie wrócą czasy burzliwe i sceny krwawe. –

Jak mury miejskie zmieniły swe przeznaczenie, tak za ich śladem poszło czterech senatorów rzymskich, to jest, posągi ich stojące przed katedrą, zbudowaną przez papieża Urbana VIII, służą bogobojnemu ludowi za czterech ewangelistów. Rzymianie z rezygnacyą poddali się swemu losowi i dziś swą służbę pełnią. –

W katedrze tylko „Madonna" Giorgiona, dobrze się zachowała, z fresku zaś Tiziana „Sprawiedliwość," zaledwie ślady pozostały. –

Smutnym jest tutaj strój kobiet; składa się on z czarnej, nadzwyczaj fałdzistej sukni i z białego, na barki spadającego welonu. Według podania przywdziano tę żałobę w średnich wiekach po zarazie, która tutaj niezliczone ofiary pochłonęła.

Razem ze słońcem spieszymy ku miejscu naszego noclegu – z jego ostatniemi promieniami ukazuje się nam malownicze Bassano. –

Również jak i inne, poprzednie miejscowości, Bassano może się [illegible]nemi kartami w dziejach świata, poszczycić. – Tutaj albowiem urodził się sławny Giacomo da Ponte, od miejsca urodzenia Bassano, zwany. Także może się warowną (twierdzą) wieżą wodza Gibellinów Ezzelina, [illegible]

nareszcie dnia 8 Września 1796 pobił Napoleon I Austryaków, po boju dziennym marszu z Trientu. Maret zaś otrzymał godność „duc de Bassano".–

Zamek w górze, otoczony 35^{ciu} wieżami kościołów, obwiedziony murami i basztami, przedstawia piękny i [illegible] ważny widok.–

Rzeka Brenta, tutaj swe koryto obrała.–

Wjeżdżając w noc księżycową do Bassano (Asculum), robi ono wrażenie miasta średniowiecznego.–

Most zwodzony z basztą gotycką wprowadza do miasta. Przebywszy kilka ulic wązkich, kwonących przez wysokie, zarkadami, domy z sterczącemi dachami oświecone zaś tylko światłem księżyca – dochodzi się do drugiego, krytego mostu, zawieszonego nad Brentą samą. Teraz dopiero korzysta się z prawdziwie wspaniałego widoku. Najpierw, po lewej stronie góry i to już bardzo znaczne, w szczytach swych nad śniegiem pokryte; po prawej – baszty, mury i wieże kościelne – przy grze światła i ciemnego cienia, tworzą się dziwne, poważne obrazy.... zdaje się widzieć kołatanie bardziołków na murach, odbywających straże.... zdaje się widzieć postaci okrągłymi, wołów oprawionemi szybkami w oczach włoskich postacie, znane nam tylko z płócien Tintoretta i t. d. i t. d. – Lecz rano, przy wschodzie słońca, cóż za odmienny widok nam się odsłania – miejsca, które dawniej były wojną i pożogą trapione, teraz zawiera spokój lubiących mieszkańców i nie ponosi z ich twarzy, [illegible] postaci, potomków dzielnych condotieri. Na wierzchołkach baszt, nie kołatanie baszty, lecz bujne krzewy, straż trzymają, kołysząc się chłodnym górskim wiatrem – o zgrozo! wejścia gotyckich baszt zapełnione przekupniami, szparagi zachwalające – gdyż te ostatnie Bassano za swą specyalność teraz obrało.–

Opuściwszy Bassano, mijamy wsie Campese, Campolosti, Pove, Solagno i San Nazarico, piękne na progu łańcuchów gór położonych, przybyliśmy do Oliero, wsi nad rzeką tegoż samego nazwiska położonej. Wieś składająca się z kilkunastu domów, posiada dość znaczną fabrykę papieru. Lecz my nie dla historyi, nie dla sztuki lub fabryki papieru, lecz tylko dla natury [illegible] zatrzymali — znajduje się bowiem w Oliero najsławniejsza z całych Włoch — grota. —

. .

.

Oczywiście z niecierpliwością spieszymy zobaczyć to cudo natury — ma ona przewyższać pięknością swą sławną grotę neapolitańską — niebieską —

Znajdujemy się u podnóża góry 4100 stóp wysokości mającej — Ażeby [illegible] dostać do właściwej groty, przebywać trzeba dwie miejsce „delle sorelle” [illegible] w którym matronka Ezzelina schronienia szukała — później, według podań miejscowych, schroniskiem bandytów będącej: —

Te trzy miejsca przebywszy, dostajemy się do otworu czwartej — z otworu tej wypływa z straszną gwałtownością rzeka Oliero — było to na wiosnę, a więc wody zebrały — otwór od sklepienia do poziomu wody, wynosił zaledwie stóp kilka — straszny łoskot straszną siłą po kamieniach pędzonej wody, ogłuszał nas zupełnie; słów własnych słyszeć nie podobna, na migi więc tylko daje nam przewodnik do zrozumienia, byśmy, do przygotowanej łódki, wsiadłszy ułożyli się zaraz na wznak po łódce, gdyż inaczej mogli byśmy straszną zakończenie ulec. Położywszy się na wznak tej przechodzie; leżymy, przewodnik bierze krótkie wiosło — oczekując stosownej chwili; bo jest między jednem przypłynięciem nawału wody, a drugiem

daj całej swej siły, pchnięciu łodzi — mimo woli zamykamy oczy, przepływając to groźne sklepienie — i znajdujemy się wewnątrz jeszcze groźniejszej skały. — Po przepłynięciu kilkunastu kroków — łódź osiada na mieliźnie, przewodnik zapala pochodnię, przez przeciąg którego to czasu i my ochłonęli z pierwszego jakby przestrachu otwieramy oczy, dzięki czemu następujący przedstawia nam się obraz: grota niewięcej sto metrów szeroka a sto pięćdziesiąt wysoka, sklepieniu, mając okryte najwspanialszemi soplami, jakby z kryształów samych stoczone, błyszczy najrozmaitszemi barwami. —

Dziwny to zaiste widok! Ta sroga nagość wysokiej skalistej ściany od spodu pochodnią oświeconej, ten straszny łoskot wypływającej z wnętrza jaskini, wody, ten brak wszelkiej żyjącej istoty lub wegetującej rośliny, sprawia dziwnie smutne a zarazem uroczne wrażenie! Z podziwienia nie wyjść nie można. Najpierw tak z powodu wrażenia doznanego jak i zmienionego powietrza, zdaje ci się mieć pa jakby kleszczami ściśnięte, dopiero po chwili, gdy zdobędziesz się na odwagę postąpienia parę kroków do wnętrza groty, możesz podziwiać spokojniej wielkość i wspaniałość natury. —

Zatapiasz się w głębiach tych piękności myślą — chcesz wszystko ogarnąć, chcesz całość i szczegóły wbić sobie w pamięci, czując iż coś podobnego nie prędko ci się zobaczyć — gdy przeraźny głos wioślarza, na którego to już nie czyni żadnego wrażenia, ostrzega iż czas powrócić już, gdy woda wezbierze, zamknie otwór i do dnia przyszłego wypadłoby tutaj przesiadywać — chcąc niechcąc uznajesz słuszność tych słów i z żalem siadając do łodzi opuszczasz to cudowne miejsce. — Chociaż to to tylko schronienie głazu i wody, chętnie

chciałem by który posiadł każdy kogoś, lubiący podziwiać obrazy natury.—

Powoli znika z przed oczu ponowa przedsień, zapełnia się pierwotną ciemnością, wzmagający łoskot płaczącej wody oznajmia przejście pod stałą sklepienie — aż nareszcie światło słoneczne wdziera się i w wyjście groty.—

Żal było opuścić jaskinię, jednak i tutaj pięknie, wesoło — ten wielki kontrast między tam a tutaj musi się również podobać. Tam grozna ciemność i zimno, tutaj słońce gorącemi ciepło ogrzewa i oświeca, tam cisza i brak żyjącego stworzenia, tutaj śpiew leśnego ptactwa jak by się swoim głosem mówiło i zdawało się pytać gdzie wolisz przebywać, czy wśród zimnego grozu, czyli też między niemi, wesołemi mieszkańcami tych pięknych zielonych gai i łąk.— Cieszyłem się że widziałem, że byłem wewnątrz jaskini a jednak miło mi było gdy z niej wyszedłem. Gdym był wewnątrz, gwałtem trzeba mię było z tamtąd oderwać, a teraz jeszcze bardziej trzeba by mię nakłaniać bym do niej powrócił.—

Oprócz tych czterech grot, znajduje się jeszcze i piąta, lecz przez nikogo do tych czas nie zwiedzona, przed niki robi nie podobnem do niej wnijście.—

Wrażeniem odniesionem zmęczeni powróciliśmy na nocleg do Bassano. Pomimo że droga z Bassano do Possagno nadzwyczaj jest malowniczą, ciągle się między przesmykami gór ciągnącą — wrażenie z Oliero nie dało nam wszystkich jej zalet należycie ocenić.—

Po dwu godzinnej jeździe przybyliśmy do Possagno.

Pierwsze co oczy podróżnego spotykają, jest świątynia z białego marmuru w kształcie Panteonu wystawiona. W tej świątyni „il Tempio di Canova" spoczywa ciało mistrza, prawa jego ręka zaś, znajduje się w galeryi obrazów „Accademia Delle Belle Arti" w Wenecyi.-

Skończymy zaraz z otoczeniem, by potem obszerniej tak o zaletach rzeźbiarskich, jak pędzla, jako też i o samym Canovie pomówić.-

Świątynia, postawiona na wzgórzu, z której w pogodny dzień i Bassano zobaczy, otoczoną jest pięknym ogrodem, częścią francuskim, częścią angielskim kształtem, założonym. Po marmurowych schodach, terasowego ogrodu, schodzi się do domu zamieszkania i urodzenia Canovy. Dom piętrowy, skromny bardzo w widoku, jest bardzo obszernym – wszystko to murem obwiedzione, dobrze utrzymane, pomimo tego wrażenie smutku i opuszczenia czyni. Nie ma też i tego ducha twórczego, który tyle arcydzieł stworzył.-

Powiedzmy teraz słów kilka o Antonim Canovie, na zakończenie opisu naszej wycieczki.-

Antonio Canova urodził się r. 1757, 1go listopada w Possagno.- Ojciec jego był kamieniarzem, matka zaś Angelina Zardo, z równie skromnego domu pochodząca.- Rodzina Canovy, dawno osiadła w Possagno dawnemi czasy do majętniejszych się zaliczała, lecz przez nieszczęście

spekulacye Piotra, ojca sławnego rzeźbiarza, z wolna spuścizna rodzinna przeszła w inne ręce, czem zgryziony i zmartwiony Piotr, umiera, zostawiając cztero-letniego Antoniego. Matka jego, idąc drugi raz zamąż, oddała go w opiekę krewnemu swemu Passinienu; u niego pozostawał do 14 roku życia, ciągle w kamieniarstwie najpierwszych początków się ćwicząc.-

Szczęśliwym trafem zamieszkał w pobliżu Possagno, senator Republiki Weneckiej Giovanni Falieri, znany protektor sztuk i kształcącej się młodzi — poznaje młodego Canovę, oddaje go na swe koszta do Bassano na naukę do Torrettie'go — tutaj przebywa dwa lata i z nim przenosi się do Wenecyi. Umiera mistrz jego Torretti, umiera i protektor Falieri; sprzedaje więc co mu pozostało po ojcu ziemi i zapisuje się na akademią Wenecką.-

Pierwszem dziełem jego, były dwa kosze kwiatów i owoców, obstalunek również jednego z członków rodziny Falieri. Wywiązał się też z danego sobie zadania, nad podziw, bo młotem jego kierował nie tylko geniusz młody, ale i serce wdzięcznością przepełnione dla tego domu. Dzieło to znajduje się dotąd w pałacu Farsetti w Vinegii.-

Nie możemy szczegółowo przechodzić każdy dzień życia nieśmiertelnego mistrza — powiemy tylko iż te dwa kosze kwiatów, były początkiem jego laurów. Już dzieła jego wystawiają na widok publiczny w salach galeryi obrazów w Wenecyi, już piękne Wenecyanki każą swe urocze postacie w zimnym kamieniu wykuwać — bez [illegible] powodzenia nie

zadowolnia dumnego Canovę – spieszy on do stolicy świata – do Rzymu.

Ambassador Wenecki, rezydujący w Rzymie, Girolamo Zuliani, ofiaruje mu mieszkanie i całe u siebie utrzymanie, pod warunkiem by przez [illegible] kopiował starożytne rzeźby. Canova jednak na to się nie zgodził i na swe fundusze w mieście przebywał. – Nabiera sławy. Otrzymuje polecenie zrobienia grobowca papieża Klemensa XIV który też w kościele S.S. Apostołów w Rzymie ustawiony został /r. 1792/.–

Rok 1802, mianowanym zostaje jeneralnym inspektorem sztuk pięknych w państwie Rzymskiem.

Tegoż samego roku udaje się do Paryża, gdzie robi model kolosalnej statuy Napoleona I.

W r. 1815, przybywa jeszcze raz do Francyi, jako wysłaniec papieski, po odbiór uwiezionych dzieł sztuki z Rzymskich zbiorów – za swym powrotem, robi go papież marquisem d'Ischia z pensyą roczną trzech tysięcy scudów.

W r. 1816, wciągnięte zostaje imie jego w Złotą Księgę Capitolu.–

Około r. 1820, opuszcza Rzym, wracając do Possagno. Tutaj poświęca się malarstwu; wykończył olejno: Zdjęcie z Krzyża – Śpiąca Wenus – Śpiący Adonis – jako też kilka akwarell mniejszej wartości.–

Umarł w Wenecyi u swego brata Księdza Canovy r. 1822. trzynastego Października.–

Antonio był nadzwyczaj dobroczynnym, jemu też wiele rodzin, zawdzięczało utrzymanie i młodych uczniów akademii Weneckiej możność ukończenia swych nauk.–

Piękny kościół, il tempio di Canova, z białego marmuru, w kształcie Panteonu rzymskiego, również jego kosztem wystawiony został – w nim turysta podziwiać może wyżej wymieniony obraz Canovy: Zdjęcie z Krzyża w zakrystyi, umieszczony w grubości muru świątyni, brązowy odlew „Chrystus na Krzyżu".–

Z kościoła, położonego na pięknym wzgórzu widzimy dom Canovy, w którym znajduje się zbiór modeli gipsowych ukończonych dzieł, jako też i kilka napoczętych, których przedwczesna śmierć dokończyć nie pozwoliła.–

Mieszkanie zachowało rozkład i urządzenie, którego się ten sławny mistrz posługiwał – meble w stylu cesarstwo, odznaczają się swoją skromnością – na ścianach wśród licznych akwarell Antonia, na szczególniejszą uwagę zasługują „Historya Miłości" i „Dyana na polowaniu" odznaczające się szczególnie miłym kolorytem i lekkością postaciom nadanej.–

Ze zbioru modeli liczącego 195 okazów, wyliczę tylko odnoszące się lub do znanych osobistości, lub też w świecie artystycznym słynących. Powyższy zbiór jest własnością biskupa Sartori a brata zgasłego mistrza.–

Obszernie pisał o Canovie M. Missirini, Prato 1824.

Explication des Principaux Termes de Navigation.

1. Abordage	Choc qu'éprouve un navire qui en touche un autre. On dit éviter l'abordage, tenter l'abordage, manquer l'abordage.–
2. Affourcher (s')	C'est disposer deux ancres en fourche pour retenir le navire.
3. Agrés	Mot collectif comprenant tout ce qui concerne la mâture d'un bâtiment; tels que mats, vergues, voiles, manoeuvres etc.
4. Allure	Disposition de la voilure par rapport au vent que reçoit le bâtiment.
5. Aiguade	Lieu où l'on fait la provision d'eau douce pour les navires. –
6. Amariner	Lorsqu'un bâtiment a amené son pavillon on va à son bord prendre son équipage et lui en donner un autre.
7. Amarres	Ce sont des chaînes et cables qui servent à tenir le bâtiment dans les ports.
8. Ancre	On a les ancres à tribord, si le vent vient de ce côté; à babord s'il souffle de babord.
9. Appareiller	C'est déplier les voiles pour partir.
10. Arrière	Partie comprise du grand mât à la poupe.
11. Arrière, vent arrière	Celui qui souffle de la poupe.
12. Arriver	C'est obéir au vent.
13. Arriver sur un navire	C'est aller à lui en obéissant au vent.
14. Attérage	Endroit où l'on vient reconnaître la terre.
15. Aussière	Cordage.
16. Avant	C'est la partie d'un navire comprise entre l'avant et le grand mât.
17. Avarie	Dommage arrivé par accident à un bâtiment.
18. Babord	C'est le côté gauche d'un bâtiment en regardant de l'arrière à l'avant. –

19. Bande — Navire à la bande, c'est-à-dire à demi couché sur le côté.

20 Barde. Saint-Barde. — Lieu où on garde les poudres.

21. Beaupré — Mât couché à l'avant d'un bâtiment.

22. Berne — Mettre un pavillon en berne, c'est mettre le pavillon à la moitié du mât.

23. Bossoir — Pièces des bois mises en saillies à l'avant d'un bâtiment pour soutenir les ancres.

24. Bord — C'est mot est synonyme de bâtiment; on dit monter à bord, descendre à bord, rester à bord.-

25. Bordée — Espace que parcourt un bâtiment orienté au plus près sur le même bord. Dans un combat, lâcher sa bordée, c'est-à-dire simultanément tous les canons d'une batterie du même bord.-

26. Brisants — Pointes de rochers qui s'élèvent jusqu'à la surface de l'eau et quelquefois au-dessus.

27. Brulot — Bâtiment chargé de feux d'artifices que l'on accroche aux vaisseaux ennemis, au vent desquels on les met pour les brûler.-

28. Brume — Brouillard épais.-

29. Caique — Chaloupe portant un canon.

30. Calfats — Ouvriers pour carener les bâtiments.

31. Cale — Fond intérieur d'un bâtiment.

32. Calme — Calme plat, cessation entière du vent.

33. Campagne — Temps que dure un voyage sur mer.

34. Canot — Embarcation à rames et à voile.

35. Capre — Corsaire ou vaisseau corsaire.

36. Carène — S'entend la partie qui est submergée du bâtiment lorsqu'il est chargé.

37. Carèner — Opération qui consiste à réparer la carène d'un bâtiment dans ses fonds.

38. Carguer — Relever au-dessous de la vergue une voile qui est dehors.--

39. Chaloupe — Forte embarcation dont

40. Chasse — C'est la course d'un bâtiment qui en poursuit un autre, ou veut s'en éloigner

41. Chasser — Un bâtiment mouillé qui par l'effort du vent ou de la mer entraîne ses ancres.

42. Cingler — Courir.

43. Conserve — Des navires qui font route ensemble, sont dits: aller conserve.--

44. Criblé (ée) — Epithète que l'on donne aux voiles ou à un bâtiment, qui ont été percés dans un combat par un grand nombre de boulets.

45. Cornette — Pavillon carré et blanc qui marquait la qualité ou le caractère de chef d'escadre, et se portait au grand mât, quand il commandait en chef.--

46. Culer — Aller en arrière.

47. Darse — Abri; bassin pratiqué dans un port.

48. Découverte — Bâtiment chargé de découvrir

49. Dégréer — Action d'ôter le gréement à un bâtiment

50. Demâter — Perdre ses mâts dans un mauvais temps, ou dans le combat.

51. Désemparé (ée) — Perte de mâts, vergues, voiles etc.

52. Désarmement — Opération d'ôter d'un bâtiment tout ce qui a servi à son armement.

53. Doubler — Doubler au vent, c'est passer au vent, d'un cap, d'un écueil, etc.

54. Drisse — Cordage qui sert à hisser voiles, vergues, etc.

55. Eau (dans les) — C'est marcher directement derrière un bâtiment

56. Échouer — Toucher, ou donner de la quille contre un fond-

57. Embarquer	Prendre à bord d'un bat[illegible].
58. Encablure	Distance de 120 brasses, envir: 200 mètres
59. Equiper	Armer un bâtiment, c'est fournir tout ce qui est nécessaire pour une campagne.
60. Escortes	Bâtiment de guerre qui marche avec des bâtiments de commerce pour les protéger.
61. Espalmer	De l'italien spalmare, pris de palma, la paume de la main; c'était frotter de suif la carène du navire avec la main, pour diminuer le frottement pendant la marche. -
62. Flot	Flux de la mer; le temps qu'elle est à monter.
63. Flottaison	Ligne qui sépare la partie submergée de celle qui ne l'est pas.
64. Gaillard	On nomme gaillard les deux portions de pont qui ne sont bordées, p[illegible] -, qu de l'arri[illegible]
65. Gargousse	Petit sac en parchemin ou en serge, qui doit contenir la charge destinée au canon.
66. Grapins d'Abordage.	Crocs attachés à des cordes qu'on jette dans le bâtiment ennemi pour l'accrocher.
67. Goelire	Cible.
68. Hanche	Partie du navire située en dehors sur l'arrière du mât d'artimon.
69. Haubans	Ce sont les cordages qui tiennent les mâts debout.
70. Hisser	Élever quelque chose.
71. Lame	Vague plus ou moins agitée au dessus de la surface de la mer.
72. Ligne de Bataille	Ordre d'une armée navale, lorsqu'elle est rangée sur une ligne du plus près, et que les vaisseaux gouv[ernent] dans les eaux les uns des autres.
73. Manœuvre	Se dit de tous les cordages employés dans les manœuvres d'un bâtiment.
74. Matelot du commandant.	Navire qui a son poste sur l'avant ou sur l'arrière du commandant.
75. Misaine	Mât d'avant.
76. Mouiller	Laisser tomber du bâtiment une ancre sur le fond.
77. Oeuvres Mortes	Parties du navire qui sont hors de l'eau

78. Ordre — Disposition, d'après la tactique navale des vaisseaux réunis en armée ou escadre.

79. Parage — Partie de mer, espace qui avoisine des îles, des caps, etc.

80. Passe — Passage étroit entre deux terres, entre deux dangers.

81. Pavillon — Espèce d'étendard, qu'on nomme drapeau dans la langue commune.

82. Perroquets — Voiles situées au-dessus des huniers

83. Portée — On estime souvent la distance en mer par portée de canon, de fusil: approcher l'ennemi à portée de pistolet

84. Poupe — Partie arrière d'un navire

85. Prolonger — Un navire. C'est faire avancer un bâtiment dans une direction parallèle à un autre bâtiment.

86. Radoub — C'est remplacer dans le corps du bâtiment par de bons bois, celui qu'on juge hors de service.

87. Rallier (se) — C'est se rapprocher, se remettre en ordre.

88. Relâche — S'arrêter dans le cours du voyage pour aller dans un port réparer les avaries.

89. Remorque — Prendre à la remorque, se dit d'un bâtiment, dont l'un traîne l'autre.

90. Sabord — Embrasure quadrangulaire percée dans la muraille d'un bâtiment, pour y passer la volée d'un canon.

91. Sauter à l'abordage — C'est sortir de son bâtiment pour passer à bord d'un ennemi.

92. Suiver — Pour suiffer, frotter avec du suif.

93. Timonier — Matelot qui tient la barre du gouvernail.

94. Tonneau — Poids de 1000 kilos, espace équivalent à un mètre cube.

95. Tribord — Nom du côté droit d'un bâtiment en regardant de l'arrière à l'avant.

96. Vaisseau — Se disait de tous les bâtiments de mer, aujourd'hui désigne spécialement les navires de guerre d'un fort calibr

97. Vigie — Homme placé à la tête des mâts, pour découvrir le plus loin les objets qui peuvent se présenter à l'horizon.

98. Virer, virer de bord — C'est changer d'amures

99. Voie d'eau — Elles sont occasionnées par une ouverture faite à la carène par les boulets, un échouage, ou lorsque les coutures sont sans étoupes.

Z powodu wylewów Wisły – Artykuł Drukowany
w Kuryerze Warszawskim 1885 r.

REDAKCJA
„KURJERA WARSZAWSKIEGO"
PLAC TEATRALNY 9.

Szanowny Panie,

Raz jeszcze serdeczne składając Szanownemu Panu
podziękowanie za wyborny artykuł, donoszę,
iż właśnie w sprawie wylewów Wisły zamierzamy
zas. jednego ze specjalistów - techników, - by u-
czonym zaś najuprzejmiej upraszam Szanow-
nego Pana o wyświadczenie mi przysługi i,
na wypadek wylewu, o donoszenie codziennie
jaki jest stan wody, jakie ewentualnie
wylew poczynił szkody i t.d. W potrzebie proszę
też o telegrafowanie choćby codziennie.
Przepraszam najmocniej Szanownego Pana,
iż prośbą moją ośmielam się go trudzić -
niech mnie jednak usprawiedliwi sprawa
publiczna, w której imieniu przemawiam.
Proszę przyjąć zapewnienie mego
Uniżony Sługa
Jan Olszewski

2.II.88.
Naturalnie, wielkie wykłady powinie mieć redakcja



Wobec groźnego, a tak często powtarzającego się niebezpieczeństwa powstawania kry i stąd pochodzących wylewów, nasuwa mi się myśl, którą zechce Szanowny Pan Redaktor umieścić w swem piśmie, a może będzie na tyle szczęśliwą, że zwróci uwagę kompetentnych, którzy szczegółowo ją obrobiwszy, podadzą władzy właściwej, a to zapewne należne uczyni rozporządzenie, by klęsce kilkumilionowej zapobiedz raz na zawsze, a przynajmniej zredukować ją do minimum możliwego.-

Będąc szczęśliwym, a raczej jak na dzisiejsze czasy, bardzo nieszczęśliwym posiadaczem majątku położonego w części nad Wisłą, oczywiście o niej mam samiem mówić, a mówić tylko o kilkunasto wiorstowej przestrzeni, mnie dotyczącej.

Zabieram głos nie upoważniony bynajmniej przez sąsiadów, ale też biorąc odpowiedzialność tych paru słów, sam na siebie.-

Należący majątek w Gub. Radomskiej, naprzeciw m. Kazimierza, między innemi nabyłem i kilkanaście włók t.z. „Powiśla" ziemie jak wiadomo rodzaju najlepsza, egipska - ponieważ jednak dla braku ochrony stosownej nie dawała żadnych rezultatów, postanowiłem usypać wał ochronny.-

Zwyczajnie, czyli jak Warszawianie mówią, przeciętnie, powiślanie muszą się obawiać cztero-razowego rocznie wylewu. To jest t.z. Kwietniówka, wylew powstający z kry i śniegów z niziny - na Ś^o Małgorzatę, t.z. Małgorzatka d. 10 Czerwca - na Ś^o Jan 24 Czerwca, t.z. Ś^to Janka, powstaje wylew z topniejących śniegów w górach - tymże przez i we Wrześniu, lecz ten wylew zwykle jest mniej znaczny.

Chcąc się od wód stawić opór sile wody, usypałem wał - odstąpiwszy od brzegów Wisły pięć włók ziemi - na 8 łokci wysoki, u spodu [illegible], a w [illegible]



cztery łokcie szerokości najwyżej — obwód wału wy[illegible] pięć wiorst.

Między obwałowaną powierzchnią, będącą moją własnością, a osadą, płynie rzeczka, okalająca grunta mieszczan i dworskie łąki, tyle więc wał proponowałem zamknąć całą dolinę od strony Wisły, wspólnemi siłami — w tym wypadku mając bardziej na myśli; dobro mieszczan, a nie zaś własne, gdyż mnie groził wylew rzeczki na niespełna dwie włóki łąk, mieszczanom zaś zalewanie włók ogrodów, stanowiących ich cały dobytek — dobre moje chęci były jednak odrzucone, jako powód podano, iż gdy w roku 1884 podczas pamiętnego wylewu, zniszczeni mieszczanie otrzymali w stosunku 75 do 100 rs. na morgę, zapomogi z szczodrobliwości Monarchy, to i w przyszłych latach na takąż samą, liczyć mogą, pomoc.— Projekt mój więc, wobec złej woli, upadł, i od r. 1884/85 zalewa grunta Wisła i rzeczka Nieciecz dwa razy do roku.—

To jest ogólny plan położenia. Zmienić może stan ten, rozporządzenie władzy, bez odnoszenia się do pojedynczych, cząstkowych właścicieli — co do mnie, podpisałem deklaracyę, która jest złożoną u Naczelnika powiatu Kozienickiego, iż pomimo wyłożonego nakładu kilkunastu tysięcy rubli na koszta wału, chcę partycypować w dalszych robotach ochronnych doliny Kozienickiej, przypadających na gminę moją w stosunku obszaru się mającego, czy do ilości płatnego podatku gruntowego, czy też inaczej mogących się oznaczyć ciężarów.—

Wyżej powiedziane odnosi się do wylewów wiosennych i letnich — pociąga za sobą komisyę, rozłożenie odpowiednich ciężarów, szarwarków i t.d. to wchodzi w zakres komisyi wodnej — ale zabezpieczenie od kry i lodów, zdaje mnie się iż by mogło być powierzonem władzy miejscowej administracyjnej.— Na przykład, za

tygodnie lody na Wiśle i u nas na rzece Niecieczy, rzeczą, gdy się zator utworzy, a baterya zobowiązaną jest przybyć z pomocą – jakże się jednak ona dostanie na drugą stronę lodu, wobec płynącej kry? Utworzony więc zator musi być usuniętym własnemi siłami. Czyjemi? Mieszkańców? Gdy oni w przekonaniu pozostają, że im większa klęska, tem większa czeka ich zapomoga – siły zaś pojedynczego właściciela nie są wystarczające.–

Jeżeli utworzy się zator na naszej rzece, jak to miało miejsce dwa lata temu, grozi naszej osadzie, a tem samem i ich mieszkańcom, ruiną – cały ozimy zasiew zniszczony, uprawa zniszczona, wobec nie mniejszej masy śniegów, nie wiadomo kiedy i wiosenna będzie mogła nastąpić uprawa, a tem czasem Sto-Janka zaleje nowe trudy i ciężkie prace.–

Władze mają za cel ubezpieczenie mniejszej własności niż jednej ziemskiej, gdy jednak te, jak w tym wypadku okazuje złą wolę i apatyę, nie wiem czy zawsze na pomoc pieniężną liczyć będzie można.–

Otóż czy nie można by wyszukać ustawy, określającej, co w danych wypadkach czynić wypada i kto ma być odpowiedzialnym za nie wypełnienie przepisów – wszak mamy przepisy przeciw kłusownictwu, pożarom – mamy towarzystwo ochrony zwierząt, dlaczegóż właściciele gruntów powiśla nie mają mieć swej ochrony – a w razie grożącego niebezpieczeństwa nie chcą wiedzieć do kogo się o pomoc udać i nie chcą wiedzieć, że gdy „za późno, ulżonemu będzie"?–

REDAKCJA
„KURJERA WARSZAWSKIEGO"
PLAC TEATRALNY 9.

Panie Hrabio.

Wybornego artykułu Szanownego Pana, który doręczono mi w sobotę, dziś lub najdalej jutro drukuję w "Kurjerze". Donosząc o tem, wyrażam serdeczne podziękowanie autorowi za poświęcenie pióra ważnej sprawie, dla której zawsze będą otwarte.

Proszę przyjąć zapewnienie prawdziwego szacunku

[illegible]

20. II. 88.



Rękopisma Mieroszowskich znajdujące się w Bibliotece Jagiellońskiej lub też przez nich darowane, lub też mówiące o nich.—

Dr Wład: Wisłocki. Katalog Rękopisów. Kraków. Druk. Uni: Jagiell. 1878. Zeszyt. 9.—

Zeszyt 1. Pag: 5. DD IV 51. Kod. pap. z w. XVII, fol. str. 268 i 2 karty próżne na końcu

„Apologia pro libertate Reipublicae et legibus regni Poloniae contra collidores ... pe tores, posterior, auctior et correctior, tho iest: Dowod iasny z historiey, z wierszow, z Statutow y z constitutiey Koron[n]ych, że Naiaśnieyszemu Krolestwu polskiemu nigdy nie godzi sie ani publice ani privatim w Koronie y w Wielkim xięstwie litewskim żadnym żadnem sposobem dostawać ani mieć dziedzictwa. Quando leges opus hoc, dic, an servilia disces? Si disces aliquid, dic, an servilia scripta haec? In quibus est libertati legumque probata Vis, utrisque paterni est declaratio certa Haec ex his disces, dic, an servilia sunt haec? Quod si tu sapiens nosti, quid rectius, istis Candidus imperti; si non his utere mecum. Horatius lib. I. Epist. 6. Nunquam inutilis est opera civis boni."—

Na stronie 5. „Dedicatio laboris Zacnemu y madremu senatowi polskiemu, oycom oyczyzny, Stanowi mu przewarnemu rycerstwu Koronnemu, braci swey, syn Koronny, szlachcic polski y życzliwy brath szczerey oyczyzny miłości całego praw y swobod spolnych zatrzymania uprzeymie wnieśranie, cale życzę y na tho prace swą chętliwie offiaruie."—

Na marginesie k. tytułowej inną ręką: „Pro secretiori bibliotheca maioris Collegij Universitatis Cracoviensis testamento legavit Generosus dom. Christophorus Mieroszowski."—

Zeszyt 1. Pag. 44 DD IX 14. Kod. pap. z r. 1624, fol., kart 88 i 10 próżnych na końcu

„Contenta Literarum et Pactorum Seren: et Potent: Sigismundi III . . . . ."

Na oprawie innąg ręką: . . . . ex donatione Generosi dni. C. Mirosrowski."

Zeszyt 2. Pag. 150. DD IV 3. Kod. pap. z w. XVII, fol. większe, kart 76.

„Architectura militaris" in initio et fine mutila, cum tabulis pictis. Zaczyna się: Architectura militaris est ars construendarum arcium seu munitionum . . . "

Brak k. tytułowej i końca; tu i owdzie wyrazy niemieckie „propugnaculum bolwerck."

Na grzbiecie oprawy: De natura oculorum Scripta C. M." = Cristophori Mirosrowski; obcięcie Kod. złoc.

Zesz. 2. Pag. 151. DD III 44. Kod. pap. z w. XVII, fol., kart 88.

„Fortificatio seu muniendi ars," cum iconibus et aliis manu delineatis.

Miejscami wiele kart próżnych. Na k. 69 v. położone herby malowane Ślepowron, Oksza, Łabędź i Jelita; na grzbiecie zaś oprawy: „Liber delineationum, C. M." = Cristophori Mirosrowski.

Zesz. 2. Pag. 179. DD III 23. Kod. pap. z w. XVIII, fol., kart 66.

Geometria (?) cum figuris. Zaczyna się na karcie 6: „Principium et fundamentum huius scientiae punctum est, quod dividi non potest . . . "

Miejscami k. próżne; niektóre figury malowane. Na oprawie inną ręką: „Delineationes figurarum. C. M." = Cristophori Mirosrowski.

Zesz. 3. Pag. 259 911 Kod. pap. z r. 1750, fol., str. 6 i 1 kartka

Akt oszacowania kamienicy „Jch Mościów panów Miroszowskich w Krakowie" dnia 19 Października 1747 r., expedyowany a. 1750", z pieczęcią. -

Zesz. 3 Pag. 325. 1290 Kod. pap. z r. 1815, w 4o str. 6 i 1 kartka próżna.

„Do JW. Jmści xiędza Woronicza z powodu otrzymanego biskupstwa Krakowskiego, przez Jana Miroszewskiego z Chrzanowa", wiersz.

Zesz. 4 Pag. 447. DD VII 17. Kod. pap. z XIX ósemce pisany ręką ... 12 zeszytów. Rękopismo Tow. nauk. Krak. nadrukowane.

IX, Kart 10: Ignacego Mieroszewskiego „Nekrolog Kopernikowskiego," czytany r. 1819.

X, Kart 8: „Sen Galileusza, czyli o szczęściu wypływającem z nauk, poema czytane na posiedzeniu Tow. Nauk. Krak. d. 15 Czerwca 1816 r. przez Jana Mieroszewskiego, członka tegoż towarzystwa".–

Zesz. 4. Pag. 457. BB XXV 1. Kod. pap. z k... w XVI, w 4ce, str. 249; 3 karty próżne na początku i na końcu „Dialectica Jacobi Gorscii". Na k. próżnej na początku ręką J. S. Bandtkiego: „Nb. donum Jo. Mieroszewski a. 1816, qui Codex manuscriptus Ptolomaei Cosmographia olim hoc loco erat, est alibi, scilicet".–

Zesz. 5. Pag. 583. DD XIII 7. Kod. pap. z r. 1817. Rokosz Mikołaja Zebrzydowskiego. Notatka Bandtkiego iż tosamo ma z podarunku Jana Mieroszewskiego.–

Zesz. 5. Pag. 602 DD XVIII 23. Kod. pap. z w. XVII, w 4ce kart 566 i 2 próżne na początku.

Bruliony prac matematycznych Krzysztofa Mieroszowskiego. Na K. 563 i nn (inną ręką) resztki własnoręcznych listów W. Mieroszewskiego (Wojciecha), brata: Memu wielce Mpa. y bratu Jego Mści panu Krzysztofowi Mieroszowskiemu, sekretarzowi Jego Krol. Mci. ber Salum.

Brak oprawy; miejscami K. próżne. Na K. próżnej na początku inną ręką: „Plica 17ma; Q. Collectanea mathematica varii argumenti".–

Zesz. 6 Pag. 677 2980. Kod. pap. z r. 1797 w 4ce, Kart 20. Jana Nowickiego „Cnotliwe Syny albo przyjazd ojca, dramma, dnia 24 czerwca 1797" dedykowana Stanisławowi Mieroszewskiemu. Na K. 1. v. dopisał Ambroży Grabowski: Dramat ten, jeżeli nie jest tłomaczeniem lub naśladowaniem z francuzk. to będzie oryg: Jana Nowickiego pisanym kiedy był guwernerem u synów Stan: Mier.'

Zesz. 7. Pag 766. <u>3560. Kod. pap. z w. XIX różnemi pisany rękami</u>. Zbiór 18 listów z lat 1840 - 1875 od L. Bałuckiego, Heleny Brandowskiej, A. Humboldta, K. Libelta, W. Pola, S. Mieroszowskiego (Sobiesława), i innych - pisanych do Antoniego Walewskiego, prof. Univer. Jag: -

Zesz. 7. Pag 801. <u>3753. Kod. pap. z w XVIII i XIX różnemi pisany</u> rękami. Wiersze ulotne, kopie listów i wypisy z akt i t.p. w rękopisie zebrane przez Szymona Dutkiewicza. List Stanisława Mieroszowskiego z r. 1794. -

Zesz. 8 i 9. Pag. <u>XVI, XVII, XXIV – Spis ofiarodawców rozmaitych rękopisów</u>. Między temi Krzysztof, Ja... Mieroszowscy. Pag XLV (45). Index wspomnianych nazwisk. Mieroszowscy 911, Mieroszowski Alexander 2980 – Mieroszowski Christophorus 10, 109, 466, 468, 572, 2530. Ignacy 1867 – Joannes 1290, 1867, 1914, 2427, – Stanisław 2980, 3560, 3753, – Wojciech 2530.

Zesz. 6. Pag 739. <u>3388. Kod. pap. z w XIX w 8ce, kart 19 i</u> 1 prowe z r. 1835.

„Powstańcy polscy w 1833 r. obraz dramatyczny przez Leona Ulrycha, z dołączeniem wiersza poświęconego pamiątce Artura Zawiszy przez Konstantego Gaszyńskiego. Paryż 1835 r.

Spis Rzeczy

Nocleg.

Nasz naczelnik nad Trockiem jeziorem
Po Kongaickiej potyczce nocuje.
Strzelcy leżą na kępie taborem:
Jeden rany swe mchem opatruje;

Drugi sztućce przeczyszcza, nabija,
Kaptur z brony na kurek nasuwa;
Ten wpół senny pod głowę płaszcz zwija.
Usnęli. Straż stoi — wódz czuwa —

On pod drzewem coś duma w pomroce.
Drzewo suche — lecz miało owoce;
Najgłodniejszych ten owoc odstrasza;
Wiszą na niem dwie gruszki Judasza.

W górę szpiegi! Cesarskie to sługi:
Jeden Prusak z nogami długiemi,
W białych pończochach; a drugi,
Żyd pejsami zamiatał po ziemi.

Nie to samo.

Doktor Chramiec nad Popradu zdrojem
W Zakopiańskiej dolinie nocuje
Chory leżą w zakładzie taborem
Ranę serca jéden opatruje;

Drugi pióro przeczyszcza, nawija
Myckę z wełny na głowę nasuwa
Ten zaś półsenny z jawem się mija.
I usnęli, Doktór nie śpi; czuwa.

On pod drzewem coś duma w pomroce.
Drzewo piękne — i miało owoce;
I nie głodnych ten owoc zaprasza
Wiszą na niem dwie gruszki Judasza.

W górę goście! Chramcowskie sługi:
Jeden Polak, z nogami długiemi
W białych ciżemkach; a drugi
Jak żyd włosem zamiata po ziemi.

Nie śpi wódz. Na kolanach broń trzyma,
Wzrokiem szuka pagórka znanego:
Ten za wodą, na wzgórku, dom jego!
Dom w ciemności on żegna oczyma.

Wtem błysnęło nad wzgórkiem — Czy piorun?
Piorun u nas nie bije w tę porę:
— O Najświętsza! O Maryo z Borun!
Ratuj ich — ratuj dzieci — dom gore. —

Gdzie jest patrol? Na konia do dworu! —
Wtem słuchają — Łom trzeszczy, gwar ludzi,
I „Kto idzie" głos ozwał się z boru.
Patrol wraca, i obóz się budzi.

— Wodzu wielka Na ciebie żałoba!
Wraca patrol z wieściami Hijoba.
Jeden mówi: zarżnęli twą żonę,
Drugi mówi: twe dzieci spalone.

Nie śpi wódz. Na kolanach szkło trzyma
Wzrokiem szuka obiektu znanego:
Ono na górze, tak, w domu jego!
Ciemne okno, on ręką oczyma.

Wtem błysnęło nad oknem — czy piorun?
Piorun u nas nie bije w tę porę:
Święty Floryanie, ratuj Borun
Ratuj ją — ratuj meble — dom górę. . —

Gdzie jest woda? Na konia! Do Chrzanica
Wtem słuchają — Dom trzeszczy, gwar budzi
I „kto idzie" głos woła od Końca
Chrzaniec wraca, wszystkich gości budzi.

Doktorze mało dla cię zdoła
Wszyscy wracają bez wieści Hioba
Jeden mówi: zamęty szlafmyca
Drugi mówi: spójcie dalej, fryca.

Lecz pojmali dowódcę Moskali.
Kto on? — Francuz, nie stary, przystojny;
I w moskiewskiej on służbie wsie pali,
Za pieniądz lud siecze niezbrojny! —

Wódz, jak gdyby rażon od gromu,
Na dom patrzał i milczał, i słuchał.
Z okien wszystkich żar sypał się z domu,
Z oczu wodza straszniejszy żar buchał.

I w obozie zbudzonym, zdumiałym,
Było głuche milczenie i zgroza
Milczał wódz, jako broń przed wystrzałem
Na dom patrzał — i krzyknął: powroza!

Przyskoczyły dwa katy rozhoły,
Stryczek mieli gotowy ze sznura,
Zakasali rękawy za pół,
I oddarli mu kołnierz z mundura.

Nieprzyjaciół pojmany dowódca
Kto on? – To Fail, nie stary lecz brzydki
W służbie bandowej on wielki służca
On ma tylko co pieniądze i krzydki.

Doktór rażony jakby od gromu,
I w okno patrzał i milczał i słuchał
Z okien raz wielki sypał się z domu
Z oczu doktora raz większy buchał.

W zakładzie zbudzonym, zdumiałym
Było głuche milczenie i zgroza
Milczał doktór, jak broń przed wystrzałem
W okno patrzał – i krzyknął: powroza!

Przyskoczyli dwaj chorzy rozkoły
Stryczek mieli gotowy z opaski
Zakasali rękawy za poły
I obdarli szyję z przepaski.

W tem ktoś leci – Kto idzie? – „Lud z Bogiem!
Nasze hasło; poznajcie wiarusa!"
Zrzuca płaszcz – ach to mundur Krakusa;
Biały surdut z czerwonym wyłogiem!

„Zbił Skrzynecki, zbił na łeb, na szyję,
Zbił pod Wawrem Rosena, Gejsmara!
Nabrał jeńców i dział co nie miara,
Idzie w Litwę – Skrzynecki niech żyje!"

Krzyczał żołnierz, i śmiał się i szlochał –
Ach! kto miłej ojczyzny nie kochał,
Biedny! Łzami nie płakał takiemi –
A Naczelnik? – On leży na ziemi.

Leżał krzyżem i długo się modlił
Wstał, i rzekł do Francuza: „Idź wolny!
Precz od nóg moich – byś nóg moich nie podlił
Sam dziś karać nikogo nie zdolny." —

Adam Mickiewicz na kilka dni przed wybuchem 1846 r. —

Kto leci – kto idzie? – „Ja, Bolkowa –
Wart hasło – pomajcie grecryukę"
Z rucza ptaszer, cóż za kostusem on chowa
Czerwony gors i złotą klamrukę! –

Zbity Fail, zbity na łeb na szyję
Zbity na Wołekiej, nie wziął przechody
Nabrał sińców i nie mało szkody
Na Zakopanu! – Chranice niech żyje – !

Krzyczał doktór i śmiał się i szlochał
Ach! kto miłej Bolkowej nie kochał
Biedny! z rami nie płakał takiemi
A brzydki Fail? – On leży na ziemi.

Leżał na krzyżu i długo się zbierał.
Wstał i doktorowi rzekł na ucho
Coś mię boli – nie będę się spierał
Ale nie wyjdzie wam to na sucho! –

Die Worte des Glaubens.

Schiller.

Drei Worte nenn ich euch inhaltschwer,
Sie gehen von Munde zu Munde;
Doch stammen sie nicht von Außen her,
Das Herz nur giebt davon Kunde.
Dem Menschen ist aller Werth geraubt,
Wenn er nicht mehr an die drei Worte glaubt. –

Der Mensch ist frei geschaffen, ist frei,
Und würd er in Ketten geboren.
Laßt euch nicht irren des Pöbels Geschrei.
Nicht den Mißbrauch rasender Thoren,
Vor dem Sklaven, wenn er die Kette bricht,
Vor dem freien Menschen erzittert nicht!

Słowa wiary

Trzy słowa powiem, znaczeniem brzemienne,
Z ust je do ust powtarzają;
One przez wpływy nie powstały zmienne,
W sercu początek swój mają.
Gdyż całą wartość człowiek utraci
W te trzy słowa, gdy on wiarę straci.

Wolnym się rodzi, wolnym człek,
Choćby i był w więzach poczęty.
Niech was nie mami motłochu skrzek,
Ni głupich upór zawzięty.
Przed niewolnikiem, gdy starga okowy,
Nie przed wolnym bronii, bądź się gotowy!

Und die Tugend, sie ist kein leerer Schall,
Der Mensch kann sie üben im Leben,
Und sollt' er auch straucheln überall,
Er kann nach der göttlichen streben.
Und was kein Verstand der Verständigen sieht,
Das übet in Einfalt ein kindlich Gemüth. –

Und ein Gott ist, ein heiliger Wille lebt,
Wie auch der menschliche wanke;
Hoch über der Zeit und dem Raume webt
Lebendig der höchste Gedanke,
Und ob Alles in ewigem Wechsel kreist,
Es beharret im Wechsel ein ruhiger Geist.

Cnota? Cnota to nie głuche słowo,
Może uprawiać człek ją przez życie,
A chociaż nie raz uderzy głowę,
Dosięgnie ją wzrokiem na niebios szczycie,
A czego rozum nie dojrzy rozumnych
W prostocie odnajdą poczucie u skromnych.-

Jeden Bóg, jedna święta wola,
Nad chwiejnem jestestwem człowieka
Ona nad czasem, przestrzenią wzlata,
Żywo czuwa Jego opieka
I jak gdyby w kole zamkniętem
Krąży wszystko w miejscu zaklętem.-

Die drei Worte bewahret euch, inhaltschwer,
Sie pflanzet von Munde zu Munde,
Und stammen sie gleich nicht von Außen her,
Euer Innres giebt davon Kunde.
Dem Menschen ist nimmer sein Werth geraubt,
So lang er noch an die drei Worte glaubt. –

Te trzy słowa, prawdą brzmiące,
Z ust je do ust powtarzające,
Nie zrodziły je wpływy zmienne,
Wasze wnętrze odtwarzające,
Zaś wartość całą człek pomnoży
Gdy on swą wiarę w nie położy. —

Parabeln und Raethsel
Schiller

5.

Zwei Eimer sieht man ab und auf
In einem Brunnen steigen,
Und schwebt der eine voll herauf,
Muss sich der andern neigen.
Sie wandern rastlos hin und her,
Abwechselnd voll und wieder leer,
Und bringst du diesen an den Mund,
Hängt jener in dem tiefsten Grund;
Nie können sie mit ihren Gaben
In gleichem Augenblick dich laben. –

Oto dwa wiadra, w jednym celu
Do jednej biegną studni.
Pełny jeden, po obrotach wielu,
To drugi pustką dudni.
Tak oba biegną, wciąż w jedną stronę
Na przemian puste, to napełnione,
A na pół, gdy jeden ciąża doła,
Ukryty drugi, przez obrót koła;
Zaś równocześnie, oba razem
Stanąć nie mogą przed twym obrazem

Takie są często, dwojga ludzi drogi,
Chociaż przez życie ich wiedzie myśl jedna,
Razem szczęścia zażyć, los nie da srogi
Gdy on się śmieje — ona płacze biedna. —

Paul Eudel: Truquage – o oszustwach i wyrobach starożytności, obrazach, porcelanach i brązach

Clermont-Ganneau. Fraudes archéologiques en Palestine

Obrona Adwokata Włoskiego

Broniącego Bandytów -

fantazya

1893.

Obrona adwokata włoskiego, broniącego herszta bandytów

Monsieur le président, messieurs les juges,

„La plupart de mes honorables confrères croient devoir commencer leur exorde en affirmant sur leur honneur qu'ils sont parfaitement convaincus de l'innocence de leur client et ils ajoutent que, sans cette conviction intime et profonde, ils ne seraient point chargés de sa défense. Sans vouloir faire la critique d'un système trop généralement adopté, vous savez, messieurs, apprécier dans votre haute sagesse ces moyens d'avocat. Vous n'ignorez point qu'en matière criminelle, celui qui a embrassé notre noble profession doit également l'appui de son talent au coupable comme au malheureux, au scélérat comme à l'innocent. Vous savez aussi qu'en matière civile, quand deux parties adverses se présentent devant vous, il y en a toujours une qui a raison et une qui a tort, par conséquent, si celle dont les prétentions sont injustes n'avait point trouvé un avocat pour les soutenir, il n'y aurait point procès, et votre intervention serait totalement superflue.

„On a dit avec raison: l'avocat est le protecteur de la veuve et de l'orphelin. Rien n'est plus vrai; mais, si la veuve et l'orphelin ont besoin d'un protecteur pour les défendre, c'est qu'il s'est trouvé un avocat qui soutient

de sa parole éloquente celui qui les attaque dans leurs droits, dans leurs honneur ou dans leur fortune. On pourrait donc dire avec autant de vérité: l'avocat est le persécuteur de la veuve et de l'orphelin. „Il est temps, messieurs, de quitter un masque percé à jour et de renoncer à une comédie dont personne n'est dupe. Ne soyons pas comme les anciens augures qui ne pouvaient se regarder sans rire, faisons mentir cet insolent proverbe: si tu veux avoir horreur des procès, fréquente le barreau; ayons enfin le courage d'avouer ce que tout le monde sait: que nous avons choisi notre profession pour gagner de l'argent, et je n'en connais point que l'on n'adopte dans ce but, enfin que nous nous chargeons de toutes les causes, bonnes ou mauvaises. Disons plus: ceux qui sont profondément initiés dans les arcanes de la chicane, ceux qui ont reçu du ciel soit le talent d'argutie, soit celui d'une heureuse faconde, ceux-là, dis-je, recherchent de préférence les causes véreuses: d'abord parce qu'elles sont mieux payées, et ensuite parce que le succès contribue puissamment à étendre leur réputation. Et en effet, quel mérite y a-t-il à défendre des droits bien clairs et bien précis? Quelle difficulté trouve-t-on à réfuter une accusation mal conçue et à faire éclater une innocence évidente? Le véritable talent de l'avocat consiste à embrouiller les choses les plus

les choses les plus simples, à faire naître incidents sur incidents, à donner au mensonge l'apparence de la vérité, à jeter le doute dans l'esprit des juges, et à profiter d'un moment d'hésitation pour enlever une sentence favorable à son client. Ces aveux, que la conscience ui arrache, n'ôtent rien à l'honorabilité de la profession d'avocat, car on peut dire qu'une cause n'est jamais bonne ou mauvaise à priori; c'est votre décision, messieurs, toujours éclairée, toujours consciencieuse qui lui donne l'un ou l'autre caractère.

„ Les moyens oratoires employés par certains avocats peuvent réussir dans des pays où l'esprit révolutionnaire a introduit cette monstrueuse institution appelée le jury. Quand on va prendre à son champ, à son atelier ou à sa boutique, un individu qui peut être honnête, mais qui peut être aussi ignorant ou stupide; quand on sait que le bon sens est la chose la plus rare chez l'homme, puisqu'il n'est distribué dans la masse que dans la proportion de trois pour cent, tandis que ce qu'au homme l'esprit y entre pour quatorze pour cent; quand on met à la merci de cet homme l'ordre et la sécurité publique, la fortune, l'honneur et la vie des particuliers, il n'est pas étonnant de voir les avocats recourir à tous les artifices du langage pour émouvoir, égarer ou intimider des juges improvisés, pour [illegible]

consciences timides, et profiter de leur inexpérience pour arracher un coupable au glaive de la loi ce qui est, comme on sait le plus beau triomphe de l'avocat. Sa réputation n'est complète, sa fortune n'est assurée, son ambition n'est satisfaite, qu'après qu'il a disputé et arraché à la justice quelque grand criminel. Aussi rien ne coûte à ces messieurs pour faire réintégrer dans sa société le scélérat qui l'a audacieusement outragée, en violant les lois divines et humaines. D'habiles dé[illegible]rs favorisés par la nature du don des larmes faciles et des sanglots factices se servent avec succès de ces [illegible] pour attendrir des juges impressionnables et sensibles. D'autres logiciens serrés ou ergoteurs infatigables, épluchent les dépositions des témoins, y découvrent des contradictions, dénaturent les faits, innocentent ou incriminent les intentions ou les paroles, selon les besoins de la cause, afin de porter l'indécision dans l'esprit des hommes, qu'ils savent imbus de ce principe qu'il vaut mieux absoudre cent coupables que de condamner un innocent. D'autres, plus audacieux, soulèvent le voile de la vie privée d'un témoin à charge, vont fouiller avec acharnement dans ses antécédents et jusque dans son foyer domestique; ils le traînent sans pitié au pilori de l'opinion publique, ils le déchirent ou le tournent en ridicule, pour [illegible] la considération dont il jouit, et tout cela pour affaiblir une déposition accablante.—

D'autres enfin, orateurs fougueux et redoutables, se plaisent à passionner l'auditoire et à soulever des tempêtes, avec les grands mots de patrie et de [illegible]; ils ne craignent point de faire retentir des menaces de vengeance jusque dans le sanctuaire de la justice, afin d'agir par l'intimidation sur les juges faibles et chancelants.—

Tous ces moyens, qu'une saine morale qualifierait sévèrement, sont bons pour influencer des juges d'occasion qui donnent raison à l'accusateur quand l'accusateur leur parle, qui donnent raison au défenseur quand le défenseur parle, qui donnent raison au président, quand le président parle, et qui finissent par rendre, en leur âme et conscience, devant Dieu et devant les hommes, les verdicts les plus bizarres et les plus absurdes.—

Grâces à Dieu, messieurs, et à notre bien aimé [illegible], grâces enfin à la sagesse des lois qui nous ont été transmises par nos ancêtres, et qui servent encore de base à toutes les législations modernes, notre florissant pays a pu se préserver jusqu'ici de l'invention diabolique du jury, et espérons qu'il en sera toujours ainsi. Au lieu de juges ignorants, indécis et craintifs, nous avons des juges éclairés, fermes, inflexibles, des juges pénétrés de l'importance de leurs devoirs, de la sainteté de leur mission, des juges pour lesquels l'invocation du saint nom de Dieu n'est pas une vaine formalité, des juges inaccessibles à toute influence, impassibles devant la mis[illegible]

parce qu'ils ne relèvent que de leur conscience. Des juges expérimentés, connaissant toutes les allures du crime, et qui savent l'atteindre et le punir, tout en faisant la part des faiblesses de l'humanité; des juges qui sont les organes de la loi, les soutiens et les vengeurs de la société, de même qu'ils sont les protecteurs des [illegible], de l'honneur et de la vie des individus et des familles; des juges enfin dignes de servir de modèle à tout l'univers, comme les lois dont ils sont les interprètes impartiaux, indépendants et incorruptibles.......

......Messieurs, un des plus grands hommes d'État des temps modernes avait pris pour devise et adopté pour maxime ces mots si simples et si éloquents: Linea recta brevissima. — Je suivrai ce principe salutaire, qui n'aura rien de plus nouveau ni de plus piquant dans la bouche d'un avocat que dans celle d'un diplomate. Non moins confiant dans la bonté de ma cause que dans la sagesse du tribunal, dédaignant les ressources des plaidoiries banales, m'écartant enfin des routes battues et abordant l'accusation face à face, je dirai: oui, mon client a commis les actes qu'on lui impute, et peut-être encore quelques autres ignorés de M. l'avocat fiscal. Est-ce à dire qu'il faille prononcer sa condamnation? Je ne le pense pas, et j'ose me flatter d'obtenir son acquittement, autant dans l'intérêt de la justice que de la morale et de la société elle-même. —

Mon client était un des chefs de cette bande redoutable que [illegible]

qui s'était organisée fraternellement pour arrêter les chaises de poste ou les voitures publiques et dévaliser les voyageurs; il est un de ces hommes que vous appelez des bandits. — Je pourrais vous démontrer l'utilité de pareils hommes dans la société. Je pourrais citer l'amour que notre divin Sauveur professait pour eux, et dont il a donné des preuves éclatantes par le genre de mort qu'il a choisi; je pourrais ouvrir les pages de l'histoire et prouver que les villes florissantes, les États puissants, les dynasties fortes et vivaces ont toujours été fondés par des bandits. Essayez de faire jeter les fondements d'une société nouvelle par des cœurs faibles, des consciences timorées: il faut pour ces grandes entreprises une tête de fer, un bras de fer, un cœur de fer. Enfin, ce n'est pas sans orgueil que je citerai notre aïeul à tous, le glorieux fondateur de Rome, qui n'était, il faut bien l'avouer, autre chose qu'un bandit. Et ces guerriers célèbres, ces fameux condottieri, du moyen âge, qui ont jeté tant d'illustration sur notre patrie qu'étaient-ils? je vous le demande, sinon de nobles bandits? —

Mais laissons ces considérations d'un ordre supérieur. Vonelini, je le sais, n'a point été appelé à ces hautes destinées; il n'a fondé aucun empire, et je ne crois pas qu'il aspire à devenir le chef d'une dynastie. Placé dans une sphère moins élevée, son action a été plus modeste et non moins utile.

Si je ne vous savais, messieurs, trop filialement dégagés de tout intérêt [illegible]

... je vous dirais que ceux qu'on appelle bandits sont votre raison d'être. Supposez une société sans voleurs et sans assassins; il est évident qu'il ne serait besoin ni de juges, ni de greffiers, ni des gens de justice, ni de bourreaux, ni de gendarmes. Je vous laisse à penser quel profond boulversements toutes ces suppressions amèneraient dans l'existences privées quelle perturbations elles jetteraient au milieu de vous; mais ces considérations égoïstes ne sauraient vous atteindre, vous siegez ici uniquement par dévoûment au bien public. — Il serait superflu de rappeler devant vous que la religion et la morale sont les bases essentielles et fondamentales de toute société bien organisée. Vous êtes vous-mêmes trop religieux et trop moraux pour qu'il soit nécessaire de développer ici ces vérités irréfragables. Eh bien, messieurs, personne n'ignore qu'au milieu de la corruption générale qui nous envahit, quand la foi vacille et chancelle, quand les saints parvis sont devenus des solitudes, quand les confessionaux sont vides et les autels déserts, ceux qui donnent l'exemple des croyances vivaces et des pratiques salutaires, ceux qui remplissent avec le plus de ferveur leurs devoirs de chrétiens, ceux qui élèvent leurs enfants dans les sentiments les plus pieux, ce sont ces hommes qu'on ose vous représenter comme immoraux et corrompus. Tout le monde sait qu'avant de se lancer

dans une expédition aventureuse, ils ne manquent jamais d'aller implorer l'assistance de la Madone, en lui promettant une part du butin, et l'on connaît avec quelle exactitude ils tiennent leur promesse. Les plus riches sanctuaires de l'Italie sont ceux où les bandits vont offrir leur tribut. Je pourrais vous montrer une liasse de certificats les plus honorables, délivrés par les curés, les marguilliers, les chefs des confréries religieuses, par le podestà et les habitants notables de la commune de mon client, établissant de la manière la plus évidente ses sentiments pieux, sa conduite exemplaire, sa réputation sans tache. Je crois que tous mes confrères pourraient produire des pièces semblables, car il est notoire que ceux qu'on appelle les bandits sont toujours les gens les mieux famés du pays. En voulez-vous des preuves? Voyez ce qui se passe autour de vous: voyez toutes les jeunes filles désireuses d'unir leur sort à celui qu'elles savent un véritable protecteur; voyez sa famille parlant sans honte, mais non sans orgueil, de son chef qui commande l'estime et la considération; voyez les gens les plus haut placés toujours empressés de leur offrir un asile, et tous les habitants de la contrée les aidant par des signes convenus à éviter toute surprise; voyez avec quel dévouement fraternel le champ du bandit est cultivé, pendant qu'il est à la montagne ou en prison: sa terre est mieux ensemencée, mieux labourée que [illegible]

[illegible] troupeau et sa récolte est respectée de tous, comme une chose sacrée voyez enfin les riches propriétaires se faisant inscrire dans les bagnes pour obtenir, à leur sortie, des sujets dévoués, fidèles, énergiques, dont ils ont bientôt fait des métayers laborieux, actifs, vigilants avec lesquels ils savent que leurs propriétés seront bien gardées et leurs récoltes assurées.- Vous savez mieux que moi qu'il n'est pas de meilleur père de meilleur fils, de meilleur époux, que celui qu'on appelle le bandit. Il n'y a pas d'amis plus sincère, plus dévoué. Nul ne pratique mieux les lois de l'hospitalité, nul n'observe plus religieusement la religion du serment, et si, dans cette affaire, nous avons la douleur de voir deux malheureux acheter l'impunité en dénonçant leurs frères, la justice ne saurait que couvrir de son mépris ceux qui se sont faits ses auxiliaires pour un vil intérêt — Enfin, messieurs, je vous le demande, auriez-vous confiance dans un nouveau Judas qui vous livrerait un nouveau Christ?- Mais je remplissais une tâche facile en vous démontrant ce que vous saviez déjà, que le cœur du bandit est l'asile de toutes les vertus. Maintenant j'aborderai les charges de l'accusation, et guidé par les principes émis en commençant, loin de les discuter une à une je les accepte toutes pleinement.-

Mon client, dit-on, a volé. Je ne suis point de ceux qui se laissent effrayer par les mots, et je voudrais bien qu'on pût m'assigner au juste la limite où finit l'industrie et où commence le vol? Où s'arrête le gain licite et quelle barrière le sépare du gain illicite? Je pourrais entamer ici une discussion très subtile, comparer l'action de mon client à certaines autres que la société autorise, que la loi tolère et que la religion ne défend pas; mais je l'ai dit, je n'aurai recours ni aux subtilités ni aux arguties, et j'admets que l'homme qui est devant vous ait commis cet acte que l'on qualifie de vol. On m'accordera du moins qu'il l'a commis ouvertement, en plein jour et en plein soleil, ce qui dénote chez son auteur autant de loyauté que de courage. C'est en exposant sa vie qu'il l'a accompli, et l'on nous a toujours enseigné qu'il était glorieux d'exposer sa vie. On loue, on vante, on récompense le soldat qui court au péril pour une cause qu'il ne connaît pas, et qui est souvent injuste aux yeux de Dieu, et l'on voudrait flétrir celui qui brave la mort pour un devoir sacré: celui de nourrir et d'élever sa famille! — Si nous voulions analyser impartialement l'action que l'accusateur nous impute, peut-être ne la trouverions-nous pas, ni aussi honteuse, ni aussi illégale qu'on veut bien

[illegible] le comparer à celle d'un conquérant, qui ne se contente pas de prélever une contribution modérée sur un particulier, mais qui frappe et écrase toute une ville, toute une province, tout un pays. Et l'on trouve cela légitime, parceque, dit-on c'est le droit de la guerre! Mais n'est-ce pas aussi [illegible] de la guerre qu'a usé mon client ? Et au lieu de semer après lui le ravage, la misère et la famine il a apporté l'aisance dans le comté ; et au lieu de milliers de victimes, il en a fait une seule. Et quelle est cette victime ? Est-ce un parent, un ami, un compatriote? Non, c'est un étranger, un étranger, qui, en se mettant en voyage, sait parfaitement à quel danger il s'expose, un étranger pour lequel la perte de son argent est un dommage imperceptible, un étranger qui loin d'éprouver le moindre regret, aura été enchanté de rencontrer cette émotion dans les incidents de voyage un étranger enfin qui refuserait de reprendre son trésor, si on voulait le lui rendre, car il ne trouve point, comme vous, qu'il lui ait été traîtreusement enlevé. - Vous savez tous ce que c'est qu'un étranger qui voyage. C'est un individu toujours cousu d'or, envoyé par la providence dans notre fortuné pays, pour épargner à ses habitants aimés de Dieu les fatigues et les dangers d'un travail pénible et mal

La somme puisée par lui dans des coffres intarissables était consacrée aux dépenses de son voyage, et peut-être, l'avait-il grossie à dessein dans la prévision de ce qui est arrivé. Alors lui a-t-il détourné cette somme de sa destination? Non. Seulement il lui a procuré un écoulement un peu plus rapide, et certainement plus utile, car cet argent, qui devait être disséminé sur la route, est resté chez nous.- Et maintenant examinons l'usage qu'en va faire celui qu'on appelle un industriel. D'abord son premier soin sera d'offrir un cadeau à la madone, qui l'a soutenu et protégé. Ensuite, s'il y a eu quelqu'un de tué dans cette rencontre, soit parmi les siens, soit parmi les voyageurs, il fera dire des messes pour le repos de son âme. Et le reste? croyez-vous qu'il va l'enterrer? Non, messieurs les bandits ne thésaurisent [illegible]. Il donnera à son vieux père, à sa femme, à ses enfants, les objets indispensables qui leur manquent; il fera des acquisitions dans son hameau, dans sa commune, dans la ville voisine, et le commerce sera par lui alimenté. Puis il se libérera envers son propriétaire, s'il n'a commencé hier soir, et il satisfera à une dette qu'il n'aurait jamais pu acquitter. Ainsi son action n'aura pas été égoïste: à lui les dangers, à d'autres les profits, et tout

conquérant, il sèmera sur son passage la richesse et l'abondance. Voilà l'homme utile et providentiel qu'on voudrait vous faire condamner et déshonorer ! Mais que dis-je ! vous pouvez le condamner, non le déshonorer, car les sympathies de ses concitoyens le suivront partout : en prison, au bagne et jusqu'à l'échafaud. – Mais, dira-t-on, il ne s'est pas contenté de voler, il a tué. Ceci, messieurs, est purement accidentel. Chacun sait que les voyageurs qui n'opposent point de résistance sont traités avec ménagement, et même avec égard et courtoisie. S'il est arrivé un malheur ce qui n'est pas à mon client qu'il faut s'en prendre, mais à l'imprudent qui a engagé le combat, et qui a payé de sa vie sa témérité. Mon client n'ayant point été l'agresseur, il se trouvait dans le cas de légitime défense. Entre gens armés et gens armés, les chances étaient égales et c'est ici qu'apparaît dans tout son éclat la puissante intervention de la Madone, qui a donné l'avantage au plus pieux et au plus fervent. S'il a été couvert d'une sainte protection, c'est qu'il luttait contre un adversaire tiède, indifférent au Basilic, peut-être un de ces exécrables anglais qui ne se rendent à Rome que pour tourner en dérision nos cérémonies religieuses, verser le ridicule sur notre

notre saint pontife, et qui poussent l'impudence jusqu'à se dire chrétiens ! Faut-il donc condamner celui qui a été préservé d'un grand danger par l'assistance divine ? faut-il méconnaître cette assistance ou lui donner tort ? Non, messieurs, vous ne ferez point cela. Ce serait nier la volonté d'en haut, ce serait laisser croire que le monde se gouverne au hasard, ce serait enfin aller contre les décrets de la Providence, qui n'a point sauvé un homme pour le remettre au bourreau. Vous ne voudrez point tarir une source de richesse pour le pays, vous réfléchirez que si vous privez une famille de son soutien naturel celle-ci retombe à la charge de la commune ou de la charité publique, et que chaque être qui tombe par votre ordre équivaut à un nouvel impôt que vous créez. —

Ces puissantes considérations, pour le développement desquelles le talent me manque peut-être, mais non la conviction, auront frappé vos esprits, si justes, si droits, si éclairés. Vous les pèserez dans votre haute sagesse, vous suivrez les inspirations de vos consciences, et vous rendrez à une famille éplorée et à la société qui le réclame un homme brave, loyal, travailleur, digne en tout de vos généreuses sympathies." —

33.

Cette plaidoirie fut couronnée d'un succès qui dépassa les espérances de l'avocat.........

Historya nie mówi czy został ułaskawionym, czy też skazanym do ciężkich robót.........

Proverbe Arabe:

„Ne parle jamais de ton [illegible], mais parle encore moins de toi!" —

Do pamiętnika p. J. J. Ragusa 13 kwietnia 1890:

Pensez bien avant de donner votre amitié
Mais réfléchissez mieux encore avant de la reprendre. —

Ragusa.

1893.

Ragusa.

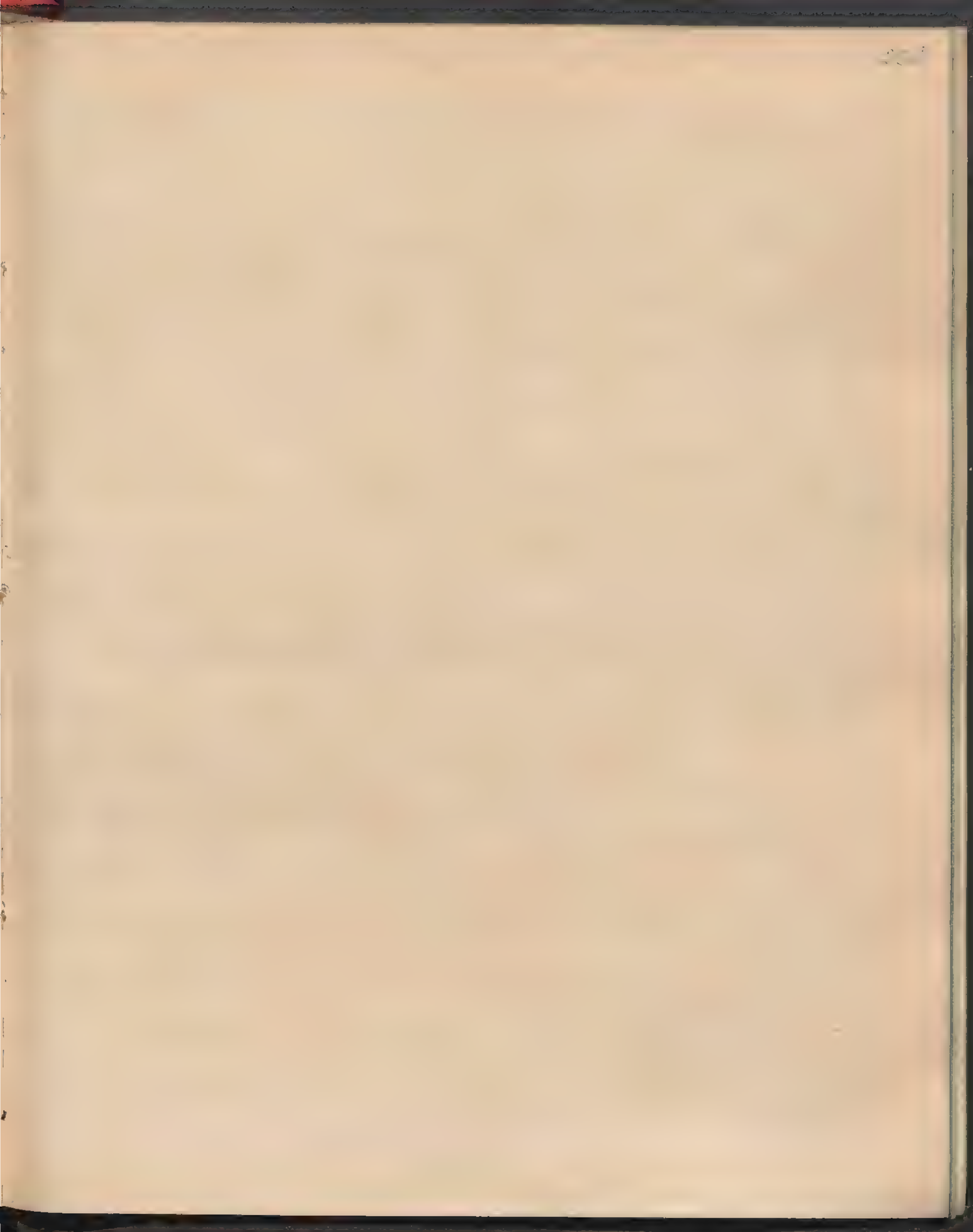
1.

Bez sprzeczki ze wszystkich dalmackich miast, ~~Ragusa~~ najpiękniej położoną jest Ragusa, gdyż chociaż i tutaj tło obrazu stanowią bezdrzewne skały, to jednak dzisiaj jeszcze okalające całe miasteczko wieńce i mury obronne z XV stulecia, tworzą odrębną całość, poważne wrażenie. — I Adria imponująco się tutaj przedstawia. —

Przypływając z Tryestu, wysiada się z parowca, gdzie [illegible] przybijają. Jest to jakby przedmieście Ragusy — nad brzegiem morza wznoszą się piękne pałace, otoczone ogrodami przepełnionemi tujami i cyprysami, w dali zaś pną się winnice, tu i owdzie wśród lasków oliwnych widać domki, w jasne kolory pomalowane. Dla przybywającego, nie wtajemniczonego jeszcze we wszystkie szczegóły, wiedza, że wielka ilość pałaców, przeładowanych ozdobnie herbami, — sztachety i balkony przybrane koronami hrabiowskimi, same [illegible] w [illegible] podwórze — wielki [illegible]

pojazdów dorożkowych, piękna droga, wysadzona platanami i oświetlona latarniami, wiodąca do Ragusy - wszystko to robi wrażenie na niem, eleganckiej, z powodu wegetacyi wspaniałej, kolonii magnackiej - jakiegoś paryskiego faubourg Saint-Germain -

Samo miasto, jak już wyżej powiedziałem, otoczone wysokiemi murami, przed tem samem, bardzo zniszczonem, przez dziesiątkotrzęsienia ziemi, często przebudowywanem, posiada więc uliczki proste, równolegle biegnące, pod kątem prostym się przecinające. Ale życie towarzyskie [illegible] udziale, jak i według zwyczajów południowych, towarzysko-wieczorne, koncentruje się w głównej ulicy Stradone, wiodącej przez całą długość miasta, od jednej bramy fortecznej do drugiej, do przysia tej przestrzeni, jej mimo w zupełności wystarcza. Domy po obu stronach tej ulicy, wszystkie równe, ciosowe, dwupiętrowe, bez balkonów o czterech oknach, mające również każdy po cztery sklepy na parterze, te ostatnie wszystkie sklepione. W końcu ulicy zamkniętej wieżą z zegarem, z dwoma brązowemi rycerzami, wybijającemi godziny, znajduje się odwach, w którym do budynku widzi jeszcze szczątki dawniejszych architektonicznych ozdób. - Tuż [illegible] przed odwach, otwiera nam się nowa ulica, równie [illegible]



tylko mniej foremna i krótsza, to też nosi nazwę małej Stradony, piccola Stradona. Na tejże ulicy znajduje się kościół Św. Błażeja, patrona dawnej republiki Dubrownickiej, pałac rady najstarszej, dei Rettori, dzisiaj zarząd miasta — w końcu katedra S. Maria Maggiore i pałac biskupi. — Na tej więc arteryi odbywa się całe życie tutejsze, są jeszcze dwa inne place i wiele uliczek, mogących rywalizować co do wąskości, ciemnoty i nieczystości z Weneckiemi, lecz że nie wchodzą w rachubę. — Pomników publicznych dotychczas miasto nie posiada na swych ulicach, mówię do tych czas, gdyż ma być wzniesionym w Maju tego roku, pomnik [illegible] z XVII wieku poety Gondulića. Brak pomników zastępują tu kościoły i kilka gmachów publicznych. —

Między temi najpierwsze miejsce należy się, wspomnianemu już pałacowi dawnych Rettorów. Zniszczony pożarem, został na mocy dekretu najwyższego senatu w r. 1464 ze szczętem odbudowanym przez słynnych twórców pałacu Medyceuszów we Florencyi, nazwiskiem Michelozzi i Giorgio Orsini. — To też piękny włosko-gotyk przypomina siedziby wielkich patrycyuszów toskańskich. Również gmach zwany „La Dogana" gdzie obecnie znajduje się Dyrekcya skarbowa, mistrzów architektury, zachował oryginalność [illegible]

gmachy i kościoły raguzańskie, tak i Dogana nie ucierpiała przez pożar w trzęsieniu ziemi. Ten też składa się gmach z dwóch części: dół tworzący tak zwaną loggię, sięga XIV wieku, pierwsze piętro zaś, tak jak [illegible] widzimy, zbudowane zostało w r. 1520. Za czasów republiki znajdowała się tutaj mennica, w salach pierwszego piętra biblioteka.—

Katedra, kościół Sw. Marii i Jezuitów powstały prawie równocześnie z gruzów, w które je trzęsienie ziemi z r. 1667 zamieniło; również wtedy powstał wotywny kościółek San Salvatore, w pięknym lombardzko-gotyckim stylu. Czyż potrzeba lepszego dowodu o tylu tu bogactwa i wielkiej ofiarności rodzin dubrownickich? Jednak odbudowanie samej świątyni takich im nie wystarczało, i z wszystkich [illegible] wielkim nakładem, już to sprowadzając dzieła sławnych mistrzów, już to własnemi artystycznemi posiłkując się [illegible]. Dlatego też w katedrze tutejszej widzieć możemy dzieła pędzla: Palma Vecchio (Sw. Katarzyna) Andrea del Sarto (Chrystus, malowany na drzewie) Pordenone (Chrystus, również na drzewie) Giulio Romano (Madonna) Paris Bordone (Sw. Józef) Tiziana, [illegible], ofiarowany jako votum; dalej znajdują się jeszcze obrazy: Padovanino, Bonifacio, Castiglioni, Vasari — i Madonna, przypisywana Rafaelowi. [illegible] obraz wielkiego ołtarza, [illegible], szkoły flamandzkiej, bardzo p

z drugiej połowy XV w. – który to obraz brali ze sobą na podróż, delegowani rzą-
dzącego senatu, jadąc do Stambułu, by składać coroczną daninę. –

~~[illegible]~~. Lecz nie tylko obcych dzieła, wiel-
kim nakładem nabyte i sprowadzone tutaj, się znajdują. W zdumienie i podziw
wprawia widok znajdujących się przedmiotów wyrobu złotniczego, w skarbcu
katedralnym. Pomijając nie zliczoną ilość monstrancyi, kielichów, reli-
kwiarzy w stylu bizantyjskim, wszystko przez tutejszych złotników wykona-
nych – najbardziej uderza widok półmisek wraz z nalewką srebrną, pozła-
cany – dzieło raguzańczyka Jana Progonović'a. Miał to być dar arcybi-
skupa Raguzy Tymoteusza Maffei, przeznaczony dla Macieja Korwina – przed-
wczesna śmierć arcybiskupa, stanęła na przeszkodzie doręczeniu daru. – [illegible]
półmisek jak i nalewka z połowy XV wieku, ozdobione są miniaturowych
kształtów, en relief wykonanemi, okazami zwierząt i roślin, znajdują-
cych się w głębiach i dnach morskich – każde tak starannie, jako też i rośli-
na, stosownie do natury, swym kolorem emaliowane. Zachowane to arcy-
dzieło kunsztu jubilerskiego, jest jeszcze stosunkowo dobrze – gadziny
całe prawie można, przyglądając [illegible] tym, jakby naturalnymi, [illegible]
[illegible] okazami. –

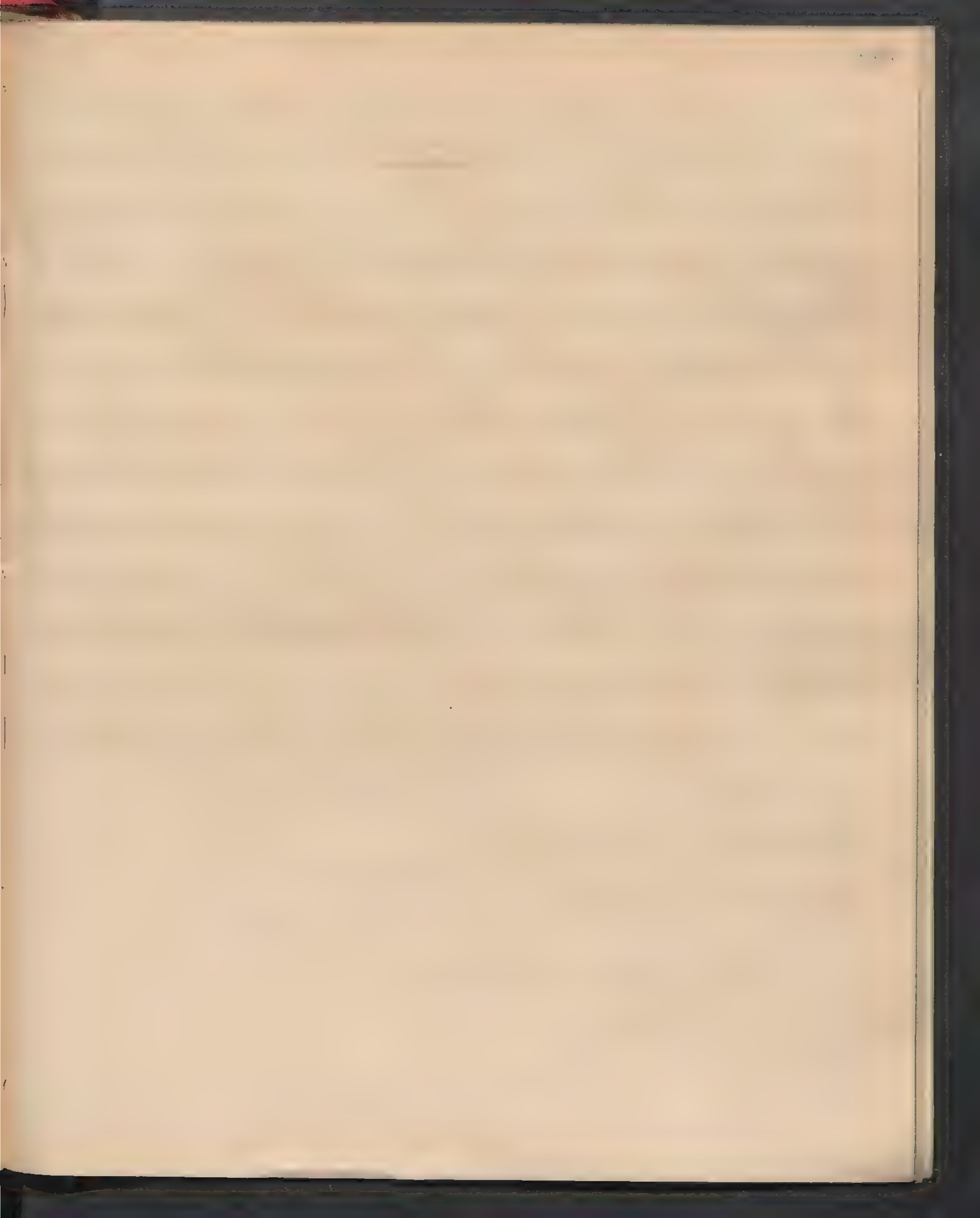
Główną ulicą [illegible]

sprowadzaną wodociągami – wodociąg ukończony w roku 1437 przetrwał wszelkie atmosferyczne i polityczne burze, co również służy na chwałę dawnym architektom tutejszym zabiegi miasta.

Nadzwyczaj ciekawemi są tutejsze wnętrza tak klasztorów jak i podwórza wielu domów prywatnych – najbardziej nas interesującym jest klasztor OO. Dominikanów. Jak wszędzie, tak i tutaj widzimy się skutki trzęsienia ziemi – pomimo tego większa część arkad z podcieni podwórza klasztornego „campo santo" zachowały styl swój i cechę pierwotną. Klasztor zbudowany w r. 1348, jest mieszaniną romańskiego z włosko gotyckim stylem. Nadzwyczajne bogactwo rzeźby, ozdobności kapiteli, rozet ornamentacyjnych, śliczna tarczy. Niestety z upadkiem samoistności kraju, ustały i dochody klasztoru, a tem samem nie ma opieki czuwającej i co z czasem i trzęsieniem ziemi się oparło, nie zdoła zapewne oprzeć się nędzy i ubóstwie. – Każde prawie podwórze domu raguzańskiego, mogłoby posłużyć za piękny sztafaż do obrazu, za wspaniałą dekoracyę teatralną. Kamienne, szerokie otwarte schody, często dwuramienne, otoczone balustradą, lub rzeźbą wykonaną w kamieniu, jak cienka koronka – prowadzą na pierwsze piętro, którego okna wysokie, z [illegible] gotyckiemi w swym stylu, balkonem [illegible]

przypominają też bogate ozdoby pałaców weneckie – podwórze zbudowane w kwadrat, często posiada podcienia, w pośrodku zaś znajduje się cysterna to herbem, to mascaronami przybrana.–

Wyliczając wszystkie piękne strony Raguzy trudno nie wspomnieć o jej ogrodach. Nie chcę tu mówić o drzewach i krzewach, bo komuż nie wiadomo że wegetacya południowa równać się z naszą nie może? Jak pomiędzy naszą zielonością, bardzo pięknie odbije „drzewo cudów" – tak kłęby z samych liści i cyprysów, może oko tylko znudzić, imaginacyę tylko uśpić. Jak agawa umieszczona wpośrodku tapis des fleurs, może ogrodnika z topoli wybawić czem figurę szachownicy – tak znowu cały płot na metr, a często i dwa metry wysoki z samych agaw z kolcami, nie może się podobać – jak płacząca wierzba nad stawem lub rzeczką, smętne i miłe robi wrażenie – tak drzewo podobne do wierzby, tylko bez jej warkoczów, zakurzone, z pokrzywionemi konarami, zowiące się drzewem oliwnem, nie jest zdaniem według naszych pojęć, do ubrania [illegible], ani nawet sadu. Palma zaś, ten na wysokim kiju, rozpięty parasol, według mego zdania, najpiękniejsza jest w Makartowskim bukiecie – więc nie o wegetacyi chcę mówić, lecz o urządzeniu tutejszych ogrodów. Z powodu amfiteatralności wyżynnego położenia, [illegible]



[illegible]: wszystkie ogrody i winnice są w których gęstej prowadzone — ścieżki krzyżują się pod ~~[illegible]~~ liściem prostym, po bokach obydwóch brzegiem głazami wybrukowany, a często ciosem wyłożony [illegible], sprowadzający wodę deszczową do cysterny — ścieżka zaś otoczona jest kolumnami ciosowemi, często bardzo bogato rzeźbionemi i bardzo pięknemi kapitelami, które dźwigają kratkę drewnianą, na której rozpięte jest lub winna latorośl, przez róże, cały rok tutaj kwitnące, lub wreszcie bluszcz zielony — trudno opisać wrażenie jakie się odnosi, przechadzając się w takim prawdziwie rajskim ogrodzie, mając nad sobą jakby sklepienie z kwiecia, widząc w dali ciemny lazur morza i czerwono zachodzące słońce — jest coś tak poetycznego, tak poważnie smutnego — do tego ta cisza powietrza pachnąca, błogo oddziaływająca, pozwoli na chwilę przynajmniej zapomnieć o sobie ludzie, a tem samem i złość na świecie. —

Było mi lepiej, tylko na chwilę. —

Ragusa. 18 Lutego 1893. r. —

Tablica Chronologiczna
Poetów i Pisarzy Polskich

I Okres Piastowski

Jan, Opat Witowski. Towarzysz Wład. Łokietka

Ułożył pieśń o Męce Pańskiej

Jan z Kępy, herbu Łodzia - vel Jan z Brzeźnica. 1335-1346 + w Pomaranii.

Pieśń do N. M. Panny. Salve salutes janua. Benedicta bez skazicieli ...

Marian Gallicus. Cytuje go Długosz. Podobno biskup Płocki + 1024.

Dobiesław di Pedrzuno. Zapewne + 1388.

Harania z r. 1359. Kroniki obejmujące lata 947-1388.

Gallus, Gall. + 1130. Mnich. francuz. Żył na dworze Bol. Krzywoust.

Nestor. 1056-1125.

Kronikarz ruski.

Kosmas prazski. 1045-1125. $\frac{25}{10}$. Rod. w Czechach z polskich rodziców

Kronikarz dziejów czeskich.

Mateusz herbu Cholewa + 1166. $\frac{18}{10}$

Kronikarz dziejów narodowych.

Wincenty Kadłubek. 1160-1223 $\frac{8}{3}$ w Jędrzejowie. Cysters. Od r. 1207

biskupem krak. Beatifikowany 11 lutego 1764.

Kronikarz czasów Kazimierza Sprawiedl.

Boguchwał herbu Poraj. + 1253. W r. 1242 wyświęcony na biskupa Poznań:

Pozostawił: Kronikę Książąt polskich od 1245-1253.

Baszko czyli Pasek. + 1272. 23/11

Kronikarz

Dzierzwa.–

Kronikarz, pisał około r. 1290.

Janko z Czarnkowa, herb. Nałęcz. + 1389.

Historyk i Kronikarz znakomity.–

II Okres. Jagielloński (Długosza)

Stanisław Ciołek z Żelechowa. + 1437. Biskup poznański od 1428-37.

Pisał wierszem po polsku.

Jędrzej Gałka z Dobczyna. Kanonik u Sw. Floryana w Krak.

Pisał wierszem.

Jędrzej ze Słupia. + 1497. Proboszcz w Wawolnicy w Krakowskiem.

Pisał pieśni nabożne.

Poeci łacińscy współcześni: Adam Świnka. Kan. Krak.

Wawrzyniec Korwin. Szlązak.

Mikołaj Kolwicz prof. Ak. Krak.

[illegible]

Szymon z Lipnicy

Władysław z Gielniowa

Grzegórz z Sanoka 1406–1477 $\frac{29}{1}$. Ur. w Sanoku. † w Kętkolnikach.

Jan z Głogowy Głogowczyk. † 1507 w Krak. Szlązak.

Jan Ostroróg † 1501. Dr prawa Ak. Bonońskiéj.

Prawnik. Rękopis: Monumentum pro comitiis generali bus regni sub rege Casimiro .... etc

Jan Długosz z Niedzielska, herb. Wieniawa 1415 $\frac{10}{5}$ – 1480 $\frac{29}{5}$.

„Historya Narodowa, rozpoczęta r. 1455-80." Żywoty arcybis: biskup. Korony polskiéj. Żywot Śtego Stanisława. Żywot Śtéj Kunegundy. Liber beneficiorum. Opisanie Ziemi Pol. Banderia Cruciferorum in Prussia. Liber et Regestrum Regni et Reges Poloniae. O domach szlacheckich i herbach w Polsce.

Kallimach – Buonacorsi. 1437–1496 rodem z Toskanii.

Historyk. Po łacinie, O sprawach Wład: króla pol. i Węg.

Erazm Ciołek – Vitellinus de Cracovia. † 1522 w Rzymie

Mowy jego drukowane w r. 1579 w Rzymie.

III Okres. Mikołaja Reja i Jana Kochanowskiego
Złota Epoka Jagiellońska

Mikołaj Kopernik. 1473 $\frac{19}{2}$ 1543 w Maju we Frauenburgu.

Zofia Oleśnicka z Pieskowej Skały.
Pierwsza polka pisząca. „Pieśń Nowa do P. Boga. druk. 1506.
nóty zrobił Mikołaj Gomółka

Mikołaj Rej. 1505–1568. Ur. w Żórawnie nad Dniestrem.
„Zwierciadło, albo żywot poczciwego Człowieka."

Jędrzej Trzycieski. 1500–1583.
Biograf Reja. Poczyenie jego utwory druk. w Krak. 1565 p.t. Epigram.

Jan Kochanowski herb. Korwin. 1530–1584. $\frac{22}{8}$. Ur. w Sycynie. † w Lub.
Dzieło: Satyr; Zgoda wyszły w r. 1563. Psałterz Dawidów – Odprawa posłów Greckich 1578. Treny. Jazda do Moskwy. 1581. Ostatnie dzieło: Fraszki. 1584.

Piotr Skarga Pawęski, herb. Pawęża. 1536–1612. $\frac{26}{9}$. Ur. w Grójcu. † w Kr.
Kaznodzieja. Pisał: Żywoty Świętych.–

Mikołaj Szarzyński, herb. Junosza 1555–1581. Poeta „Rytmy"

Sebastyan Klonowicz. 1551–1608.

„Flis" – Worek Judaszów – Roxolania – Zwycięstwo Boga. –

Kacper Miaskowski, herb. Leliwa. 1549–1622. 22/4.

Stanisław Grochowski. 1554–1612. 30/1. Kan. Łowicki.

Pieśni Kaliopy Słowiańskiej dr. 1588. – Babie lato" satyra.

Szymon Szymonowicz. 1559 24/10 1629 5/5.

Poeta sielankowo ludowy. – Żałośnicy – Żeńcy". –

Jędrzej. Ur. 1565.
Piotr
Zbylitowscy

„Droga do Szwecyi" – „Schadzka Ziemiańska".

Szymon Zimorowicz. 1604–1629. 21/6.

„Sielanki Nowe Ruskie" „Roxolanki, czyli Ruskie panny". –

Józef Bartłomiej Zimorowicz 1597–1682

Poeta światłomiły polski. „Pamiątka Wojny Chocimskiej" i Sielanki druk. 1663.

Tomasz Wiśniowski

Pisał treny na wzór Kochanowskiego.

Jan Bojanowski

„Sonety". Wojna Chocimska" druk. 1622.

Jan Zabczyc

Poeta. „Mars Moskiewski", „Poseł Moskiewski", „Żegnanie Ojczyzny" „Symfonie anielskie"

Piotr Kochanowski. 1566–1620. Synowiec Jana z Czarno-lasu.

Tłomacz. „Jerozolima Wyzwolona". „Orland Szalony" wydał w Krak. u Cezarego r. 1618.

Jan Zawicki

Traged. „Jeftes"; podał pisma świąt. druk. w Krak. 1587.

Paweł z Krosni około 1560 r.

Z jego szkoły wyszli: Jan z Wiślicy, nap. poem. zwycięstwo pod Grunwaldem. dr. w Kr. 1516

Dantyszek 1485–1548. 27/10

Jędrzej Krzycki, herb. Kolwicz. 1477–1537.

Klemens Janicki. 1516. 17/11 1543.

„Księga Epigramatów". „Dwie księgi elegii". „dyalog o niestałej odzieży u polaków". „Żywoty Królów".–

Jakób Wujek 1540–1597.

„Postylla Catholiczna"

Jan Nicz Leopolita 1523–1572. Kaznodzieja.–

Krzysztof Warszewicki 1524-1602.

Pisał po polsku, po łacinie. Dziełko o Wenecyi dr. 1572.

Stanisław Orzechowski

Melchior z Mościsk. 1511-1592. dominikanin

Hieronim Powodowski 1547-1617.

„Młot kacerzy"   Mówcy i Kaznodzieje

Stanisław Sokołowski 1537-1593.

Fabian Birkowski 1566-1636.

Marcin 1496 – 1575 18/12

Bielscy

Joachim 1540-1599 8/1

Marcin: Żywoty filozofów. Kronika świata. Sprawa rycerska.

Rozmowa nowych proroków. Sen majowy. Sejm niewieści.

Joachim: Poezye łacińskie. Kronika Polska. dr. 1597 Siebeneichera

Maciej Stryjkowski, herb. Leliwa. 1547-1580.

Goniec cnoty do prawych szlachciców. Sprawy mężów zacnych.

Kronika Polska.—

Bartosz Paprocki, herb. Jastrzębiec 1550-1614.

Herby Rycerstwa Polskiego. dr. 1584 w Krak.—

Łukasz Górnicki † 1602 12/7

Historyk-filozof. -: „Dworzanin polski" dr. 1566. „Rozmowa polaka z Włochem"; Dzieje w Koronie /r. 1637/

Stanisław Orzechowski 1513-1583

„Roczniki Polskie" po łacinie: Annales. „Dyalog albo rozmowa około egzekucyi polskiej Korony". „Policya Królestwa Polskiego". -

Maciej Miechowita z Miechowa 1456-1523 8/9

„Tractatus de duabus Sarmatiis 1577"; „Chronica Polonorum 1579.

Bernard z Rachlanowic Wapowski, h. Nieczuja 1450-1575.

Astronom i historyk.

Marcin Kromer 1512-1589 23/3. Biskup Warmiński w r. 1570.

„De origine et rebus gestis Polonorum. Libri XXX. Drukk. w Bazylei r. 1555 - do roku 1589 sześć razy przedrukowane. Opisanie Polski: Polonia sive de situ, populis, moribus. Lib 2. dr. w Krak. 1577.

Jan Krasiński. 1550-1612 13/4

Opis Polski: Polonia. dr. w Bolonii 1574.

Świętosław Orzelski 1549 25/7 1598

Jan Orzelski h. Okша 1551-1612

Rejnhold Hajdenstein 1556-1620

Zbiera prawa prowincyonalne. Opis: Wojnę moskiewską. -

Stanisław Pomian Lubieński 1573-1640.

„Droga do Szwecji Zygmunta III. Dzieje rokoszu Zebrzydowsk.

Żywot Macieja Pstrokońskiego.

Jakób Sobieski † 1646 w Żółkwi. Ojciec Króla Jana

Znakomity statysta i mówca. Op. Dzieje wojny Chocimskiej

Tomicki † 1535 $\frac{26}{10}$. Kanclerz

„Acta Tomiciana" zbiór dokumentów i aktów:

Stanisław Górski 1489-1572 $\frac{12}{3}$. Pracował wspólnie z poprzednim

Mikołaj Krzysztof Sierotka Radziwiłł

Opis. swej pielgrzymki do Ziemi Świętej.

Jakób Przyłuski 1508-1576

Na rozkaz Zyg: Augusta zbiera Statuta.

Jan Herburt 1508-1576 z Fulsztyna. Kaszt. Sanocki

Historyk.

IV Okres. Makaronizmu z Panegiryków

Wacław Potocki. 1622–1693

Poemat: Wojna Chocimska. Wierszami herby szlacheckie

Fraszki: Jovialitates.

Samuel ze Skrzypny Twardowski 1600–1669

Poem: Władysław IV Król Pol.

Wespazyan Kochowski 1632–1699. Ur. w Gaju w Gal: um. w Krak.

Historyk. Liryk. „Nie próżnujące próżnowanie". „Ogród ale nie plewiony....

Krzysztof Opaliński 1610–1655. Wojew: Poznań.

Satyryk.

Morsztynowie: Hieronim †1654. „Światowa Rozkosz /1603/

Jędrzej 1620–1694. Tłomacz Corneilla „Psyche"

Stanisław 1630–1717. „odkryta szczerość".–

Stanisław Kazimierz Sarbiewski 1595–1640 w Warszawie.

Poeta Liryczny: Pisał Ody i Epigramata.

Tomasz Młodzianowski. 1622–1686. Jezuita

kaznodzieja. „Kazanie i Homiglie" dr. w Moguncji 1681–82.

Jan Chryzostom Pasek. h. Doliwa + 1690.

„Pamiętniki"

Jan Stefan Wydżga + 1686 $\frac{2}{10}$ zabity przez zamach.

„Historya, albo opisanie wiela pow: rzeczy, które się działy w Pol. od 1650 - 166 r.

Jacek Pruszcz 1605 - 1668.

Forteca duchowna Król: Polskiego. dr. w Krak. 1662.

Szymon Starowolski 1588 - 1656 $\frac{27}{4}$

„De rebus Sigismundi I Poloniarum Regis. Lib IV. dr. 1616.

Monumenta Sarmatorum (1655). Sarmatiae bellatores (1631)

Jan Paweł Piasecki 1583 - 1649.

Dzieje powszechne swego czasu po łac. „Chronica gestorum" (1648.

Albrycht Stan: Radziwiłł 1595 $\frac{1}{7}$ - 1656 $\frac{12}{11}$.

Pamiętniki 1632 - 1652.

Jędrzej Makś. Fredro 1615 - 1679.

„Przestrogi pol: moralne". „Upomnienie pannyżyw". „Przysłowia mów potocznych". —

Szymon Okolski h. Rawicz 1580 - 1653.

„Herbarz Szlachty Pol: Dyaryusz transakcyi wojen: 1637 - 1638

Jędrzej Chryzostom Załuski 1650–1709

„Epistolarum historico familiarum 1709–11/.

Stanisław Konarski h. Ossorya 1700–1773.

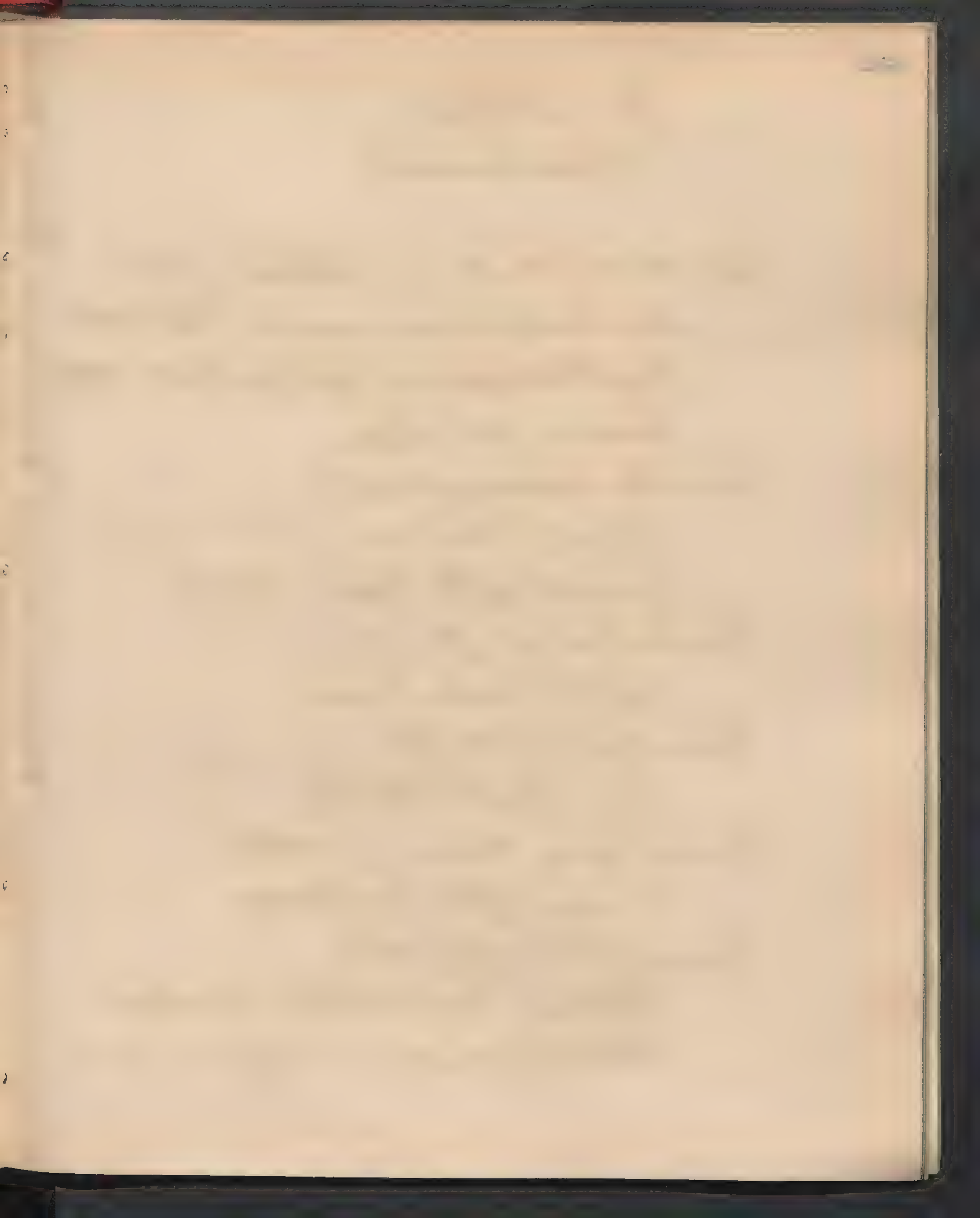
„Volumina Legum" wydatował

Jędrzej Józef Załuski 1700–1774. 9/1

„Opisanie Polski„ „Historya polska literacka„ Hist: Pol: Duchown.

Kacper Niesiecki † 1743.

Herbarz: Korona Polska". –



V Okres
Stanisławowski

Ignacy Krasicki 1734 $\frac{1}{11}$ 1801 $\frac{24}{3}$. Ur. w Dubiecku. † w Berlinie
„Monachomachia" „Antimonachomachia" „Pan Podstoli"
„Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego" „Myszeis" „Wojna Chocimska" „Bajki" „Satyry" –

Adam Stan: Naruszewicz 1733–1796 $\frac{6}{7}$.
„Liryki" „Hist. Narod. Pol." „Hist: Jana Kar: Chodkiewicza"
„Dyaryusz podróży Stan: Augusta na Ukrainę.

Stanisław Trembecki 1730–1812
„Zofiówka" „Polanka" „Powązki"

Kajetan Węgierski 1755–1787
„Organy" „Pigmalion" Odyi listy.

Franciszek Dyonizy Kniaźnin 1750–1807 $\frac{26}{8}$.
„Romanse" „Bajki" Tłom: Horacego.

Franciszek Zabłocki 1754 $\frac{2}{1}$ 1821 $\frac{10}{9}$
„Zabobonnik" „Fircyk w Zalotach" „Sarmatyzm"
„Żółta Szlafmyca" „Małżonkowie popraw: – komedye.

Franciszek Karpiński 1741–1825 $\frac{4}{9}$

„Kiedy ranne wstają zorze"..... „Wszystkie nasze dzienne sprawy"

Franciszek Xawery Dmochowski 1762–1808 $\frac{20}{6}$

„Sztuka rymotwórcza" Tłom: Virgilego

Józef Szymanowski 1748–1801 $\frac{15}{2}$

Tłom: Montesquie: Świątynia Wenery" –

Ignacy Jasiński 1761–1805 $\frac{10}{8}$

„Relacya deputacyi do examinowania sprawy o bunty 1790.

Jacek Idzi Przybylski 1759–1819 $\frac{11}{9}$

Tłom: wszystkich poetów łacin. Hymny i dzieła tłomaczeń.

Mikołaj Wolski 1762–1802

„Dwie noce" poem: Tłom: Wesele figara" –

Franciszek Bohomolec † 1784

Komedye –

Pisarze i Poeci Po-Stanisławowscy

Jan Paweł Woronicz 1757-1829 $\frac{4}{12}$. Bisk. Krak.

„Pieśni wiejskie". List do przyjaciela." Hymn do Boga"

„Świątynia Sybilli" – Mowy. –

Julian Ursyn Niemcewicz 1757 $\frac{16}{2}$ 1841 $\frac{21}{5}$

„Śpiewy historyczne". Kom. Powrót Posła"

Wojciech Bogusławski 1760-1829 $\frac{23}{7}$

„Krakowiacy i Górale." Henryk VI na Łowach

Ludwik Osiński 1775-1838

Tłom: Cornella: Cyd – Cynna – Horacyusze –

Aloizy Feliński 1771-1820 $\frac{20}{11}$

Poeta. Kom: Barbara Radziwiłłówna.

Franciszek Wężyk 1785 $\frac{10}{10}$ 1862 $\frac{2}{8}$

trag: Gliński – Barb. Radz: Bolesław Śmiały." Wanda"

Tadeusz Czacki 1755-1813

Założył liceum Krzemienieckie 1805." O Litew. i Pol: Prawach"

Jan Albertrandi 1731-1808 $\frac{10}{8}$.

Historyk.

Karol Wyrwicz 1717–1793.

Geografia – „Konfederacya Gołębska"

Hugo Kołłątaj 1750 $\frac{1}{4}$ 1812 $\frac{28}{2}$

„O ustanowieniu i upadku Konstyt. 3. Maja"

Stanisław Staszic 1755–1826 $\frac{20}{1}$

„Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego". „Przestrogi dla Polski"

Józef Wybicki 1747–1822 $\frac{10}{3}$

„Zyg: August" trag: opera „Samnitki" kom: „Kulig". –

Jędrzej Kitowicz 1728 $\frac{10}{11}$ 1804.

„Pamiętniki do panow: Augusta III: Stan: Augusta". Opis zwyczajów i obyczajów". –

Józef Maks. Ossoliński 1748–1826 $\frac{17}{3}$

„Wiadomości historyczno-krytyczne do dziej: lit: Polskiej.

Bandtkowie: Jerzy Samuel 1786 $\frac{24}{11}$ 1835

historyk. Dzieje Narodu Polskiego

Jan Wincenty 1783–1846 $\frac{7}{2}$

Samuel Linde 1771 $\frac{24}{4}$ 1849 $\frac{8}{8}$

„Słownik". –

Jan Śniadecki 1756 $\frac{29}{8}$ 1830 $\frac{2}{11}$

Matematyk

63.

Jędrzej Śniadecki 1768 $\frac{30}{11}$ 1838 $\frac{11}{5}$

Doktór medyc: i chemik „Początki Chemii", „Teorya jestestw organicznych". –

VI Okres Mickiewicza

Joachim Lelewel 1786 $\frac{22}{3}$ 1861 $\frac{29}{5}$

„Wojny Bolesława Chrob:„ O związkach z Niemcami"
„Ocalenie Polski za Króla Łokietka" „O dostojnościach, urzędach i herbach" „Uwagi nad dziejami Polski" po francusku napisał „Numismatique du moyen âge i „Geographie du moyen âge

Zoryan Dołęga Chodakowski vel Adam Czarnocki 1784–1825 $\frac{29}{11}$

„O Słowiańszczyźnie przedchrześcijańskiej"

Kazimierz Brodziński 1791 $\frac{8}{3}$ 1835.

„Templaryusze" „Wiesław" Tłom: Göthego.

Tomasz Zan 1796–1855. poeta.

Adam Mickiewicz 1798 $\frac{24}{12}$ 1855 $\frac{28}{11}$.

„Dziady" „Pan Tadeusz" „Grażyna" „Konrad Wallenrod"

Antoni Malczewski 1793 $\frac{3}{6}$ 1826 $\frac{2}{5}$

„Marya" poem:

Kajetan Koźmian 1771–1856 $\frac{7}{3}$

„Ziemiaństwo" „Stef. Czarniecki" poem. w 12 pieś.

Maurycy Mochnacki 1804–1834 $\frac{20}{12}$

„O literaturze Pol: w XVIII w.

Jan Nepom: Kamiński h. Topór 1777 $\frac{24}{11}$ 1855 $\frac{5}{1}$

„Zabobon, czyli Krakowiacy i Górale." „Siedm śpiewaczek pod bronią". „Haliczanka." „Dusza uważana jako myśl." –

Aleksander Fredro † 1876 $\frac{16}{7}$ Ur: 1793.

Komedyop: „Śluby Panieńskie" „Pan Jowialski" „Zemsta za..."...

Stefan Garczyński 1806–1833.

„Sonety". „Wacława dzieje". „Wspomnienia"

Franciszek Morawski 1783 $\frac{7}{3}$ 1861

„Dworzec mojego dziadka". „Pięć poem: lorda Byrona"

Józef Korzeniowski 1797 $\frac{19}{3}$ 1863

Dram: i Kom: Karpaccy górale. Andrzej Batory. Żydzi. Okno na 1 piętrze. Pierwej Mama. Pani Kasztelanowa.

Powieści. Knyżna Stepie. Tadeusz Bezimienny. Spekulant. Garbaty. Wdowiec. Emeryt. Kollokacya......

Franciszek Salezy Dmochowski 1801 $\frac{14}{3}$ 1871 $\frac{10}{8}$

Klementyna z Tańskich Hoffmanowa 1798 $\frac{23}{11}$ 1845 $\frac{21}{10}$

„Listy Elżbiety Rzeczyckiej – "Dziennik fran: Krasińskiej – powieść. Karolina – Krystyna – Jan Kochanowski –

Stanisław Jachowicz 1796–1857.

Bajki i powiastki.

Alexander Chodźko 1804 $\frac{18}{8}$

Poezye.. Le théâtre Perse – Grammaire persanne –

Bohdan Zaleski 1802 $\frac{14}{2}$ 1885 (?)

-Duch od Stepu – Przenajświętsza Rodzina – Wieczorze Oratorium.

Seweryn Goszczyński 1803 – 1876 $\frac{27}{2}$

Zamek Kaniowski – Sobótki – Anna z Nadbrzeża – Król Zamczyska pow: –

Zygmunt Krasiński 1812 – 1859 $\frac{24}{2}$

Nieboska komedya – Noc letnia – Psalmy – Przedświt – Irydyon.

Juliusz Słowacki 1809 – 1849 $\frac{6}{4}$

Mindowe – Marya Stuart – Ojciec Marek – Beniowski – Anhelli – Król Duch – Balladyna – Lilla Weneda – Mazepa – Beatrix Cenci – Książe Niezłomny trom: Calder.

Wincenty Pol 1807 – 1872

Pieśni Janusza – Pieśń o ziemi naszej – Obrazy z podróży i życia Senatorska zgoda – Mohort – Pachole Hetmańskie – Pieśń o domu naszym. –

Michał Czajkowski 1808 – 1877 (?)

Pow: Wernyhora – Powieści kozackie – i w. i.

Ferdynand Bron: Trentowski 1807 $\frac{22}{1}$ 1869

filozof. – Grundlage der universallen Philosophie – Vorstudien zur Wissenschaft der Natur – Chowanna – Myślini – Pantheon wiedzy ludzkiej –

Lucyan Siemieński 1809 – 1873 /?/

Królodworski rękopis – Legendy i podania polskie i ruskie – Wieczory pod Lipą –

Edward Wasilewski 1814 – 1846.

„Na Wawel, na Wawel Krakowiaku młody ....

J. Ignacy Kraszewski 1812 $\frac{26}{11}$ 1889 /?/

Powieści:

Ignacy Chodźko 1795 - 1861 $\frac{1}{8}$.

Pamiętniki kwestarza – Brzegi Willii – Dworzec mojego Dziadka –

Henryk Rzewuski 1791 $\frac{3}{5}$ 1866 $\frac{25}{2}$

Pamiętniki Soplicy – Zamek Krakowski – Adam Śmigielski – Listopad –

Wacław Alex. Maciejowski 1793 –

Historya prawodastw Słowiańskich.

Kazimierz Wład. Wójcicki 1807–

Klechdy ludu Polskiego

Edward Raczyński – 1787 – 1845 $\frac{20}{1}$

Biblioteka Klasyków Łacińskich.

Karol Libelt 1807 $\frac{8}{4}$ 1875 $\frac{9}{6}$

Krytyka i filozofia – Estetyka.

August Cieszkowski 1814 –

Gott und Palingenesie.

Teofil Lenartowicz 1825 – 1892

Echa Nadwiślańskie – Lirenka.

Kornel Ujejski 1823

Skargi Jeremiego. –

Ludwik Kondratowicz vel Wład. Syrokomla 1822 $\frac{17}{9}$ 1862 $\frac{15}{9}$

Stare wrota – Janko Cmentarnik – Urodzony Jan Dęboróg

Narcyza Żmichowska 1819 – 1876 $\frac{25}{12}$

Pisma Gabryelli –

Jadwiga Łuszczewska – Deotyma 1835 $\frac{1}{8}$ –

Polska w pieśni.

Antoni Edw: Odyniec 1804 – 1883 (?)

Listy z podróży.

Józef Szujski 1835–

Historyk. Dzieje Polski według ostat. badań – Dzieje literatury świata chrześciańskiego –

Jan Zacharyasiewicz 1825

Powieści. Św. Jur – Na kresach – Marcin Kordysz – Boże Dziecię – Konfederat. –

Teodor Tripplin 1813 –

Podróże – Pamiętniki lekarza. –

Zygmunt Kaczkowski 1826 –

Powieści: Ostatni z Nieczujów – Bracia ślubni: . . . .

Zygmunt Antoni Helcel 1808 – 1870

Historyk. Starodawne prawa polskiego narodu –

Karol Szajnocha 1818 – 1868 $\frac{10}{1}$

Historyk. Bolesław Chrobry – Brody Książęce –

Maurycy Dzieduszycki 1813 – 1877 $\frac{10}{4}$

Dzieje Lisowczyków.

Ambroży Grabowski 1782 – 1868 $\frac{3}{8}$

Histor: Opis m. Krakowa – Groby Król: Pol: w katedrze Krak. Kraków i jego okolice – Starożytności hist. pol: Listy Wład IV

Żegota Pauli

Pieśni ludu Polskiego - Żywoty Hetmanów.

Ludwik Łętowski biskup. 1786 - 1868

Katalog biskupów i Kanon: Krak: - Katedra na Wawelu.

Kazimierz Jarochowski 1828 - 1884 /?/

Teka Podoskiego - malery: histor: - Dzieje panow: Augusta II

Alexander Przezdziecki 1814 $\frac{29}{7}$ 1871 /?/

- Podole, Wołyń, Ukraina. -

Edward Rastawiecki 1805 - 1874

Słownik malarzy polskich.

Julian Bartoszewicz 1821 - 1870 $\frac{5}{11}$

Historya Literatury Polskiej

Michał Wiszniewski 1794 - 1865

Historya Lit: Polskiej

Józef Kremer 1806 - 1875 $\frac{2}{6}$

Listy z Krakowa - Podróż do Włoch

Józef Łepkowski 1826

Archeolog

Eleonora Ziemięcka 1814 - 1869

„Myśl o wychowaniu Kobiet. -

„Na Traf Szczęścia"

według francuskiego. – Voyage autour du Grand Monde

Na Szlak Szczęścia
z francuskiego

1.

Jest w pół do dwunastej w nocy. Z Tuileries właśnie wychodzi z teatru. Pierwszy pan poprawił kołnierz od paltota, i zapalił cygaro. Ręce obie wsadził do kieszeni od paltota. Przeszedł trochę, gdy drugi pan zachodzi mu drogę. Nowo przybyły ma około trzydziestu pięciu lat, spojrzenie otwarte, wyraz inteligentny.

Drugi pan — Ależ przecież się nie mylę?

Pierwszy pan z niecierpliwością — Tem lepiej dla pana, proszę mię puścić!

Drugi pan — Nazywasz się Cyprian?

— A gdyby tak było... po dokładnym przyglądaniu się, pierwszy pan mówi... mam niechętnym tonem: Ale ten nos ogromny ... zaraz, zaraz... Naso, Nasonio!... te oczy malutkie... pan jesteś Walentyn?

— Nareszcie!

— To ciebie co nazywano pelikanem?

— A ciebie „Dudy głupi"!

— Nigdy bym cię był nie poznał.

— Bah! Dwadzieścia lat może najpiękniejszą twarzyczkę zmienić!

— Czyżby to już dwadzieścia lat minęło od tych wesołych chwil?

— Niestety!

– Jednak prawdziwie mi to zrobiło przyjemność spotkać się znowu z tobą.

– Spotkanie to odmładza mię o cztery dziesiątki.

– Robisz mi jednak wrażenie zdrowego człowieka.

– Bogu dzięki, trzymam się dobrze, jak mogę.

– Ożeniłeś się?

– Jestem wdowcem.

– Wdowcem!.. jakto wszystko zawsze ci sprzyja.

– Toteż się ożeniłem. A ty?

– O ja!.. ja nie mam twego szczęścia. Ale to moja wina. Ożeniłem się powtórnie po śmierci mojej Klary. Pamiętasz Klarę?

– Jakżeż bym miał nie pamiętać! A twoja druga żona?

– Ona bardzo dobra.... bardzo mię kocha.. ale zawsze....

– Młoda?

– Hm! hm!

– Dobrze zakonserwowana?

– Hm! hm!

– Oj do djabła! No oczywiście masz dzieci?

– Mam i nie mam.

– Jakto? Tego nie rozumiem?

– Mam te, co moja żona miała z pierwszym swoim mężem.

- Aj! aj!... nie było to w moim guście! Zdziwiony, rzekł, jak z polychami wyborów – każdy swoje! –

- Co prawda, bardzo są miłe!

- Oh! i my towarzysze, chociażby stołu... to przyznam się że....

- Kiedy tak dopatrzono z nią: że i nasze drogi się zeszły, to mam nadzieję że odnowiemy dawne nasze stosunki, zerwane, co prawda, nie wiem z jakiego powodu. Bo nareszcie siedzieliśmy na jednej ławce szkolnej, wszak pamiętasz?

- Czy pamiętam!?

- Powinienbyś przyjść do mnie... do nas, na obiad... a także, kraf zrzędzia. "Przedstawię cię mojej drosiejszej żonie....

- Wolałbym byś mnie zaprosił. Na nasze dzieci. Chcesz?

- Nie, sto razy nie! ja nie tak przyjaźń rozumiem. Będziesz miał raz na zawsze nakrycie u stołu u mnie. Zaprosić Cię? To tem samem musiałbym przypuścić, żebyś mógł przyjść w nie w porę. Jesteś kawalerem, ja żonatym, na ciebie więc wypada, byś pierwszy przyszedł.

- Dobrze więc, o której siadanie do stołu?

- O szóstej punkt – punktualność przedewszystkiem. Pojmujesz, jak się ma dzieci...

- Naturalnie.... oczywiście... ale gdybyś tak.... zjadł ze mną obiad na mieście?...

- Jeść w mieście? Czy my jadamy kiedykolwiek na mieście! Moja żona nie cierpi obiadów oficyalnych.

- A mieszkasz... gdzie?

- Ulica de la Faisanderie 246

- A gdzie to tego szukać?
- Na końcu Avenue de l'Impératrice.... na lewo
- Oj! to nie tak blisko!
- Nie, ale gdyś już raz tam był....
- To już nie tak daleko?
- Nie to chciałem powiedzieć...
- No więc przyobiecuję ci najsolenniej, że w ciągu dwóch tygodni, przyjdę prosić cię o tysiąc rozolu.
- Doskonale!... Jak możesz najwcześniej. O szóstej!
- Rue de la Faisanderie....
- N° 246. Domy dwa ceglaste..
- Już go stąd widzę...
- No to możesz dobrym wzrokiem się poszczycić!

2.

Ulica Faisanderie N° 246. Apartament bardzo elegancki; na pierwszem piętrze nad entresolami. Godzina 5 minut 45. Pani Edmée de Chaubillac na środku salonu, w tej chwili odprowadza swą najlepszą przyjaciółkę, która odchodzi.

Postać pani de Chaubillac jest bardzo zgrabna, tak drobna z natury, jak i kunsztowna: Lat dwadzieścia osiem. Oczy, nosy, brwi czarne. Wargi czerwone, jak jabłko granatu, świeżo przekrojone. A zęby? Prawdziwe z polskich pereł. Do tego dołączyć [illegible] Milo. Ręce 13 cent. nogi 22. talia 51... no i inne jeszcze używania jej – a będzie się miało kompletny portret ładniutkiej [illegible]

Ponieważ jeszcze ubrać trzeba panią de Chantillac – wkładamy na nią suknię koloru płowego, ułożoną spiętymi z rabieniem o gałkach matowego złota. Coś jeszcze... pończoszki à jour.... no a reszta... to się należy do szanownej czytelniczki!

Przyjaciółka – Ależ twój mąż by chyba zwaryował, gdybyś tak postępowała jak powiadasz!

Pani de Chantillac – Właśnie niech zwaryuje!

Przyjaciółka – Puszczasz wodze twojej fantazyi – i to z przyjaciółkami.

Pani Sonn – Otóż razem! przekonana potem o mem nieszczęściu!

Przyjaciółka – Ależ spójrzże się do zwierciadła, dziecino moja zazdrośnica, a powróci ci sobie spokój. Czyż oszukuje się tak piękną kobietę jak ty nią jesteś?

Pani Sonn – Tylko pewnym jest mego przywiązania!

Przyjaciółka – Cha! chyba!.... cóż więc chcesz zrobić?

Pani Sonn – Jeżeli mię oszukał, to najpierw umrę...

Przyjaciółka – A potem?

Pani Sonn – A potem.... potem się zemszczę

Przyjaciółka – To zrób inaczej.... najpierw się zemścij, a potem.... zobaczysz!

Pani Sonn – Ah! droga!... moja droga, uściskaj mię, przekonaj się, żeby tylko był dochowałaś mi przyjaźni

Przyjaciółka – Uspokój się moja jedyna. Uciekam. Mam dziesięć osób na obiedzie, a to już siódma dochodzi. Niezapomnij że masz suknię odstawić na 9te wieczór.

Pani Sonn płacząc – Niebieską... z ko... z koron.... z koronkami....

Przyjaciółka — Ufryzowanie.

Pani Domu łzy ocierając — Z piórami.

Przyjaciółka — Razem wszystko dobierzemy

Pani Domu — Wracasz mi życie. Do widzenia, nieprawdaż?

Przyjaciółka — Za chwilę.... /odchodzi. Zaraz słychać dzwonek/

Pani Domu — Uciekam, to pewnie on, nie chcę by widział że płakałam. / Odchodzi do swego pokoju./

W przedpokoju przyjaciółka spotyka śliczniutką dziewczynkę, siedmioletnią, którą ściska i całuje. Później otwiera drzwi, i znajduje się na przeciw „drugiego pana" — który jej kłania przepuszcza sam wchodzi. Otóż będziemy nazywali tą naszą znajomość „Walenty", bo nam tak dogodniej. Dziecko nazywa się Nadzieja"

Walenty — Papa jest w domu, panieneczko?

Nadzieja — Nie proszę pana. Myślałam że to Ojciec powraca, gdy pan dzwonił.

Walenty — Może jest na obiedzie, poza domem?

Nadzieja — Nie proszę pana..

Walenty — Pewna tego jesteś, moja malutka?

Nadzieja — Kiedy będzie suflet z jabłkami!

Walenty — Jak to?

Nadzieja — Bo mamusia nie lubi sufletu, i każe go robić tylko dla ojcunia.

Nadchodzi służący. Walenty — Będę oczekał na pana.

Służący – Mój pan poszedł do salonu. Kogo mam zaanonsować gdy mój pan powróci?

Walenty – Proszę mu powiedzieć, że jego przyjaciel Walenty jest tutaj! On już będzie wiedział co to znaczy. –

3.

Nadzieja – Toś ty przyjaciel Talusia? To jesteś i moim przyjacielem. Chcesz żebyśmy się bawili z sobą?

Walenty – Ale naturalnie! Cieszę się na to. A jak ci na imię, moje dziecko?

Nadzieja – Ja się nazywam Nadzieja, prawda że ładnie? A ty?

Walenty – Mnie Walenty na imię.

Nadzieja – Walenty? To brzydkie imię!

Walenty – To je zmienię.

Nadzieja – Dobrze zrobisz. Dlaczego nie nazywasz się Kubuś? To ładnie – Kubuś – A potem nasz kotek nazywa się Kubuś, a on ładny, bardzo ładny. Czy znasz Kubusia?

Walenty – Jeszcze nie.

Nadzieja – Chcesz to pójdę po niego?

Walenty – Nie, drogie dziecko....

Nadzieja – Nie chcesz widzieć mamusinego kotka!!

Walenty – Oh lepiej usiądźmy razem i porozmawiajmy ze sobą. Powiedz mi jak się twoja mamusia miewa?

Nadzieja – Mamusia zawsze zdrowa, jak Ojczuś jest w domu.

Walenty – Hum! hum! hum!

Nadzieja — Jak tylko tatko poradomam, to mamusia płacze.

Walenty — Doprawdy?

Nadzieja — A tak... Zaraz ją zęby bolą. Prawda że to zabawne? Jak tylko ojczulo wychodzi - krach - mama płacze, a gdy się jej zapytam dlaczego, to zawsze mi odpowiada: „Daj mi pokój, mnie zęby bolą!" —

Walenty — Czyżby może?

Nadzieja — Ależ tak, nawet; kiedy ci mówię, że to mama tak mówi. Przecież ona musi wiedzieć. Co?

Walenty (do siebie) A to gałgan z Cyprjana, który powodem, że kobiety płaczą. (głośno) Kiedy ojczulo wie, że każdy raz gdy z domu wyjdzie mamusię zęby bolą, nie powinien wychodzić.

Nadzieja — Papa w domu? A to w ścianie pan trafił! Papa wraca do domu na obiad i zaraz po obiedzie wychodzi.

Walenty — Twoja mama za dobra.

Nadzieja — O mamusia bardzo dobra, moja kochana mamusia.

Walenty — Ja na jej miejscu zaraz bym wiedział co robić

Nadzieja — Powiedz mi, powiedz mój kochany coby zrobił?

Walenty — Gdyby mię tak twój tatuś zostawiał samego, a gdybym tak i zęby, jak twojej mamusi [illegible] się ...

Nadzieja — No to co?

Walenty — Takiego kazał wyrwać!

Nadzieja — Oj! Ależ to podobno bardzo boli!

Walenty — Tylko pierwszy raz - ale potem, to już nie.

Pani de Chambillac wchodzi do salonu. Walenty wstaje, odkłania się. Nadzieja biegnie i całuje swą matkę

Pani de Chaubillac - Przebacz pan, że go tak długo pozostawiłam samego z tą małą trzpiotką. Powiedziano mi, że pan zy-
czysto mówi i mówi mnóstwo....

Walenty - Rzeczywiście proszę pani... /Walenty, który spodziewał się zobaczyć kobietę czwartego rzędu, na widok pani de Chaubillac, ~~staje osłupiały~~. Nie może pojąć ~~w tamtej~~ śliczności swego przyjaciela w dawaniu bliższych objaśnień gdy się o pogorszoną dowiadywał, i które uważał za bardzo złe, z powodu niego, ona czyli w domu płakuje/.

Pani Domu - Powiedziano mi także, że pan jest dawnym przyjacielem mego męża?

Walenty - Siedem lat siedzieliśmy razem obok siebie na ławce w szkole.

Pani Domu - A... to mu biorę za złe, że tak długo czekał z przedstawieniem mi pana.

Walenty - Bardzo pani łaskawa. Ale co prawda, on nie zasłużył na żadną winę, gdyż dopiero przed paru dni spotkaliśmy się, wychodząc z teatru Folies-Marligny, - właśnie we środę.

Pani Domu - W tę środę pan powiada?

Walenty - Tak pani

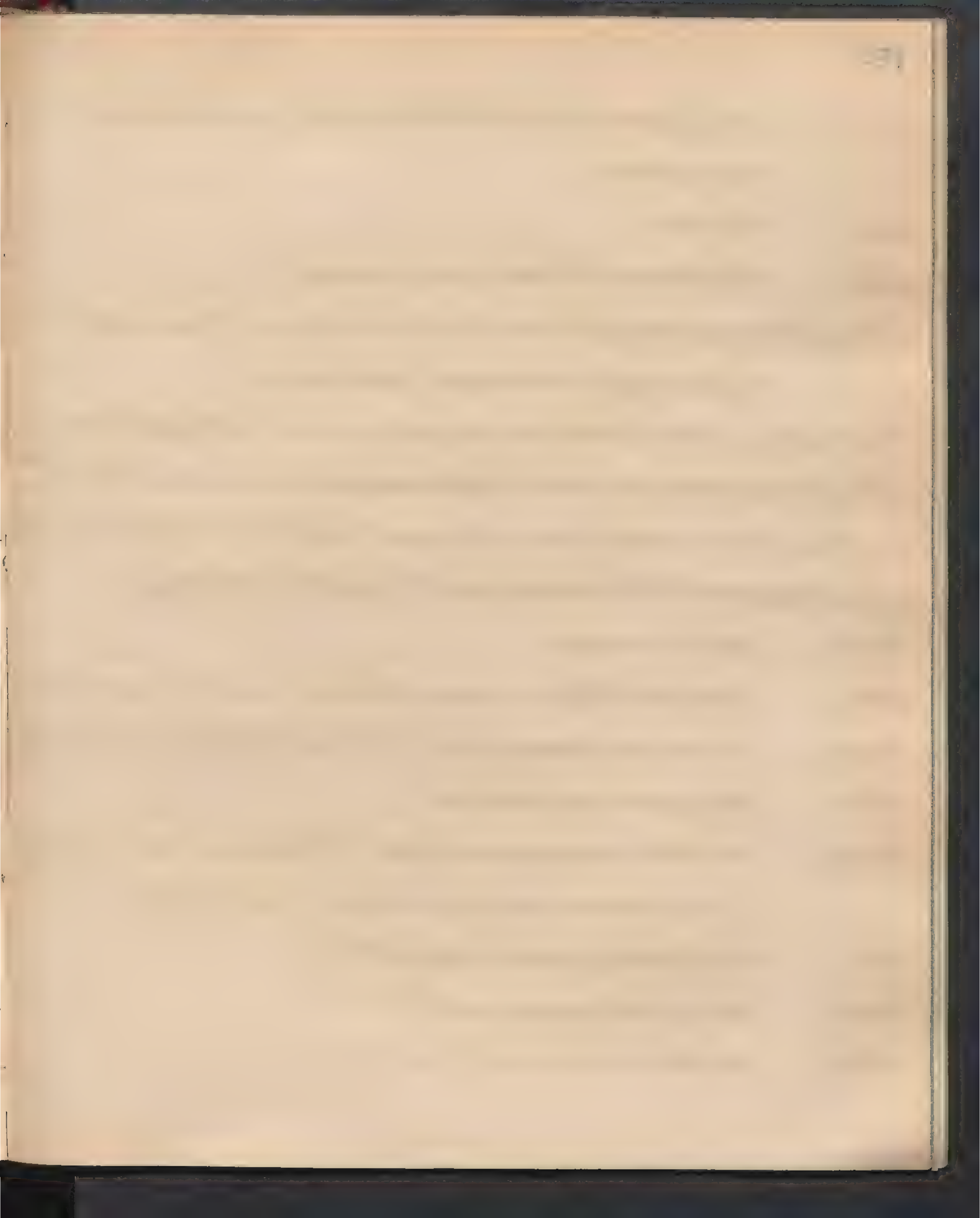
Pani Domu - To było w sobotę?

Walenty - Czy w sobotę? Tak rzeczywiście, to była sobota

Pani Domu do siebie; Ah! ja nieszczęśliwa! Właśnie tego się obawiałam. A on dawał słowo że pojechał do Wersalu! /głośno/ Był pan z nim razem podczas całego przedstawienia, w sali?

Walenty - Nie proszę pani. Spotkaliśmy się dopiero przy wyjściu z teatru.

Pani Domu do siebie - Oczywiście był za kulisami /głośno/ Folies-Marligny, to jest teatrzyk... jakże mam się wyrazić... no teatrzyk... do którego idzie się wyłącznie dla kobiet....



Walenty – Do siebie: Zdaje mi się, żem głupstwo zrobił mówiąc o teatrze /głośno/ Nie, proszę pani, tam ani mężczyźni nie chodzą.

Pani domu – Jakto mówiłeś?

Walenty – Pani Montrouge, dyrektorowa, jest okropnie zazdrosna!

Nadzieja, która przez czas rozmowy oglądała obrazki w książce: Ale wiesz mamusiu? Ten pan ma lekarstwo na zęby. On mówi, że gdyby był na twoim miejscu, to by wiedział co ma zrobić.–

Pani domu: Walenty nie bardzo zadowolony z dziecka i cielęcia, chcąc zmienić temat konwersacji, dlatego też pani de Chambillac prędko przerywa córce, mówiąc: Idź się bawić moje dziecko, zostaw nas samych. Nadzieja trzymając za klamkę od drzwi, mając wyjść: Czy kazać natrzeć naszego pana? – Pani de Chambillac zakłopotana, do dziecka: – Cóż takiego powiedziało? Nadzieja, ciągnąc dalej swoje: Ha! Kiedy przychodzi o zwykłej godzinie...

Pani domu – Dosyć tego! proszę wyjść!

Nadzieja – To adieu panu! Jeżeli się chciał nazywać Kubusiem, to ja cię będę dobrze trzymała... /odchodzi/

Pani domu – Najmocniej pana przepraszam za tę małą. Ona była bardzo słaba przez cztery lata i wtedy ją rozpuściliśmy.

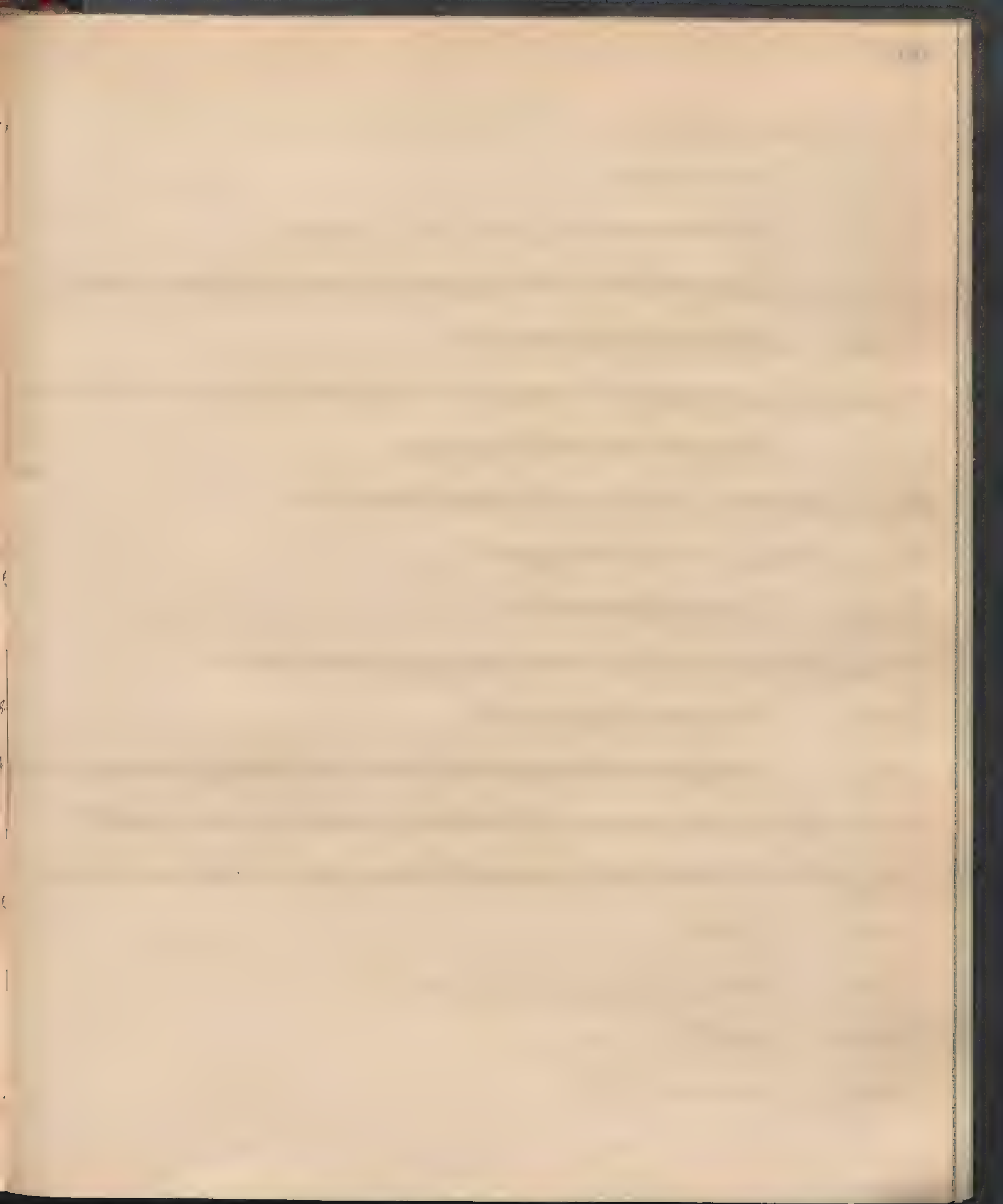
Walenty – Ależ proszę pani, to nadzwyczajnie miłe dziecko.

Pani domu – Mówi mi pan proszę o moim mężu, o jego chłopięcych latach. Nie uwierzy pan, jak mnie to cieszy, gdy ktoś z nim o moim mężu mówi, szczególniej o jego młodych czasach. Prawda, że był dobrej duszy?

Walenty – On? Ależ przecudowny! To jest, zawsze za niego bić musiałem!

Pani domu – A po wyjściu ze szkół, czy też pan z nim widywał?

Walenty – Przez trzy lata – podczas których chodziliśmy na „prawo".



Pani domu zdziwiona – Naprawdę?

Walenty – A cóż w tem dziwnego?

Pani Domu – Bo on mi zawsze mówił, że uczył się do St. Cyr... w tym czasie.

Walenty do siebie – Znowu jakieś głupstwo (głośno) Wymagano wtedy prawa, dlatego spieszył do Saint-Cyr!

Pani Domu – Musieliście dosyć kolegować razem?

Walenty uśmiechając się i spuszczając oczy – Ha proszę pani, taki wiek to pojęcie – albo się jest młodym, albo się nie jest młodym

Ale on się tak wcześnie ożenił, tak nieszczęśliwie...

Pani Domu zaniepokojona – Co pan chce przez to powiedzieć: tak nieszczęśliwie?

Walenty przestraszony – No... z pierwszą swoją żoną!

Pani Domu – To mój mąż był już raz żonatym?

Walenty zupełnie z tropu zbity: A bo ja już wiem co można, a czego nie można mówić...

Pani Domu – Mów pan proszę, mów pan wszystko!

Walenty – Jeżeli mąż pani nic o tem nie wspominał, zapewne miał do tego powody – nie chcę więc.. pani pojmuje

Pani Domu błagająca Zaklinam pana na wszystko (bierze Walentego za ręce, który się temu wcale nie opiera)

Walenty patrząc z podobaniem na nią, do siebie: będzie malutka kobiecina – głośno – ale wreszcie co sobie pani życzy wiedzieć

Pani Domu – Jej imię?

Walenty – Klara!

Pani Domu – Jej wiek?

Walenty – Dwadzieścia dwa lat!

Pani Donn – Gdzie ją poznał?

Walenty – Na balu Closerie des Lilas

Pani Donn – Była jego kochanką przedtem?

Walenty – Zgadłaś pani!

Pani Donn – A w jakiż sposób umarła?

Walenty – Po dwóch latach małżeństwa... z przejedzenia!..

Pani Donn – Mój... jej... mąż musiał bardzo ją opłakiwać?

Walenty – Dowiedział się o jej śmierci, dopiero w rok później.

Pani Donn – Jakto - to ją opuścił?

Walenty – Ona uciekła od niego - z basistą operetki z orchestry "Chateau-Rouge".

Pani Donn – Cóż za skandal!

Walenty – Wiadomość ta nareszcie przez wolnych doszła go w Washingtonie

Pani Donn – W Washingtonie? Ależ to nie może być!

Walenty – Przecież to ja posyłałem mu tę poruszającą wiadomość.

Pani Donn – W Washingtonie! Cały świat mnie oszukuje! Wszyscy mnie zdradzają... wydrwiwają sobie ze mnie! Czy uwierzy pan, że ja o tem wszystkiem nie wiedziałam. Zawsze mi mówiono, że gdy mój mąż przepadł przy examinie w St Cyr, przeniósł się do handlu, został bankierem i dorobił się fortuny

Walenty – Ależ droga pani - najważniejsza przecie rzecz, jest to że dorobił się fortuny, reszta wszystko są błahostki!

Pani Domu – Przebaczyłabym mu przeszłość... ale ten stosunek o którym pan mówiłeś...

Walenty – Ja pani mówiłem o stosunku?

Pani Domu – Ta kobieta z Folies-Marigny...

Walenty obrażony – A niech mnie wieszają za wszystkie członki, jeden za drugim, jeśli coś podobnego powiedziałem!

Pani de Chambillac pada zemdlona na kanapę. Walenty dzwoni. Wchodzi Nadzieja.

Walenty – Moje dziecko, poślij zaraz po doktora, widzisz mamusię znowu zęby bolą.

Dziecko zaczyna krzyczeć, wbiegają służący. Walenty wymyka się z salonu do przedpokoju, w którym spotyka jakiegoś pana, ten zamyka drzwi wchodowe i chowa parasol do kieszeni.

Ten pan do Walentego – Z kimże mam przyjemność?

Walenty – A ja?

Ten pan – Do diabła! Przecież do właściciela tego mieszkania? Co znaczy ten krzyk, ten hałas?

Walenty – Przepraszam... przepraszam... Nic nie rozumiem. Pan tu jesteś u siebie?

Ten pan – Naturalnie!

Walenty – Mój ty piękny, radej pani?

Ten pan – Tak jest

Walenty – To nie jestem tutaj u p. Cypryana Béliers?

Ten pan – Ależ nie! Po tysiąc razy nie! Ja się nazywam Paul de Chambillac i pan jesteś u mnie

Walenty – Ah panie! tysiąc przepraszam, myślałem że jestem na drugiem piętrze?

Ten pan – Jesteś pan na pierwszem ponad entresolami.

[illegible]

Nadinja wbiega – Papo! Papo! chodź prędko, mama znowu cierpi na ból zębów. –

Ten pan biegnie na ratunek żony. Walenty co prędzej opuszcza mieszkanie.

4.

Walenty idzie o piętro wyżej i dzwoni. Służący we fraku i białym krawacie, otwiera mu drzwi, przez pokój przechodzi drugi służący i niesie na tacy półmiski etc.

Walenty do służącego: Pan Cyprjan Béliers z Tulle – tutaj mieszka? To jest brunet, nosi wąsy i faworyty który się drugi raz ożenił, ma dzieci, ale nie swoje, lecz dzieci... Jego ojciec był notarjuszem w Tulle, sprzedał swoją kancelarję w r. 1857 za 85,000 fr. swemu pierwszemu dependentowi, który był łysy i którego żona...

Służący – To tutaj... tutaj

Walenty – Nareszcie! A która to godzina

Służący – Czy pan po to dzwonił, by się dowiedzieć która godzina?

Walenty – Która godzina?

Służący – Siódma minut 40! Ale koniec końców, czy pan wchodzi, czy nie? Państwo wstają od stołu muszę moją służbę pełnić.

Walenty – Wstają od stołu? Czy byli goście na obiedzie?

Służący – Zwykły tuzin.

Walenty do siebie – Nie można teraz wejść – nie ładnie wypada! a wreszcie toby było 13 osób, a w wielu domach...

Służący zamykając mu drzwi przed nosem – Dobranoc panu!

Walenty schodząc ze schodów – Niechże wszyscy djabli wezmą obrady „na traf szczęścia"! –

Ragusa 18/4 1891.

„Tabacowy sięg"
z francuskiego

„Zabawmy się"

1.

Salon Hrabiny w jej pałacu na Faubourg Saint-Honoré.

Xiężna nagle wchodzi — Jesteś sama?

Hrabina — Sama!

Xiężna — Nie ma nikogo za portierami, za drzwiami?

Hrabina — Ależ Xiężno! W moim domu, coś podobnego by nie miało miejsca!

Xiężna — Nie gniewaj się, droga przyjaciółko... ale mogłaś dać komu przytułek... a mnie nie do tego!

Hrabina — Ale do czegóż to tak tajemniczo....

Xiężna — Mam coś bardzo ważnego do powiedzenia.

Hrabina — Czy to à propos tego niemądrego listu, co nasze przyjaciółki kazały umieścić w „La Vie parisienne"?

Xiężna — Nie.

Hrabina — Co za bezczelność! moje nazwisko drukować, bez zapytania się mnie pierwej!

Xiężna — Lecz już dosyć tego co uczyniły. Baronowa prosiła mnie na bal, który daje 27go

Hrabina — Mnie także, ale ja nie pójdę.

Xiężna — Ale tu nie chodzi o te panie! Chcę powierzyć ci coś strasznego. Dramat do odegrania!

Hrabina — Co! Co! Cóż to może być takiego?

Xiężna — Przychodzi mi zamiar straszny, śmiały, niezrozumiały!

Hrabina – Czy to nieuczciwa?

Księżna – Dlaczego nie!

Hrabina – Lekkomyślne?

Księżna – Obawiam się, że tak!

Hrabina – Czy... potrzeba zapomnieć o swych obowiązkach?

Księżna – Eh! nie!

Hrabina – Jestem jak na szpilkach! Hum! hum! Co by to być mogło? Może pojechać z tobą do Suez!

Księżna – Jeszcze coś gorszego! Ale muszę ci dopomódz, bo widzę że nigdy nie zgadniesz. Chcę pojechać.... omnibusem !!!

Hrabina – Ah! fi! Niemożliwe!

Księżna – Tylko marzę o nim!

Hrabina – Nigdy się na coś podobnego nie odważysz! A potem coby mój mąż na to powiedział?

Księżna – Bah! Ci którzy zapewnią że on sam nie jeździł omnibusem, nie mówiąc o nim!

Hrabina – Nigdy by czegoś podobnego nie uczynił bez przestrzegania mię pierwej, jestem tego pewną, znam mego Hectora!

Księżna – Nie byłabyś pierwszą i ostatnią....

Hrabina – Tem gorzej dla drugich!

Księżna – Wreszcie jak chcesz moja droga (uważna)... lepiej że tak... wolałabyś mnie później wymówki... Miałam fantazyę, że dzisiaj chciałam ją mieć podzielić; więc przyjechałam do ciebie, proponując ci, byś podzieliła ze mną może niebezpieczeństwo – ale gdy się boisz....

Hrabina – Oh! Oh!.... namawiasz mnie!

Xiężna – Ale, nie mówmy o tem!

Hrabina – Ale przeciwnie, mówmy ciągle .. choćby tylko dla tego, by módz lepiej pewnemi tajemnicy naszej lekkomyślności.

Xiężna – Przecież zabrałaś trochę rozsądku. Otóż wiesz jak możemy zrobić. Każemy mojemu stangretowi Wattson jechać za nami ~~wokoło~~ karetą...

Hrabina – Doskonale!... /namyślając się/ Nie chciałabyś by nam Chloë towarzyszył?

Xiężna – Drogie dziecko, pozwólmy w ciszy naszego sam na sam, dałaś jedną dobrą radę. Sądź bardziej naraża się Chloe, a skończysz przez skompromitowanie Daphnis. Co powiadamy jako doświadczona przyjaciółka powracającym do rzeczy.–

Hrabina – Nie wiem coś chciała powiedzieć?..

Xiężna – Oczywiście.... Kiedy projekt nasz doprowadzimy do skutku

Hrabina – Zależy to od ciebie – Kiedy będziesz chciała.

Xiężna – Choćby jutro?

Hrabina – Dobrze.

Xiężna – O trzeciej godzinie?

Hrabina – Niech będzie o trzeciej.

Xiężna – Będę u ciebie o drugiej minut 59 dowiedzieć się mojej drogi

Hrabina – Już odchodzisz?

Xiężna – Oczekuję na mnie o tej samej godzinie w drzwiczkach mojej karety.

Hrabina – Gdzie idziesz teraz?

Xiężna – W jedenaste miejsce, gdzie je znowu czekać będę musiała!

Hrabina – Z temi oczami?

Xiężna – Co prawda, nasze one jeszcze do tego przyzwyczajone. Ah! À propos!

Hrabina – Cóż takiego

Xiężna – Toaleta strojna… bo się samo przez się rozumie!

Hrabina – Toaleta „omnibusowa"!

Xiężna – Cóż włożysz?

Hrabina – Czarną suknię krótką, aksamitną z koronkami….

Xiężna – Dobrze. Ja wezmę tylko moją suknię atłasową lie de Bourgogne, przybraną brokatem… Do widzenia!

Hrabina – Do widzenia – do jutra!

2.

Mały salon Hrabiny. Nazajutrz.

Xiężna – Jesteś gotową?

Hrabina – Tylko rękawiczki mam włożyć

Xiężna – A flakon wzięłaś?

Hrabina – Wzięłam dwa… czy życzysz sobie jednego z nich?

Xiężna – Dziękuję ci – ja wzięłam małą buteleczkę „Preston salt".

Hrabina – Ruszmy w drogę!

Xiężna – Powiedziałam Whaltson'owi by zawiózł nas do jakiego odległego przedmieścia.

Hrabina – Czy uwierzysz, że mi serce tak bije, jak gdybym śpieszyła na jakie rendez-vous.. serjo... pojmujesz?...

Xiężna – Do Whaltson'a, siedzącego po cywilnemu na koźle. Nie w liberji. Ręka z batem, przy boku, czekając rozkazów:

So on, as I told you. – Whaltson kiwa lekko głową. Karetka odjeżdża.

W karetce.

Hrabina – Żebyśmy tylko nikogo nie spotkały.

Xiężna – Ależ złotko moje, przecież ci mówię, że jedziemy na koniec świata.

Hrabina – Ja bo mam wszędzie znajomych.

Hałas na ulicy. Karetka przyspiesza biegu.

Hrabina – Co się stało! Co się stało!!

Xiężna – Uspokój się najdroższa, to Whaltson, co o mało nie przejechał pompiera!

Hrabina – Takem się przelękła!

Xiężna – Wyobraź sobie, że wysłałam męża mego do Joinville-le-Pont, na examina szkoły gimnastycznej. Przyrzekł mi że powróci przed siódmą.

Hrabina – Ja powiedziałam mojemu Hectorowi, że dzisiaj na terasie Saint-Germain, jest wystawa koni kochin-chinskich, to też pojechał pociągiem o trzeciej minut 20.

Xiężna – Wszystko dobrze. My teraz możemy być spokojne.

Słychać krzyki.

Hrabina – Cóż to znowu?

Księżna – Ależ nie bój się tak co chwila. To Whattson przewrócił stragan z rybami. Ale uspokój się, oto zatrzymujemy się – już przybyliśmy na miejsce. Wysiadajmy.

3.

Ulica Vieux Colombier.

Księżna do Whattson'a: Never mind what we are doing, and follow us every where. – Whattson kłania się i zwolna jedzie. –

Hrabina – Ale zarzucam ci, iż trzeba nam było wziąć Cléry... albo kogo innego, by nam towarzyszył.

Księżna – Tak, jeśli chcemy, żeby wiedzieli o przedsięwzięciu, jak ja do Wattsona.

Hrabina – Gdzież jesteśmy?

Księżna – Albo ja wiem! Ale cóż to, na tej niebieskiej tabliczce jest coś napisane?

Hrabina – Gdzie?

Księżna – Ot, tam... ponad aptekarzem.

Hrabina – Rue du Vieux-Colombier.

Księżna – Bardzo dobrze! Powiedziano mi, że tędy, tędy przechodzi omnibus zielony z białymi pręgami, który nas zawiezie do Panteonu.

Ulicznik – A łomiczyki! A jak pachną!

Drugi ulicznik – Cot-cot-cot-cot-cot-codette! Świeżutkie, jeszcze świeże!

Pierwszy ulicznik – A la coque! A kiedy wylęgną się moje kokoszki?

Student – A Toburg! przestańcież was zaczepiać te panie?... Eugenio, oto moje ramię

Księżna – Ależ ja pana nie znam!

Student po cichu – Czy pani nie rozumie, że to tylko by stanąć w jej obronie?

Księżna – Nie fatyguj się pan, my sobie damy radę same.

Student – Przyzwoity człowiek zawsze się przydać może. Ale! ale, mnie się zdaje że ja cię już raz widziałem!

Księżna – Może być – ja czasami wychodzę.

Hrabina – Nareszcie omnibus. Konduktorze! Konduktorze... (omnibus się zatrzymuje)

Księżna – Prędko, prędko, siadajmy

Hrabina – Księżno prędko!

Student – Księżno?! To nie mnie brać na fundusz! Do zobaczenia księżno Monacco! Jeżeli pragniesz mię widzieć jeszcze dzisiaj, to przyjdź wieczorem do Drehera, a zapłacę ci kufel piwa. Nawet dla ciebie, to i moją klasę opuszczę... ona może umrzeć ze zmartwienia... ale to trudno – bo też mam taką nóżkę jakich się już więcej nie robi! Konduktorze, polecam ci moją Amandę.

Konduktor – Do Panteonu?

Uliczniк – Do la morgue! Już i tak czuć je trupem! –

4

W omnibusie. Księżna i Hrabina znajdują się we wnętrzu omnibusu nie wiedząc gdzie mają usiąść. Konduktor pociąga za sznurek, omnibus rusza z miejsca. Nasze panie niespodziewające się tego tracą równowagę. Hrabina uczepiła się kolan jakiegoś grubego jegomości.

Gruby Jegomość – Ależ pani! pani mię łechcesz, chociaż to nie uchodzi, ale zawsze zabawne – nie śpiesz się, pani. (podnos

podnosi ją obydwoma rękami: o tak… tak… weź pani za uszka tam na górze… dobrze… o już jest! –

Księżna znów, z lewej strony, siadła na kolanach sapera od grenadierów.

Saper – Do kroćset-tysięcy-milionów kartaczy! Cóż to, w twoim pułku nie mają wcale oficerów, że tak po moich saperach nalatujesz?

Księżna – Czy pan myśli, że to robię dla mojej przyjemności?

Saper – W każdym razie wątpię, że to przez grzeczność dla mojej przyjemności! No ale to już minęło. Przyjmuję przeprosiny. Obsiadaj pani lepiej. – Bierze ją pod biodra i sadza na ławce.

Hrabina po cichu do Księżnej – Boisz się, może byśmy wysiadły?

Księżna – Eh! najgorsze już przeszło!

Kobieta w perkaliku do kobiety w czepku: Jak się to to ubiera, kochana moja pani – jak feretrony na procesyę Bożego Ciała!

Druga kobieta – Łatwo zarabiają! To mięso człowieka do szczętu! a prędzej niż nam potrzeba czasu do oskubania jędyki!

Kucharka, która widocznie powraca z zakupów, patrzy się ostro w oczy Księżnie i Hrabinie, mówi do kobiety w czepku:

– Za żadne skarby świata, nie wyszłabym na ulicę, tak przystrojona!

Saper do Księżnej – Może za bardzo z wyjątkiem zamożnie odezwałem, ale to pewnie pani wie tak dobrze, jak i ja, że są dni co nie można wytrzymać. – Księżna nic mu nie odpowiada, ale saper mówi dalej: To jednak ładny pułk, w którym służycie! Nasz tambour-major nie ma nawet tak pięknych piór, jak wy mojej pani! –

Hrabina bierze swój flakon – Księżna robi to samo

97.

Konduktor – Hej! Wasze miejsca!

Księżna nie słysząc konduktora – Sakulajemi!

Konduktor – Brakuje mi za dwa miejsca!

Hrabina – Taki zaduch, że czasi słabo robi!

Konduktor – Brakuje za dwa miejsca!

Księżna do sąsiadki – Zdaje się chce za dwa miejsca?

Sąsiadka – Czy trzeba za was płacić?

Księżna – Któż tego wymaga!

Sąsiadka – No to daj pani pieniądze konduktorowi!

Księżna – Prawda! Nie zapłaciłyśmy! – do konduktora: co się należy?

Konduktor – Nibyś to nie wiecie!

Księżna – Ponieważ się pytam, widocznie więc że nie wiem!

Konduktor – Tylko bez udawania!

Księżna – A cóż to za gbur!

Konduktor – Zachowaj pani swe poufałości dla równych sobie! Za cóż mię to bierzesz? Za Goga?

Księżna – Ależ broń Boże! – do Sapera – proszę mi powiedzieć co się należy za dwa miejsca?

Saper – Zaraz to pani wytłomaczę. Oto wojskowi, którzy są w mundurze... więc ci płacą tylko 10 centymów

Konduktor – No prędzej płacić za wasze miejsca. Jeżeli chcecie zostać ze mną, to przyjdźcie w niedzielę, mam

Dziś wolny, ale teraz to nie mam czasu!

Saper do Konduktora – A cóż u djabła, nie możesz być grzeczniejszym dla publiczności, konduktorze! Niech przynajmniej mają czas wyszukać swe pieniążki.

Xiężna – Dziękuję ci Saperze, jesteś poczciwym, musisz być również odważnym!

Saper – To to prawda… tak jak pani jest ładną kobietą!

Xiężna – Ileż mamy zapłacić?

Saper – Dwie porcye po 6 sous, będzie razem… tyle co… co się należy!

Xiężna szukając nadaremnie swojej portmonetki: Kochana Hrabino, zapomniałam mojej portmonetki, bądź tak dobrą i zapłać za mnie.

Hrabina również nadaremnie przeszukawszy wszystkie swe kieszenie: Jesteśmy zgubione! Ani jednego Louis'dora nie mam z sobą!

Xiężna w rozpaczy – Nie chodzi tu o Louis-d'or'a – chociażby przynajmniej jednego franka miała!

Hrabina – Nie nie wzięłam z sobą!

Xiężna – A to przyjemne!

Konduktor – Więc jakże? Czy mam do przyszłego miesiąca czekać na pieniądze za wasze dwa miejsca?

Hrabina – Zapomniałyśmy wziąć pieniędzy. Uiścimy się po przybyciu na miejsce.

Konduktor – Oh! Nie tak łatwo to będzie! Zawołam pana kontrolora!

Kucharka – Konduktorze – jeżeli potrzeba policyanta – to oto właśnie jeden przechodzi!

Konduktor – Nie potrzeba! Tu są na placu, znajdzie się wszystko co potrzeba!

Hrabina do Księżnej: Cóż nam może grozić?

Księżna – Nie nie wiem, ale to wszystko zaczyna mnie niepokoić. Zresztą zawołam na Whallson'a on za nas zapłaci.

Saper wyciąga ogromną chustkę kraciastą z kieszeni, rozwiązuje jeden jej koniuszek i wyjmuje całą garść miedziaków

– Oto masz! Najpiękniejsze z najpiękniejszych! To są moje oszczędności przeznaczone na tygodniowy mój tytoń! Składam to wszystko u nóg twoich, oddając ten czyn twym wdziękom!

Księżna – Piękny to uczynek z twojej strony poczciwy saperze! Przyjmuję to z wdzięcznością. Twoje nazwisko?

Saper – Nazywam się Capiton – przyjaciele dodają jeszcze: Ton, Ton, ale ojciec mój pisał się tylko Capiton...

Księżna – A Twój pułk?

Saper – Mówiąc o najpiękniejszym pułku grenadierów, mówi się równocześnie o 1 pułku gwardji.

Księżna – A więc Capitonie – Ton-Ton – Tonie przyjdź jutro do mnie. Oto moje nazwisko i mój adres.

Mówi mu po cichu do ucha: Teraz wiesz kim jestem, ale udawaj że mnie nie znasz.

Saper – Do stu-sto-tysięcy... Pani była Księżną marss.... – Capiton chce koniecznie stać wyprostowany przed Księżną, ona zmusza go natomiast by zajął poprzednie swe miejsce.

Saper – Nigdy za to nie przystanę!

Księżna – Ja tak każę!

Saper – Ha! to tylko na rozkaz! Darujcie brakowi mej edukacji. Szkoła musiała... i piętkowa, były jedynemi na które uczęszczałem – i z których wyszedłem z odznaczeniem!

Księżna po cichu do Sapera – Ani słowa więcej!

Saper – Według rozkazu!

Księżna podaje pieniądze Sapera, Konduktorowi.

Kobieta w perkaliku – Ile każe sobie płacić swe miejsca przez żołnierzy!

Kucharka – I dlatego ustami swemi łechce im wąsy!

Kobieta w czepku – Mogę śmiało powiedzieć, że moja córka, która pociechą naszą i sercem, nie wiele co warta, żeby coś podobnego zrobiła.... podeptałabym ją własnemi nogami!

Konduktor – Brakuje jeszcze dwa sous!

Saper z emfazą – To dobrze! Że panie są moje znajome. Oto zaraz, brakujące – moja fajka! – Mówiąc to, podaje wspaniałym ruchem swą fajkę, na krótkim cybuchu, która zapowietrza cały omnibus.

Konduktor – Oto stacya! Wszystko się teraz wyjaśni!

5.

Stacya Omnibusów. Publiczność wsiada, druga wysiada. Konduktor gestykuluje. Kontroler krzyczy – robi się zbiegowisko. Księżna i Hrabina chcą wsiąść do swego powozu, ale je zatrzymuje Saper, który nie mógł się z omnibusu wydostać, ale chce koniecznie okazać swą chęć przysłużenia się tym damom – Krzyczy na cały głos, przez okno omnibusu: Kiedy wam mówię że to moje znajome! do krwi-set-tysięcy.... Kiedy ja odpowiadam za nie – a w dodatku daję wam moją fajkę! Odkąd to żołnierz nie może zaręczyć za dwa sous!

Kobieta w perkaliku – Ja je poznaję, aleć to nie moje przyjaciółki! Broń boże! Widziałam je tu na rogu!

101.

Kobieta w czepku – Ja powiadam, że dwie brunetki....

Kucharka – A ja, że dwie rude!

Xiężna – Warto też tyle robić hałasu o dwa sous, które wam mój stangret zapłaci.

Xiężna daje znak swemu furmanowi, który się zbliża z końmi, a tłum chcąc nie chcąc, musi robić miejsce koniom i powozowi. Xiężna do Whattson'a: I say Whattson, give two sous for me this fellow.

Whattson – I have not a farthing, your ladyship..

Xiężna – A to trzeba nieszczęścia! Mój stangret nie ma także pieniędzy ze sobą. No ale wreszcie, mam tu mój pierścionek jako zakład – to przecie wam wystarczy – myślę! – to mówiąc podaje konduktorowi pierścień z rubinem otoczonym brylantami. –

Tuż przed chwilą zatrzymał się powóz w bliskości całej sceny. Jeden ze służących zeskoczył z kozła i trzyma konie przy pyskach, gdyż są niespokojne i boją się tłumu. Drugi z nich przysunął się do drzwiczek od powozu. W powozie: Baronowa, margrabina, vice-hrabina, Księżna. Dowiadują się co to wszystko znaczy. Dowiedziawszy, starają się ukryć swój śmiech i swą radość. Baronowa mówi przez chwilę do służącego – potem głośno – tylko pamiętaj wymówić dokładnie nazwiska tych pań. Idź zrób wszystko tak jak ci kazałam.

Służący, za pomocą pięści i kułaków przeciska się przez tłum, zbliża się do konduktora, podaje mu louis d'or'a i kłaniając się Xiężnie i Hrabinie mówi głosem donośnym:

Pani Baronowa.... Pani Margrabina.... pani Vice-hrabina i... i Xiężna... każą się pięknie kłaniać Xiężnie marszałkowej...... i pani Hrabinie...... i pozwalają sobie przesłać swą jałmużnę dla biednych.......

Tłumiony śmiech dochodzi do naszych pań z oddalającego się powozu. Kontroler się kłania, konduktor się kłania, kłania się i saper – a tłum się rozchodzi, śmiejąc się i drwiąc. –

6.

Xiężna – Wiem kto mię rozsądzi. Gdybym umarła, pamiętaj pomścić mię!

Hrabina – Zapewne mię pierwej do grobu zaniosą! Zgaduj kogo poznałam na imperyale omnibusu? Oto ten szkaradnik Clery, zatknął sobie usta chustką, bym jego śmiechu nie słyszała! Ta poczwara, cały czas z nami jechał!

Xiężna – Czyś aby tego pewna?

Hrabina – Ach niestety! Aż nazbyt pewną jestem! Nie chcę go widzieć przez całe moje życie, które zresztą stał teraz już krótkim będzie!

Xiężna z namaszczeniem: Wszechmocny Boże, uczyń to w twem miłosierdziu, bym nie umarła, zanim się nie pomszczę na naszych serdecznych przyjaciołach!

Hrabina – I ja tak samo! Robię votum, gdy mi się zemsta uda, sprawić świecę do kościoła, tak ciężką, tak ciężką, że dwóch ludzi będzie musiało ją dźwigać!

Xiężna – Amen! –

Ragusa 19.4.91.

Szósta książeczka

z francuskiego: Dalszy ciąg

„Zabawmy się”

Zemsta Księżnej

1.

Księżna wstaje od stołu. Książę marszałek był w szczególny sposób rozmowny przy dzisiejszym śniadaniu. Jedząc jajka rozstrzygnął kwestyę [illegible], przy kotletach z groszkiem, dostało się portom Korsyki; krokiety spożył wraz z armatami małego kalibru; kolonizacya Algieru, przyszła na stół, jak zwykle z deserem razem. Następnie zapaliwszy fajkę, która ugorzała od gorącego słońca Afryki udał się do swego pokoju... bytam... nad Mondorem więcej! - Marszałkowa z równą odwagą słuchała całego wykładu, jak mąż jej dodawał odwagi do utrzymania tradycji marszałkowskiej. Przechodząc z sali jadalnej do salonu, usłyszała, jakby sprzeczkę i zamieszanie się w przedpokoju. - Wysłany kamerdyner na zwiady, powrócił prawie natychmiast.-

-Więc cóż się dzieje? zapytała powracającego, Księżna.

- Jakiś człowiek który żąda, mówiąc że koniecznie chce się widzieć z Księżną Panią!

- Znasz go?

- Nie znam tego rodzaju ludzi! Pani Marszałkowa może być spokojną.

- Któż to jest? Jak wygląda?

- Żołnierz!... nawet mniej niż żołnierz... to saper!

- Saper?!

- Ośmiu ludzi broni mu wejścia (z dumą) znajdzie się nas więcej jeszcze, jeśli tego będzie potrzeba.

– Mój francuzku – tylko uważaj dobrze co ci powiem – bo może ci się to na coś przydać. Otóż więcej się jeszcze osioł[illegible]

– Oh!.. Ja!....

– Twoi koledzy lokaje! Od dwóch miesięcy czekam na tego człowieka, a gdy wreszcie przychodzi, wy go wyrzucacie za drzwi:.

– Nie mogłem się domyśleć... żebym był wiedział!...

– Trzeba było się mnie zapytać! Idź przeproś tego coś dzisiaj wyrzucił i sam przyprowadź go do mnie!

– Ależ honor domu!....

– Idź! Jak za trzy minuty nie będziesz tutaj z nim razem, oddalam was wszystkich razem ze służby!

4.

Zanim druga minuta upłynęła, kamerdyner już wprowadzał sapera do salonu. Księżna kazawszy przysunąć fotel, pozostała z żołnierzem sama w salonie.

– Saperze, przepraszam cię za moją służbę!

– Przyjmuję przeprosiny pani Marszałkowej – według rozkazu!

– Wiedz jednak, że to bez mojej wiedzy spotkała cię ta nieprzyjemność.

– Przecież nie można być ciągle w swoim przedpokoju, by wiedzieć co się tam dzieje. Nie prawdaż? Gdy księżna jest w kuchni... na przykład... lub gdzie indziej... oni robią co chcą

– Siadajże mój Capitonie! – Saper widząc tylko fotel przed sobą, idzie do drzwi. – Dokąd idziesz?

– Po krzesło z przeproszeniem.

– Siadaj na tym fotelu! Dla ciebie kazałam je przynieść!

– Z przeproszeniem pani Marszałkowej, ale się obawiam...

– Nie obawiaj się niczego saperze... siadaj lepiej... dalej jeszcze... głębiej... dobrze siedzisz?

– Siedzę jak... na garnku masła!

– Chcesz się czego napić?

– Wiem jak się należy uszanowanie dla pani Marszałkowej – odmówić więc nie mogę. –

– Oh, ja cię nie zmuszam..., jakbyś nie miał pragnienia....

– Zmuszę się mieć pragnienie, by tylko postąpić według rozkazu Jaśnie pani marszałkowej. A wszak szklanka wina nigdy nie zaszkodzi!

– Lubisz szampańskie?

– Jak księżna mówi?

– Szampan – nie znam szampana!

– Może pani marszałkowa chce mówić o piwie?

– Nie saperze – to co innego... zaraz każę podać. –

Księżna dzwoni. Wchodzącemu słudze daje stosowne rozkazy. Wypełniają je natychmiast, przynoszą na tacy butelkę szampańskiego wina i szklankę – którą księżna sama winem z butelki napełnia mówiąc do sapera: No spróbój!
Przy otwieraniu jednak butelki, korek umyślnie puszczony przez stojącego służącego wylatuje i trafia sapera, który rzuca się na swój pałasz i woła z gniewem: Co u kroć sto tysięcy! Czyż oni przecie chcą odemnie?
Służący widząc ruch żołnierza ucieka. Księżna się śmieje i każe drugą butelkę przynieść. Saper pije, ale uważa iż to mdły trunek, dopiero gdy księżna Cognac'u dolewa – sam szklankę podnosi i często ją wypróżnia. Na resztę pamięci spokój

– A teraz porozmawiajmy. Jestem ci winną jeszcze pieniądze, które tak wspaniałomyślnie za mnie założyłeś w onym lasie. Przecież to były wasze, z całego tygodnia oszczędności?

– Niech mi pani marszałkowa wierzy, że ani chwilę nawet przez myśl mi nie przeszło że mi mogą przepaść! –

– Wierzę wam chętnie!

– Zresztą tak wiele tych pieniędzy nie było, nie ma o czem mówić.

– No i procent jestem winna od waszych pieniędzy.

– Jeszcze czego!

– Ale tak, tak. Więc mówimy: pięćdziesiąt centimów przez dwa miesiące na 5% dwa razy pięć jest dziesięć, a dziesięć i dziesięć robi dwadzieścia, dodadzą do tego małe zero... to wypada że jestem wam winna 200 franków.

– Dwieście franków dla mnie? Zdaje mi się że tu coś więcej dodano jak małe zero. –

– Może chcesz teraz sam przerachować, czy się nie omyliłam?

– Oh! nie potrzeba... ja wierzę! ...

– Pochlebia mi to. Powiedz mi – tyś musiał być ambitnym – potwierdź czy tak widzę?

– Bah! jak wszyscy! Nie potrzeba długo mnie namawiać by coś przeżyć!

– Opowiadaj mi, coś takiego było twojem marzeniem?

– Zaraz powiem. Jest nas czterech saperów w batalionie, to czyni razem dwunastu saperów – a potem jest kapral nad niemi – otóż to ja chciałbym być takim kapralem!

– A masz zasługi?

– Dobre pytanie! Czy ja mam zasługi! W Sebastopolu zdobyłem Wielki Redan....

- Ale przecież nie sam jeden?

- Z kolegami. W Pekinie rozbiłem wałki cesarza chińskiego, z przeproszeniem, tam się to człowiek zabawił!

- Widzę, że dużo rzeczy zrobiłeś!

- A to jeszcze nie wszystko! We Włoszech rozbiłem.....

- Jeszcze?

- W rządzie gdzie są tylko pokazy, to rozbijam, to rzecz powszechnie wiadoma!

- Za czem zacząłeś wszystko rozbijać, czy miałeś jaki zawód?

- Zaraz to powiem. Mój ojciec - mąż mojej matki ma się rozumieć - był marszałkiem.... nie takim jak Wasz stary.... tylko kowalem - albo weterynarzem, jeśli pani woli. Ponieważ trochę ciężko pojmowałem czego ode mnie się chcieli, oddał mnie mój ojciec do aptekarza, na chłopca do posyłek. U aptekarza byłem przez 3 lata.

- No to musisz doskonale się znać na medycynie?

- Nie chwaląc się dosyć - powiem nawet kataplazm od przygotowania zrobić. Do tego stopnia, że gdy trzeba kaput, wtedy zawsze mnie wołają, że daleko jestem zręczniejszy od moich kolegów.....

- Ja panią złowrogimi oczy!

- Nie zrobiłem tego umyślnie: i nie chciałbym w niczem się przeciwić tej pani. -

- Ale przecież urażoną jestem.... urażoną niezmiernie. Capitan! Chcesz zaw amorów?

- Do kroć-set.... jak można się o takie rzeczy pytać.... Oczywiście że chcę!

- Chcesz mnie zawiozić na ... ile przed upływem miesiąca?

– Kiedy ta też szczerze dałam się siekać w Chinach, Kochinchinach i we wszystkich innych, jakie są pod słońcem!

– A więc słuchaj mię uważnie. Za chwilę przyjdzie tu jedna pani...

– Ustąpię jej miejsca! niech się pani marszałkowa nie obawia....

– Ale wcale nie o to chodzi. Przeciwnie pozostaniesz na miejscu. Przedstawię cię tej pani jako sławnego mistrza leczenia. Gdy będziesz z nią mówił powtarzaj nazwiska weterynarzy, lekarstw jakie zapamiętałeś. A gdyby ci się nadało, na jaki ból, to zapiszesz byle jaką maść nieszkodliwą – a za miesiąc będę gotowy na rozstanie!

– Ale jak się pokłócimy, Józiu?[2]...

– On jest moim przyjacielem – zresztą wszystko biorę na siebie.–

Marszałkowa spiesznie pisze bilecik, dzwoni: zaniesie według adresu. W pół godziny później służący melduje Baronowę.–

3.

Baronowa – Jak się masz najdroższa – myślałam że nie dojadę, tak mi spieszno było, a przecież nie straciłam ani jednej minutki.

Xiężna – Zaczynałam się już niepokoić.

Baronowa – Taki tłok na ulicy, że musiałam jechać noga za nogą /spostrzegając jej sapera/ ale jaci mówi przeszkadzam?

Xiężna – Bynajmniej, moja droga. Rozmawiałam z tym poczciwym człowiekiem o medycynie. To właśnie ten o którym ci wspominałam w liście. Już mi wiele oddał usług, a ma dziś być nie zrobił jakiego cudu.

Baronowa – Doprawdy?

Xiężna – Ale to sekret... i powierzam go tobie tylko... bo cię bardzo kocham.

Baronowa – Droga moja! Jakaś ty poczciwa!

Xiężna – Przypominasz sobie, jak szykanowano tego znawcę-lekarza, o którym chciałam tym, by to samo spotkało tego biedaka. Otóż dowiedz się, moja droga, że masz przed sobą w tajemnicy nauczyciela tego znawcę-lekarza!

Baronowa – Czyż to być może?

Xiężna – Od dziesięciu miesięcy mię leczy, co i widzisz jak wyglądam. Pojmiesz gdy się ma powołanie, gdy się jeździ z Chin do Meksyku – z Kairu do Kochinchiny, do Algieru i Bóg wie nie gdzie, gdzie się widziało cierpiących we wszystkich częściach świata, gdzie się zebrało tysiące i jedną receptę – to można poznać od dziesiątki ludzkości! Tak, ja miałam ból w łopatce – przypominasz go sobie może?

Baronowa – Ale doskonale!

Xiężna – Otóż przez niego, bólu pozbawiona – straciłam go, jak za dotknięciem! On małe kosztowne wytłumaczenie swego wynalazku, a łatwo się będzie dowiedzieć przyczyny, bo nam mężczyźni nie przyjmują. Dlatego to ja napisałam do ciebie, wiedząc o twym bólu, byś się go poradziła... wiesz twój ból...

Baronowa śmiejąc się, mówi po cichu do Marszałkowej: Przecież nie mogę się go radzić na... /głos baronowej tak słabnie w tym miejscu, że nawet sama ledwo go nie słyszy./

Xiężna – Pisałam do ciebie tylko w tym celu... Przecież moja droga, trzeba się radzić, trzeba koniecznie... to jedna z jego specjalności. Ból co masz jest owszem i zarazem, a on cię w jednej chwili go pozbawi.-

Baronowa – Czyżby cię już był leczył na coś podobnego?

Xiężna – Ależ doskonale! Najdroższa! /do sapera/ Capitan! przybliż się

Baronowa — Przecież nie pamiętam... jeżeli tak uparcie tu przybyłam, to chyba nie nie mówię.

Xiężna — Ale słodko jesteś! Zmęczysz mnie wrócić. Capston...

Saper — Pani Marszałkowo!

Xiężna — Ta pani chce się poradzić!

Saper — Jestem najpokorniejszym, tak jak i najmłodszym Xiężnej marszałkowej!

Baronowa do sapera — Nie słuchaj proszę Xiężnej, Schlome, to są żarty. Nie warto nawet mówić o moim bólu!

Saper — Myli się pani. Jeżeli pani cierpiąca, trzeba się bezwarunkowo bólu pozbyć.

Xiężna — Doskonale mówi!

Baronowa — Mój... bobo!... jest nie przyjemne... ale zawsze....

Saper bardzo poważnie — Może niestrawność?

Baronowa obrażona — A to dopiero!... ja nigdy na coś podobnego nie cierpię... proszę pamiętać o tem!

Saper obrażony — Nie wiem więc czego pani się gniewa! Pani Podkowińska, co jest kochanką generała, zawsze na to cierpi - a ponieważ często bywa na balach! Wszędzie na jakichś balach!

Xiężna — No, no, mój saperze! Pani Baronowa nie chciała tego powiedzieć na twoją półtoraczną

Saper z dumą — To baba z pół tonu, ale ja nie chcę by źle o niej mówiono!

Xiężna — Pożycie w mieście takie powoduje. Ale wracajmy do naszej sprawy. Moja przyjaciółka bardzo cierpi. Ona ma wrzodziankę.

Saper zakłopotany — Wrzodziankę!... Wrzodziankę... a skąd to

Baronowa — Z kąd! Na wiele gorączkami Kosmo!...

Księżna – Wnuczka... rozumiesz saperze... żydówka...

Saper – A żydówka... żydówka! bardzo dobrze. Trzeba było od razu powiedzieć żydówka... toż kaszka: A czym dobrem mięsem?

Baronowa po cichu do Księżnej – Ależ przecież nie mogę mu powiedzieć...

Księżna – Ale przeciwnie, przeciwnie, się nie można zataić doktorowi. Przez te drobiazgi, z takiej rzeczy, powstają poważne konsekwencye.–

Saper – A więc nieszczęsna taka żydówka jest...

Baronowa – Ona jest... jest (spuszczając oczy)... z drugiej strony

Saper – Czy tak wesoło?

Baronowa – Nie!

Saper – Czyli!

Baronowa – Nie!

Saper – Więc tatą w takim razie!

Baronowa po cichu – Tak tutaj....

Saper – Twoją widzę!

Księżna – Dobre masz oczy!

Baronowa – A możesz mię doktorze wyleczyć? Tak od razu?

Saper – Taki leć pani sama zadziwi da pierwszy pani lekarstwo, a jutro....

Księżna – Oh! saperze, saperze, widzę że ci pilno odejść?

Saper — Mnie pełno odpę! Pani ma zatknąć!

Xiężna — Zwykle wiążą sobie zadając felczerzy, gdy cięży radzą prosić. Ileż to razy powtarzałeś mi, że nigdy dosyć z bliska nie oglądają się swych pacyentów. Niejednokrotnie bóle zaniedbane wymagają dokładnego zbadania i lekarstw, zamiast dobrego mnie może się stać nawet zabójcem!

Saper — Jeśli to powiedziałem — w takim razie słów moich nie cofam.

Xiężna — Wszak jest kilka rodzajów wrzodów!

Saper — Znam dziewięćdziesiąt i trzy rodzaje — czy mam wszystkie wyliczyć?...

Xiężna do Baronowej — A co? Coś ci pisałam? Czyż nie jest uczonym!

Saper — Jakbym dobrze pomyślał, to może jeszcze parę więcej bym wynalazł...

Baronowa — Nie mogę wyjść z podziwienia!

Xiężna — Widzisz sam, lekkomyślny saperze! Gdybym ci była to nie zwróciła uwagi, byłbyś nie wiedział na jaki z tych kilku dziesięciu wrzodów zastosować lekarstwo.

Saper — Prawda! Ale jak mogę wiedzieć?

Xiężna — Widzisz sam!

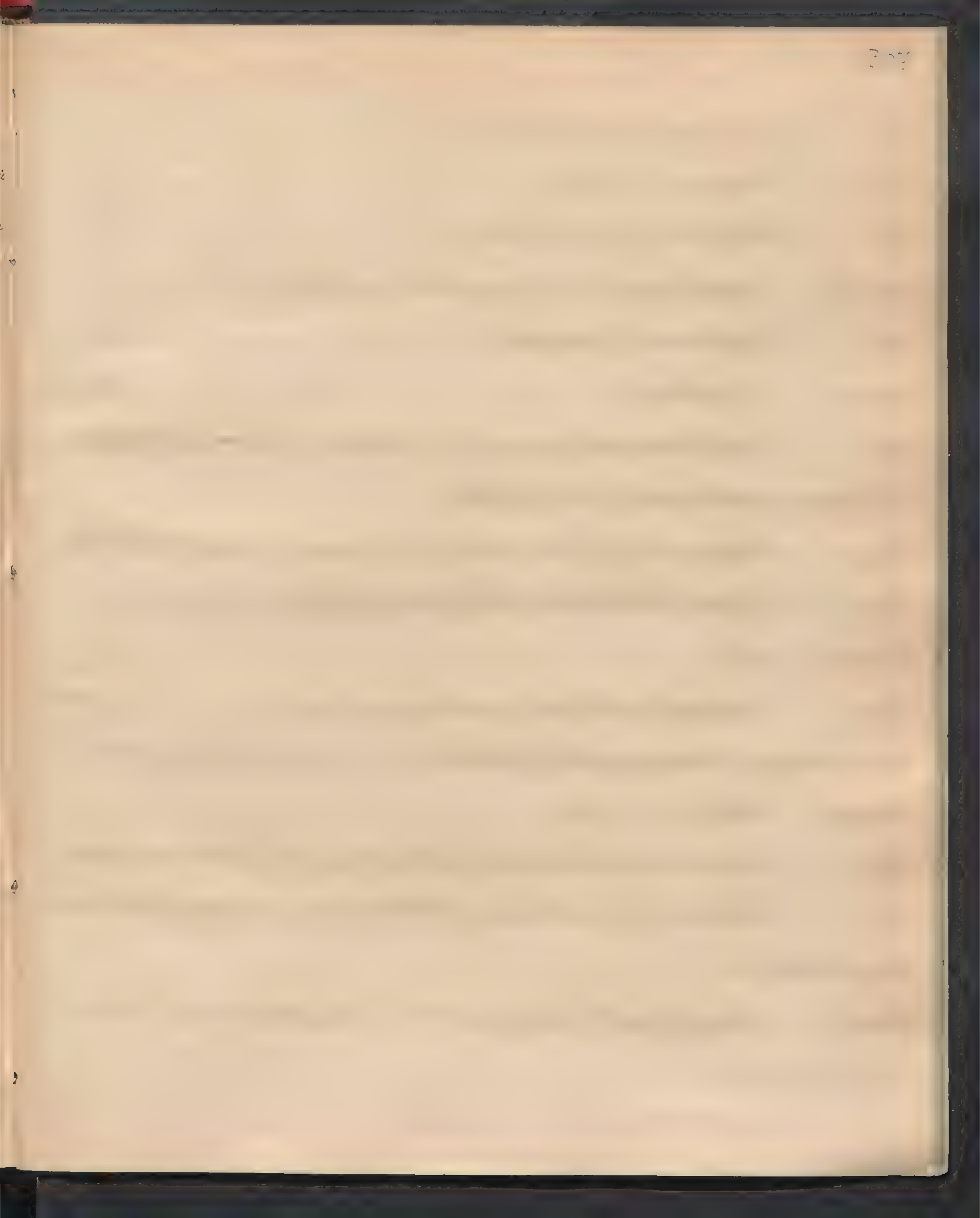
Baronowa słabowicie — Oh! cóż to mnie! nie! nie! i nie! Jakże chciałabym żyć...

Xiężna — Kiedyż ja będę przytem... Cicho jesteś!

Baronowa — Ale i ze mną czyżbyś czerwieniejesz....

Xiężna — Nigdyś nie była tak piękniejszą!

Baronowa — To nie racya!



Księżna – A potem... Saper! Czy to mężczyzna?

Baronowa – A bo ja wiem.... Nie, nie chcę!

Księżna – Dobrze! Zresztą tym cięższej dla ciebie!

Baronowa – Nie mogłabym widzieć maszerującego półku bez zarumienienia się.

Księżna – Wszystko co mówisz są dzieciństwa!

Baronowa – Łatwo ci tak mówić!

Księżna – Na balu pokazujesz prawda – szyję, ręce, plecy! ba! nawet piersi – a w teatrze pięćdziesiąt mordziek pokazujesz co ci tylko się podoba... a przecież to są przed poważnymi mężczyznami.

Baronowa – Ale teraz, powiedz moja droga, szczerze prawdę – wolałabyś ty na moim miejscu, do czego mnie namawiasz?

Księżna – Oczywiście! Zresztą twoja rączka, mogłaby być jeszcze w gorszem miejscu!

Baronowa – No tak....

Księżna – Zresztą moja droga, rób jak uważasz, co zrobiłam uczyniłam wyłącznie dla ciebie! Jeżeli więc ci to nie konweniuje, to nie mówmy więcej o tem i wszystko skończone.–

Baronowa – Ależ zaczekaj!... zaczekaj!

Księżna – Nie, nie chcę – robimy tylko dziecinne mówki! Tylko więc zatrzymujemy dłużej tego poczciwego człowieka.

Saper – Z rozkazu – dalej... ale trudno, nigdy nie trzeba nikogo zmuszać. Może kiedy indziej. Żegnam Panią Marszałkową!

Baronowa – Zaczekaj – Niech chwilkę proszę poczekać... (Do Księżny) jagdybym się zdecydowała, czy zostanie przy mnie?

Xiężna — O cóż, to bezwzględnie, nie odejdę na krok. Nikomu bym mego miejsca za nic na świecie nie ustąpiła

Baronowa — O wiem, że zawsze ciężko można znaleźć, gdy chodzi o oddanie komu przysługi! Kiedyż więc koniecznie tego potrzeba!

Xiężna — Nareszcie! /do sapera/ Kapitanie?

Saper — Pani Marszałkowa wzywa?

Xiężna — Pani Baronowa znacznie się nam wyśliznęła. Prosi cię, byś objaśnił jej rzecz, i przepisał zdrowe lekarstwo..—

Saper do siebie — Zawsze to dziwna fantazya pani marszałkowej... jestem zupełnie zdziwiony... a przecież byłem w Chinach!

Xiężna — No więc nie zbliżasz się, zaręczam ci że nie masz się czego obawiać.

Baronowa do Sapera. Ale obiecaj mi doktorze, że zamkniesz oczy?

Saper — Przepraszam panią Baronowę, ale ja siebie dobrze znam, wiem, że jak tylko oczy zamknę, to wtedy nic nie widzę!

Baronowa — Ha! w takim razie, to ja oczy zamknę!

Cisza w salonie. Po chwili Xiężna do Sapera:

— Czy to niebezpieczne?

Saper — Tak i nie! Zaraz to wytłomaczę! Jest niebezpieczne, bo to brzydka.... rzyżówka — ani jest niebezpieczne, bo ja będę leczył. Bardzo dobrze widzę, rana jest głęboka, ale ciało tak białe.... A po tem przyjaciółka pani Marszałkowej tak młoda!

Xiężna — Prawda, że kto by był to, poznał wszystko!

Baronowa na wpół otwierając oczy — Nieprawdaż?

Saper — Naturalnie — czy może pani usiąść?

Baronowa – Nie zawsze.

Saper – Powoli, powoli, to wszystko będzie dobrze. Dam pani zioła, które przywiozłem z Kochinchiny, któ-rami pani będzie obmywać ranki… z rana, nad wieczór, przed dzienną zmianą. To się zagoić będzie.–

Saper wyjmuje szczyptę tytoniu z papierka i kładzie ją delikatnie do pudełeczka, które mu baronowa podaje.

Księżna – A jaka dyeta?

Saper – Co pani Marszałkowa każe?

Księżna – Co chora ma robić? Co może jeść? Czy może wychodzić?

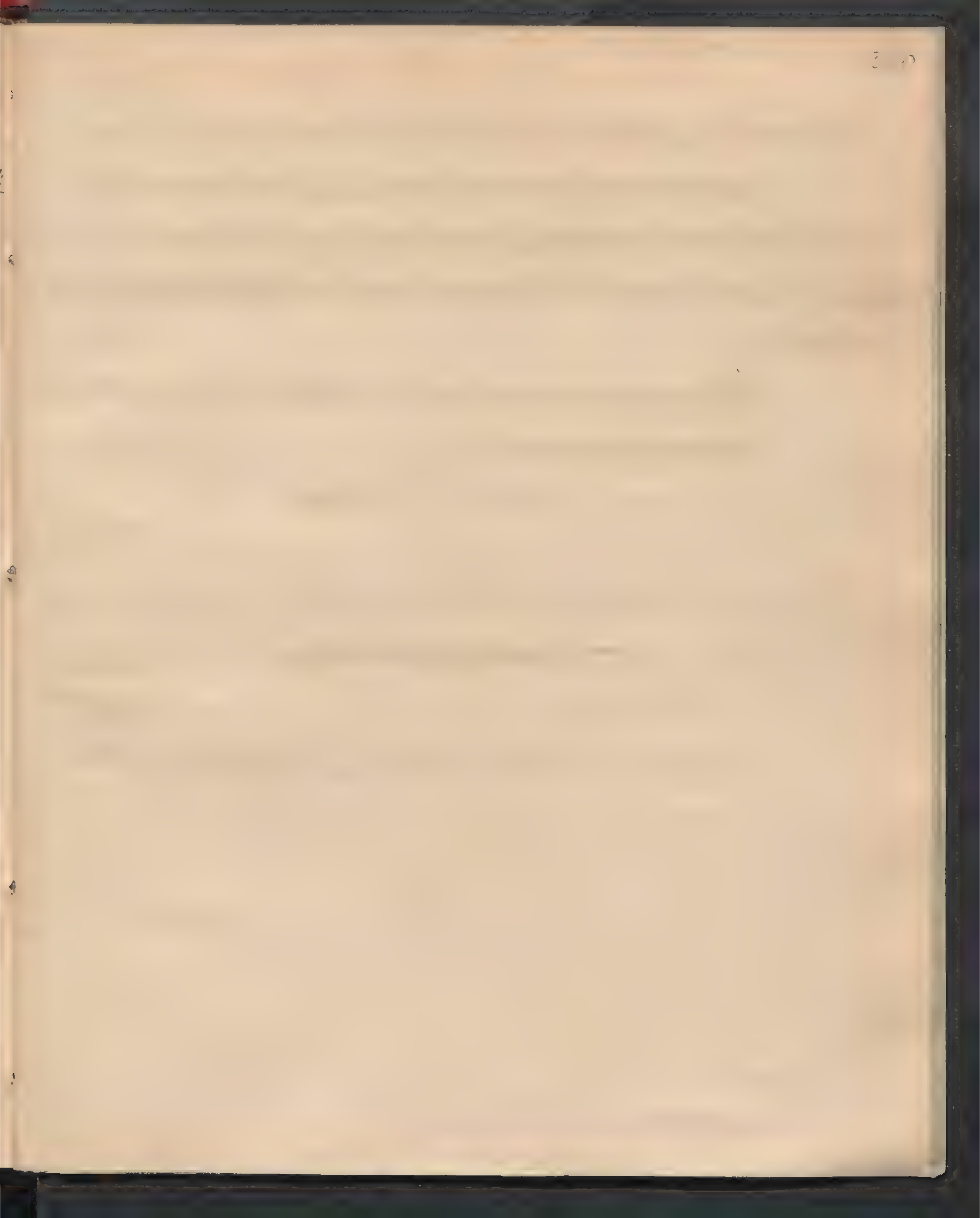
Saper do Baronowej: Pani może wychodzić jak zwykle; niech pani tylko wódki nie pija przed ośmiu dniami. Gdyby zaś pani nie mogła się powstrzymać wcale, to może pani, ale tylko raz na dzień i to niewielki kieliszek.–

Baronowa daje saperowi dwa luidory, ten spojrzawszy najpierw na księżnę, z zapytaniem co ma robić, wsadza je do kieszeni zdziwiony, i wychodząc z salonu, mówi do siebie: W każdym razie dziwny mi zwyczaj księżna pani, przedstawiania wszystkich przyjaciółek!–

Epilog.

„Kochana Baronowo!

Czy Ci lepiej? Mam nadzieję, że tak jest, bo szczerze tego pragnę. Wszyscy dzisiaj wieczorem, przyjdziemy do ciebie, Cézy także będzie z nami, dowiedzieć się jak się miewasz. Wszystkim



„bowiem opowiedziałam, jak byłaś odważną i jak śmiało niebezpieczeństwu patrzałaś w... oczy!

„Twój nowy lekarz, który pisze za mnie, prosi mię, bym ci odesłała 40 franków, które mu
„za konsultacyę ofiarowałaś. Nie chce ich przyjąć, twierdząc, że tem co widział, jest aż nadto wynagrodzo-
„nym. — Z mej strony dołączam jeszcze 20 franków, jako zwrot tych, które kazałaś mi doręczyć, przy wyjeź-
„[illegible]. —

„Zdaje mnie się, że nasze rachunki tem samem są już załatwione? Czy tak?

„Twoja najszczersza przyjaciółka

Księżna ......

Ragusa 20/4. 891.

O kościele katolickim
w Bosnii.
1881.

GAZETA G

Gazeta Górnoszląska" wychodzi co środę i sobotę.
Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach jak i dla miejscowych 1 Mark: w Austryi z przesyłką 1 Złr. w Ameryce 1 dolar.
Listy nadsyłać należy franco pod adresem „Redakcya lub Expedycya Gazety Górnoszląskiéj w Bytomiu (Beuthen O./S.)"
Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub od zajętego takiegoż miejsca 15 ₰

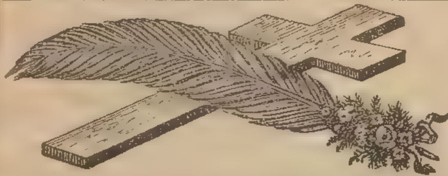
Nr. 5. **Byt**

Żydzi
ludno
socya

Tak
żyd z

GAZETA GÓRNOSZLĄSKA

Gazeta Górnoszląska" wychodzi co środę i sobotę.
Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach jak i dla miejscowych 1 Mark: w Austryi z przesyłką 1 Zlr. w Ameryce 1 dolar.
Listy nadsyłaćnależy franco pod adresem „Redakcya lub Expedycya Gazety Górnoszląskiéj w Bytomiu (Beuthen O./S.)"
Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub od zajętego takiegoż miejsca 15 ₰



Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya w miejscu, jako téż: w Wrocławiu: Rudolf Mosse oraz Haasenstein & Vogler — w Berlinie i Hamburgu: Rudolf Mosse — w Warszawie: Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 22. — WFrankfurcie n. M.: Daube & Comp.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Nr. 5. **Bytom, dnia 19 stycznia 1881.** **ROK VIII.**

Żydzi sieją nienawiść pomiędzy różnemi warstwami ludności: oni to przyczynili się wielce do wzrostu socyalizmu w Niemczech.

(Zaprzeczenie.)

Tak jest! przytaczam tu żyda Lassala. Pewien żyd z Frankfurtu ofiarował Dühringowi 75,000

Od p. Hr. Krzysztofa Meroszowskiego z Serajewa otrzymaliśmy nastbujący list z załączoną pracą „O kościele kolickim w Bośnii, a którą z prawdziwą przyjnonością podajemy w piśmie naszém, tém więcé iż to praca tak zacnego potomka naszéj zimi górnoszląskiéj.

Serajew, w styczniu 1881.

Szanowny Redaktorze

Za artykuł w Twém szacném piśmie zamieszczony „O dawnych właścicach Mysłowic", jako ich potomek, ośmielam się dowód wdzięczności przesłać Ci kilka słów „ kościele katolickim w Bośnii."

Mam nadzieję, że skromi ta praca dla tego przez Twych Czytelników płażliwie przyjętą zostanie, iż w tém krótkiém owiadaniu kolei, przez jakie współwyznawcy nasi tu przechodzili, ujrzą oni tylko nowy dowód, iż słusznie wierzymy, że czy w Bośnii, czy gdziebądź, jeżeli kto z Bogiem, to i Bóg z nim — *si Deus autem nobiscum, quis contra nos?* (Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?)

Przyjm, Szanowny Redaktorze, wyrazy mego uszanowania.

Krzysztof Mieroszowski.

O kościele katolickim
w Bośnii.

Przybywający do Bośnii, w rzadkich tylko miejscach, w niedzielę lub święto usłyszy uroczysty a miły głos dzwonów do kościoła go wzywający. Ucichły one przeszło czterysta lat temu, gdyż miejsce krzyża zajął półksiężyc.*) Znajdują się wprawdzie w kraju kościoły i klasztory, lecz byt ich zależał od woli i łaski panującego sułtana, a wzniesienie krzyża na szczycie kościoła było raz na zawsze zabronioném.

Nie napotkasz też, jak Bośnia i Hercegowina długa i szeroka, ni figury świętego, kapliczki, ni krzyża przy drodze, na cmentarzu lub nad grobem, widzisz tylko liczne tureckie studnie płynące z napisem z Koranu wyjętym, w najmniejszéj nawet wioszczynie dumnie wznosi się minaret, t. j. wysmukła wieża przy dżamii, czyli mahometańskim domu modlitwy, po miasteczkach jest ich po kilka, nad Serajewem sterczy ich przeszło dziewięćdziesiąt. Lecz kościołów katolickich, cerkwi greckich nie widać. Jeżeli gdzie istnieją, to skromne, chronią się między inne domy dla niepoznaki — by nie drażnić oka popędliwego wroga a pana kraju. Nie mają wież i dzwonnic, nie wolno im ponad dżamie górować. Większe okazalsze kościoły, to wyjątkowe, najnowszych czasów koncesye dla obcych mocarstw, które się za swemi współwyznawcami ujmowały.

Jak wiadomo, istnieją tu dwa chrześciańskie wyznania: schyzmatyckie czyli grecko-orientalne, a jak się samo mianuje: prawosławne przeważa i od wieków przeważało liczebnie; według ostatniego wykazu liczy ono na 1,158,440 ogólnéj ludności aż 496,761 wyznawców, gdy katolików jest tylko 209,371 żydów 3,426, a mahometańców 448,862.

Téj jednak mniejszości zawdzięcza nasz kościół, iż go rząd protegował, gdy przeciwnie cerkiew wschodnią ciemiężył z obaw politycznych. Że obawy te były ugruntowane, dowodem liczne powstania, w których ludność katolicka i żydowska nigdy udziału nie brała.

Smutne są losy greckiego wyznania.

Patryarcha Konstantynopolitański, by nie podlegać Rzymskiemu papieżowi, oderwał się od jedności Kościoła, a przez to popadł najpierw w zależność świeckiéj władzy wschodnich cesarzy, a potém w poddaństwo sułtana.

Simonia, czyli kupowanie kościelnych godności, rozszerzyła się przestraszająco w tym organizmie i ogromne spustoszenia moralne sprawiła. Carogrodzki patryarcha kupował swe miejsce u Dywanu, a w tenże sposób nominował biskupów, ci znowu niższych księży święcili. Po dyecezyach nie było seminaryów i szkół specyalnych, a niejeden z duchownych zaledwie umie czytać i pisać. Gdy parafie granic oznaczonych nie mają, a każdy ksiądz wszędzie gdzie chce może swe święte funkcye wykonywać, przyszło do tego, że lud pomimo wielkiéj pobożności i przywiązania do swéj wiary, nie szczególnie kocha i nie zbyt poważa swych duszpasterzy. Cerkiew prawosławna, a w niéj uznają to wszyscy światlejsi du-

*) Gdyż Turcy w r. 1463 kraj ten opanowali.

chowni i świeccy, potrzebuje wielkich reform i odrodzenia się.

Zupełnie odwrotnie rzecz się miała z katolickim kościołem. W innych krajach albo jest on panującym, albo prawnie uznanym, ma wtedy swą wolność, swoją właściwą a wszędzie jednaką organizacyę. Pod zwierzchnictwem św. Stolicy Apostolskiéj w Rzymie mają pojedyńcze kraje swoich Prymasów, pod tymi stoją arcybiskupi i biskupi rządzący dyecezyami podzielonemi na dekanaty, które z pewnéj liczby parafii się składają. Po uniwersytetach są fakultety, czyli wydziały teologiczne i seminarya biskupie, które kształcą przyszłych kapłanów.

Oprócztego świeckiego duchowieństwa istnieją znowu zakony różnym specyalnym celom, n. p. dobroczynności, pielęgnowaniu chorych, udzielaniu szkolnéj nauki, kaznodziejstwu i misyonarstwu, lub też życiu ascetycznemu i kontemplacyjnemu, czyli usunięciu się od świata, a cnotom chrześciańskim i pokucie poświęcone.

Lecz w krajach posiadanych przez niewiernych, gdzie chrześciaństwo jest zaledwie tolerowaném i gdzie los jego nie od prawa, ale od łaski i kaprysów rządu jest zawisłym, powyżéj opisana organizacya jest niepodobną. W takich stosunkach np. w Chinach, w Japonii, w Afryce itp. istnieją tylko Misye Apostolskie, przez misyonarskie zakony sprawowane, a stoją pod głównym zarządem osobnéj duchownéj władzy w Rzymie, zwane „Św. kolegium propagandy wiary“ *(Collegium de propaganda fide)*.

W takich Biskupami i Wikaryuszami jeneralnemi i proboszczami są zakonnicy, stósownie do okoliczności, mieszkający razem lub rozrzuceni. Oni trudnią się dusz kierownictwem, nauczaniem i szkołami — w ich ręku łączy się wszystko. Równém było położenie katolicyzmu w Turcyi, a zatém i na Bałkańskim półwyspie, więc też i w Bośnii i Hercegowinie.

Ową protekcyą muzułmańskiego rządu poznamy z poniżéj podanych szczegółów. Ograniczała się ona w rzeczywistości na tém, iż Franciszkanie uznani byli za duchowieństwo łacińskie i że ich za reprezentantów katolickiéj ludności wobec władz krajowych uważano.

Lecz cóż za władzę może mieć, reprezentant tych, którzy praw żadnych nie mają?

Członkowie wiary tolerowanéj rachować się muszą z istniejącemi a zwykle niekorzystnemi prawami ustawami i niejedno znieść im przychodzi upokorzenie — nieraz zaś i prześladowanie.

Wtedy uciemiężeni wyznawcy są już męczennikami — gdy z wiarą swą i dobremi uczynkami ukrywać się muszą; służba Boża w cichości się odbywa, nie objawiając ani radości ani smutku po za mury przybytku Bożego.

Życia takiego nie możemy sobie nawet wyobrazić, gdy u nas wiara nasza jest wolną. Wigilią Bożego Narodzenia, lub święto Wielkiéj Nocy, u nas tak uroczyste, obchodzono tutaj w cichości.

Lecz prześladowania podobne wyrabiają siłę wiary i gorliwe spełnianie jéj przepisów, a temi uczuciami szczycą się też w wysokim stopniu katolicy tutejsi, a zwłaszcza ich Ojcowie duchowni Franciszkanie.

Jeżeli Rzymianie pierwszych Chrześcian do walk z dzikiemi zwierzętami w arenach zmuszali — a Japończycy i Chińczycy mordowali naszych misyonarzy, to w Bośnii nie o wiele lepiéj było. Za naszéj pamięci, w nieodległéj przeszłości były jeszcze chrześcian prześladowania, podróżujący zakonnicy musieli tureckie przywdziewać suknie, by swego życia na niebezpieczeństwo nie narażać.

Piękne zaiste zaparcie się siebie, albowiem przywdziewali strój największego swéj wiary wroga, nie z bojaźni śmierci, ale z poczucia obowiązku, mając na uwadze, że w nich spoczywała cała przyszłość katolickiego kościoła w sym kraju. Ztąd pochodzi, że powierzchownie różnią się tutejsi Franciszkanie od owych, których w innych krajach widzimy. Noszą brody i wąsy i fez czerwony na głowie; lecz nieraz chodzą już publicznie w swych czarnych habitach sznurem białym przepasani.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CYWILIZACYA.

Przez

Janka z Głodomanku

napisana 1879 r.

(Ciąg dalszy.)

Tylko chrześciaństwo mogło postawić takie zasady moralności, mając, że powiem, korzeń wiary swéj jedynie w Bogu. Nie dziwota, że chrześcianin nie dla tego lęka się złego, że jemu szkodliwe, ale że się nie zgadza z dobrém Boga, z wolą Jego — a czyni dobrze i unika złego z pobudki sumienia, które jest reprezentantem woli Bożéj w człowieku.

Nie wpuszczam czytelnika w dalsze wywody filozoficzno-teologiczne téj materyi, uważając, że dawszy ogólne wyobrażenie moralności, zastósować może każdy człowiek do siebie takowe, i porównać czyny życia swojego z niemi, pozna on podług téj normy różne skale. Chrześciaństwo postawiwszy najwyższą zasadę moralności, czyń dobrze, a strzeż się złego, przeprowadzało ją środkami odpowiedniemi i wiodącemi do celu.

Abyśmy jaśniéjszego wyobrażenia nabrali o założonéj prawdzie, wypada zostawić nam środki moralizujące wszystkich trzech odcieniami świata a mianowicie niecywilizowanego, cywilizowanego i ucywilizowanego.

U niecywilizowanych nie można spodziewać się zasad moralności, rzecz naturalna, tu zastępują rozkazy siły mocniéjszego — co rozkaże mąż, ojciec, to musi czynić żona, dziecię, sługa, niewolnik, nieuważając zupełnie na pobudki skłaniające do tego czynu. Miłość własna, egoizm, często

dnę po drugiej, sprwiając sute wesela przez tydzień cały trwające gdzie zjedzono zwykle wołu, wypito 30 garncy zmajonéj na pół okowity, tym sposobem wabił zawże do swych dzieci parobczaków, bo huczne wesele wywiera zawsze wpływ na zmysłowość niecywilizowanego, nie myślącego tylko o zaspokojeniu swych chuci jedzeniem i piciem aż nadto. Przed ślubem obiecywał zwykle posagu sporo, krów kilka, wołów, zasiewy i nowe budynki. Tak rzucili się kawalerowie, i wszystkie córki poszły za mąż na grunta włościańskie. Zięciowie czekają kiedy będzie posag dany. Nareszcie upominają się najprzód żonom swoim; Te apelują do ojca. A on rzecze: „Kiedyś była córką moją, żywiłem cię, ale przedłszy za mąż przestałaś być nią, należysz do męża, rób co chcesz z nim, a

GÓ

scowych
dolar.
pedycya
O./S.)"
zajętego



Bytom. dnia

GÓRNOSZLĄSKA

...scowych
...dolar.
...pedycya
...O./S.)"
...zajętego



Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya w miejscu, jako téż: w Wrocławiu: Rudolf Mosse oraz Haasenstein & Vogler — w Berlinie i Hamburgu: Rudolf Mosse — w Warszawie: Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M.: Daube & Comp.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Bytom, dnia 22 stycznia 1881. **ROK VIII.**

O kościele katolickim
w Bośnii.

(Dalszy ciąg.)

Gdy Bośnia i Hercegowina dotąd niewcielone są do austryacko-węgierskiéj monarchii, lecz tylko przez nią zajęte i rządzone, więc też dotąd i sprawa organizacyi kościelnéj pozostała nietkniętą i wszystko jest w stanie, w jakim było i przedtém.

By jednak dobrze zrozumieć dzisiejsze stosunki, przypomnijmy sobie w krótkości dzieje katolickiego kościoła w tych krajach. Chrześciaństwo przybyło tutaj z dwóch stron od razu. Ze Wschodu wnieśli je ŚŚ. Cyryl i Metody, z Zachodu przez Dalmacyą rzymscy apostołowie; w ten sposób od początku już oba wyznania obok siebie pozyskały prawo obywatelstwa.

Wkrótce potém sekta Bogumiłów czyli Patarenianów i schisma wschodnia znacznie się tu rozszerzyły. Dla tego téż Papież posłał przeciw nim Dominikanów i są ślady, że w Bośnii istnieli, lecz z miejscowych źródeł nie da się wyświecić, kiedy i gdzie tutaj przebywali. Za to zakon OO. Franciszkanów (*Ordo fratrum minorum observantium regulae S. Francisci Seraphici*) nie tylko uratował tu katolicyzm i względem kościoła, ludu i szkoły największe zjednał sobie zasługi, ale stał się z czasem jedynym reprezentantem rzymskiego wyznania — a Franciszkanie w Bośnii i Hercegowinie, to kościół katolicki, po za niemi go dotąd wcale nie ma.

Oczywiście przyjąć potrzeba, że przed ich przybyciem, Bośnia miała podobną organizacyę jak sąsiednia Dalmacya lub Slawonia, jak cały świat chrześciański; utworzono biskupstwo bośniackie z kapitułą w Brdo, podlegające arcybiskupowi w Spalato, a gdy w XII-tym wieku między arcybiskupami Raguzy i Antivari powstały sprzeczki o supremacyę nad tym krajem, papież Aleksander je rozstrzygnął na korzyść ostatniego, lecz potém przeniesiono biskupię stolicę do Diakovar w Slawonii, a Franciszkanom wielkie nadano przywileje. Albowiem gdy wspomniany zakon przez S. Franciszka z Asyżu r. 1208 założony, już w pierwszéj ćwierci XIII-go wieku rozszerzył się w Bośnii, pozyskał względy i opiekę panujących i od początku tutaj swéj działalności trudnił się *cura animarum*, pełnił plebańską dusz pieczę; gdy późniéj, po podboju ziem tych przez Turków, przy nieraz krwawém prześladowaniu Kościoła, zabrakło świeckiego duchowieństwa, doszło téż do tego, że oprócz franciszkańskich seminaryów, nie ma tu innych, że wyłącznie tylko oni są proboszczami, że wszelkie godności kościelne, że stolice biskupie jedynie tylko ich wiernym rękom są powierzone.

Gdy więc historya katolicyzmu w Bośnii jest historyą tutejszéj franciszkańskiéj prowincyi — przytoczę z niéj pokrótce dat kilka; wyjąłem je z dziełka: „*Epitome Vetustatum Bosnensis provinciae a P. Philippo a Occhievia. Anconae 1766*" — i z „*Schematismus almae missionariae provinciae Bosnæ argenteæ Ordinis fratrum minorum observantium. Mostarini, 1877*" — jak niemniéj z „*Schematismus topographico-historicus Custodiae provincicialis et Vicariatus Apostolici in Hercegovina sub reginme spirituali fratrum minorum observantium S. Francisci pro D. 1867. Spalati.*"

Żeby jednak być zrozumielszym, i gdy jeżeli wszędzie, to tutaj szczególniéj polityczna historya z kościelną w ścisłym stoi związku, pozwolę sobie jaknajkróciéj o losach Bośnii i Hercegowiny przypomnieć co następuje:

Gdy naród serbsko-horwacki zajął ziemie dotąd przez siebie zamieszkiwane, nie utworzył on jednego wielkiego państwa, lecz wielką liczbę niepodległych, od siebie różnych i różnorodnych krajów i kraików. Te ciągle ze sobą walczyły, podbijały się nawzajem, łączyły i rosły w królestwa i cesarstwa, to znowu rozdzielały się i upadały.

Nie tykając więc dziejów carstwa Serbskiego, ni królestw Chorwacyi, Slovenii, Iliryi i Dalmacyi, ani Rzeczypospolitéj Dubrownickiéj lub téż Czarnogóry, w granicach jedynie naszych dwóch prowincyi podobnież się działo. Wśród innych istniały tu Żupy: Pliwańska, Hlewańska (Liwno), Banaty (Baniny): Soli, Usory, Ramy, Travunia, hrabstwa Zahumu, Podgorie, księstwo S. Saby, Despocya Raccyi i inne. Najznaczniejszymi byli jednak Banowie Bośnii, i tych za reprezentantów narodowego państwa uważać należy. Jako pewny i historycznie dowiedziony występuje:

1) Bawicz czyli Barycz (Bazitzes, Barisius) 1141; daléj

2) Kulinus (Culinus), panował lat 36. Za niego miała taka obfitość w kraju panować, że w przysłowie poszło „Kulinowe czasy“ (1163). Był gorliwym katolikiem, ród jego sturczony dotąd istnieje w cyrkule Bihacz, piszą się Kuljenović Beg.

3) Mikołaj, około r. 1233 przez Dominikanów *(fratres praedicatores)*, tępił herezyę.

4) Zibislaus (zdaje się Zbisław), gorliwy w wierze) 1236. Za niego już są Franciszkanie rozszerzeni i ich kustodie utworzone.

5) Ostatni król kroacko-bośniacki jedyną swą córkę wydał za króla węgierskiego i przez to się te kraje Węgrom dostały; rządzili je królowie przez banów. Takim więc z ich ramienia był Ninoslaus.

Lecz ten wspólnie ze Spalatem (Split) przeciw nim walczy nieszczęśliwie — przy zawarciu pokoju 1244 z takowego wykluczony *(nominatim exceptus)*. Zwyciężony i wypędzony z kraju przez zajmującego nadal jego miejsce

6) Jana Kotromana (Cotromanus).

7) Po jego śmierci mianuje Bela IV węgierski księciem Bośnii młodszego syna swego Belę. Ten umiera 1270. Wiedy

8) Król Stefan IV powołuje na tę godność syna swego Ladislawa. Ci dwaj ostatni w kraju nie przemieszkiwali i za nich Kościół dużo ucierpiał. *(Res Catholica coepit in illis locis plurinum detrimentum.)*

9) Stefan Dragutin, brat Urosza Milutina króla serbskiego, otrzymuje Bośnię. Wyprawia poselstwo do papieża Mikołaja IV 1291.

10) Paweł z Berbira (Paulus a Breberio) w r. 1300 odbiera królom serbskim Bośnią a tém samém ją Węgrom zwraca. Król Karol II roku 1303 nadaje mu ją dziedzicznie *(Dominus Bosnae)*.

11) Jego syn Mladin już za życia ojca uzurpował tytuł Bana. Upomina go papież Jan XII r. 1319. Tyran, wskutek tego szlachta przeciw niemu powstaje i wypędza go. Karól król węgierski z początku gościnnie go przyjmuje, potém więzi do r. 1322, a Banem

12) Stefan Linus z rodu Cotromanów *(Magnus ac potens Dominus, liber princeps et Dominus Bosnae, Usorae Salae et plurimum alium locorum atque Chelmi Comes.)* Do niego wysłał papież Jan XII brata Fabiana. Ten Stefan Kościołowi i Franciszkanom wielkie donacye porobił. Umarł roku 1357 jadąc na wesele swéj jedynéj 15-letniéj córki, wydanéj za Ludwika króla węgierskiego. Pochowany w Miloszewie w kościele jego fundacyi. Z brata jego Ladyslava pozostało dwóch synów; Tvotko i Wuczić (*Lupulus*). Pierwszy z nich zostaje

13) Banem od roku 1357 do 1376. Odwiedza on króla Ludwika Węgierskiego, ożenionego z jego siostą stryjeczną. Zdradliwie przez niego uwięziony, musi okupywać się hrabstwem Hlumskiém. Wróciwszy do kraju, walczy szczęśliwie i okoliczne prowincye podbija.

W roku 1376 koronuje się pod imieniem

I. Stephanus Tvotkus pierwszy królem Bosnii. Po śmierci Ludwika odzyskuje Chlum, r. 1391.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Mysłowic dawni właściciele.

(Ciąg dalszy).

Całą swoją bibliotekę zapisał i darował bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego, jak o tém pisze Baudllice [2]), lecz o objętości i wartości jéj trudno dziś powziąść wyobrażenia z takiéj tylko ogólnéj wzmianki w dziele wymienionym, że oprócz professorów akademii w wieku 17 z obcych osób pomnożyli bibliotekę swojemi księgozbiorami Jan Ponętowski opat Norbertański w Hradiszu, pod Ołomuńcem (Abbas Gradicensis) i Krzysztof Mieroszowski Pan świecki, ten ostatni wart być lepiéj znanym światu uczonemu którą zaletę razem z Baudlkiem oddaje mu i Sołtykiewicz [3]) także w dziele Bohme'go [4]) gdzie o jego przodkach jest mowa. To zaś jest rzecz pewna, że darował rękopismá, a między niemi swego utworu następujące:

1) „Apologia [5]) pro libertate Reipublicæ et legibus Regni poloniæ contra callidos novi iuris repertores, posterior, auctior et correctior, tho jest: Dowod iasny z historicy, zwyczajów, z sta-

---

[2]) Historya Bib. Uniw. Jagiell. Kraków 1821. — Stron. 77. 88.

[3]) O stanie Akademii krakowskiéj strona 603 i 604 przypisek.

[4]) Diplomatische Beitrage zur Schlesischen Geschichte Tom. II. C. 1. pag. 92 r. 1624.

[5]) Dr. Władysław Wisłocki katalog rąkopisów Bibl. Uniwer. Jagiell. zeszyt. 1. r. 1877, pag. 5 oznaczone 10 D. D. IV 51. kod. pap. z w. XVII. fol. 268 i dwie karty próżne na końcu.

GÓRNOSZLĄSKA

scowych
dolar.
pedycya
O./S.)"
zajętego



Ogło...
Ręko...

Bytom, dnia 22 stycznia 1...

historyą tutejszej franciszkańskiej prowincyi — przytoczę z niéj pokrótce dat kilka; wyjąłem je z dziełka: „*Epitome Vetustatum Bosnensis provinciae a P. Philippo a Occhievia. Anconae 1766*" — i z „*Schematismus almae missionariae provinciae Bosnæ argenteæ Ordinis fratrum minorum observantium. Mostarini, 1877*" — jak niemniéj z „*Schematismus topographico-historicus Custodiae provincicialis et Vicariatus Apostolici in Hercegovina sub reginme spirituali fratrum minorum observantium S. Francis ci pro D. 1867. Spalati.*"

Żeby jednak być zrozumiélszym, i gdy jeżeli wszędzie, to tutaj szczególniéj polityczna historya z kościelną ...

... Autor czym... obie sam zarzuty i takowe potém zbija dowodzeniem przytaczając dowody z księgi praw. Rozkład dzieła tego jest taki:

„Occasio Apologiæ inter Komorowskie et Rylskie decretum w Lublinie r. 1624. Dar Zywca przez Komorowskich królowéj Konstancyi w Lublinie 1624. Konstytucye za Zygmunta Augusta w Piotrkowie 1565. Apparatus ad Apologiam — Gradus seu series incrementorum Nobilitatis Po-

(Res Catholica coepit in illis locis ...

O kościele katolickim
w Bośnii.

(Dalszy ciąg.)

Wszyscy następni królowie tego kraju przyjmowali imię Stefana, jakoby z majestatem połączone. Pochodzili czy to z prawego małżeństwa lub też pobocznie, po mieczu lub po kądzieli, z rodu Kotromanowiczów. Po nim następuje:

II. Dabissa jako Stefan Dabissa, albo brat przyboczny poprzednika, albo też synowiec jego, a syn Miroslava † 1396.

III. Po nim Tvotko II Scurus. Podobno syn poboczny pierwszego. Wkrótce wypędzony, gdy Ostoja, — o którym niżéj utrzymuje, że to pochodzenie jest zmyśloném — obejmuje wtedy tron

IV. Ostoja Kristicz. Wygnany Tvotko wzywa pomocy Turków, odzyskuje część kraju i używa królewskiego tytułu. Ostoja znienawidzony, wypędzony przez magnatów, którzy obierają królem

V. r. 1415 Stefana Jablanowicz. Ostoja obiecuje Turkom haracz i daje im syna Radziwoja w zastaw. Przeciw niemu łączą się Tvotko i Jablanowicz. Po 7 latach zawierają ze sobą pokój, dzielą się krajem i wszyscy trzéj jednocześnie używają tytułu królewskiego (1422). Wkrótce umiera Jablanowicz, potem Ostoja, a Tvotko II znowu całe królestwo połączył. On wielkie poczynił nadania Franciszkanom, chociaż akt z r. 1342 *(Nos Stephanus Tvartkus Dei gratia Rasciae, Serviae, Bosnensium sive Illiricorum Rex etc.)* zdaje się być podrobionym, bo Tvotko II naówczas jeszcze nie panował, a Tvotko I został królem piętnaście lat późniéj, bo r. 1357. Po jego śmierci

VI. r. 1449 obrany Tomasz z rodu Kristiczów lub Jablanowiczów pod imieniem Stefan Tomasz. Wydawał ostre edykta przeciw heretykom a sprzyjał Franciszkanom.*)

---

*) *Nos Stephanus Thomas Dei gratia Rasciae, Serviae, Bosnensium sive Illiricorum, Primordiae, partium Dalmatiae,*

O kościele katolickim
w Bośnii.

(Dalszy ciąg.)

Wszyscy następni królowie tego kraju przyjmowali imię Stefana, jakoby z majestatem połączone. Pochodzili czy to z prawego małżeństwa lub téż pobocznie, po mieczu lub po kądzieli, z rodu Kotromanowiczów. Po nim następuje:

II. Dabissa jako Stefan Dabissa, albo brat przyboczny poprzednika, albo téż synowiec jego, a syn Miroslava † 1396.

III. Po nim Tvotko II Scurus. Podobno syn poboczny pierwszego. Wkrótce wypędzony, gdy Ostoja, — o którym niżéj utrzymuje, że to pochodzenie jest zmyśloném — obejmuje wtedy tron

IV. Ostoja Kristicz. Wygnany Tvotko wzywa pomocy Turków, odzyskuje część kraju i używa królewskiego tytułu. Ostoja znienawidzony, wypędzony przez magnatów, którzy obierają królem

V. r. 1415 Stefana Jablanowicz. Ostoja obiecuje Turkom baracz i daje im syna Radziwoja w zastaw. Przeciw niemu łączą się Tvotko i Jablanowicz. Po 7 latach zawierają ze sobą pokój, dzielą się krajem i wszyscy trzéj jednocześnie używają tytułu królewskiego (1422). Wkrótce umiera Jablanowicz, potem Ostoja, a Tvotko II znowu całe królestwo połączył. On wielkie poczynił nadania Franciszkanom, chociaż akt z r. 1342 *(Nos Stephanus Tvartkus Dei gratia Rasciae, Serviae, Bosnensium sive Illiricorum Rex etc.)* zdaje się być podrobionym, bo Tvotko II naówczas jeszcze nie panował, a Tvotko I został królem piętnaście lat późniéj, bo r. 1357. Po jego śmierci

VI. r. 1449 obrany Tomasz z rodu Kristiczów lub Jablanowiczów pod imieniem Stefan Tomasz. Wydawał ostre edykta przeciw heretykom a sprzyjał Franciszkanom.*)

---

*) *Nos Stephanus Thomas Dei gratia Rasciae, Serviae, Bosnensium sive Illiricorum, Primordiae, partium Dalmatiae,*

wice, Roździeń, Roździeńską kuźnicę i część Brzezinki, a nie mając ani z pierwszego ani z drugiego małżeństwa dzieci, fundował bowiem na tych do-)rach familijny fideikomis.

Osnowa aktu fundacyjnego [2]) w języku cze-kim spisanego, jest następująca: Stósownie do istu 23, artykułu I, urządzenia ziemskiego X. Cieszyńskiego, według którego się rządzi od sta-rodawna swobodne państwo Pszczyńskie, do któ-rego dobra Mysłowskie należą — opiewającego, że każdy, aby majątek jego z rodu nie wycho-dził, może zapobiegać i dobra swe w całości lub w części, bądź to synom, wnukom, stryjom i bliż-zym pokrewnym, według upodobania swego wy-dać i oddać, więc i on wspomniane swe dobra po swéj śmierci, z zastrzeżeniem na nich (oprócz na Roździeniu) dożywocia żonie swéj, zapisuje prawem fideikomissu synowcowi swemu Janowi Krzysztofowi M. ustanawiając na czas jego mało-letności kuratoryą ze siebie, ze swego brata a ojca ordynata i z jego dziada matczynego, dając im moc w razie śmierci jednego z nich, przybie-rania do swego grona trzeciego póki ordynat lat nie dojdzie. Kuratorowie ci mają zaś naówczas za odebraniem piśmiennego zobowiązania się, że się do statutów stósować będzie, oddać ordynato-wi fideikomis w posiadanie.

We wolności swéj podlega ordynat tylko zwykłym ograniczeniom.

W razie wielkich klęsk, może ordynacya być odłożoną, o tyle, o ile to do poratowania dóbr będzie potrzebnem, ale za zezwoleniem dwóch

---

[2]) W oryginale znajduje się w archiwum Mieroszowskich. Copia vidimata w sądzie pszczyńskim.

[…]ZLĄSKA

[…]enia przyjmuje Ekspedycya w miejscu, jako też: w Wro[…]wiu: Rudolf Mosse oraz Haasenstein & Vogler — […] Berlinie i Hamburgu: Rudolf Mosse — w Warszawie: […]ajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 22. — […] Frankfurcie n. M.: Daube & Comp.
[…]isma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają […]szczone.

[…]81. **ROK VIII.**

Chciał on zaprzyjaźnić się z Turkami. Przybyłego doń do twierdzy Jajce Mahomeda II przyjął gościnnie, uczcił i obdarzył. Obudził przez podejrzenie u Macieja króla węgierskiego, który podburzył przeciw niemu synów jego pobocznych Stefana i Radivoja, i ci go też zamordowali w r. 1460.

VII. Lecz następca zamordowanego przez siebie ojca Stefan Tomaszowicz, nie długo panował. Gdy obiecanego Turkom trybutu odmówił, sprowadził nieprzyjaciela, który krajowi wydarł byt i wolność — a jemu serce i życie.

Część kraju południowo-zachodnia, przez tenże sam szczep zamieszkała, dzieliło jego losy ogólne. Bywała jednak osobną administracyjną częścią całości. Zwano ją: *Dalmatia superior, Dalmatia Chrobatica sen Chorvatica*, hrabstwo Zahlum, Zakulmia, Kelma, *Comitatus Chlemensis*, Imbusko, Hlonsko, Kudvergia *Ducatus Sancti Sabae*. Ostatnią nazwę otrzymała od imienia swego patrona Ś. Sawy, Arcybiskupa Miloszeweńskiego, zmarłego r. 1250, którego ciało Sinan pasza w r. 1595 spalił. *)

Ostatni książę tej ziemi, Stefan Hranicz de Koszarić czy Koszerić (zdaje się, że to dzisiejsze Kozice przy górze Hum, gdzie miasto Podhum i gdzie dotąd istnieją ślady fortyfikacyj) otrzymał od Cesarza tytuł Hercoga, od czego potém i ziemię hercegową, Hercegowiną nazwano. O stosunku księstwa tego do królestwa Bośnii objaśnia nas edykt Stefana Tomasza z r. 1446 powyżéj w przypisku cytowany.

Do tych stron więc bardzo rychło po założeniu zakonu przybyli Franciszkanie i szybko się rozszerzyli, w roku 1233 ustanowiona Kustodia Illyryjska, to jest dla Banatu i Bośnii, ale już

Corbaviae Rex etc. Conventibus in pago nostro Cogniez (Kojnica) *in generali nostra congregatione, fidelibus nostris universis Praelatis, Baronibus..... Articulus primus: Ne Manichaei Templa construerent.* II. *Bona ecclesiae non auferantur.* III. Za morderstwo więzienie i konfiskata majątku, pół dla króla, pół dla krewnych. IV. *Consiliarii, Secretarii, Vojvodae et comites* mają przysięgać na wierność. V. *Quod Herczegh Sancti Sabae sit illegitimus, nisi per Regem Rasciae, Bosnae sen Illiriae eligitur et post electionem praestat juramentum Regiae Majestati. Si autem non praestito juramento officium exercere praesumpserit eum Majestas Regiae puniat.* VI. Kara śmierci na kazirodzców. VII. Oddający zamki nieprzyjacielowi i fałszerze monet *puniantur poena infidelitatis. Datum..... per Manus R. Patris in Christo Domino Vellemiri Vladdmirovich Episcopi Cresevienis et ecclesiarum Nerentianarum graeci uniti ritus, aulae nostrae Secretarii et graecanicarum litterarum ac legum Doctoris.* — r. 1446 jego panowania 3° *praesentibus Thoma Ep. Ferensi, Apost. Sedis Legato, Theophano Diocleae sen Pechinae, Patriarcha ritus graecani nostri Regni Rasciae.... Patribus ordinis S. Francisci Eugenio, partium Regni nostri Rasciae summo Nuntio et app Comissario ac generali Inquisitore, Michaele Jadrense Vicario Bosnae predicti ordinis etc.*, Tegoż samego w tymże przedmiocie rozkaz: *Dilecto ac fideli Nostro Magnifico Comiti Radivojo Vladdmirowich, judici Curiae nostrae ac praefecto perpetuo Naronae (haereticas omnibus oportunis modis castigare.*

Dzisiejsza ortografia podobna jest do czeskiéj. Nasze sz, cz, pisze się przez š, č. Tylko zmiękczenie oznacza się przez j — nasze ń pisze się więc nj, — sawięt (rada) pisze się savjet itp. W dawnéj pisowni sz oznaczało się przez ss, a cz przez ch, zaś x oznaczało ż. Miękczono zaś z włoska przez poprzedzające g, n. p. Dynicz, dawniéj Dignich, a teraz pisze się Dinić.

*) Jak na Szląsku czczono św. Jana Chrzciciela, jego wyobrażenie na pieczęciach i monetach mieszczono, tak w południowych krajach też było. Wenecyą zwano republiką św. Marka i jego lew był herbem państwa. Rzeczpospolita Dubrownicka, Raguza, na pieczęciach umieszczała św. Błażeja (San Blasio), swego patrona, tak i Zahlumska Ziemia od swego opiekuna św. Sawy — do dziś dnia i u katolików i u prawosławnych w największéj czci będącego — przyjęła nazwę „Vojvodina Svjatoga Save“ — *Ducatus Sancti Sabae*. Ta jedna nazwa i do dziś dnia od ludu nie została zapomnianą.

Mysłowic dawni właściciele.

(Ciąg dalszy).

W roku 1766 podczas obrad sejmu nad założeniem szkoły rycerskiéj, interpelował o fundacyą Mieroszowskiego Józef Komorowski kasztelan Bełzki. Biskup Sołtyk jako kanclerz Uniwersytetu odpowiedział, że Krzysztof przed spełnieniem zamiaru umarł, a sukcessorowie całą jego substancyą posiedli. Biskup zręcznie się sprawy pozbył, a z prawdą minął. Albowiem w aktach miéjskich Krak. znajduje się reskrypt Jana III z Jaworowa z d. 6 października 1678, zakazujący magistratowi miasta Kazimierza, aby niesprzedawał gruntu przy ulicy żydowskiéj hr. Krzyszofowi Mieroszowskiemu sekretarzowi król. na założenie szkoły rycerskiéj, ponieważ wyznaczono już miéjsce na tę szkołę w samym Krakowie przy Akademii. Słusznie więc wnosi Głębocki (z którego powyższy ustęp odpisany) [1]) że musiały zajść co do wykonania zamiaru nieporozumienia z Akademią.

Zrażony Krzysztof w niecałe dwa miesiące, bo d. 26 listopada 1678 podpisuje akt fundacyi ordynacyi mysłowskiéj, na którą cesarz Leopold I. daje Kaiserlichen Consens dnia 21 stycznia 1679 r.

Posiadał bowiem Krzysztof M. oprócz wsi Bieńkowice, już to w moc zapisu swéj stryjenki, już to dziedzicząc po rodzicach, już to przez kupno części od braci jako wyłączny dziedzic miasta Mysłowice i wsie Bogucice, Szopienice, Brzęczko-

---

[1]) Szkoły rycerskie pag. 30.

na kapitule generalnéj r. 1260 w Narbonnes odbytéj, znajdujemy w spisie prowincyi zakonnych franciszkańskich XX wymienioną *Prima Vicaria Bosnensis habet octo custodias* — a zatém już z kustodyi do wikaryatu podniesioną. W r. 1340 przez Ottona Gerarda świeżo zorganizowana. Wtedy to 12-sty Ban Stefan Lims chojnie zaopatrywał i uposażył zakon, a król Stefan Tvotko przyrzeka im opiekę, pozwala nauczać, chrzcić i wykonywać *cùram animarum*. Papież Bonifacy VIII powierzył im sprawy Inkwizycyi (postanowił bowiem *ut Provincialis Minister Bosnae, vel ejus Vicarius, duos sibi subditos fratres haereticae pravitalis Inquisitores super Ragusam, Bosnam, Dalmatiam, Croatiam atque Istriam instituere valeant*). Skarżyli się Dominikanie u Stolicy św., że Franciszkanie sobie arogują inkwizycyą, lecz papież Jan powołując się na rozporządzenie swych poprzedników Mikołaja IV i Bonifacego VIII, rozstrzygnął spór na korzyść ostatnich.

W r. 1444 Eugeniusz IV postanowił, że ich wikaryusze, wizytatorowie i komisarze apostolscy mają mieć władzę taką jaka przysługuje generałom zakonów i inkwizytorom.

Mysłowic dawni właściciele.

(Ciąg dalszy).

W roku 1766 podczas obrad sejmu nad założeniem szkoły rycerskiéj, interpelował o fundacyą Mieroszowskiego Józef Komorowski kasztelan Bełzki. Biskup Sołtyk jako kanclerz Uniwersytetu odpowiedział, że Krzysztof przed spełnieniem zamiaru umarł, a sukcessorowie całą jego substancyą posiedli. Biskup zręcznie się sprawy pozbył, a z prawdą minął. Albowiem w aktach miéjskich Krak. znajduje się reskrypt Jana III z Jaworowa z d. 6 października 1678, zakazujący magistratowi miasta Kazimierza, aby niesprzedawał gruntu przy ulicy żydowskiéj hr. Krzyszofowi Mieroszowskiemu sekretarzowi król. na założenie szkoły rycerskiéj, ponieważ wyznaczono już miéjsce na tę szkołę w samym Krakowie przy Akademii. Słusznie więc wnosi Głębocki (z którego powyższy ustęp odpisany) [1]) że musiały zajść co do wykonania zamiaru nieporozumienia z Akademią.

Zrażony Krzysztof w niecałe dwa miesiące, bo d. 26 listopada 1678 podpisuje akt fundacyi ordynacyi mysłowskiéj, na którą cesarz Leopold I daje Kaiserlichen Consens dnia 21 stycznia 1679 r.

Posiadał bowiem Krzysztof M. oprócz wsi Bieńkowice, już to w moc zapisu swéj stryjenki, już to dziedzicząc po rodzicach, już to przez kupno części od braci jako wyłączny dziedzic miasta Mysłowice i wsie Bogucice, Szopienice, Brzęczko-

---

[1]) Szkoły rycerskie pag. 30.

M

Lipsl
Miko
siostr
Jana

(dziś
skien
X.
z Pr
z Lu
niony
Wilc
Ormu
pszcz

Dąbr
gener
tomsl
na se
koror
Takż
wany

[illegible]	[illegible]	142	14	4	18	12,002	12	8,335	4
160	79	239	32	5	37	18,364	17	26,003	15
138	128	266	28	17	45	19,671	18	31,774	10
555	263	818	136	125	261	132,000	105	96,000	31
252	122	374	45	60	105	41,798	27	67,860	18
730	440	1,170	159	95	254	167,015	108	164,405	51
48	55	103	7	7	14	980	1	30,332	6
38	42	80	8	17	25	4,935	4	19,499	—
81	18	90	25	5	30	—	12	—	—
4,627	3,812	8,438	1,125	645	1,770	646,697	601	1,501,994	584

O kościele katolickim w Bośnii.

(Dalszy ciąg.)

Były to czasy najświetniejsze. Prowincya obejmowała one niezmiernie rozległe kraje; Apulią, Dalmacyą i Raguzę, Karnolią, Istryą, Slawonią, Kroacyą, Węgry, Siedmiogród, Bośnią, Hercegowinę, Serbię i Bułgaryę. Oczywiście, iż z biegiem czasu pojedyńcze te ziemie, jako oddzielne ukonstytuowano prowincye.*)

Na czele zakonu Bośnii stali Wikaryusze apostolscy. Spis ich od r. 1340 do r. 1517 obejmuje 23. Między temi dziesiąty z urzędu w latach 1411 do 1416 jest *Henricus de Polonia.*

Późniéj zarządzali Ministry-Prowincyały i tak jest jeszcze i dzisiaj; od 1517 było ich 110, obecnie jest nim Fra Antonio Kulaszewicz, bardzo zasłużony w zakonie.

Prowincya dzieliła się i dzieli jeszcze na dystrykta, obejmujące w nich położone klasztory (Monasteria, Samostany), rezydencye, parafie (parochiae) i kapelanie. Dystryktem zarządza kustosz, stojący pod Ministrem-Prowincyałem. Na

*) Najprzód odpadła Apulia. Za Mikołaja V. r. 1447 odłączone prowincyą Węgierską. Podobnież i Dalmacyą, kościelnie dawniéj zwaną Slawonią. Za Piusa II Raguza się oddzieliła pod pozorem, że Bośnia już Turkom podlegała. Obie ostatecznie w r. 1469 od Bośnii odłączono. W r 1514 prowincya *Bosnae Croatiae* odgraniczona od naszéj *Bosnae argentinae*, tak zwanéj od klasztoru głównego w mieście Srbrenica, w r. 1686 zburzonego. W r. 1640 prowincya Siedmiogrodzka a 1676 Bułgarska pozyskały samoistność a r. 1757 utworzono węgierską prowincyą S. Jana Kapistrana, tj. słowiańską. Po różnych zaś przemianiach ostatecznie ukonstytuowano w r. 1844 osobną kustudią Hercegowinską.

Mysłowic dawni właściciele.

(Ciąg dalszy).

Matka owego Stefana a 1 voto żona Jana Lipskiego 2 Skulskiego Stanisława. (Matka jego Mikołajowa Skulska była Jadwiga Mieroszowska. siostra Krzysztofowéj Lipskiéj, a obie córkami Jana i Zofii z Giebułtowskich Mieroszowskich.)

Jan, dziedzic Mieroszowic i Małobądzia, (dziś majątek ten nazywa się Gzichów w Będzińskiem) † 1687 starosta grodzki i sędzia generalny X. Siewierskiego. Z pierwszą żoną Elżbietą z Przecławia Przecławską wdową po Skarbku z Lubojenki Lubojenskim bezdzietny 2 voto ożeniony z Benigną Esterą córką Krzysztofa barona Wilczek na Wielkim Dubieńsku; Sobiszowicach, Ormuntowicach, Grzybowicach sędzi ziemskiego pszczyńskiego, kuratora ordynacyi mysłowskiéj.

Z niéj potomstwo:

1. Jan Krzysztof, dziedzic Michałkowic, Dąbrówki, Katowic i Załęża [1]) sędzia i starosta generalny ziemski X. Siewierskiego, sędzia Bytomski i Pszczyński, stolnik podlaski. Był posłem na sejmy i dwukrotnie deputatem na trybunał koronny [2]) podpisał Elekcyą Augusta II 1697 r. Także był gwarkiem olkuskim. Jemu dedykowany kalendarz krak. z r. 1737. Ożeniony najprzód z hrabianką Kolovrat [1]) bezdzietnie, a po jego śmierci z hrabianką Barbarą Oppernstorff pożądał również tytułu hrabskiego. Według Lustiga otrzymał on tę godność od Fryderyka W.[2]) Rząd pruski starał się bowiem o pozyskanie przychylności swych nowych poddanych. Używał urzędownie i w Polsce [3]) tego tytułu Hrabi na Mysłowicach, który był do ordynacyi przywiązanym. Powiedzianem było bowiem powyżéj, że dla niego fideikomis był założonym i on też był I ordynatem hrabią Mysłowskim, a był nim długo, bo od 2.2 1679 do dnia śmierci, to jest 14/5 1755, a zatém przez lat 76. Administrowanie téjże (o 43 lat tylko młodszéj ordynacyi od owéj Opperstorffów) przez długi czas

---

[1]) Lustig, Geschichte v. Myslowitz p. 56.

[2]) Kosinski, przewod. heraldyczny pag. 459.

[1]) Acta Crac. Castr. Relat. r. 1755 L. 189 p. 1546. Prawdopodobnie z córką Wacława Wofganga i hrabianki Maryi Franciszki Jarotschin, którzy mieli syna i dwie córki, a więc z wnuka Wacława namiestnika Czech i Maryi hrabianki Gallas, z linii Kolovrat — Novohradsky cf. Sinapius Herbarz 1. 1728.

[2]) C. ó. p. 56 & 57. „Er muss vom Friedrich dem Grossen in den Grafenstand erhoben worden sein, denn in der Complanation vom 4/2 1744 wird er gräfliche Gnaden titulirt. Auch später 20/4 1745 cf. pag. 399.

[3]) Liber Babtismatorum kościoła w Bendzinie 1740 d. 4/1 podaje: Illustrissimus Ds. Georgius de Mieroszowice M. Canonicus Cath. Crac. Custos Coronarum Regni babtisavit Joannem Nep. Ignatium, Illimi et Magnifici D. Josephi de M. M. Venatoris Laucicensis et Illmae Agnetis M. natae Dobinska con. legtum de villa Małobądź — filium. Patri fuere Illmus D. Joannes de M. M. Comes Mislovicensis et Illma Susanna Comitissa de Oppernstorff. Adstantes Dr. Adalbertus Zabulski S. I. et Illma Da. Barbara de Oppernstorff Mieroszowska.

kapitułę jeneralną wybierali wszyscy kustosze całéj prowincyi jednego ze swego grona i taki zwał się *Custos custodum*.

Dystryktów jest 8, klasztorów 10, to jest 3 monastery i 5 dystryktualnych, 1 biskupia i 1 w Konstantynopolu rezydencya. Parafii jest 60, w tych jest kościołów bez klasztorów 43, a kapelanii 22, razem zaś domów Bożych 85.

Księży mszalnych obejmuje prowincya 194, kleryków profesorów w nowicyacie, na studyum teologicznem w Strigonii na Węgrzech razem 70, laików 4.

Bośnia stanowi jedną dyecezyą Bośniańską czyli Kreszewską, gdyż dawniéj w mieście Kreszewie biskupi przemieszkiwali. Obecnie rezydencya Serajewska jest konsystorzem i miejscem popobytu wikaryusza apostolskiego, misyi Bosneńskiéj Biskupa antifeleńskiego Fra Paskalo Wuiczić. Od roku bowiem 1315 bez przerwy godność biskupią piastowali Franciszkanie, a obecny jest 29-ty z rzędu.

Hercegowina, która dawniéj to do Bośnii, to do Dalmacyi należała, a miała Biskupów w Duwnie (najdawniejszy znany z r. 1337) i w Mostarze (1432) a ostatniego r. 1654, była późniéj przez Dalmatyńską prowincyą rządzoną. Temu, szczególniéj od r. 1737, gdy po ówczesnych wojnach obudził się fanatyzm na nowo, przeszkadzali Turcy i przez to spowodowali, że w roku 1843 przywrócone biskupstwo Mostarskie było z początku z Bośniańskiem złączone, a od r. 1853 jest samodzielne, jest nim obecnie Fra Paskal Buczunicz. Od roku 1844 utworzono téż osobną hercegowińską kustodyę prowincyonalną.

Klasztorów posiada owa kraina 2, kościołów 12, a kaplic 15; księży mszalnych 57, a kleryków 38.

Z upadkiem bowiem narodowéj niepodległości z podbojem tureckim smutne nastały czasy i dla Kościoła i dla wiernych sług jego Franciszkanów. Palenie, rabowanie i burzenie kościołów i klasztorów, kontrybucye i dowolne kary pieniężne nie były wcale bowiem rzadkiemi. Zakazywanie reparacyi budynków, używania dzwonów, odbywania nabożeństw były rzeczami codziennemi. Do tego téż przyszło, że z 19-stu bośniackich klasztorów pozostało trzy, 16 zburzono zupełnie, między temi i najdawniejszy w Miliszewie, przez Bana Stefana zbudowany, jak niemniéj i on w Wesela Straża przy Skoplie, do którego król Ostoja r. 1406 przybył na *Consilia provincialia fratrum*, czyli zjazd prowincyonalny Franciszkanów. Zburzyli Muzułmanie prócz tego około 15-cie innych jeszcze rezydencyi zakonnych.

Podobnież w Hercegowinie 5 klasztorów zniszczyli, t. j. i te, które wspomina w roku 1343 minister jeneralny Odo w liście do Wladimirowicza Rodosa hrabiego pisanym, jako przez tegoż magnata fundowane.

Kościół z wieżą w Zamku Jajce przemocą odebrany zamienili w dżamią. W Rama musiał

rza wkrótce przeprowadzić polepszenie bytu materyalnego robotników przez ubezpieczenie, zaprowadzenie kas. Nie na wiele jednak przydadzą się dobre chęci rządu, i to dopóki, dopóty nie przycichnie walka kulturna. Niech rząd zwróci naszemu Kościołowi świętemu przynależne mu prawa — a wróci pokój pożądany, ustanie nienawiść i rozdwojenie, a państwo tém samém silniejszém będzie i na wewnątrz i na zewnątrz.

Po tém wszystkiém jednak, co w tych dniach działo się w sejmie pruskim, dużo wody pewno jeszcze upłynie, nim ta pożądana chwila zawita. Tymczasem rzućmy okiem na następującą tabelę, którą Windhorst na poparcie swego wniosku przedłożył Izbie — a przekonamy się jasno o nader smutnym stanie Kościoła katolickiego pod panowaniem pruskiem.

Zupełnie osieroconych jest:		Na wpół osieroconych jest:	
Liczba dusz.	Liczba parafii	Liczba dusz	Liczba parafii
49,765	63	514,764	173
12,218	17	225,642	94
38,700	45	151,300	67
139,024	153	138,887	80
10,315	13	18,539	25
—	—	8,654	10

być r. 1695 dla ciągłych napadów zupełnie opuszczonym. W Zworniku, gdzie od najdawniejszych czasów istniała parafia, brał Osman Beg Zaimowicz Altomanowicz z cmentarza kamienie i krzyże na budowę wieży przy swoim zamku. W Tuzli kościół zburzono roku 1690. Zakonnicy musieli między ludnością się ukrywać, w polu pod namiotem nabożeństwa odbywać. Dopiero od roku 1852 stosunki się polepszyły, a 1874 zbudowano kościół.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nie przycichnie walka kulturna. Niech rząd zwróci naszemu Kościołowi świętemu przynależne mu prawa — a wróci pokój pożądany, ustanie nienawiść i rozdwojenie, a państwo tém samém silniejszém będzie i na wewnątrz i na zewnątrz.

Po tém wszystkiém jednak, co w tych dniach działo się w sejmie pruskim, dużo wody pewno jeszcze upłynie, nim ta pożądana chwila zawita. Tymczasem rzućmy okiem na następującą tabelę, którą Windhorst na poparcie swego wniosku przedłożył Izbie — a przekonamy się jasno o nader smutnym stanie Kościoła katolickiego pod panowaniem pruskiem.

	Zupełnie osieroconych jest:		Na wpół osieroconych jest:	
n	Liczba dusz.	Liczba parafii	Liczba dusz	Liczba parafii
	49,765	63	514,764	173
	12,218	17	225,642	94
	38,700	45	151,300	67
	139,024	153	138,887	80
	10,315	13	18,539	25
	—	—	8,654	10

być r. 1695 dla ciągłych napadów zupełnie opuszczonym. W Zworniku, gdzie od najdawniejszych czasów istniała parafia, brał Osman Beg Zaimowicz Altomanowicz z cmentarza kamienie i krzyże na budowę wieży przy swoim zamku. W Tuzli kościół zburzono roku 1690. Zakonnicy musieli między ludnością się ukrywać, w polu pod namiotem nabożeństwa odbywać. Dopiero od roku 1852 stosunki się polepszyły, a 1874 zbudowano kościół.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O kościele katolickim
w Bośnii.

(Dalszy ciąg.)

Lecz trudno tu wypisać losy każdego domu Bożego poszczególnie, wszystkie one były do siebie podobne. Ograniczę się na przytoczeniu przez jakie przechodziły koleje, owe jedyne pozostałe dotąd trzy klasztory w Bośnii.

I tak co do Monasteru w Sutiska, najdawniejszego z dotąd istniejących. Kościół przynim zbudował r. 1464 Stefan Tomasz Krysticzewić, lecz za najściem Turków, po wymordowaniu za-

O kościele katolickim
w Bośnii.

(Dalszy ciąg.)

Lecz trudno tu wypisać losy każdego domu Bożego poszczególnie, wszystkie one były do siebie podobne. Ograniczę się na przytoczeniu przez jakie przechodziły koleje, owe jedyne pozostałe dotąd trzy klasztory w Bośnii.

I tak co do Monasteru w Sutiska, najdawniejszego z dotąd istniejących. Kościół przynim zbudował r. 1464 Stefan Tomasz Krysticzewić, lecz za najściem Turków, po wymordowaniu za-

konników zniszczony i odbudowany, znowu r. 1524 tak zburzony, że kamień na kamieniu nie pozostał. Odbudowany r. 1554 pogorzał 1685. Monaster bywał nieraz w takiéj nędzy, że święte przedmioty zastawiać musiał. W r. 1680 musieli zakonnicy ucieczką do Austryi się ratować, w r. 1833 na 1834 było znowu wielkie prześladowanie i niebezpieczeństwo przy restauracyi kościoła. — Ten jeden zawsze dzwonów używał.

Klasztór w Fojnicy istniejący od najdawniejszych czasów. Kościół zrabowany i spalony r. 1524 pamiętnym przez srogie prześladowania i później nieraz bywał rabowanym. W r. 1830 przebudowany a 1863 powiększony. Bez wieży i żadnéj zewnętrznéj oznaki. — Przemieszkiwali w nim dwaj błogosławieni*) Jacobus de Marchia i Anioł Zwizdowicz, pochodzący z wysokiego rodu, który udawszy się do obozu Mehmeda Chana, zdobywcy Bośnii, w Milodrażewie uzyskał od niego przewileje, o których będzie niżéj. Wreszcie w Kreszewo niegdyś znaczném mieście i Stolicy Biskupiéj był od wieków klasztór, nie wiadomo przez kogo fundowany. Niegdyś przez sekciarzy Manicheuszów zburzony, którzy Biskupa i zakonników wymordowali. Z czasem odbudowany, po zdobyciu kraju przez Turków zrujnowany — znowu odbudowany w r. 1524 po raz trzeci zburzony, na nowo wzniesiony pogorzał 1755. Odbudowany 1822 a w r. 1855 powiększony.

Łatwo pojąć, że wśród takich stosunków nie jeden zakonnik poniósł i śmierć męczeńską. Oprócz powyżéj wspomnionych, w r. 1543, gdy wielu Braci życie utraciło, Biskup Błażéj Kowaczyc ratując się przed turecką pogonią, tonie w rzece Drynie. Ale i następca jego Biskup Tomasz Skoroewicz w r. 1556 zamordowany jak i znowu w r. 1579 Mikołaja Uzrynowicza Biskupa Semendryi, Administratora bośniackiéj Dyecezyi jadącego do Dalmacyi, mając go w podejrzeniu o polityczne knowanie, pojmali, i długo w Liwnie więzili, a potem wraz z dwoma księżmi i jednym laikiem, nie daleko Klinera ścięli.

R. 1590 Biskup Duvenski (Duvno) schronił się przed ścigającemi Muzułmanami do klasztoru w Mostarze, ci i pomieniony Monaster i drugi w Linbuskach zrabowali i zniszczyli, Biskupa uwięziwszy, później zamordowali.

W r. 1752 fr. Antoni Tomicz Administrator parafii w Tuzli zbity przez Turków umarł.

R. 1756 w Linbuskach fr. Michał Momnesinowczyr ze schodów zrzucony życie postradał.

R. 1763. fr. Franciszek Blekicz, proboszcz od komendanta miasta (Kapetan) zkopany i kijmi zbity, umarł.

R. 1769 fr. Lukasz Mikulicz w ogrodzie w Kreszewie od janczara zastrzelony.

---

*) Oprócz powyżéj wspomnianych szczycą się bośniascy franciszkanie następującemi do ich zakonnéj prowincyi należącemi błogosławionymi:

Joannes a Capistrano, Nicolaus ab Auximo, Peregrinus de Saxonia aut ab Asculo, Fabianus de Bachia, Bernadinus de Fossa.

zanowny poseł, kończąc:

„Minister nie powinien wcale zarzucać temuż duchowieństwu agitacyi, których w żaden sposób motywać nie może. Odpieram zatem z całą siłą ów zarzut. Mości Panowie z żalem konstatuję, że dyskusya nie wykazała, jakoby pan minister skłaniał się do użycia łagodniejszych środków. Pomimo to jeszcze raz go proszę, aby kwestyą językową w szkołach górnoszląskich jeszcze raz dokładnie rozważył i poczynił kroki do zmiany systemu, który ze stanowiska pedagogicznego jest do niczego. Jeżeli rząd — a szczególniéj p. Puttkamer — rzetelnie się starać chce o religijno-moralne wykształcenie ludu, natenczas nie może pominąć w szkólnictwie środków, które w pierwszéj linii przyczyniają się do owego religijno-moralnego wykształcenia.“

(Brawo! w Centrum.)

Na tém zamykając dzisiejsze uwagi nasze,

R. 1771 fr. Andrzéj Crasolinowicz adm. parafii Widieszewo od Turka z pistoletu zastrzelony.

Turcy jeżeli chcieli zmusić ich do okupywania się, udawali, że mają dowody, że franciszkanie spiskują. Szczególniéj środka tego używali, gdy Biskup z Rzymu powracał a spodziewali się, że z sobą do kraju pieniądze przywozi. Tak było w r. 1539. Tak r. 1573 kiedy zrabowali i zburzyli klasztór w Poseg a Kościół na dżamię (meczet) obrócili. Podobnież w r. 1589 w Zaostrogu męczyli jednego zakonnika, a służącego zabili, zaś r. 1624 klasztor Grador-Var przy Tuzli napadli zrabowali i ze szczętem zburzyli. W r. 1769 za bierzmowanie ludu w okolicy Kreszewa skazali Biskupa na karę pieniężną — a 1770 podobnież pod pozorem, że trzymali z prawnosławnemi Czarnogórcami przeciw Turcyi.

(Ciąg dalszy nastąpi.) G.

konników zniszczony i odbudowany, znowu r. 1524 tak zburzony, że kamień na kamieniu nie pozostał. Odbudowany r. 1554 pogorzał 1685. Monaster bywał nieraz w takiéj nędzy, że święte przedmioty zastawiać musiał. W r. 1680 musieli zakonnicy ucieczką do Austryi się ratować, w r. 1833 na 1834 było znowu wielkie prześladowanie i niebezpieczeństwo przy restauracyi kościoła. — Ten jeden zawsze dzwonów używał.

Klasztór w Fojnicy istniejący od najdawniejszych czasów. Kościół zrabowany i spalony r. 1524 pamiętnym przez srogie prześladowania i późniéj nieraz bywał rabowanym. W r. 1830 przebudowany a 1863 powiększony. Bez wieży i żadnéj zewnętrznéj oznaki. — Przemieszkiwali w nim dwaj błogosławieni*) Jacobus de Marchia i Anioł Zwizdowicz, pochodzący z wysokiego rodu, który udawszy się do obozu Mehmeda Chana, zdobywcy Bośnii, w Milodrażewie uzyskał od niego przewileje, o których będzie niżéj. Wreszcie w Kreszewo niegdyś znaczném mieście i Stolicy Biskupiéj był od wieków klasztór, nie wiadomo przez kogo fundowany. Niegdyś przez sekciarzy Manicheuszów zburzony, którzy Biskupa i zakonników wymordowali. Z czasem odbudowany, po zdobyciu kraju przez Turków zrujnowany — znowu odbudowany w r. 1524 po raz trzeci zburzony, na nowo wzniesiony pogorzał 1755. Odbudowany 1822 a w r. 1855 powiększony.

Łatwo pojąć, że wśród takich stosunków nie jeden zakonnik poniósł i śmierć męczeńską. Oprócz powyżéj wspomnionych, w r. 1543, gdy wielu

yskusya nie wykazała, jakoby pan minister kłaniał się do użycia łagodniejszych środków. Pomimo to jeszcze raz go proszę, aby kwestyą ęzykową w szkołach górnoszląskich jeszcze raz dokładnie rozważył i poczynił kroki do zmiany systemu, który ze stanowiska pedagogicznego jest do niczego. Jeżeli rząd — a szczególniéj p. Puttkamer — rzetelnie się starać chce o religijno-moralne wykształcenie ludu, natenczas nie może pominąć w szkólnictwie środków, które w pierwszéj linii przyczyniają się do owego religijno-moralnego wykształcenia."

(Brawo! w Centrum.)

Na tém zamykając dzisiejsze uwagi nasze,

R. 1771 fr. Andrzéj Crasolinowicz adm. parafii Widieszewo od Turka z pistoletu zastrzelony.

Turcy jeżeli chcieli zmusić ich do okupywania się, udawali, że mają dowody, że franciszkanie spiskują. Szczególniéj środka tego używali, gdy Biskup z Rzymu powracał a spodziewali się, że z sobą do kraju pieniądze przywozi. Tak było w r. 1539. Tak r. 1573 kiedy zrabowali i zburzyli klasztór w Poseg a Kościół na dżamię (meczet) obrócili. Podobnież w r. 1589 w Zaostrogu męczyli jednego zakonnika, a służącego zabili, zaś r. 1624 klasztor Grador-Var przy Tuzli napadli zrabowali i ze szczętem zburzyli. W r. 1769 za bierzmowanie ludu w okolicy Kreszewa skazali Biskupa na karę pieniężną — a 1770 podobnież pod pozorem, że trzymali z prawnosławnemi Czarnogórcami przeciw Turcyi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O kościele katolickim
w Bośnii.

(Dokończenie.)

Wszystkie te zbrodnie, okropności i gwałty popełniali pomimo, że Sultanowie wystawiali franciszkanom dokumenta, mające ich zasłonić od wszystkich prześladowań *).

---

*) Podaję tu z włoskiego tłomaczenia przełożony przezemnie text takich dwóch dokumentów. Pierwszy z nich, dotąd w klasztorze fojnickim zachowany, a przez bł. Zwizdowicza uzyskany, brzmi jak następuje:

O kościele katolickim
w Bośnii.

(Dokończenie.)

Wszystkie te zbrodnie, okropności i gwałty popełniali pomimo, że Sultanowie wystawiali franciszkanom dokumenta, mające ich zasłonić od wszystkich prześladowań*).

---

*) Podaję tu z włoskiego tłomaczenia przełożony przezemnie text takich dwóch dokumentów. Pierwszy z nich, dotąd w klasztorze fojnickim zachowany, a przez bł. Zvizdovicza uzyskany, brzmi jak następuje:

ŚLĄSKA.

…zenia przyjmuje Ekspedycya w miejscu, jako też: w Wro…awiu: Rudolf Mosse oraz Haassenstein & Vogler — …Berlinie i Hamburgu: Rudolf Mosse — w Warszawie: …ajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 22. — …Frankfurcie n. M.: Daube & Comp.
…isma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają …szczone.

…1. ROK VIII.

Jakby nie dość było tych cierpień, które im Turcy sprawiali, musieli Franciszkanie bronić

Athnama.

Ja, który jestem sułtanem, Mehmed Chan, czynię wiadomo wszystkim i każdemu z osobna, iż objawiłem moją wielką łaskę, Braciom, okazicielom niniejszego rozporządzenia, i rozkazuję, aby nikt ich nie ciemiężył, nie stawał im na przeszkodzie, nie wdzierał się w ich kościoły ale, aby byli wolnemi w państwie moim. I ci także, którzyby podróżowali lub uciekali będą wolnemi i bezpiecznemi, a powróciwszy potem, mogą w Państwie Mojem i w swych kościołach pozostawać bez obawy. I ani ja, ani nikt z państwa Mojego nie może ich prześladować lub uciskać, i to ani ich osób, ich własności, ani ich kościołów. Również i przez nich sprowadzeni będą wolni w Mojem cesarstwie, z powodu tego rozporządzenia. I czynię uroczystą przysięgę: Przysięgam na Wszechmocnego Boga Stworzyciela Nieba i Ziemi, na cztery księgi, na naszego Wielkiego Proroka i na 120,000 Proroków, i na miecz mój który noszę, iż nikt nic uczynić nie może coby było wbrew temu rozporządzeniu, bez popełnienia nieposłuszeństwa przeciw memu rozkazowi i mojéj służbie. —

Pisano dnia 28 Naszego roku 868 (Aerae Christi 1463).

Drugim jest: Rozkaz Sułtana Mustafy Chana do Paszy i do Mułły w Bośnii.

Z niniejszego mego Cesarskiego rozkazu wiedzieć macie, że Bracia klasztorów znajdujących się w miejscach Kreszewie, Fojnica i Sutiska wykazali w swym memoryale przedłożonym dywanowi, że oni pierwsi Monarchowie, którzy zajęli i zdobyli kraje Bośnii, Zwornika i Hercegowiny, ów Sułtan Mehmed Chan, uwolnili ich od ciężarów wszelkich taks, opłat z powodu praw ich kościołów itp. pozostawiając w ich rękach pismienne przyrzeczenia, że nikt z ludzi nie ma ich prześladować ani uciemiężać. Pomimo tego jednak Gubernatorowie kraju i dowódzcy Nasi ich uciemiężali i ugniatali, mówiąc im: Wy odbudowaliście wsze kościoły. Z tego powodu zanieśli oni do nas skargę dołączając do niéj wszelkie posiadane przez nich dokumenta i wielki ferman z roku 1009 jak oraz kopią wspomnianéj Kapitulacyi i inne polecenia i Dekrety Rządu téj prowincyi, a szczególniéj dwa z r. 1149 i 1150. Także te wydane przez przeszłego Wezyra Ali Paszę Gubernatora Bośnii i ów, który nadał wielki zdobywca Sułtan Mehmed Chan Swoim Chaty szeryfem, a który przywileje wylicza klasztorów łacińskich w Kreszewie, Fojnicy Sutyskach (mówiąc), że chociaż i późniejsi sławni jego Następcy, Wielcy Monarchowie potwierdzili im treść tego fermanu pomimo tego teraźniejsi Dowódzcy, Muzelini, Voivody i inni Urzędnicy i funkcyonaryusze powiadają, że dokumenta przez zakonników posiadane są stare, dla tego ich bynajmniéj nie uwzględniają i wskutek tego bez powodu wydzierają im pieniądze. Oprócz tego i inni Urzędnicy pojedyńczo ich obciążają pod różnemi pretekstami i zarzucają im niby że mieszkania, kuchnie i szpitale swe odnawiali i pod takimi różnorodnemi tytułami i pozorami zmuszają ich do dawania pieniędzy; i zdarzało się że w miejscach, w których są ich poddani i w niektórych innych wsiach, bez żadnego powodu zabraniają im czytać Ewangelią, nauczać lud i dawać mu rady, i że pod pozorem Uzuk Konak i Imę Klik rabowano im pieniądze zabierano gwałtem konie, i żądano od nich jak i od innych poddanych dacye, opłaty i pobory, a jeżeli w sąsiedztwie ich klasztoru spełniano gdzie jakie morderstwo, albo jeżeli w niejakiéj odległości porzucono ciało zabitego człowieka zakonników więziono, bito i zmuszono do uiszczania kary pieniężnéj. A paszowie i Sajmi nawet jeszcze żądali po 10 albo 16 asprów od głowy każdego. Gdy umierał który z Braci, żądano od nich Tefterakcesi i bywali trapieni ze strony patryarchy greckiego Władyków i Biskupów i zdzierani poddani wyznania łacińskiego. Z tych to powodów zanieśli prośbę o wydanie nowego dyplomu zatwierdzającego ich przywileje i ogólne uwolnienie od wszystkich uciśnień, dacyi, ciężarów, opłat i trybutów. W skutek czego Wielki kanclerz Mehmed Raghieb, były Reis Effendi zrobił swój Ilam i przedstawienie, w ślad którego w r. 1156 wydano wysoki ferman na ich przywileje i znowu w miesiącu Safer 1171, gdy nastąpiło Moje szczęśliwe wstąpienie na tron Otomański przynieśli przed moją świętą Portę swój ferman, który Ja przyjąwszy i przejrzawszy wydałem Mój rozkaz, odnowić takowy, rozkazuję, gdy ujrzecie to Moje rozporządzenie, abyście działali w myśl poprzedniego fermanu w téj mierze wydanego, — i że wspomnieni Bracia, którzy się znajdują w Monasterach, Krjeszewie, Fojniey i Sutyskach, jako wyżéj się rzekło mają być wolni i wyjęci od wyżéj wyliczonych i wymienionych ubezpieczeń, bez zezwolenia z waszéj strony, aby co przeciw temu wysokiemu fermanowi, który w ich rękach pozostaje, oni mieli być choćby w najmniejszéj mierze molestowani i ciemiężeni, ci Zakonnicy łacińskiego wyznania. Co wiedźcie, a po obejrzeniu i ujrzeniu tego

się przeciw uroszczeniom Patryarchów prawosławnych Carogrodzkich, chcących rozciągnąć swą władzę a przedewszystkiem prawo do pobierania opłat i danin także i na katolików.

Szczególniej w latach 1661, 1662, 1669, 1760 groziło niebezpieczeństwo i trzeba było u Turków kupować uznanie, że się jest nie zawisłym od Greków.

W przypisie drukowany drugi dokument w krótkich słowach wymownie rzecz tę maluje.

Tak wyjątkowe o trudne położenie zakonu znajdowało uznanie Stolicy św. i spowodowało, iż tutejszéj prowincyi wielkie ona nadała przywileje. Nie wchodząc w bliższe szczegóły, ograniczam się na przytoczeniu, że udzielono im władzę Absolwowania, nawet we wypadkach Bullą „Coenae" wyjętych, udzielono przywileje co do odpustów, nawet dla przenośnych ołtarzy. Daléj dozwolono w r. 1635, aby po śmierci Biskupa prowincya przedstawiła Papieżowi trzech kandydatów, z których by jednego naznaczył Biskupem. Że Ministra Prowincyała, kustosza i czterech Definitorów mają sobie co trzy lata obierać. Ci zaś 6 mają mianować czterech lub sześciu Missyonarzy do objeżdżania i wizytowania Prowincyi i mają przed stawiać Biskupowi do zatwierdzenia obranych przez siebie parochów, którym ma być cura animarum powierzoną.

Trzech dawnych klasztorów gwardyanom t. j. w Sutiskach, Fojnicy i Kreszewie dozwolono być zarazem i miejscowemi proboszczami. W spomnianych Monasterach znajdują się i Nowicyaty, w których uczą łaciny, humaniorów, filozofii i teologii. —

Lecz nie tylko głowa kościoła uznała te wielkie franciszkanów zasługi. Umie je cenić i prosty lud, tutejszy ich duchownéj powierzony pieczy.

Przez nich uratowany, przez nich w wierze swych Ojców utrzymany, czci ich i kocha, w nich całe swe zaufanie położył. —

W każdéj sprawie szuka u nich rady, pociechy, pomocy i chętnie się daje im powodować. Mogą oni pokojnie oczekiwać przyszłego kościelnego urządzenia tych krain, bo ani Rzym, ani Monarcha i Rząd, jego nie mogą zapomnieć, czem oni tu byli i czem są dzisiaj! jak wiele jeszcze mogą zrobić dobrego.

Nie zaginie też ani w kościelnéj, ani w świeckiéj historyi ich kraju, ani nawet w krajowéj literaturze, pamięć błogiéj ich działalności.

Zawsze czczonem będzie ich imię jako najlepszych Ojców ludu, najszlachetniejszych synów Ojczyzny! —

Mego fermanu, oddajcie go im znowu do rąk, dając wiarę temu Mojemu cesarskiemu znakowi. Dano w stołecznem Cesarskiem Naszem Mieście Konstantynopolu dnia 21 miesiąca księżycowego. Gjemaziulahar 1156 (A. D. 142 w początku sierpnia). —

Mogą oni pokojnie oczekiwać przyszłego kościelnego urządzenia tych krain, bo ani Rzym, ani Monarcha i Rząd, jego nie mogą zapomnieć, czem oni tu byli i czem są dzisiaj! jak wiele jeszcze mogą zrobić dobrego.

Nie zaginie też ani w kościelnéj, ani w świeckiéj historyi ich kraju, ani nawet w krajowéj literaturze, pamięć błogiéj ich działalności.

Zawsze czczonem będzie ich imię jako najlepszych Ojców ludu, najszlachetniejszych synów Ojczyzny! —

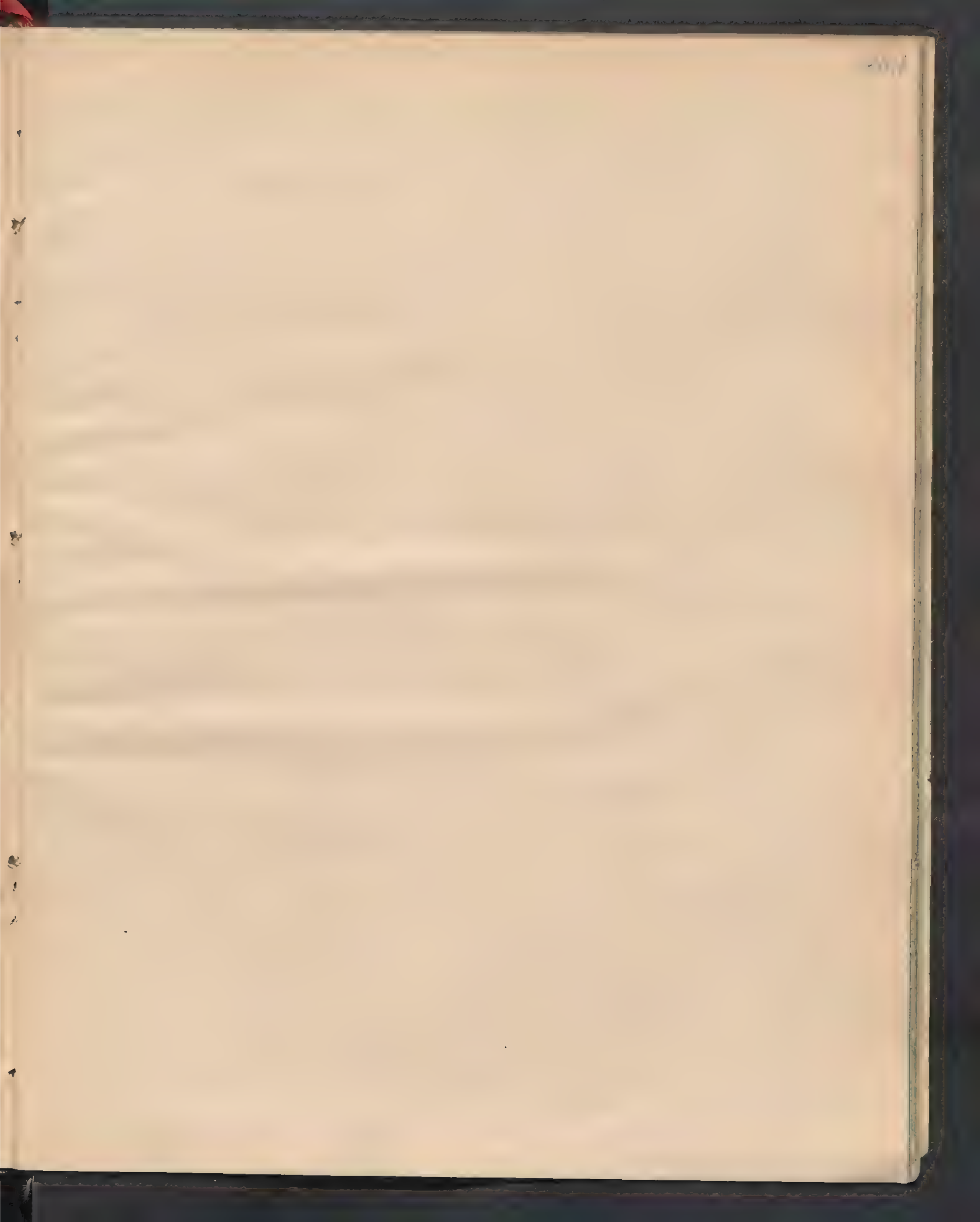
Mego fermanu, oddajcie go im znowu do rąk, dając wiarę temu Mojemu cesarskiemu znakowi. Dano w stołecznem Cesarskiem Naszem Mieście Konstantynopolu dnia 21 miesiąca księżycowego. Gjemazíulahar 1156 (A. D. 142 w początku sierpnia). —

ŚLĄSKA

…zenia przyjmuje Ekspedycya w miejscu, jako też: w Wro…awin: Rudolf Mosse oraz Haasenstein & Vogler — … Berlinie i Hamburgu: Rudolf Mosse — w Warszawie: …Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 22. — … Frankfurcie n. M.: Daube & Comp.

…isma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają …szczone.

ROK VIII



Spis Przedmiotów

